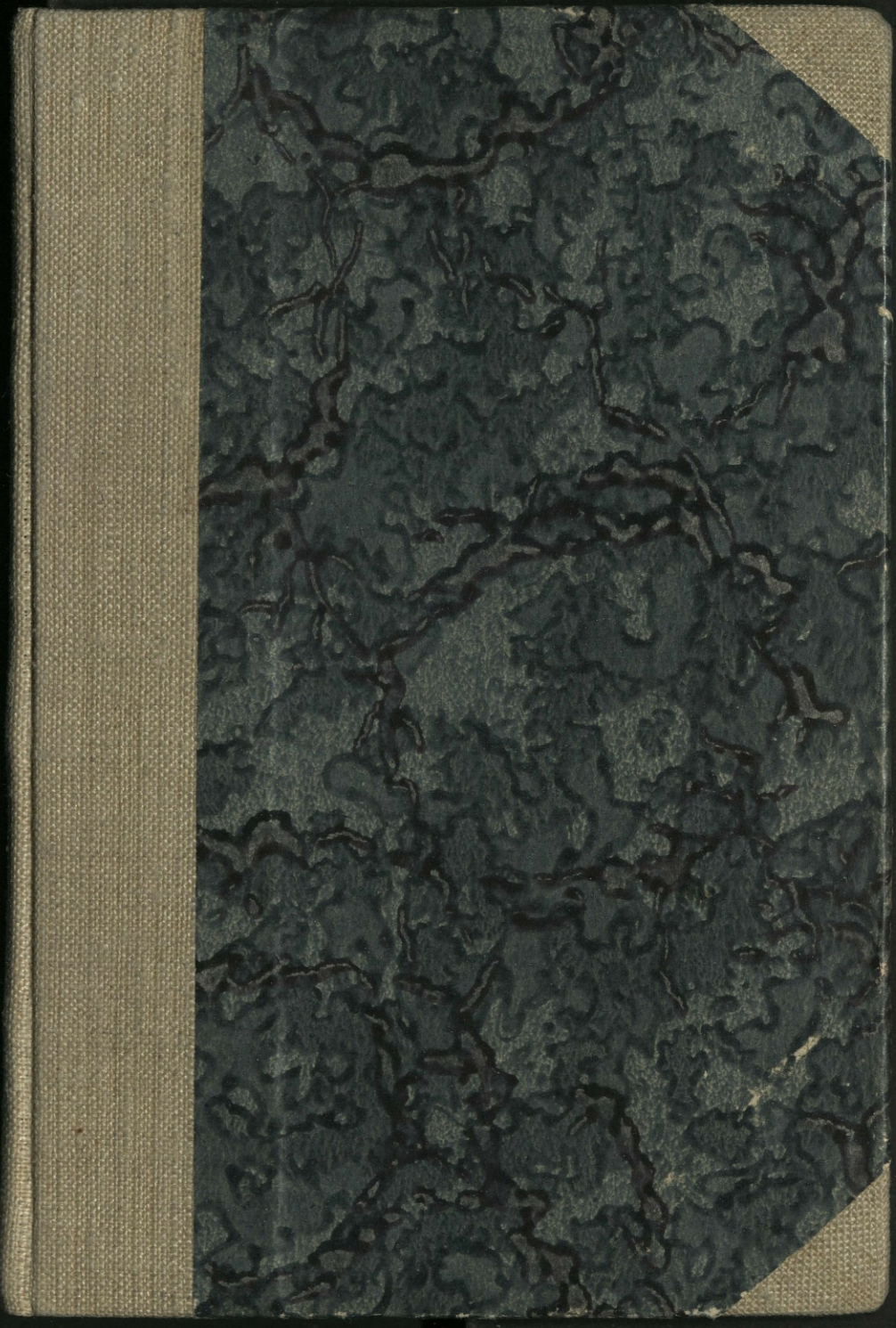




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

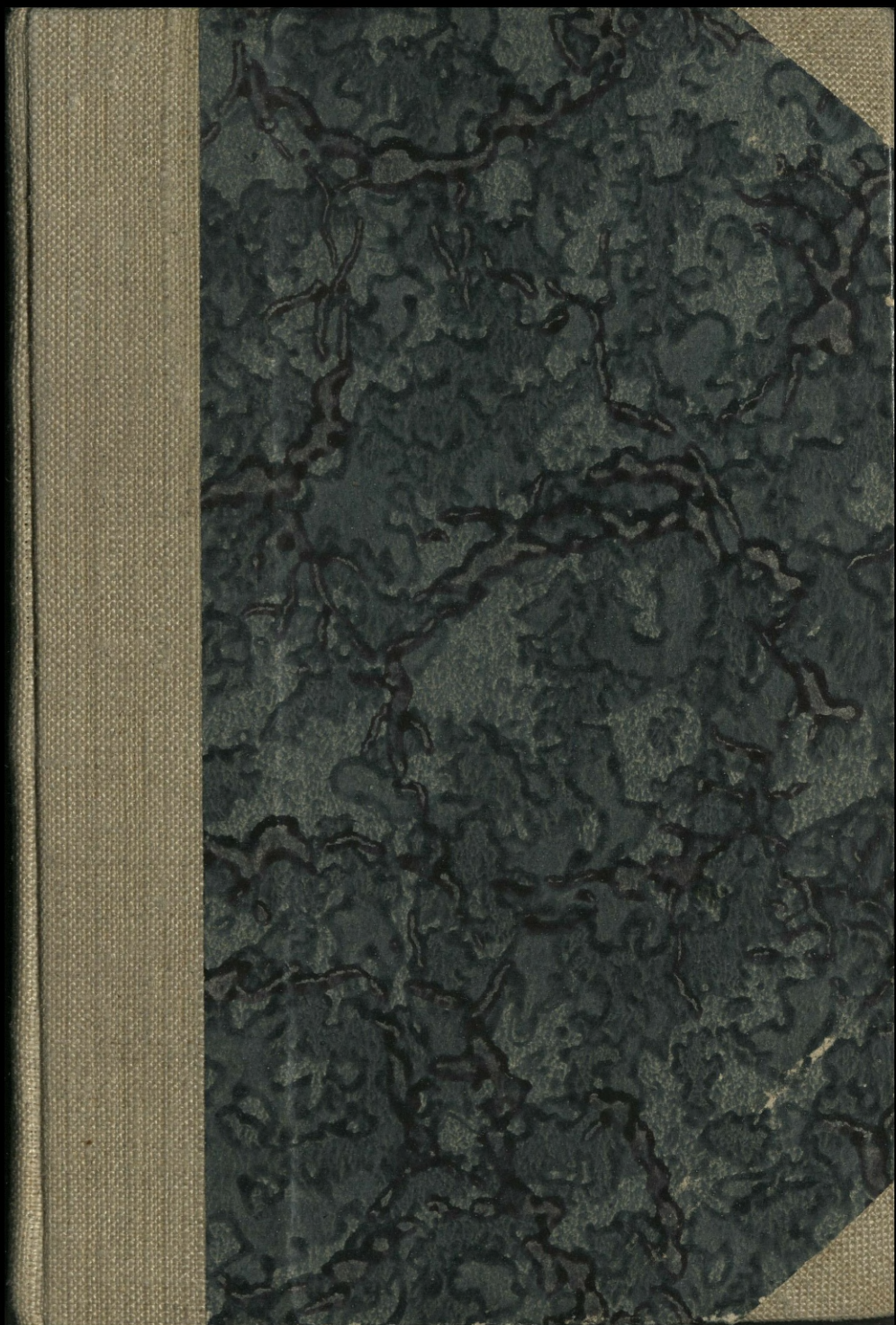
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Centimetres

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8





PAMIĘTNIKI WOJENNE.

1792—1812.

BIBLIOTEKA
PAMIĘTNIKÓW I PODRÓŻY

PO

DAWNÉJ POLSCE.

WYDAWANA PRZEZ

J. J. KRASZEWSKIEGO.

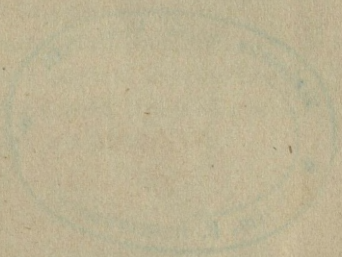
TOM VI.

DREZNO.

DRUKIEM I NAKŁADEM J. I. KRASZEWSKIEGO.

1871.

PAMIĘTNIKI
WOJENNE.
1792—1812.

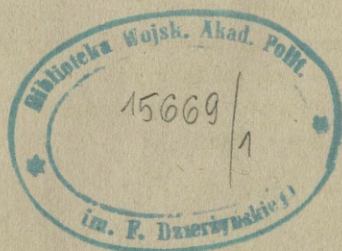


DREZNO.

DRUKIEM I NAKŁADEM J. I. KRASZEWSKIEGO.

1871.

PAŃSTWOWA
BIBLIOTEKA
W O L E N I E
1762—1812



SPIS RZECZY

w szóstym tomie zawartych.

| | str. |
|--|------|
| Wstępne słowo | IX |
| Moje wspomnienia z kampanji 1792 r. ks. Józefa Poniato- wskiego | 1 |
| Kampanja oddziału wojsk polskich pod generałem Sie- rakowskim w r. 1794 odbyta opisana przez Zeno- wicza | 21 |
| — Przypiski. | 45 |
| Notaty generała Zajączka z r. 1811 | 61 |
| Generała Dziewanowskiego początki kampanji 1812 r. | 81 |
| Dziennik czynności generała Dąbrowskiego. | 104 |
| Opis historyczny czynności ósmego korpusu. | 154 |
| Dziennik kampanji w r. 1812 | 171 |

Wstępne Słowo.

Rozpoczynając wydawnictwo Biblioteki Pamiętników i Podróży po dawniej Polsce, mieliśmy nadzieję doprowadzić ten zbiór do jak najobszerniejszych rozmiarów, objąć nim wszelkie już ogłoszone i nieznane jeszcze, lub na polski język nie tłumaczone pamiętniki, podróże, notaty, dzienniki. W wykonaniu rzecz się okazała o wiele trudniejszą niż z początku zdawała.

Wielu pamiętników nie mogliśmy otrzymać pozwolenia wydania na nowo, inne niewyczerpane z handlu, nie obiecywały opłacić kosztów przedsięwzięcia. Nie poprzestajemy wszakże na tych sześciu tomach i mamy nadzieję, choćby powolniej dalszy ich ciąg ogłaszać. Kilka rękopismów jest już przygotowanych do druku.

W tym tomie, zebranych z krótszych pamiętników ks. Józefa Poniatowskiego, Sułkowskiego, Dziewanowskiego, Zienowicza, mieścić się miał i dziennik kampanji 1792 r. Tadeusza Kościuszki, z którego wy-

iątek daliśmy w Kalendarzu Dobroczynności. Mieliśmy nawet zrazu chętnie przyrzeczony rękopism ten, gdy — z powodów dla nas dotąd nie wyjaśnionych, — znaleziono w udzieleniu go trudności, których rozwiązania oczekiwać nie mogąc — musieliśmy zaniechać przyłączenia go do zbioru.

Szczególną uwagę winny zwrócić materiały do kampanji 1812 r., zwłaszcza. iż one prostują niedokładne o niej wiadomości w zkład inąd szacownem dziele: *Dzieje Polski porozbiorowe* * (p. Teodora Morawskiego), osobliwie dotyczące się generała Ksawerego Kosseckiego. Autentyczne dokumenta, które tu z oryginałów przetłumaczone lub przepisane mieścimy, pozwalają nam oddać należną sprawiedliwość gen. Kosseckiemu, taką, jaką mu w listach swych przyświadczyli ks. Józef Poniatowski, generał Dąbrowski i wszyscy wodzowie wielkiej armji. Autor historii porozbiorowej, mimowolnie zapewne, i idąc za opinią publiczną, mniej rzeczy świadomą a uprzedzającą się chętnie u nas przeciwko ludziom, którzy urzędowe posiadli stanowiska, popełnił omyłek kilka, które sprostować jest obowiązkiem. *Suum cuique.*

W historii Legji polskiej (str. 25), nie wspomniano

* Dzieje narodu polskiego. Rys dziejów porozbiorowych — 1796. 1834. Poznań, 1870.

wcale o czynnościach Kosseckiego, który wspólnie z Godebskim nad regulaminami wojskowemi i wydawnictwem Dekady pracował. Tak samo (str. 171) przypisuje autor Sokolnickiemu wzniesienie w Lipsku pomnika ks. Józefowi Poniatowskiemu, gdy, jak wiadomo, — staraniem generała Roźnieckiego był wystawiony, i imie jego na nim, chociaż wyskrobane, znajdowało się.

Mówiąc o r. 1830 (str. 270) — powiada szanowny autor: „nazajutrz zebrało się w zamku kilkunastu członków sejmu obecnych w stolicy. Na ich przedstawienie rada administracyjna wyrzuciła (d. 1. Grudnia) z grona swego co w niej było najnienawistniejszego.“

Między imionami Grabowskiego i Rautenstraucha, umieszczono Kosseckiego. To pewno, że Stan. Grabowski był nie lubianym za swe nadszkakiwania wielkiemu księciu i zaprowadzenie cenzury, że Rautenstraucha nie cierpiano, jako należącego do komisji śledczej i redaktora zdania sprawy téj komisji, a zarazem za charakter opryskliwy, nieznośny zwłaszcza dla podwładnych, lecz generał Kossecki do téj kategorii nie należał. Wiadomo wszystkim, iż znanym był ze swéj uprzejmości i grzeczności dla każdego, iż miał miłość u podwładnych, którzy mówili o nim, iż się gniewać nie umie, że przystępny dla przybywających w inte-

resach, przyjmował ich po całych rankach, pracując za to w nocy, a wreszcie nie lubionym był od W. Księcia jako dawny legjonista i niedosyć mu ulegający. Wiadomo, że gdy w r. 1830 chciał zrobić W. Książę namiestnikiem Haukego, zapytał go: *qui prendriez vous pour secrétaire d'état?* Na to Hauke odpowiedział: — *Monseigneur, je ne saurai me passer du général Kossecki.* Na to książę: — *Alors cela ne vaut pas la peine de changer Sobolewski.*

Autor też pomiędzy temi, którzy wystąpili z rady administracyjnej, nie wymienił hr. Fredry, Woźnickiego, którego oddania pod sąd domagano się już na sejmie, i Mostowskiego, który na żadnem posiedzeniu rady nie był i zawsze wielki dyplomata, wyjechał pod pozorem misji za granicę, a z Berlina zaraz napisał list do cesarza Mikołaja. Słowem z owój rady pierwotnej nikt się nie został, oprócz samego księcia Lubeckiego, który wiadomo jaką rolę myślał odegrać, chcąc się pozbyć Nowosilcowa i W. Księcia, a sam zostać namiestnikiem.

Głównie jednak idzie o to, co autor pisze (138 str.) o czynnościach generała Kosseckiego, gdyż d. 13. Listopada w Kojdanowie żadnej bitwy nie było, (jak dowodzą autentyczne dokumenta, które tu podajemy) a 15. dopiero została zniesioną brygada generała Kos-

XIII

seckiego pod Kojdanowem. D. 17. w Mińsku też walki nie było. Generał Bronikowski opuścił go d. 15. w nocy, zapraszając wieczorem gen. Dąbrowskiego (w parę godzin po wyjeździe) aby tamże przybył. Generał Dąbrowski wiedział dobrze o porażce generała Kosseckiego skoro d. 15. widział się z nim w Mińsku i raport od niego szczegółowy otrzymał. D. 18. w marszu był na Borysów. Nie godzi się ucieczką nazwać walkę sześciogodzienną, trzech tysięcy po większej części nowozaciężnych z dwoma działami, przeciwko korpusowi dwudziestotysięcznemu z dwunastą armatami i liczną jazdą. Przekonać się łatwo z dziennika generała Dziewanowskiego, z listu generała Dąbrowskiego, iż inaczej zapatrywano się na czynności generała we własnym i nieprzyjacielskim obozie. Listy generałów Dąbrowskiego, Bronikowskiego, dziennik Dziewanowskiego, przekonywają o męztwie i roztropności Kosseckiego, o szlachetnym charakterze generała Dąbrowskiego, a lekkomyślności generała Bronikowskiego, który przechwałkami i umiejętnem obejściem przypodobać się starał generałom francuzkim, a zwodząc ich i siebie, przyjmowaniem ladajakich pogłosek i lekceważeniem doniesień rzeczywistych, przyczynił się wiele do utraty Mińska i do rozbicia pod Borysowem dywizji generała Dąbrowskiego.

XIV

List księcia Józefa Poniatowskiego, wybór na szefa sztabu dywizji 1-szej i 2-giej dowodzą najlepiej zaufania, jakie naczelny wódz w charakterze i talentach generała Kosseckiego pokładał.

Oto są jeszcze niektóre dokumenta dotyczące się generała Kosseckiego, które tu z oryginałów, wypisujemy, jako przydatek do niedokładnej biografji jego w Encyklopedji umieszczonej.

République française.

Liberté — Egalité.

Paris le 14. Ventose an VII. de la
republique une et indivisible.

Departement de la guerre.

Le chef du bureau du service interieur reconnais avoir reçu du citoyen Kosetski aide de camp du général Kniasewitz trente drapeaux pris aux Napolitains par les troupes de la republique.

Le citoyen Kosetski est invité à assister avec son général à la remise de ces drapeaux au directoire en séance publique le 16. Ventose.

(signé) Guérin.

W liście z d. 19. Messidor an VIII. pisanym przez generała Kniaziewiczza do Wybickiego, a przez niego

rodzicom Kosseckiego przesłanym znajduje się następujący własnoręczny dopisek generała Kniaziewiczza:

„Kossecki, który list ten pisze, nie chciał przez skromność umieścić pochwał, które mu oddać winienem, a na które słusznie zasłużył. W nim bowiem wszystko razem znalazłem połączone, — odwagę, przytomność, pilność niesfatygowaną i taką kombinację obrotów w boju, jaką w żołnierzu najdoświadczeńszym rzadko znaleźć można.“

W miesiącu Maju 1812 r. pułkownik Kossecki i szef sztabu legjonu 2-go (Zajączka) przeznaczonym został na szefa sztabu dywizji 1-ój korpusu 5-go, którym miał dowodzić książę Józef Poniatowski. Wiadomo powszechnie, iż pomiędzy generałem Zajączkiem a księciem Józefem nie było dobrego porozumienia, wybór więc ten dowodził zaufania, jakie w charakterze Kosseckiego i talentach jego miał książę Poniatowski.

Z Kalisza do Warszawy jadąc nocą dla pośpiechu, pod Błoniem miał Kossecki wypadek, wyrócił się powóz i nogę złamał. Do tego wypadku stosuje się list księcia Józefa następujący:

Le 11. Mai 1812.

Mon cher colonel.

J'ai pris avec beaucoup d'interêt et avec le plus vif regret l'accident qui vous est arrivé; c'est bien fa-

XVI

cheux et pour vous et pour moi. Pour vous d'être retardé dans les services que vous étiez dans le cas de rendre au pays — pour moi d'être privé de vos services dans un poste, où toute ma confiance vous appelait — et que vous êtes obligé de quitter momentanément. Ne vous tourmentez pas trop, soyez persuadé, que je ne vous oublierai pas et tâchez de guérir le plutôt possible. C'est le voeu sincère que je forme.

Salut et amitié
prince Joseph Poniatowski.

„Soyez persuadé que je ne vous oublierai pas.“ Jakoz d. 25. Maja przysłał mu patent na generała brygady. W r. 1805 został Kossecki członkiem towarzystwa przyjaciół nauk krakowskiego, a w r. 1810, jagiellońskiego. O pismach jego wzmiankuje Encyklopedia.

Radzi jesteśmy, iż możemy fakta tyżące się człowieka cenionego przez najdzielniejszych wodzów naszych sprostować i oddać mu należną sprawiedliwość.

Dreżno, d. 5. Czerwca 1871 r.

MOJE WSPOMNIENIA

z kampanji 1792 r.

przez

Księcia Józefa Poniatowskiego.

(Tłumaczone z francuzkiego.)

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
540 EAST 57TH STREET
CHICAGO, ILL. 60637

Ex haec olim meminisse juvabit.

Aeneidos Lib. I.

Zgromadzone stany Rzeczypospolitej Polskiej uchwały w r. 1788 zaciąg wojska 100,000 ludzi i wezwały wszystkich Polaków, znajdujących się podówczas w służbie mocarstw różnych, aby do ojczyzny powracali.

J. K. Mość król polski użył wszelkich środków do jakich mu pokrewieństwo i wyświadczone mi dobrodziejstwa dawały prawo, aby mnie skłonić do opuszczenia służby cesarskiej, w której lat jedenaście spędziłem i powrócenia do Polski, gdzie utworzenie armii nowój wymagało starań każdego dobrego Polaka. Woli jego byłem posłuszny i poświęciłem pragnieniu służenia mojej ojczyźnie wszelkie świetne widoki, jakie mi się przedstawiały w powtórnój kampanji przeciwko Turkom przy względach dla mnie cesarza Józefa II. i jakichkolwiek nabytych wiadomościach pod dowództwem sławnego feldmarszałka Lascy, który raczył się zaw-

sze mną z osobliwszą dobrocią zajmować. Przybywszy do Polski, poświęciłem wszelkie starania reformie nadużyć bez końca i fałszywych zasad, które się w wojsku polskim wkorzeniły, przy jego spiesznem formowaniu, które ziarnu rzeczywistego poczucia honoru wojskowego i duchowi subordynacji wzrosnąć jeszcze nie dały. Większa część oficerów była lub za młodych lub za starych, albo całkiem wykształcenia wojskowego pozbawionych. Dość było mieć ochotę zostać żołnierzem, aby się już u nas zdawało każdemu, że ma wszelkie potrzebne wojskowemu zdolności. Zresztą żołnierz polski swą odwagą osobistą najpiękniejsze dawał nadzieje, a wszystkie te niedogodności pochodziły poczęści z przesądów narodowych, którym się czoła stawić nie ośmielano.

Zaledwie mógł wskazać liczne a nieodbitie potrzebne artykuły dla zaciągnięcia, organizacji i utrzymania dobrej armji, gdy ujrzałem się obowiązany do obrony części granic przeciwko napadowi Rosjan, mając zaledwie zebranych dwa tysiące ludzi. Pas więcej niż, sto mil niemieckich do strzeżenia i 14,000 ludzi rozproszonych i rozsypanych po całej przestrzeni województw kijowskiego i bractawskiego. Korpusy rozstawione, odległe po 40 i 50 mil jedne od drugich, artylllerja i amunicja mające przybydź dopiero, gdy Rosjanie już następowali w 64,000 ludzi na granicach Polski w czterech różnych punktach. Otóż jakimi środkami rozporządzałem i na jakich opierało nadzieję obrony kraju. Przed moim wyjazdem z Warszawy zostałem wezwany

do Króla JMci, znalazłem tam zebraną radę i księcia württembergskiego, który miał dowodzić armią litewską. J. K. Mość rzekł mi naówczas, że mnie przeznaczają na dowódcę armji mającej działać na Ukrainie i że wezwany zostałem, abym wspólnie z radą i księciem württembergskim ułożył pewien plan kampanji. Sam jeden naówczas, nie lękam się wyznać, ośmieliłem się wynurzyć, że było nader nierozważnie z tak małemi siłami i szczupłemi zasoby coś chcieć przedsiębrać. — Prosiłem króla, aby powierzył dowództwo jakiemu generałowi obcemu, wprawniejszemu odemnie, dodając, iż z przyjemnością pod nim służyć będę, lecz że z istniejącemi środkami obrony, niepodobieństwem było przedsiębrać kampanji, — szczęśliwój, a tem bardziej chlubnej dla dowodzącego. Król mi odpowiedział, że tu nie szło o rozrachowanie środków, lecz że będąc Polakiem, winienem był bronić méj ojczyzny. Rozkazał mi być posłusznym — miałem przed oczyma rozkaz jego, środki mi z oczów znikły. Zresztą artykuły przyjęte późniój, których główne przywodzę, mogły mi dawać jakiś promyczek nadziei. — Zgodzono się na to, ażebyśmy, książę württembergski i ja, nie zabawiali się obroną cząstkową i niemożliwą granic, lecz żeśmy mieli starać się zebrać siły nasze rozpierzchłe w jednym punkcie najkorzystniejszym; że ja miałem usiłować wynaleźć rodzaj warowni, jakkolwiek obronnej dla zabezpieczenia sobie magazynów i składow, że miałem zawsze utrzymywać stałą komunikację z armią litewską i wspólnie z nią osłaniać War-

szawę, że książę Michał Lubomirski ma znaczne magazyny zebrać w województwie wołyńskim, a sam z korpusem 5 do 6 tysięcy ludzi stanie w okolicach Konstantynowa dla osłony naszych magazynów i tylnych straży, i że naówczas rozpoczniemy kroki działania wspólnie; że potrzebne zapasy i artylerja nadesłane zostaną z jak największym pospiechem, że otrzymam bez ochyby rozkazy stanowcze do poboru kilku tysięcy kozaków, jakich pogranicze Ukrainy dostarczyć mogło; że król opuści Warszawę na czele korpusu 8 tysięcy ludzi posuwając się, gdzie okoliczności wymagać będą. Naostatek zapewniono mnie, że zaledwie się rozpoczną kroki nieprzyjacielskie, korpus 30,000 Prusaków przyjdzie w pomoc nam, skutkiem traktatu zawartego z tem mocarstwem. Wszystko do skutku to przyjść nie mogło. Rosjanie weszli do Polski, nim ja mogłem wojska pościągać, musiałem opuścić Połonne, które wybrałem był jako twierdzę, nim ziemię zdolano całkiem poruszyć (?) książę württembergski stracił wiele czasu i nie zrobił nic, przyczyny są nadto znane, ażebyśmy potrzebowali wymieniać je szczegółowo. Książę Michał Lubomirski źle się wywiązał z polecenia zebrania magazynów, nie przybył na miejsce naznaczone, i nie mógł zebrać swego korpusu, aż dobrze po rozpoczęciu kampanji; nieładem, jaki w nim panował, więcej od niego często doznałem szkody niż od samych nieprzyjaciół. Szczęściem został odwołany. -- Artylerja i potrzebne zapasy znacznie się opóźniły. Rozkazy i prawo powołania kozaków doszły mnie do-

piero, gdy już Rosjanie opanowali główne miejsca, które ich dostarczyć miały. Królowi odradzono i do armji nie przybył, korpus rezerwowy nie mógł się poruszyć, aż dopiero, gdy wojna ustała, Prusacy zapomnieli o swych zobowiązaniach, a ja zmuszony stosować się do okoliczności, i z nieszczęściem mem się godzić mimo woli, starałem się radzić na to, co mi dolegało i opieierać znacznej przewadze Rosjan, którzy na mnie ciągle nacierali. Gorliwość i czynność, z jaką wielu oficerów wykonywało me rozkazy, sprowadzając do mnie wojska, którym co chwila groziło odcięcie lub częściowe pobicie, dały mi choć słabą jakąś otuchę. Talenta wojskowe generałów Wielhorskiego i Kościuszki dały mi wiarę w możność oporu, któryby kto inny na miejscu mojem uważał za niepodobny. Generałowie ci czasu pokoju dali mi dowody swych talentów i gorliwości, zasady mieliśmy jedne. Pierwszy z nich przybyły razem ze mną ze służby austriackiej, łączył z pomocą, jaką mi przynosił talent jego wojskowy, męstwo, wykształcenie — przyjaźń najczulszą, którąśmy od młodości służąc razem zawarli z sobą, pod jednemi zawsze chorągwiami. Przyjaźń ta i miłość ojczyzny skłoniły go do poświęcenia najświetniejszych widoków opartych nabytej w obliczu nieprzyjaciela sławie, stwierdzonej świadectwy naczelników i żalem współtowarzyszów broni. Drugi z nich po powrocie z Ameryki zyskał sobie szacunek powszechny, umiejętną służbą na tej półkuli, i sprawą, którą popierał z gorliwością i czynnością jakich zawsze w spełnieniu obowiązków dawał dowody.

Dnia 15. Czerwca na grobli boruszkowieckiej żołnierz polski znajdował się w starciu nad zwyczaj gorącym. Ponieśliśmy tu stanowczą klęskę, którą spowodował po części przypadek, jako też inne okoliczności — nieład wewnętrzny kraju, słabość i dezorganizacja wojska świeżo zawiązującego się. Było to starcie tylnej straży, zamieszka bagażów, porwane mosty — ale żołnierze broniąc się do upadłego dali się zabijać nie poddając. Jenerał hrabia Wielhorski dowodził w tem spotaniu; z mej strony posiłkowanie mu było niepodobieństwem — cały talent jego na nic się tego dnia nie przydał; — osobistą tylko odwagą przypłacił. Oficerem, który się najświetniej odznaczył w dniu tym, był p. kapitan Bronikowski, komenderujący batalionem. Od chwili wtargnięcia Rosjan do Polski, trzy kolumny nieprzyjacielskie, z których każda równała się siłą całemu wojsku mojemu, starały się mnie otoczyć i razem nad tem pracowały, ścigając, męcząc z coraz świeżemi ludźmi, utrudniając mi furazowanie, unikając starannie bitwy, zarówno usiłując znużyć mnie jak zwyciężyć. — Artyleryę miałem słabą, nieprzyjacielska czterykroć była silniejszą; ich kozacy zapewniali im spokój, a nas trwożyli ciągle. W tem to znajdując się położeniu, wczoraj oparłszy się usiłowaniam jednej z ich kolumn, nazajutrz postanowiłem spotkać się z drugą, która mnie obejść usiłowała. Bitwa miała miejsce pod wsią Zielińcami, a i tu byłem znowu zmuszony siły moje podzielić, zostawując pod rozkazami jener. Kościuszki korpus ob-

serwacyjny, któryby mógł zatrzymać kolumnę wczoraj spotkaną, gdyby w pomoc nadciągała tój, z którą walczyłem. Nie myśląc się wdawać w sprzeczki z gazetiarzami, którzy wedle źródeł ruskich mówili o tem spotkaniu, w sposób nierzetelny i z prawdą nie zgodny, dodam tylko, że lmo lewe skrzydło Rosjan zostało odparte i byłoby poszło w rozsypkę, gdyby nie błąd popełniony przez jen. Czapskiego (Mikołaja), który nie uważał za właściwe posunąć się dla poparcia tego, co jazda polska tak szczęśliwie rozpoczęła. 2do Rosjanie którzy wybór swych wojsk umieścili w pośrodku, po kilkakroć przedsiębrali złamać środek wojsk polskich, prawie na bagnety idąc, ale zawsze odpierani byli strasznym ogniem artylerji polskiej, która kartaczami ich zasypywała. 3tio. Bateriae, które osłaniały skrzydło prawe armji polskiej, tak dobrze były obsługiwane, że Rosjanie zmuszeni zostali uchodzić sformowawszy czworobok, zostawując Polaków panami placu boju, po walce bardzo zajadłej, która trwała około godzin dziesięciu.

Kto zna upór zajadły żołnierza ruskiego, który się tu cofnąć musiał, ten sobie wystawi zwycięstwo odniesione przez Polaków, i osądzi czy 200 ludzi zabitych (jak stało w raportach ruskich) byłiby spowodowali odwrot wojska nawykłego do łamania i rozpraszania rojów muzułmańskich, nierównie od siebie silniejszych.

Polacy zatrzymali się na placu boju parę godzin,

ale że celem ich był pochód do Zasławia, gdzie mieli znaleźć zapasy, i że bitwa ta była raczej spotkaniem przypadkowem, niż formalną walką, pofurazowawszy pod nosem Rosjan, poszedłem dalej, a nieprzyjaciel nie śmiał mi przeszkadzać. Pomimo błędów wśród bitwy popełnionych, Moskale byliby najzupełniej rozproszeni, i straciliby byli broń i bagaże, gdybym wojennemu zapalowi puszczając wodze, nie był zmuszony zawsze pilne mieć oko na stanowiska trzech kolumn ruskich, które w tej chwili najmocniej się starały zabiedz mi drogę. Jenerał hrabia Wielhorski był mi w tym wypadku największą pomocą; — znajdował się wszędzie, czynność jego wyrównywała męztwu i z przyjemnością oddaję mu tę sprawiedliwość, że gorliwością przyczyniał się wielce do ścisłego spełnienia moich rozkazów a żywym umysłem częstokroć je odgadywał. — Jednym też z oficerów, którzy się do zwycięstwa dnia tego najdzielniej przyłożyli, był jenerał hrabia Mokronoski, który z półkiem swym jazdy rzucił się na lewe skrzydło Rosjan, rozbił ich jazdę, z równem męztwem, roztropnością jak szczęściem.

Zaledwem się pocieszył zwycięstwem, gdym dostrzegł z boleścią brak zagrażający, któremu nie starano się nigdy zaradzić; znalazłem się ze dwunastu ledwie nabojami na działo, a w magazynach, które po za wojskiem zaopatrzone być miały, znalazłem tylko na dwa dni żywności.

Pomimo tych niedogodności zatrzymałem się w O-trogu przez dwa dni, w obec całego zgromadzo-

nego tam wojska rosyjskiego, wytrzymałem ich kano-
nadę, niemając czem na nią odpowiadać. Następnie
też brak żywności i amunicji spowodował wszystkie
moje kroki wstecz, które czynić musiałem, mając na-
dewszystko rozkazy wyraźne i bardzo stanowcze, aże-
bym osłaniał Warszawę i bronił jej komunikacji. —
Wszędzie gdziekolwiek przechodził, patriotyzm oby-
wateli karmił mnie bardzo oszczędnie, gdy w tych sa-
mych okolicach szanowano arbitralnie narzucane re-
kwizycje kozaków ruskich i obfitość wszystkiego pa-
nowała w ich obozie. Pozycja pod Dubienką obiecywa-
ła, że się tu oprzeć potrafiemy. Bug, który posucha
letnia czyniła płytkim, nie był do przebrnięcia wszędzie;
z jednej strony Galicja dawała punkt oporu tem pe-
wniejszy, że nie domyślano się, aby Rosjanie poważyli
się przejść przez terytorium J. Ces. Król. Mości, z dru-
giej strony okolica błotnista dostarczała kilka punk-
tów zdolnych do obrony. — Tymczasem trwoga czę-
ścią znaczną Polski owładnęła, większa część obywa-
teli zamiast stawić opór, do którego przysięgą się
zobowiązali, uginali się pod przemocą rosyjską. Pisa-
łem w depezbach moich do króla zaklinając go, ażeby
nie zmiękł, trzymał się mocno i nie zniżał do ukła-
dów z kilką prywatnemi osobami, które umysł cesa-
rzowej opanowały do tego stopnia, że jej w świetle
fałszywem potrafiły przedstawić uczucia i zamiary na-
rodu polskiego. Nastawałem na to, jak poniżajacem
by było parlamentować z temi zdrajcami ojczyzny,
egoistami ambitnemi, poświęcającemi obowiązki swe, wi-

dokom przewrotnym i niegodziwym, błagając króla, aby traktował z samą Katarzyną i ocalił przynajmniej godność państwa wolnego i niepodległego, tysiące czyniąc uwag podobnych.

Tak z jednej strony, gorąco objawiając myśli, które mi dyktowała miłość ojczyzny, z drugiej nie zanedbywałem nic, by utrzymać, o ile było w mej mocy, honor wojsk polskich. Pozbawiony kwatermistrzostwa, intendentury, bez sztabu jeneralnego, sam starałem się jakem mógł starczyć sobie, rachując z pewnością na talenta wojskowe i gorliwość jenerałów wymienionych wyżej, przybrałem sobie za towarzyszków pracy tych z oficerów moich, których sam uformowałem, których przywiązanie osobiste i zdolności były mi znane.

Zachęcałem ich, zagrzewałem uczuciem honoru i sławą, karząc bez litości podłych i zdrajców. Szczęściem w wojsku polskim nie wielu ich znaleźć było można, a kara domierzona wahających się wstrzymała przy ich obowiązkach.

Dnia 13. Lipca armija rosyjska, próbowała przejścia Bugu. 17,000 ludzi zaatakowali gwałtownie pozycję jenerała Kościuszki, który miał z sobą 6,000 ludzi, gdy reszta armji rosyjskiej silnemi napadami wszystkie pozycje armji mojej wzdłuż brzegów rzeki trzymając w szachu, nie dawała im w pomoc przyjść sobie. Kościuszko przez całych pięć godzin powstrzymał atak Rosjan, którzy stracili tu pułkownika Pałembacha i kilku znaczniejszych swych dowódców,

poległych na placu boju. Wszakże pozycja ta została wziętą, co przewidziałem, bo generał Kościuszko nie obsadził grobli, którą ja uważałem za najważniejszy punkt, i zaleciłem go bronić. Oświadczyłem mu w swym czasie nieukontentowanie moje i zaleciłem odebrać to stanowisko, ale Rossjanie uprzedzili nas z atakiem. Cały brzeg Bugu nie był w istocie pozycją obronną, naprzód dla tego, że zbyt się rozciągał daleko i rozdzielał przez to siły nasze. — Połączenie się z armiją litewską chybionem zostało, przez słabość i brak oporu z jój strony. Jednem słowem w kraju wojskowo uorganizowanym, w kraju gdzieby siły moje były odpowiednie siłom nieprzyjaciela, gdzieby opinija publiczna nie miała wpływu na działania dowódcy, gdzieby wadą rządu nie był brak wszystkiego, nigdybym nie bronił Dubienki, jako pozycji znaczącój, ale w tój części Polski o pozycyje militarnie dobre jest trudno, potrzeba korzystać nawet z miernych. Tu na nieszczęście, okoliczności i rachuby polityczne mięszały i przeszkadzały militarnym przedsięwzięciom, błędy finansowe, doprowadziły kassy wojenne do stanu nicości, smutnego i przerażającego. Przyczyny, któreby tu wyszczególnić było zbytęczném, pozbawiły armiją broni i amunicji. — Posiłki, jakich się spodziewano ze strony sprzymierzeńca, ograniczyły się odmową i radą, by pod przeważnym zbiegiem wypadków ulegnąć. — Gdy się to złudzenie rozchwiało, cała gadatliwa energia Polaków najbardziej zapalczywych upadła. Król nawet ujrzał z boleścią do jakiej ostateczności dopro-

wadzili sprawy zapaleńcy, bo zawsze był przeciwnym zrywaniu tak nieopatrzemu z dworem petersburgskim. — Rozejmu dać nam nie chciano; zamiast patryotycznych wysień, Król w otoczeniu swém znajdował tylko powtórzenia narzekań, które rozdrażniły cesarzową. — Rada królewska poparła go w postanowieniu uczynienia raczej ofiar dla okupienia błędów popełnionych przez zapaleńców, niżeli miał kraj być zgubiony. — Słowem, stosując się do życzeń Katarzyny, nagle uczynił akces do konfederacji targowickiej. Nowina ta szybko nadeszła do obozu, i cały kor oficerów, którego posiadałem zaufanie i życzliwość przyszedł do mnie, aby się z mych ust o tém dowiedzieć. Znaczna już liczba tych znacznych ludzi, widząc się w szlachetnym zapale powstrzymaną, marszczyła brew i okazywała rozpacz dziką. — Obcy błędom popełnionym przez wykręty polityczne, wszyscy prawie rachowali tylko na swe szable, a ufność mieli w zdaniu mojem. Staralem się ich uspokoić, zaklinałem ich, by mniej czarno się zapatrywali na możliwe w przyszłości wypadki, w których ziszczenie się ja sam nie chciałem jeszcze dać wiary; wspólnie więc z towarzyszami ułożyłem list do króla, w nim malując mu poświęcenie i wierność wojsk, których najszczerzem życzeniem było zastępem obronnym otoczyć Go i krew swą przelać dla utrzymania honoru i praw narodu wolnego i niepodległego, przypominając przysięgi, które złożyło J. K. Mości i narodowi; zaklinaliśmy go, by aby zaufał ramieniowi naszemu,

odrzucając wszelkie propozycje, jakieby mu czynione być mogły ze strony zbiegów, żebrzących pomocy obcej dla nasycenia swój ambicij — przyczém oddawaliśmy sprawiedliwość mężtwu wojsk rosyjskich „dozwól nam zginąć N. Panie, pisaliśmy — raczej od oręża męźnych przeciwników naszych, lub traktuj jako panujący z panującą, która im dowodzi, ale nie poniżaj nas, N. Panie, równając ze zdrajcami i t. d.“

Takie były mniej więcej wyrazy listu mojego, który dwóch jenerałów podjęło się przedstawić królowi. Oprócz tego wszyscy oficerowie zobowiązali się bronić do upadłego. — Napisali także do marszałków sejmu, prosząc ich, by z sobą króla przywieźli do obozu, i woleli raczej zagrzebać się pod gruzami kraju, któremu zdało się już nie pozostawać nic tylko hańba niewoli, albo zniszczenie szczytne... Dwaj jenerałowie przybywszy do Warszawy, znaleźli tylko króla przejętego boleścią, marszałkowie bowiem wcześniej opuścili kraj z temi ministrami, którzy się lękali zemsty i prześladowania. Nim doczekaliśmy końca sprawy, w kilka godzin po wyjeździe dwóch jenerałów, fatalne potwierdzenie wieści téj nadeszło do obozu. Wrażenie jakie wywarło, skłoniło wszystkich oficerów do dania sobie słowa, iż tylko swojemu dowódcy będą posłuszni. 2. do opuszczenia wojska i ojczyzny, aby nie doznać upokorzenia i nie służyć z kilku indywidualami napiętnowanemi hańbą lub spodlonemi. Odpowiedź moja na wiadomość przez króla nadesłaną była taką, jakiej się spodziewać należało od tego, który



długo wprzód uczył się być posłusznym, nim począł drugim rozkazywać; zażądałem wszakże dymissji ze wszystkich mych urzędów i godności wojskowych. Los mój, niezależy odemnie, pisałem, zawisł on od wielu zacnych ludzi przejętych delikatném uczuciem honoru do tego stopnia, iż woleli by umrzeć, niż być spolonemi. Więcej nad to uczynić nie mogłem, żem ich wstrzymał w granicach obowiązku, lecz narzucać im nowy któryby ich upokarzał, czyniąc zależnemi i współtowarzyszami służby ludzi wzgardzonych i osławionych, byłoby zawieść zaufanie ich i przywiązanie do mnie i t. d. Listowi temu towarzyszyły blisko dwieście prośb generałów i oficerów, którzy żądali z należnem uszanowaniem, ale stanowczo dymissij. Nikt nie mógł tego nazwać buntem, bo prośby nadchodziły nie razem, i miały wszystkie formę przez prawo wymaganą. Napróżno król czynił co tylko mógł, aby nas powstrzymać, wszyscy mieli postanowienie stałe, a uczucia całego grona oficerów, jednoczyły się zgodne. — Jednojęc ducha w wojsku i delikatne poczucie honoru, które stanowią chlubę armij, oznaczając się niemi — wszystkie usiłowania czyniły nadaremniemi. — Napróżno król zaklinał mnie, abym powstrzymał to oficerów postanowienie, i starał się mnie od moich współtowarzyszów oderwać. Stałem mocno przy swoim. „Obowiązek mój, rzekłem, moje przekonanie, słowo dane, przysięga, zaufanie towarzyszyków, honor żołnierza, wszystko zmusza mnie wytrwać w postanowieniu, a w innym liście dodałem —

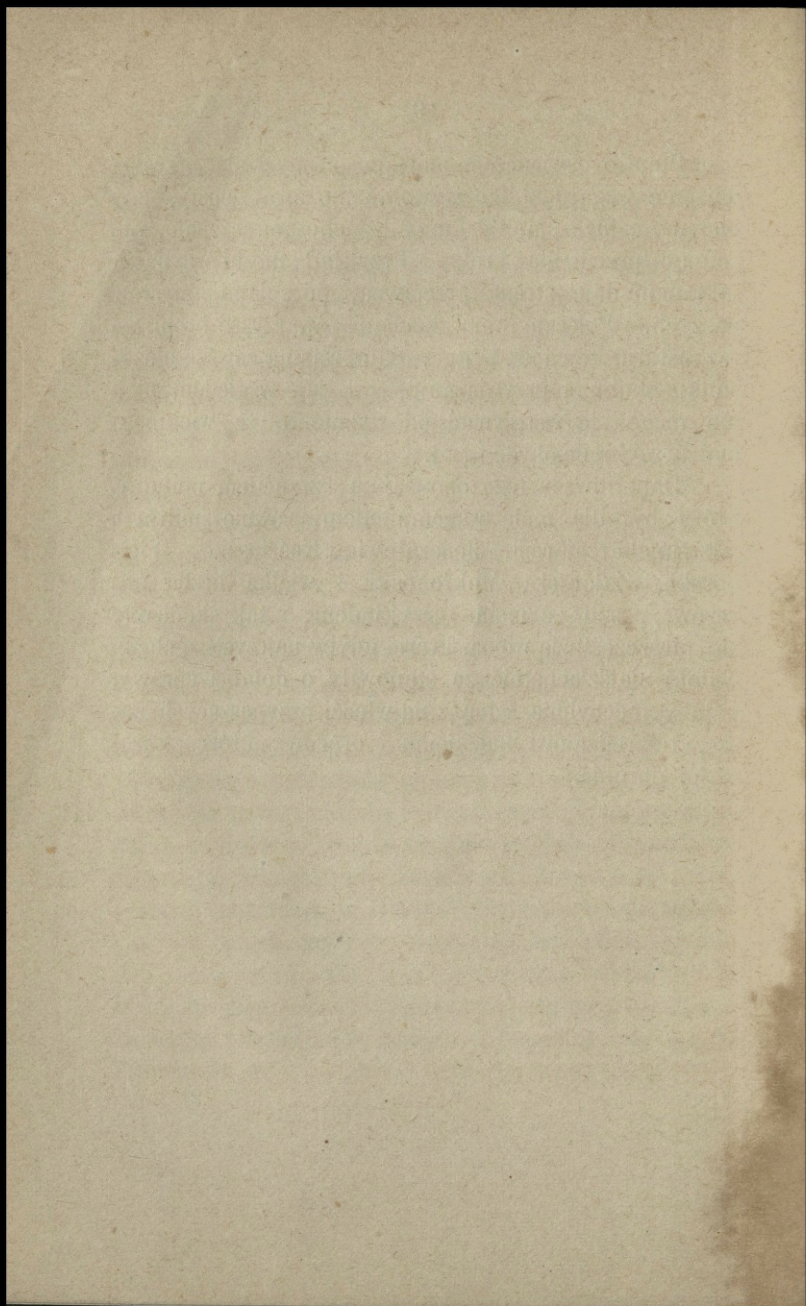
„Uczynię N. Panie, co towarzysze moi postanowią. Ich opinja zapewnia mi publiczną, postępowaniem mojem nie powoduje żadna próżność, ani to uczucie pochlebne, że grono tak szanowne chce dzielić losy moje i memu przekonaniu wznosi trofea — nie — N. Panie, wszystko to nie byłoby wstanie wynagrodzić mi boleści zasmucenia W. Kr. Mości. Gdybym tylko był posłuszny temu uczuciu miłości własnej, byłbym może skuteczniej z użytkował tę dobrą wolę, powolność mych towarzyszków i moich żołnierzy — skuteczniej dla dumy mojej, pochlebniej dla opinji publicznej. Lecz, niech mnie Bóg uchowa, bym nadużywał zdania się na mnie i ufności zacnych ludzi, których los odemnie zależy i t. d. — Opierając się nieustającym naleganiom; nakłoniłem wszakże do posłuszeństwa i subordynacji towarzyszków moich, i powstrzymywałem zapał, który unosił większą część téj młodzieży, z uczuciami szlachetnemi i mężstwem swem trudnej do utrzymania w ciasnych granicach wyrachowań politycznych. — W chwili gdy już wszyscy mieli służbę opuszczać, każdy spełniał swój obowiązek jak najściślej. Na ostattek nadeszła chwila równie bolesna sercu mojemu, jak pochlebna miłości własnej, chwila, która dwoma uczuciami sprzecznemi, zdawała się rozdzierać duszę moją, — chwila rozdziału i oświadczenia wdzięczności mych towarzyszków — zebrani oddzielnie, postanowili jednogłośnie poświadczyć pamiątką trwałą swą wdzięczność i przywiązanie dla mnie. Spisano akt, świadectwo chlubne podpisane przez cały kor oficerów, któ-

rym miałem honor dowodzić, świadectwo raczej przekonywające o ich przywiązaniu do mnie, niż o mojej zasłudze. Wybić postanowiono medal przedstawiający z jednej strony popiersie moje, z drugiej mający napis. *Miles imperatori*. Oto jest obraz tego dnia smutnego lecz poruszającego, w którym rozwiązało się wojsko, którego mężstwo, miłość ojczyzny, utrzymanie jej praw i obrona króla, były jedynem godłem. Siła nie potrafiła słabości jego zwyciężyć, zdrada nie zachwiała jego zasadami; a rozpacz jego pobudką był tylko patriotyzm.

Tymczasem Potocki, naczelnik stronnictwa, które się pod protekcją Rosji zawiązało, polecił ex-hetmanowi Rzewuskiemu, aby odebrał przysięgę wręcz przeciwną téj, jaką już wojsko było złożyło, — a zarazem zasadom patriotyzmu i dobrego porządku — lecz dymisje były już podpisane i opieczętowane. Rozpisałem cyrkularze do wszystkich korpusów, które były pod rozkazami memi, oznajmując im o dymisji mojej. „Walczyliśmy, mówiłem w nich, za swobodą umiarkowaną, dla chwały narodu i prawdziwych interessa mych rodaków, była to wojna święta, bo wojska nasze nie popierały arbitralnych zachcianek despotyzmu, lecz prawa i przywileje w spadku otrzymane po przodkach i całość ognisk naszych. Ambicja kilku ludzi, poparta siłą obcą, zniszczyła najzabawienniejsze widoki. Nie będąc zwyciężonemi, rozproszeni jesteśmy, tułaczami, zmątszeni szukać sposobności odznaczenia się po za krajem i t. d.“

„Śmiało oświadczam mój sposób myślenia, prześladowanie wżgardę tylko wywołać może, a zemsty, jeśli ona może być sprawą duszy szlachetnej, czekam, nie cofając przed nią kroku. Przykład niesubordynacji, jaki nam daje strona przeciwna, nie splami umysłów naszych. Polecam wam, kochani towarzysze broni, po raz ostatni tę cnotę, i zapewniam was na zawsze o szacunku moim i przywiązaniu, tak jak względem nich nie mogę się wstrzymać od wyznania, że wiekiustą budzą we mnie ohydę i t. d.“

Dopełniwszy tego obowiązku, zrzuciłem mundur, który był dla mnie wspomnieniem, równie smutnym jak upokarzającym. Jenerałowie Kościuszko, Wielhorski, Zajączek, Mokronoski i wielka liczba oficerów, poszli za moim przykładem, i tak skończyła się nieszczęśliwie wojna, która, gdyby najczystsze chęci, widoki najszlachetniejsze stanowiły o dobroci sprawy, byłaby niechybnie jedną z najwięcej przynoszących zaszczytu rodzajowi ludzkiemu i orężowi, który stawał w jej obronie.



KAMPANJA
ODDZIAŁU WOJSK POLSKICH

POD

GENERAŁEM SIERAKOWSKIM

W ROKU 1794 ODBYTA.

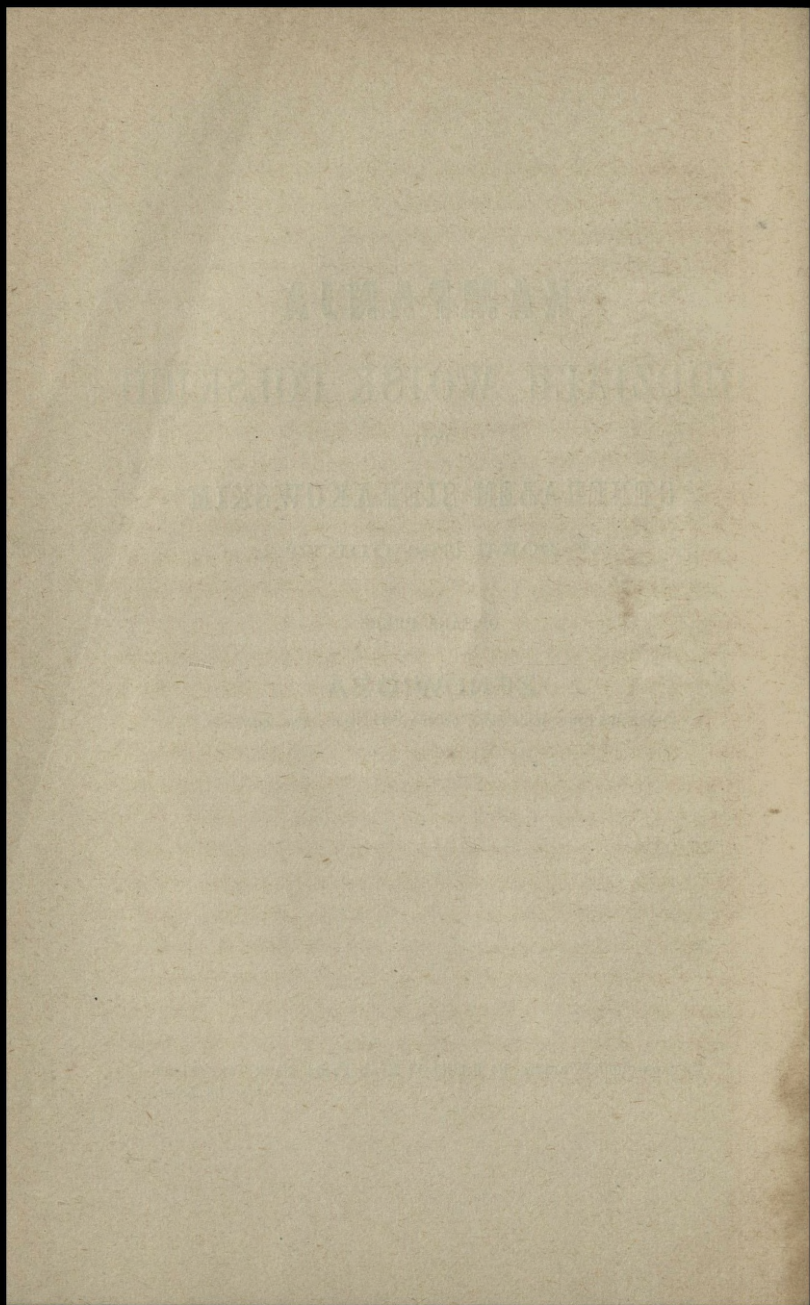
OPISANA PRZEZ

ZENOWICZA

marszałka gub. mińskiego, orderu św. Stanisława kawalera.*

* Za pozwoleniem autora, do Biblioteki Król. Przyj. Nauk Tow. składa

Joachim Lelewel.



Do dzieci moich.

Żądaliście, ażebym powierzył wam opisanie kampanji przez oddział wojsk polskich pod generał-majorem Sierakowskim 1794 roku pod czas drugiej rewolucji, jak pospolicie nazywają, odbytej.

Czyniąc więc zadosyć i chęciom i żądom, pierwszykroć prawie wychodzę na autora; a kiedy już takięj w nadanym sobie tytule dopuszczam się uzurpacji, idzie więc zatém, że z góry zaraz zaimponować i z erudycją wystąpić potrzeba. Szczęściem, że piąte przez dziesiąte snuło się w zwietrzałej głowie niezrówanego Tacita przezorne zdanie, szczęśliwięj jeszcze, żem na nie pręciuchno w pożyczonęj natrafił książece, a najszcześliwięj, że bez Kojałowicza, Naruszewicza i Knapskiego, których z trudnością bym na wsi dostał, wytłómaczyć się jakożkolwiek pozwoliło, i tak w związłej i jędrnej łacinie wyrzekł Tacit: „Antiquis scriptoribus rarus obtrectator, neque refert cujusquam Punicas Romanasve acies laetins extuleris; et

multorum qui Tiberio regenti poenam vel infamiam subire, posteri manent. Utque familiae ipsae iam extinctae sint, reperies qui ob similitudinem morum aliena malefacta sibi objectari putent. Etiam gloria ac virtus infensos habet, ut nimis ex propinquo diversa arguent.“
 Dziejów dawnych pisarze, mało potwarzających siebie znajdują, rzymskie czy kartageńskie przechwalasz wojska, kogoż obchodzi? lecz jeżeli rozprawać będziesz o zatraconych lub żelżywością okrytych za Tyberyusza, tych potomkowie są jeszcze, a chociażby ród ich i wygasł, znajdziesz takich, którzy przez podobieństwo obyczajów, cudzych przestępstw wspomnienie za przymówkę brać będą, nawet sława i cnota jako z blizka przeciwne sobie rzeczy karcąca, ma niechętnych.

Ponieważ to opisanie do rąk dyskretnych dostanie się może, więc owa Tacita przestroga potrzebną nie była. Niechże przy tym dziełku służy jak przy niektórych z ogromnemi wieżami kościołach naszych okazałe facjaty, za którymi nikczemne i najczęściej podobne do pustek kryją się budowy.

Działania kilkutyśięcy odosobnionego wojska, nie mogły być ważnemi, ciekawemi więc nie będą; z téj przyczyny ażeby interessowańszemi uczynić one, dodam kilkanaście anekdot, zwłaszcza o tych osobach, które wspominać przyjdzie i przywiodę dobrze mi wiadome uboczne zdarzenia, jakie w przypiskach umieszczę. Nakoniec, żebym z większą zabierał się do dziełka ochotą, wspomnę sobie, że Łukasz Górnicki niepisał ważnych

w historii zdarzeń, przecież wspomnianym jest dobrze, jako opowiadający to, na co patrzył. Zaczę więc moje poisanie, a wstęp ten na pożegnanie z Tacitem, jego zamknę słowami: „sed ad incepta redeo.“

Kiedy generał rosyjski Derfelden, po odparciu u Chełma słabszego w siłach generała polskiego Zajęcza* doszedłszy do Wisły i przeprowiwszy posiłki wojskom swojego narodu, zmniejszonym po bitwach racławickiej** niemniej szczekocińskiej*** i między temi bitwami, po stratach w Warszawie w dniach sławnego i koniecznie dla chwały narodu polskiego potrzebnego powstania, mocny jeszcze do 14,000 od tego zwracał się punktu, ażeby wolnym w przechodzie rozpościeraniem się nie niszczył nad Bużnego kraju, najwyższy naczelnik Tadeusz Kościuszko† osądził rzeczą potrzebną wysłać gen. maj. Sierakowskiego, †† któryby szeroko zajmować mogącym nieprzyjacielskim zastawiał się oddziałom.

Szczupły wprawdzie Sierakowski prowadził oddział, lecz wojska i artylerji wyborem dosyć znaczący: składały go, gwardja konna kor. od 360 głów pod pułko-

* Zob. przyp. 1.

** Zob. przyp. 2.

*** Zob. przyp. 3.

† Zob. przyp. 4.

†† Zob. przyp. 5.

wnikiem Poniatowskim — dwa szwadrony wielkopolskiej Biernackiego brygady pod majorem Szyszko, i trzy szwadrony królewskiego ułańskiego pułku Königa; celniejsza piechota była w bataljonach: jednym gwardji pieszej koronnej, batalionie fizylierów pod Fontanną i takimże oddziale z regimentu Rafałowicza świeżo w Warszawie zformowanego, pod pułkownikiem Królikowskim; prowadził także Kulesza podpułkownik, nowozaciężny lecz cokolwiek otarty i z bronią ognistą, brzeski litewski bataljon — znajdowała się jeszcze jedna rota dobrych strzelców, a wszystko niedochodziło 4,000.

Derfelden przechodził przez Brześć litewski ku Słominowi i pod tym miastem obrał punkt dla części swojej kolumny pod komendą generała Lassego, ażeby zasłaniała Nieśwież, główną siłę nieprzyjacielskiej w Litwie leżącej i główne jej zapasów składy.

Sierakowski przeznaczonemu swemu dosyć czyniąc, zbliżka ocierał się nieprzyjacielskiej kolumny, postępując na Szereszów; jednak od wyjścia z Warszawy nie zdarzyła się znaczna rozprawa: utarczka pod Okrzeją, gdzie żaden Polak a kilku zginęło Rosjan, nie jest do opisywania ważną, w Zelwie złączył się z gen. litew. Chlewińskim,* z wybornym także z wojska swojej prowincji oddziałem, zastawiając się Knoryngowi nim ten za nadejściem Derfeldena ruszył ku Wilnowi; w tym litewskim oddziale, znajdowały się, gwardji konnej lit.

* Zob. przyp. 6.

około 300 koni, — pułk Tatarów świeżo w kampanji zmarłego gen. Bielaka* i pułk pieszy Pawła Grabowskiego, przy tém kilka set ludzi uzbrojonych kosami, a wszystko nie przechodziło 3,000.

Po takowém złączeniu Chlewiński pojechał objąć komendę w okolicach litewskiej stolicy, Sierakowski zaś, nad połączonemi oddziałami objąwszy dowództwo z 23 działami,** w koronnym wojsku, oprócz 5 zbyt małych strzeleckich i 13 w litewskim, ruszył pod Słonim, gdzie bez żadnej straty po ubiciu trzech kozaków i po spędzeniu ich przedpodcztów, znaleziono nieprzyjaciela, mającego przed czołem rzekę Szczarę i miasto, lewe skrzydło oparte o staw i młyny, prawe o las i oblewy Szczary, z tyłu od Nieświeża za rosyjskim obozem wznosił się las na wzgórku. Polacy stanęli z brzegu tejże rzeki lewego. — Słonim, czoło koronnego wojska i skrzydło prawe o las oparte zasłaniał; na lewém skrzydle wojsko litewskie ku Porzeczewi na wyniosłym w linji rozłożyło się miejscu, kawalerja zaś lekka Königa, obrócona ku Żurowicom, oparła się o Szczarę i bok prawy swojego koronnego oddziału.

Według danych rozkazów Sierakowski unikać był powinien stanowiącej bitwy, lecz należało mu zwrócić ku sobie nieprzyjaciela uwagę, udawać jakby się kuśił o Nieśwież, i w tym zręcznie omamiając, zwrócić Derfeldena śpieszno ku Wilnowi ciągnącego, a tym sa-

* Zob. przyp. 7.

** Zob. przyp. 8.

mym rozerwać siły Rosjan, ażeby ulżyć wojskom litewskim własną zasłaniającym stolicę; nakoniec trzeba mu było z prochem oswoić dosyć nowych swych ludzi, wszystko to dopełnił Sierakowski.

Spóźnioną porą stanęli Polacy 2. Sierpnia pod Słoinem, znaleźli, jak się powiedziało, po oddaleniu się Derfeldena ku Wilnowi Lassego z siłą od 3 do 4000 ludzi. Nazajutrz rano próbując nieprzyjaciela, posłano kilka z baterji w mieście wysypanej wystrzałów. Nie odpowiedzieli na nie Rosjanie i nie widać było najmniejszego poruszenia. Lecz kiedy dwa działa postawiono z osłoną na błoni, drugie dwa działa przeciw grobli na obóz ich prowadzącej, i z za stawu jedno w krzyżowym kierunku grać zaczęły, kiedy ochotnicy od prawego polskiego przeszedłszy Szczarę i kopany kanał, spędzali boczne straże na lewém nieprzyjacielskiém skrzydle, kiedy z litewskiej linii zaczęto bić działami na oddział rosyjski i dwa przy nim działa, prawe swoje zabezpieczające skrzydło; — znaczne dało się widzieć w rosyjskim obozie zamieszanie na samym z dział ogniu, w środku oraz na litewskiém skrzydle i gonitwach ochotników z dwoma konno strzeleckiego kijowskiego pułku szwadronami do godziny 4 z południa schodziło. — Tym ośmielony nieprzyjaciel działać począł zaczepnie i piechota jego, mimo rażący krzyżowy ogień, do samego miasta przeszedłszy groblę, szturmowym darła się krokiem, przy którym miejscu postawiony z pułku warszawskiego Rafałowicza pod Królikowskim, bataljon tą natarczywością strwo-

żony, cofnięciem się swoim, dał sposobność Rosjanom osadzenia nadbrzeżnych domów; czego dostrzegłszy generał lubo zagrażając oficerom, zachęcał do postępowania na przód, nie znalazł się jednak pierwszy, nad młodego podoficera, * który rzuciwszy się z szczupłym swoim oddziałem, wszystkich ożywił taką śmiałością, że w mgnieniu oka Rosjanie zewsząd rugowani zostali, a po znacznej stracie i w śmiałym postępowaniu i w cofaniu się nieporządnym, nie oparli się aż za groblą. Potrafili jednak ku końcowi jęj będące osadzić młyny, z których uporeczywie broniąc się, mimo natężony ogień działowy i broni ręcznej, niepierwój ustąpili, aż te zapalonemi przez Polaków zostały. — Tymczasem Litwini do wieczora bijąc z dział na oddział nieprzyjacielski przeciw sobie zostawiony, po zwolnieniu przeciwnego ognia, wpływ rzekę przeszedłszy, spędzili Rosjan i jedno działo z osady przez siebie zbite znaleźli. Ochotnicy zaś za kanałem uganiając się, doczekali się ku zachodowi słońca 80 koni z gwardji konnej koronnej, przybyłych pod majorem Schettem, który, ażeby przyjście jego próżnym nie było, atakować umyślił dwa szwadrony od rana ochotnikom zastawujące się i gdy te pierwój po osobno w węgielnice stojące zeszyły się w linją, gdy wieś, której bok prawy podaćby potrzeba, oczyszczona przez ochotników, po wypędzeniu z niej kilkadziesiąt koni strzelców i kozaków została, poszedł natarczywie na-

* Zob. przyp. 9.

przód, oba szwadrony złamał, zmieszane siekł i pędził na ukryty za górą bataljon, ten ażeby nie być od własnych złamanym strzelców, musiał z dwóch dział i ręcznej broni do swoichże dać ognia. — Nie spodziewany widok bataljonu, ogień działowy i ręczny, odjęły serce i górę Polakom. — Mógł to być moment pięknego trjumfu za utrzymaniem przez minutę jeszcze natarcia w swoim zapale; kawalerja nieprzyjacielska zmieszałaby swoją własną piechotę, która i przez ochotników z boku już napadnioną została, lecz strwożeni i niewprawni Polacy pierzchliwie tył podali, a co idąc z odwagą naprzód, ledwo jednego konia mieli rannego, w nieporządnym zwrocie dwóch oficerów i trzech stracili żołnierzy. Z zachodem słońca ustał wszędzie ogień i każdy na swoje wrócił się miejsce. — Polacy ogólnie 83 ludzi uronili, ile Rosjanie? zgadywać tylko można, a ponieważ na skrzydłach, gdzie mieli Litwini do czynienia, i gdzie jazda uganiała się, widziano kilkudziesiąt ubitych — więc krzyżowy ogień w środku, postępy i cofanie się na grobli znaczniejsze bez porównania przynosiły nieprzyjacielowi szkody, które nie do powieści stosując, lecz zmniejszając raczej, przeszło głów 300 niezawodnie położyć należy.

Gdyby generał Sierakowski chciał przestąpić dane sobie rozkazy, Lassy mógłby być po odcięciu siebie od Nieświeża (coby z łatwością od prawego skrzydła działając przyszło), albo zniesionym, albo po znacznej stracie daleko odpędzonym, ale wierny zaleceniom najwyższego naczelnika, czekał skutku swojej zaczepki

i natarcia; jakoż udając nieprzyjaciela przez budowę mostu na Szczarze, że chce z czoła uderzyć, w rzeczy samój myślał sporem o przeprawę zatrudnić i utrzymać przeciwko sobie Sierakowskiego, a tym samym dać czas i sposobność zwracającemu się Derfeldenowi i oddzielnemu z pod rozkazów jego Walerjanowi Zubowowi* zajścia z tyłu i z boku Polakom, i w tym zamiarze pierwszy się skradał na Dereczyn, aby zejść w plecy, drugi śpieszno po za Szczarą przebierał się ku Żyrowicom, aby z prawego uderzyć boku. Przewidział to wszystko Sierakowski i wyrachował, budowie mostu nie przeszkadzał, stał póty, póki mu roztropność pozwalała.

Po ukończeniu mostu zrana Sierpnia dnia 10. zaczął nieprzyjaciel udawać chęć przeprowadzenia się i uderzenia — Sierakowskiemu zaś już przyszedł przewidziany cofnienia się moment, jakoż skoro nieprzyjaciel zaczął stosowne czynić poruszenia, Polacy przygotowany rozpoczęli odwrót, zastawiając się słabym natarciem zdumianego nieprzyjaciela, częścią pułku Bielaka pod dowództwem majora Morawskiego, który jednego tylko miał ranionego żołnierza, a Lassy niedaleko zapędzający się dwóch tylko stracił kozaków.

Około trzech mil uszedłszy Sierakowski stanął na mecie, w której zamachy okrążenia groźnemi być przestały, a pozwoliwszy odpoczynku ludziom, cofnął się jeszcze dnia tego do Rożanny, z kąd po dwudniowém

* Zob. przyp. 10.

ciągnięciu rozłożył się pod Berezą Kartuzką. W tej pozycji zastaniał Brześć Litewski, ważny dla dostarczeń jakie mógł czynić żywności i wojsk związku.

Znaleźli i tu w bliskości przeciwko sobie nieprzyjaciela Polacy: brygadjer Diwow z jednym pułkiem piechoty, jednym kawalerij i oddziałem kozaków oddawna zajmował okolice Pińska, znaczącego dla Rosjan miejsca, także w widoku związku z Wołyniem i Ukrainą; cofnął się ten brygadjer przed wysłanym Grabowskim i wyprawa ta skończyła się na przyprowadzeniu do obozu polskiego 27 ludzi od lekkiej kawalerij z chersońskiego pułku i 6 kozaków.

Utrzymywał się jeszcze Sierakowski pod Berezą Kartuzką, kiedy nadeszła wiadomość przez Chełmskie Polesie, że Suwarow zbliża się, rusza więc generał pod Kobryń, uwiadamia o tém naczelnika, a tymczasem posuwa dla wzięcia języka w głąb błot i lasów pod Ratno dwa szwadrony lekkiej kawalerij z oficerem położenia wiadomym; sam zaś, nimby się wyjaśniły poruszenia nieprzyjacielskie i żeby nie być odciętym przez Suwarowa, który inną drogą na Mokransy mógł przyjść do Brześcia — cofa się do tegoż miejsca.

Tymczasem w ogólnym rzucie oka widzieć można było, że wszystko i wszędzie chyliło się ku upadkowi. Siły nieprzyjacielskie pomnażały się, — Polaków nie wzrastały. Wilno stracone, Warszawa zaczynała cierpieć niedostatek żywności i co moment lękano się mocniejszego nad wszystkie uderzenia Prusaków, którym Fryderyk Wilhelm, ten raz stały, w zamiarze wzięcia

dla siebie bez zrujnowania Warszawy, jeszcze w osobie swojej dowodził. Jego rozkazom oddany był także doświadczony i taktyczny Fersen z kilkunastu tysiącami Rosjan. Z tych względów z Brześcia oderwano Grabowskiego dla wzmocnienia ustępujących wojsk litewskich, rozstawionými powozami wożono z tego miejsca żywność dla broniących Warszawy. — Oddział Sierakowskiego tymże sposobem miał pod stolicę pośpieszać, i lubo powstanie Wielkopolanów zmieniło na czas smutną rzeczy postać, lubo skutkiem tego Prusacy się cofnęli, ale Fersen po za Wiślu, chociaż się usuwając, zbliżał jednak do sił rosyjskich, i Sierakowski upewnił się, że sławny z pośpiechu w działaniach i umiejący natchnąć żołdaków swoich, zuchwałą śmiałością zawołany Suwarow, po nagłym z Ukrainy przechodzie w poleskich lasach pod Kamieniem korszerskim do 18,000 silny i 60 działami opatrzony spoczywał. — Jak pierwszój tak i tój drugiej od posłanego pod Ratno oficera z pewnością przyniesionój wiadomości, nie zdawał się wierzyć najwyższy naczelnik mylnými z Wołynia uprzedzony wiadomościami, raz drugi odpowiada, że to nie ów wódz groźny, lecz młody jakiś Suwarow z małym oddziałem, po większój części z kozaków złożonym nadchodzi, że pierwszy granic tureckich pilnować przymuszony. Cóżkolwiek-bądź i potrzeba i twarde wyrazy naczelnika w ostatniej użyte odpowiedzi, skłaniają Sierakowskiego, że zostawiwszy małe pod Brześciem strażę, mało więcej mając jak 3,000 rzuca się w oczy Suwarowowi, bie-

gnie naprzeciw do Krupczyc i tam się dnia 15. Września wieczorem rozkłada.

Już Suwarow przebył mil dwie nędznych na trzęsawicy między Dywiczem a Kobryniem grobel, już koczacy jego rozproszyli milicję w ostatniem miasteczku, którą generał Ruszczyc dowodził, podjazdy Sierakowskiego, przeglądające okolice w momencie roztaborowania się przyprowadziły kilku jeńców, między tymi zachwycono podoficera, mienił się być z ordynansów Suwarowa i wysłanym dla dostania wódki.* — Człowiek ten trzeźwy i oświecony kazał się téj nocy, lub nazajutrz rano spodziewać uderzenia 14 lub 15,000 Rosjan, liczył całą siłę na 18,000, lecz dla trudnych przepraw nie całą być zgromadzoną rozumiał, również i według jego powieści dział być miało 60. Obrona w Krupczynach pozycja 2 mile od Kobrynia a 5 od Brześcia była moną z natury. — Tam nieprzystępny w brzegach Muchawiec, płynąc ku wschodowi, nagle się na północ łamie. Czoło on rozciągniętej wojska polskiego linii zasłaniał, którego bok prawy oparto o las osadzony, lewy rozciągnięto przez drogę prowadzącą z Brześcia do Kobrynia, na niéj przeciw mostu na Muchawcu usypano baterję i opatrzone 6 większemi działami, nadto, osłonięto to skrzydło było budowami karczmy, a oparte o las błotny w przegubie położony Muchawca, który to las obwarowano jeszcze strzelcami i drobnými ich działkami. Z tyłu téj linii była

* Zob. przyp. 11.

grobła, która prowadziła na krupczyckie pola przez mniej znaczące błoto, — tuż przy tej grobli kościół i klasztor murowane i wieś sama, za nią stanął w drugiej linii batalion brzeski i cztery szwadrony kawalerji. — Sama pozycja, jaką zajmowali Polacy, ażeby należycie osadzona została, najmniej jeszcze 2,000 ludzi potrzeba było, — nadto, gdyby siły wystarczały, wypadałoby nieodbicie albo dwór z tyłu Maliszewskiego utwierdzić, albo bród niżej na Muchawcu, Kozim nazywany, obwarować.

Noc jeszcze spokojnie przeszła, — wysłany zaś 16. dnia stukonny podjazd ku Kobryniowi, trafił pół mili od Krupczyc na całą Suwarowa, w nocy przybyłą, w dolinie ściśniętą i przyczajoną siłę, przez którą tak rozproszonym został, że ledwie kilku stanowiska swego dopadło, wkrótce za nimi i zastępy nieprzyjaciela ukazywać się zaczęły, co gdy nastąpiło, natychmiast Königowi przeciwko Stariej wsi z drugą linią postawić się kazano, a to z bojaźni, ażeby w górze Muchawca i wyżej pozycji potrafiwszy nieprzyjaciel, czego widać było jak szukał, przeprawić jaki oddział, nie przyszedł w bok prawy i między linje, takim więc obrotem bok lewy drugiej linii z prawym pierwszój stykał się pod kątem prostym.

O godzinie wpół do dziewiątej rano stanął Suwarow w szyku i bezskuteczny zaczął z dział ogień, — wzgórci albowiem, których się trzymał, były zbyt odległe, gdyby zaś zszedł niżej, stanąłby pod działami Polaków, wyżej rozstawionými; unikając tego nieprzy-

jaciel, obchodzi załamanie Muchawca, ciągnąc po nad rzeką ku północy. — Sierakowski, trzymając się równolegle, stosuje poruszenia swoje; tam więc oparło się polskie prawe skrzydło, gdzie było lewe, to zaś stanęło przy grobli pod Maliszewskiego dworem. — Druga zaś linja przyszła czoło obrócić do tegoż dworu i brzeskiej drogi, biorąc przed siebie zaczynającą się od grobli olszynę.

Jak tylko zmieniły wojska tym sposobem pozycję, otworzyło się sposobne do dzieła pole. — We trzy linje za nadto, wedle zdania znających się, ściśnione w zwyczajnej głębokości, stanął na nowo uszykowany nieprzyjaciel. Sierakowski zaś ledwo w jedną ludzi stawiając, równe wprawdzie lecz słabsze czoło wyciągnął zdołał. — Polacy jednak zyskowniejszą mieli pozycję w wynioślejszych z ich strony Muchawca brzegach.

Zaczął nieprzyjaciel ogień na koniec miotać, co moment go natężając, mianowicie ze skrytej baterji w borku z prawego skrzydła swojego na lewe nasze. Ośmnaście dział z tego miejsca na jeden punkt z pospiechem już biło, już i na całej linji też działa nieprzestannie grzmiały, już chyżym zwrotem sypała śmierć i rany broń ręczna, stał żołnierz polski przed siłą pięćkroć w ludziach i trzykroć w działach znaczniejszą nieporuszony, słabszy, bez doświadczenia, pierwszykroć w tak natężonym i wysilonym ogniu, wprawnemu i zuchwałemu z ciągłych pomyślności dotrzymywał kroku nieprzyjacielowi: nigdzie zmięszania, wszędzie wesołość i bezpieczeństwo rozpogadzało twarz.

Nieprzyjaciel przecież, wytrzymując znaczne straty, przez hardą zawziętość, nie zmieniał szyku, nie widział też jeszcze i Sierakowski cofania się potrzeby. Trzykroć piechocie dodano nabojów, nie wolniała więc robota do pierwszej z południa. — Około tego czasu ukazała się nieprzyjacielska jazda przez Muchawiec przeprawiona na owym to Kozim brodzie, który szlachcic jakiś za nagrodę 50 dukatów ukazał. Wkrótce za tą jazdą nadszedł bataljon strzelców z dwoma działami i osadził panujący nad Polaków stanowiskiem dwór Maliszewskiego, z którego strychując wzdłuż linii, znacznie szkodzić zaczynał, ztąd pozycja gdy stała się niebezpieczną, odwrót o godzinie czwartej urządzony został.

Środek ruszył najpierwszy, zasłaniała go od lewego skrzydła linja druga, z której bataljon brzeski, za natarciem przeciwniej jazdy, mieszać się zaczął, lecz gdy działa wstrzymały impet Rosjan, porządek w piechocie zwrócony został; po czém raz jeszcze rzucił się nieprzyjaciel na bataljon Królikowskiego linją drugą wspierający, lecz i tu zrażony został porządnym oddziałowym ogniem; odbitými zostali nakoniec i strzelce, z nastawionym bagnetem następujący; na niczém zaś w tém miejscu skończyły się zamachy, a to przypisać należy męstwu ludzi i samego dowódcy Królikowskiego, który jakby na popisie szyk i czynność w niezachwianym utrzymywał porządku, z prawego zaś skrzydła przeznaczono gwardji konnej kor. odwrót zabezpieczać, na którą, po złożeniu jakimkolwiek mo-

stu, natarczywie uderzyła nieprzyjacielska jazda, i cokolwiek zmieszawszy, odparła, lecz za zwrotem tejsz gwardji porządnym i po mężném na odwet natarciu wzajemnie Rosjanie daleko odsadzeni zostali. Zbliżono się tymczasem ku lasowi, gdzie zasadzone działa i ich ogień odjął nieprzyjacielowi ochotę gonienia dalszego. O milę od pobojowiska dano ludziom odetchnąć, i obliczono stratę, 192 głów zabrakło, oprócz ranionych, których 67 uwieziono. Stracono także wóz prochowy, który w cofaniu się, po rozsadzeniu przez granat konna z uprzęży, uprowadzonym prędko być nie mógł. Nieprzyjaciel zaś, według pewnych powieści, więcej 3,000 utracił.*

Tegoż dnia ruszył Sierakowski, chcąc śpiesznym pochodem, acz bliższą mających drogę, uprzędzić nieprzyjaciół w Brześciu. Noc całą zatem ciągnięto, w tymże czasie krótszym gościńcem ku temuż mostowi posuwał się Suwarów, a miejsce każde gdzie się posuwał, odznaczyło się pożarami wsi i dworów.**

O wschodzie słońca, 17. Września, stanęli Polacy za Bugiem i przedmieściem brzeskim, Terespol zwaném. Strudzony żołnierz bitwą i siedmiu mil prawie przechodem, znalazł dostatek dobry żywności, dostarczono ile potrzeba do dział, ich wozów i zawód obozowych, koni; słowem na niczem nie brakło.***

* Zob. przyp. 12.

** Zob. przyp. 13.

*** Zob. przyp. 14.

Nie myślał zapewne generał czekać w tym miejscu Suwarowa i dać mu pole do bitwy, pozycja albowiem niebezpieczną była, czoło zasłonię w prawdzie dostatecznie miastem, Bugiem i przedmieściem, lecz skrzydła na powietrzu: Bug i z nim łączący się Muchawiec, prawie wszędy i w tym czasie dają się brodzić. — Wieczorem zaczęło się kozactwo pokazywać i o godzinie 10 w nocy dano w obozie rozkaz, bycia przy koniu i w gotowości do ruszenia, lecz zły wróg jakiś, odprowadził od tej zbawiennęj myśli, w godzinę albowiem konie karmić kazano i wysłać oficera z podjazdem w dół Bugu, któryby tyle tylko przedsiębrał drogi, jak żeby się mógł zwrócić na trzecią z północy. — Ani generał ostrzegł, ani dowódzca kawalerji lewego skrzydła König* domyślił się posłać kogo z dzielniejszych na wybór oficera, poszedł jeden z kolei, a ta trafiła na gnuśnego.

Tymczasem około pierwszej dają wiedzieć od zwozzonego mostu, (gdzie stał podpułkownik Fontanna) że szum na rzece i w górze i w dole każe domyśleć się, o przeprawianiu nie małych partyi: mimo to przez niepojętą** niebaczną, nie rusza z tak niebezpiecznego miejsca Sierakowski, całą troskliwość kończy na częstym wywiadywaniu się, czyli też oficer (który oderzniętym już zostawszy, gnuśnie, do obozu przedzierać się nie miał odwagi i ku Janowowi zwrócił się), w dół Bugu z podjazdem wysłany nie przyszedł.

* Zob. przyp. 15.

** Zob. przyp. 16.

Tak nieuważnie doczekano 6. godziny, o której jazda rossyjska na obu pokazała się bokach. Rusza dopiero generał ku Białej. — Mała godzina spokojnego przechodu, wprowadziła na kobyłańską groblę. Już jazda przeciwna, w którą był mocny Suwarów, z obu stron się rozciągnęła, zajmując tyle długości, ile Polacy we środku z całemi siłami. — Lecz piechota nieprzyjacielska ledwo od Brześcia pokazywać się zaczęła.

W nadto widoczném niebezpieczeństwie, wysłał generał dział część znaczniejszą naprzód, lecz czyli to niebacność jego, czyli niedopełnienie rozkazów, bez żadnych sił do skrycia, czwałując więc zostawieni sobie woźnice, — przecież kozactwo przód już zaskoczyło. — Wkrótce spędza nieprzyjaciel boczne stráže, te razem z częścią jazdy pierzchają. — Podsuwa się zatem pod ciągnące bataliony i wymierza znać umyślnie uderzenie na Królikowskiego: ten dzielny pod Krupczycami przywódzca, zamiast ciągnionego lub oddziałowego ognia, całym bataljonem wypala. Zmieszany lecz wprawny nieprzyjaciel i przytomny, bez szyku opada w linię i łamie ją: nie było już jazdy na doręczu, któraby go wyparła. Generał rozumiejąc że najmocniejsze będzie natarcie na straż tylną, tam został. Nikt z rozkazami nie przediera się naprzód, nie odważyli się znać adjutanci między nieprzyjacielskim i własnym przesuwac się ogniem, tymczasem nie dali Rosjanie zamknąć raz otworzonej luki, coraz żywiej, i w większej nacierając liczbie. Działa na przód

wysłane od małej liczby kozaków zabrane, a polska kawalerja ucieka haniebnie, i mija tych kozaków, chociażby kilkadziesiąt koni odpędzić ich mogło i część dział uratować. — Nie pomaga nakoniec obrót Sierakowskiego, który, żeby ściągnąć na siebie nieprzyjaciela, odrywa się z bataljonem pieszej i szwadronem konnej gwardji, udaje się w prawo biorąc się na Malową górę. Oprócz tej garstki przy generale wszystko rozproszonem zostało. Około 1000 ludzi było, drugie tyle w niewolę dostało się, podobną liczbą rozpierchła się, mało więc co uszło. Działa, nie wyjmując i dwóch, które były przy Sierakowskim, ponieważ w błocie zostały, wszystkie stracone, młody generał Krasiński raniony.*

Gdyby przynajmniej dwoma godzinami pierwój z pod Terespolu cofnął się generał, zbawiłby jeszcze powierzone sobie wojsko, które nietylko mogłoby spóźnić obroty Suwarowa, przeszkadzając założeniu magazynów, jakie w Brześciu w znacznej ilości w celu dalszym zgromadzał, i nie dając mu odpoczywać i opatrywać się w potrzeby wojenne, oraz wozy i osady działowe, które w pośpiesznem z Ukrainy ciągnienu zrujnował, nietylko w tém osłabieniu utrzymywałyby mogło różnicę w zdarzeniach późniejszych; gdyby, mówię, pośpieszył Sierakowski, uszedłby przed natarciem do pozycji wyborniej jak mówiono w Malowej górze, albowi też trafiłby do tej, która o dwie przeszło mile

* Zob. przyp. 17.

od Terespoła ku Białej pod Wochorzenicami ofiaruje się, więcéj albowiem jak 300 sążniowa grobla, na nieprzebytém usypana błocie i most znaczny na Susze, nieprzystępnéj rzece, prowadzą do wygodnego wzgóřka, którego dopadłszy generał, byłby na czas przynajmniej bezpiecznym i doczekałby się posiłku, część albowiem kawalerji, na Białę uciekając, o mil dwie za tém miastem spotkała generała Kniaziewiczza, prowadzącego pomoc w najdzielniejszym pułku pieszym Działyńskiego* i trzysta koni zastępców Brzeskich z czterema działami. Wrócić się ten musiał do Łosic, tamże nadszedł Sierakowski z 300 ludźmi pieszemi z gwardji i jednym szwadronem,** które uprowadził.

Z Łosic ruszono do Siedlec, gdzie przybył od Warszawy naczelnik i kolumna generała Kamińskiego, myślą albowiem i zamiarem Kościuszki było uderzyć na Suwarowa w Brześciu, bez przeszkody do dalszych sposobiącego się działań; tym końcem lubo się sam oddalił do Warszawy, rozkazał jednak krążyć na Łuków, zkąd zbliżać się miano na Międzyrzecz ku Brześciowi, wtenczas kiedyby generał Mokronowski z wojskiem litewskim dla zgodnego uderzenia od wysokiego litewskiego nadchodził, ale przeprowadzenie się z tyłu Fersena przez Wisłę, wszystkie pomieszało układy, musiano się cofać do Okrzei, zkąd pod rozkazami przybyłego naczelnika do Korytnicy, a po dniowym

* Zob. przyp. 18.

* Zob. przyp. 19.

tam odpoczynku do fatalnych Maciejowic, gdzie naczelnik najwyższy ranny, generałowie: Sierakowski, Kniaziewicz, Kamiński w niewolę Rosjan dostali się. Lecz ja tego dnia nieszczęsnego opisywać nie będę, albowiem w obozie przytomnym już nie byłem, i natychmiast za przyjściem do Korytnicy z pewnemi poleceniami wysłany zostałem. — Najtroskliwsze zaś i w blizkim nawet czasie wybadywania się, przez sprzeczne sobie opowiadania w wątpliwości mnie zostawiły, tak co do wojennych podczas téj bitwy rozrządzeń, jako też, co istotną być mogło, okropnej przegranej przyczyną.

Skończyłem więc, dzieci moje, na żądanie wasze opisanie kampanji generała Sierakowskiego. Tak mało ważne zdarzenia, jakie zajmować mogłem, nie będą umieszczone w historii, ledwo na lekkie zasługują wspomnienia. Lecz ja się tknąć ważniejszych zdarzeń nie ośmieliłem, już to dla tego, że nie był ich świadkiem oczywistym, już to że wieleby czasu zabrały, i potrzebowałyby obszerniejszej wiadomości oraz wprawniejszego pióra. Przestać więc muszę na tém, a was proszę, ażebyście u czytających wyjednali wczesne przebaczenie i na sposób opowiadania i na polszczyznę, w którą musiał się litwinizm pozakradać. Od lat 20 już, tylko w téj prowincji przebywającemu, trudno się było uchronić powziętego nałogu. Nakoniec niedawno jeszcze zaczęto wytykać prowincjonalnego sposobu mówienia niedorzeczności, dawniej w Warszawie i w koronnych prowincjach w prywatnych tylko żartowano

z nas na posiedzeniach, ale przyznać się muszę, że lubo temu ulegałem i ja z drugimi, nie zawsze jednak krytyków znajdowałem sprawiedliwymi: n. p. śmiano się, gdy Litwin zamiast druga godzina powiedział wtóra, lecz mnie się zdaje, jeżeli można bez przygany drugi dzień w tygodniu nazywać Wtorkiem, wyśmienicie więc można godzinę po pierwszej z kolei idącą wyrazem wtóra oznaczyć.

PRZYPISKI.

I. *Str.* 25. Generał Zajączek, dzisiejszy namiestnik Król. Pol., w czasie konstytucyjnego sejmku, był jeszcze adjutantem hetmana w. koronnego Xawerego Branickiego w stopniu pułkownika i posłem na sejm, różnie przecież myślił od wodza swego. Innych wielu przyjaciół Branickiego, których niemała liczba między sejmującymi pomieścić się potrafiła, udawali z początku tylko patriotów, w rzeczy zaś samej służyli polityce Potemkina, który już to z widoków, jak go niepłonnie podobnie pośadzano, na tron polski, już to chcąc się stać potrzebnym bardziej Katarzynie II., otwierał sobie wstępy i związki nietylko przez kupno w tym kraju dóbr znacznych Śmiliańszczyzną zwanych, ale i żeniąc Branickiego z siostrzenicą swoją: żyjący jeszcze dzisiaj między nami Platon Zubów był już faworytem Katarzyny II., lecz nie przez Potemkina, jak bywało, podstawiony i jemu nieulegający, ten wpływał do najważniejszych interesów. — Ambasador rosyjski, Stackelberg, panujący w Warszawie, człowiek dumny i niezręczny, ulegał Zubowowi. Osłabić więc przewagę jego przez partję swoją, na pozór sprzeciwiającą się, a potem ofiarować się Katarzynie do wrócenia kredytu, było planem Potemkina. Wystawiony na to Branicki, człowiek dowcipny i znający swoich ziomeków,

umiał wrzucać materję popularne, a przez promowanie onych jednać sobie i przyjaciółom swoim patryjotów imię, przez żwawe więc ścieranie się partji dworu petersburskiego i Potemkina nauczono się, że można na zamiary, kredyt i samą Katarzynę powstawać bezkarnie, a tak prawdziwi miłośnicy ojczyzny, między partją pruską iż, tak rzekę przyczajeni, łączyli się czasem z Branickim i coraz znacznie wzrastać i silniejszemi być zaczęli, aż też po wygryzieniu wspólném Stackelberga, Stanisław August, mający wiele stronników, z którymi ulegając czasowi łączył się do pomienionego ambasadora, zjednoczył się z rzetelnymi patryjotami, i dał tyle onym siły, że zdarłszy maskę potemkinowskiej partji i obaliwszy ją nakoniec, pomyślili o sławnej konstytucji 3. Maja. Zajączek od początku prawie wejścia do izby poselskiej, nie był posądzany o powodowanie się Branickiemu, owszem skoro dobrze myślący osobne zamiary układać porę znaleźli, za będącego w ich liczbie był miany.

II. *Str. 25.* Bitwa o mil 2 od Krakowa pod Racławicami zdarzyła się 2. Kwietnia. Tadeusz Kościuszko przybywszy do tego miasta 24. Marca, szczupłe znalazł piezse pułki Wodzickiego, Grochowskiego z częścią brgdy wielkopolskiej Madalińskiego, który zapewne na wiekopomną zasłużył sławę: otoczony albowiem Prusakami pierwszy podniósł sztandar powstania, wszędzie zastępujących sobie drogę rozproszył, i na czas stanął w Krakowie. Ledwo to wszystko 3,000 wynosiło, zwołano uzbrojonych kosami wieśniaków, i tak siły naczelnikiem ogłaszającego się Kościuszki 6,000 nie doszły. Tymczasem nadeszła wiadomość, że Rosjanie śpieszno dla stłumienia w samym początku powstania tego nadciągają. Prowadził ich z kozaka wyniesiony generał Denisow. Przednią straż tego wojska

dowodził Tormasow (czas jakiś w Wilnie cywilny, później wojenny kijowski gubernator). Ten, ażeby nie dzielić się chwałą z kim innym, gardząc nareszcie Polakami, wzmocniony do 7,000 spieszenie się posunął na przód, zostawując Denisowa daleko za sobą. — Obrane przez naczelnika miejsce kazało Rosjanom bokowym zbliżyć się marszem, lecz nim się mogli wyciągnąć i czoło stawić, wiele już stracili, a gdy w szyku natarli, w pierwszym acz żywem natarciu odbici przeciw zostali. Kiedy się brali do powtórnego uderzenia, naczelnik stanął przed wieśniakami w drugiej linii postawionemi, których w krótkich słowach zagrzawszy i chyżym oprowadziwszy krokiem, uderzył z boku na Rosjan. — Nowość broni, odwaga wieśniaków stropiły nieprzyjaciela i nie dały ani czasu zmienienia szyku, ani nawet miejsca rozwazde, w momencie bowiem — nie uważając na kartaczowe wystrzały — w zapale waleczni krakowiacy opanowali dział kilka, a ścinając w pogoni bojaźliwych, upartych zaś na sztuki płatając, rzucili popłoch na wszystkich i do ucieczki w zamieszaniu największém przymusili. — Bitwa trwała godzin 4. Stracił nieprzyjaciel 3,000 ludzi i według jednych 14, według zaś drugich dział 13.

III. *Str. 25.* Po przegranej racławickiej, Rosjanie otworzywszy niechętnie naczelnikowi drogę do Warszawy, cofnęli się daleko i złączyli się nakoniec z 30,000 Prusakami, na których czele na odgłos powstania stanąwszy osobiście Friederich Wilhelm, ciągnął pod Warszawę. Naczelnik zaś urządziwszy cokolwiek w tej stolicy i zebrawszy około 13,000 wojska i 6,000 wieśniaków, spotkał nieprzyjaciół 40,000 liczących pod Szczekocinami,* gdzie użyto znowu wie-

* Roztropność radziła tej bitwy nie staczać — skoro doszła wiadomość o połączeniu się Rosjan z Prusakami, trzeba było cofnąć się z wojskiem.

śniaków do wzięcia wielkiej baterji, ale że ta i silniej była osadzona, a może że wieśniacy z mniejszym poszli zapałem, nie wytrzymałszy zbliżka i dobrze wymierzonego kartaczowego ognia, rozproszonemi zostali, jaka rozsyпка gdy odsłoniła bok prawy, Polacy cofać się porządnie jednak ku Warszawie przymuszeni byli.

IV. *Str. 25.* Tadeusz Kościuszko, pochodzący z dawnej familji szlacheckiej brzeskiego litewskiego województwa, przez staranie Józefa Sosnowskiego, w ów czas starosty sądowego tegoż województwa, później pisarza lit., dalej hetmana polnego tejże prowincji, nakoniec wojewody połockiego, umieszczony w korpusie kadetów warszawskich, jakich instytut Stanisław August wkrótce po wstąpieniu na tron ustanowił. Pracowity i przykładający się z usilnością, celował wszystkich przez ciąg swojej edukacji, po ukończeniu której (ponieważ w onym czasie trudno było ważne w czémkolwiek, tém bardziej w wojskowości znaleźć zatrudnienie dla młodego człeka) nimby się plac jaki dla Kościuszki odkrył, zaproszony został przez wspomnianego Sosnowskiego do domu, gdzie chętnie ofiarował się dawać lekcje rysunków, początków matematyki i historii powszechnej, córce swojego protektora Lodowice. Przy codzienném godzin kilku przepędzaniu uczuli młodzi ludzie skłonność wzajemną. Że zaś krewna Sosnowskiej, Karolina Zenowiczówna, przytomną zawsze była tym lekcjom, trafili na sposób wzajemnych sobie oświadczeń, że młody Kościuszko co miał powiedzieć Lodowice, zwracał to do Zenowiczówny, skłonność do niej udając, Sosnowska zaś potwierdzając albo podnosząc według uczucia własnego odpowiedzie krewniej, swojej passji otwierała serce i wzajemną wzniecała w kochanku. Lecz łatwo przewidywali przeszkody, jakie rodzice kłaść będą. Polegał jednak Ko-

ściuszeko na przywiązaniu ojcowskiem króla, jakie ku niemu okazywał Stanisław August, cieszący się z pomyselnego w téj osobie owocu przez siebie założonego instytutu. Na téj jedynie fundując się nadziei, udaje się do Warszawy. — Przyjęty od króla z czułością, wkrótce zwierza się jemu stanu swojego serca i wzajemności kochanki. Napróżno Stanisław August użył tkliwej wymowy, daremne były najmocniejsze przekładania; ani bawienie w stolicy, ani czas nie uleczył młodego Kościuszki, a nie widząc innego środka, postanawia uwieźć swoją kochankę z domu rodziców, i w tym celu zasiągnąwszy od przyjaciół wsparcia, sporządza wszystko kryjomo, coby do uskutecznienia zamiaru potrzebnem było. Doszły te przygotowania do wiadomości króla, nie uczyniły skutku i powtórzone przez jego przekładania. — Ostrzegł zatem Sosnowskiego, którego bardzo poważał; ten w domu nie znajdując się, dawszy wiedzieć żonie, i nie chcąc zrobić to zdarzenie głośnem, zaleca wyjechać z domu. — Domyślał się Kościuszeko za przybyciem do Sosnowicy, z nagłego wybrania się matki i córki, że jego zamiary odkryte zostały; oszczędzając zaś sławę kochanki, udaje przed Zenowiczówną, że dla jéj przyjechał i do ujechania z sobą namawia, co gdy przyjętém byđz nie mogło, wrócił się do Warszawy. Wkrótce Sosnowska oddana była w zamęście ks. Józefowi Lubomirskiemu, Kościuszeko zaś opatrzony pensją od Stanisława Augusta, udał się do Paryża, zkad, za nadejściem czasu, w którym Francja pomoc wybijającym się z pod panowania angielskiego osadom amerykańskim posyłała, zaprzyjaźniony z La Fayettem, z nim puścił się za morza, ażeby zdatność swoją poświęcił narodowi o wolność dobijającemu się. Sam pod sławnym generałem Gates niepospolitą wojenną zjednał sobie chwałę. Na odgłos zaś powstającój w czasie sejmu konstytucyj-

nego ojczyzny, wrócił się na jej łono, przynosząc doświadczenie i wyprobowane męstwo. — Umieszczony w wojsku polskiem w stopniu generał-majora, odbył pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego kampanją przeciwko Rosjanom 1792 r., w czasie której akcji przez należyte i porządne z użyciem sztuki wszelkiego przemysłu, bronienie pod Dubienką przeprawy na Bugu, nabył u żołnierzy sławy, nadewszystko nieograniczonej ufności.

Przypatrując się zbliska i bez uprzedzenia osobie i czynom Kościuszki, powiedzieć trzeba rzetelnie, że nie można było dostrzedz wielkości, pracowicie nabytej nauki nie wspierał szczególniejszy genjusz: początkowe jego w powstaniu 94 r. odezwy do narodu i działania były trafne i pełne ducha mocnego, ale te, jak powiadano, gotowały się jeszcze w Lipsku, gdzie przed przybyciem do Krakowa przebywał w towarzystwie Ignacego Potockiego i Hugona Kołłątaja. Czynny i niespracowany najobszerniejszój i dyktatorskiej władzy na złe nie użył: chronił się okazałości, prawdziwie mężny i śmiały, lecz nie chełpliwy, w niebezpieczeństwie nawet nie tracił krwi zimnej. Plany, które czas miał powolnie rozważyć, były zdrowe, ale o żyjącym nawet prawda wyciąga, ażeby powiedzieć: umysł jego nie obejmował razem wiele widoków. Nie jest nakoniec bohaterem, lecz miernym go człowiekiem nazwać nie można. Bez Kościuszki przecież, bez poświęcenia się jego, powstanie do skutku by nie przyszło, a po takowem 1793 r. rozbiore przez ościenych mocarzy ojczyzny naszej, hańba imienia polskiego wieki by przebyła, anibyśmy się dotąd nawet nadziejami, w części sprawdzonemi cieszyli. Przez niego skutecznionemu powstaniu winniśmy zelektryzowanie, iż tak rzekę, żołnierzy naszych, ożywiony smak w rycerskiej sławie, rozsypał ich za dalekiemi obcych krajów

granicami, tam dzielnością ramienia i łatwém sztuki wojennéj przyswojeniem, świat poważać Polaka nauczyli. Wracam się więc chętnie, ażebym powiedział: wszystko, na co patrzemy i czego się spodziewamy, Kościuszcze winniśmy!

V. *Str. 25.* Sierakowski był pułkownikiem inżynierów polskich, ćwiczył się w wojennéj nauce w korpusie kadetów warszawskich, w czasie drugiey, jak pospolicie nazywają, rewolucji, podniesiony na stopień generał-majora, posiadał gruntownie sztukę wojenną, umiał profitować z położenia, szyk trafny i stosowny urządzać. Z niczém zrównać nie można było przytomności jego umysłu, oraz krwi chłodnéj w bitwie i obojętności na własne niebezpieczeństwo. Mało jednak zajmował się za-grzaniem żołnierza, nadewszystko mało miał surowości potrzebnej do utrzymania porządku i czynności: więcej doświadczenia wskazałoby potrzebę tego, co gdyby złączoném było z jego nauką i naturalną do sztuki wojennéj zdadnością, niezawodnie mógłby być policzonym między wodzami sławnými.

VI. *Str. 26.* Litwin jestem i z dalekich nawet pokoleń, co raczą poświadczać Paprocki, Duńczewski i sam nawet Niesiecki, z pewnych tylko uwag służyć chciałem podczas kampanji 1794 r. w wojsku koren-ném, acz z przykrością, prawdę jednak powiedzieć muszę: łącząc się z Chlewińskim pod Zelwą, zgor-szeni zostaliśmy, widząc w wojsku litewskiem wiele pojazdów, kiedy u nas jeden tylko generał Krasiński miał kocz,—żaden z naszych oficerów nie miał żony z sobą i kobiet prawie nie było; w litewskiem zaś wojsku wiele było oficerek w wystawnych dość pojazdach i pilnie trzymających się obozu, sami oficerowie nawet, przykładem Chlewińskiego zgor-szeni, wię-ciej jak czas wyciągał starannie się ubierali. Chlewiń-

ski nie długo w okolicach Wilna dowodził, bez braku przyjęta w owych czasach, i nadto powszechna, szczególnie u nas opinja, że kto w pruskiem służył wojsku, dobrym być musi żołnierzem, — dała i Chlewińskiemu dowództwo, ale tego nigdzie nie okazał — owszem, mocne było podejrzenie, że krajowi nie najwierniej służył, wewnętrzny jednak porządek utrzymywał należycie i srogo.

VII. *Str. 27.* Bielak, generał, Tatar krajowy, miał sławę dobrego generała, nabył jęj naprzód w siedmioletniej wojnie z Prusakami, kiedy był w liczbie lekkiej kawalerji przez Augusta III., króla polskiego, cesarzowęj Marji Teresie na pomoc posłany, od którego też miał dany sobie medal złoty na takimże łańcuchu. Ale rozbierając czynności jego, nic ku pochwalie znaleźć nie można, wszystko kończyło się na przezorności nie narażania swoich Tatarów, wszędzie oddalał i uprowadzał od niebezpieczeństwa, nie lubił ulegać prawym władzom krajowym, zawsze ociągał się do rozkazu królewskiego, nakoniec tak napychaniem przy łasce królewskiej krewnych swoich pomiędzy oficerów, z czego wzajemne zrobiło się pobłażanie, zepsuł pułk przedniej straży Tatarów, pod jego nazwiskiem znajomy, że powinność i w czasie pokoju i podczas wojny zaniedbaną została tak daleko, że w czasie kampanji 1794 r. pułk ten kawalerji liczył się za najpodlejszy. Jakoż nigdzie z ufnością użyć go nie można było, tak n. p. kiedy Sierakowski stał pod Słonimem, kilkadziesiąt koni postawiono pod przewozem na Szczarze za Dereczynem dla strzeżenia i wczesnego uwiadomienia, jeżeliby z téj strony nadchodził Derfelden, przecież dali się zdybać w nocy i zabrać, rozłożeni i do koszuli rozebrani.

VIII. *Str. 27.* W liczbie dział, jakie Sierakowski

prowadził, znajdowało się jedno 12to funtowe, przez Rosjan w czasie 7-letniej wojny zdobyte na Fryderiku II., tym zaś przez Polaków wydarte podczas powstania w Warszawie. Sztuka ozdobnie i doskonale odlana, daleko za zwyczajną metę dział tej wielkości sięgała: w wrytym napisie „*Ultima Ratio Regum*“ nosiło świadectwo, co zastępuje logikę w rezonowaniu panujących. W obozie Sierakowskiego nazywano je pełnomocnem.

IX. *Str. 29.* Podoficer ten nazywał się Lewicki, z małorosyjskich gubernij, syn księdza obrządku wschodnio-greckiego. Wzięty wojennym jeńcem, w czasie powstania, wszedł wkrótce w służbę polską. Po akcji brzeskiej podniesiony na stopień oficera, udarowany od naczelnika został pierścieniem, a oficerowie dla nowego towarzysza na przystojne uekwipowanie złożyli się. Pod Brześciem wzięty znowu od Rosjan, przed którymi zaparł się rangi i wytlómaczył się ze służby polskiej gwałtem sobie zrzadzonym. — Umieszczony w kancelarji głównego sztabu, z tego miejsca z największym ryzykiem wszystkie czynił przysługi polskim niewolnikom, ochraniał ich, dawał nawet bilety, jakby uwolnionym, przeprowadzał przez forpoczty, otwierając im do wyjścia drogę. Tyle dobrego serca i wdzięczności, okazanej Polakom, obowiązywało mnie do wspomnienia tego.

X. *Str. 31.* Walerjan Zubów, brat faworyta Katarzyny, w tejże kampanji nogę stracił, przy którym zdarzeniu powiadano mnie za rzecz pewną następną anekdotkę: Kiedy wojsko lit. w ciągłym już było ku Warszawie cofaniu się, a rosyjskie następowało, w bliższym miejscu do tej stolicy zatrzymał się w mocnym nad Narwą rzeką położeniu. Zdarzyło się, że oficer

od artylerji litewskiej Kołłataj z trębaczem za niejakąś do Rosjan posłany potrzebą, trafił na generała Zubowa, uważającego obóz litewski i jego rozłożenie się, a kiedy w momencie przywitania działowa kula rzucona od Litwinów na te osoby uderzyła w dach bliskiej karczmy, Zubów rzekł do Kołłataja:

„Wpanowie dobrze o swojej artylerji trzymać musicie, sam przecie WaćPan widzisz, jak kula na nas zapewne wymierzona, mija daleko.“

— Prawda, odpowie Kołłataj, to jest wielkie uchybienie, ale radziłbym generałowi usunąć się z tego miejsca, albowiem u nas za każdym wystrzałem naprowadzają działa.

Ledwo to wyrzekł, druga kula urwała Zubowowi stopę, stojącemu obok niego pułkownikowi Piaróg nazwanemu nogę w udzie i trzeciego zabiła oficera. — Katarzyna ze złota odlaną stopą nagrodziła swego generała, która jeżeli nie zastąpiła potrzeby nogi, załatwiła przynajmniej — jak powiadano — potrzeby kieszeni.

XI. *Str. 34.* Ogromne puzdro, do napełniania którego kilkanaście trzeba było garcy, w powozie tego podoficera znalezione, dało okazją do gadki niedorzecznej: że w oném przesłana była znaczna na przekupienie Sierakowskiego summa, po przegranej bitwie pod Brześciem zaczęto tę nędzną polotkę powtarzać, zapewne, jak pospolicie bywa, ażeby inną, a nie w złém sprawieniu się własném nieszczęścia wyszukać przyczynę.

XII. *Str. 38.* Dziwnem wydawać się może, że bez porównania mniej Polacy stracili, jednakże rzeczą to jest najpewniejszą. Żyjący i dobrze mi znajomy gen. ros. Aleksander Iwanowicz Gresser, wtenczas z Su-

warowem i w jego głównym sztabie mieszczący się, ilekroć mówić z nim o bitwie pod Krupezcami zdarzyło się, powtarzał zawsze „wierzyć nikt nie może co nas to spotkanie kosztowało.“ I kiedy jemu mówiłem że między nami do 3,000 stratę wówczas Suwarowa podnoszono, niepowiadając nic wyraźnego powtarzał zawsze „wierzyć nikt nie chciałby ileśmy stracili.“ Ztąd najmocniej przekonałem się, że znacznieszą niż myśleliśmy wówczas liczbę ludu stracili Rosjanie. Skutek to był, nietylko wyborniej pozycji, ale i różnicy jaka była co do artylerji. Polacy nieliczne, lecz wyborne działa i ludzi dobrze ćwiczonych mieli; działa lane były po większej części w Warszawie, i najlepiej urządzone, ludzie wyćwiczeni w szkole wydoskonalonej przez generała Brühla, syna niegdyś faworyta i ministra Augusta III., człowieka oddanego z pasją swojemu powołaniu, i to zaprowadzenie po zejściu Brühla nie upadło przez czuwanie nad szkołą Stanisława Augusta. Artylerja polska nie zasadzała chluby na śpiesznem biciu, za każdym wystrzałem naprowadzała działa, które gęsto obalały w ściśnionych pod Krupezcami linjach rosyjskich żołnierzy. Nieprzyjaciełe zaś ówczesnie, daleko będący od stopnia ćwiczeń, w jakim są dzisiaj, na chyżości w nabijaniu zasadzali sztukę, albowiem w powtarzanych z Turkami wojnach, więcej nie trzeba było prócz gromu i huku. Na to jedynie wysadzając się, nie celowali, aż po kilku wystrzałach, dlatego też pod Krupezcami, niebyło prawie niebezpieczeństwa, o 200 kroków za czołem, le-dwo niewszystkie kule i granaty puły ziemię.

XIII. *Str. 38.* Aż do bitwy pomienionj z jakąż-kolwiek ludzkością postępował Suwarów w przechodzie z Ukrainy, ale doznawszy oporu, jakby z systematu, palił, zabijał i rabował aż do Brześcia. Nigdy

bez wzbudzenia tkliwego uczucia do dnia dzisiejszego wspomnieć nie mogę sceny okropnej, za jaką podczas krupczyckiej bitwy patrzeć się zdarzyło: w oczach moich zajmował batalion strzelców dwór obywatela niejakiego Maliszewskiego, w oczach mówię moich trzy młode wyszły na ganek kobiety, jak powiadano, córki gospodarzy, upadły przed żołdakami na kolana, i w tymże momencie widzieliśmy od powtórzonych uderzeń bagnatów, krwią zbroczone i ginące, ledwośmy się cofać zaczęli, dwór cały ogarnęły płomienie, a właściciela, rodu jego, i domowników, kości, własnego domu popiołami przykryte zostały.

XIV. *Str. 38.* Przyjaciele Sierakowskiego oszczędzając sławy jego, wmawiali upornie, że Sierakowski nie mógł się doczekać od Jana Horaina wojewodzica brzeskiego, dzisiaj w Królestwie Polskiem żyjącego i w komisji Radziwiłłowskiej pomieszczonego, wówczas pełnomocnika Brzeskiego, ani żadnej pomocy, w potrzebach swoich, ani żywności, i że to przymusiło generała od chwili do chwili, czekając na obietnice Horaina, zatrzymać się pod Terespołem, ale rzetelność prawdę pisać każe, w parę godzin po przyjściu, wszystko czego tylko zapotrzebowano, ze zbytkiem dostarczono.

XV. *Str. 39.* König, królewskich ułanów pułkownik, do tego stopnia w pokoju doprowadził pułk swój do skonałości, że wyciągnięty przesadzał rowy i barjery nie tracąc linii. Zaprowadzony porządek, karność, utrzymana odznaczała tych ułanów. Ponieważ jednak nadstawny w junackiej minie podpułkownik Wojciechowski wzięć sobie zjednął ufności, ponieważ jemu czas odkryto powstania warszawskiego, ponieważ on częścią pułku, zostawiwszy na leżach w Kozienicach Königa,

dopał stolicy, König źle był w całym ciągu wojny widzianym; zmartwiono go rozdzieleniem pułku, trzy albowiem szwadrony zostały pod Wojciechowskim podniesionym do stopnia pułkownika w projekcie dopełnienia i osobnego złożenia pułku, drugie trzy wprowadzie prowadził König, ale podlejszych zostawiono mu ludzi i konie. Smutek jego przypisywano niechęci z przemian przyczyny, lecz on pochodził z domowego i dla serca ojcowskiego najdotkliwszego zdarzenia: młodziecne swoje córki, wychodząc natychmiast do obozu po odebraniu rozkazu, zostawił w Kozienicach pod dozorem zagranicznej jakiegóś guwernantki, ta potrafiła ułudzić tak daleko niedoświadczone panienki, że je do rosyjskiego zaprowadziła obozu. Aż do bitwy pod Brześciem, nie mógł wynaleźć środka wydobycia te przewrotności i zepsucia ofiary. Topił się codziennie stroškany i sromotą okryty ojciec w łzach gorzkich. Dwóm tylko przyjaciółom zwierzył się strapienia przyczyny, zabraniając im nawet na wymówkę odkrywać generałowi. Usłużniejsi przyjaciele, niż sam Sierakowski żądał zapewne, zwalili na Königa stratę dział pod Brześciem, a niechętny tymczasem Wojciechowski, potrafił mu ostatki wydrzeć pułku, samego zaś przenieść dla ćwiczenia nowych zaciągów do Warszawy. Poczciwy ten pułkownik, dokończył życia, osiadłszy na kilkunasztu włóckach ziemi darowanych sobie od księcia Stanisława Poniatowskiego na dobrach ukraińskich. Kiedy już dobrze po wojnie odezwałem się do niego, „zapytując o stan jego i okoliczności, odpowiedział: dość by mi było tój ziemi gdybym miał spokojność w sercu“ — nieukoił więc żalu od zgonu, o którym wkrótce się dowiedziałem.

XVI. *Str. 39.* Sierakowskiego do tój omyłki, że się niebacznie dłużej jak potrzeba zatrzymywał pod

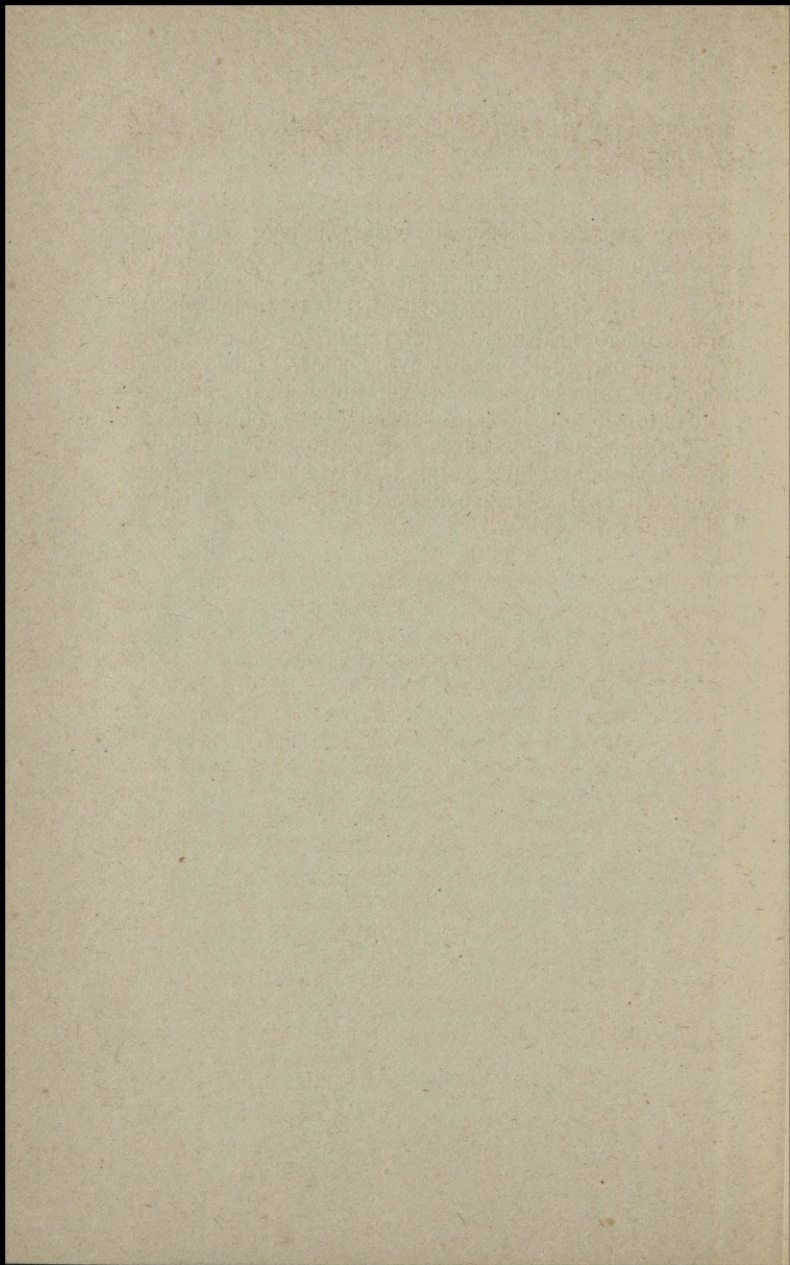
Brześciem, chybnym nakłonił rachunek. — Krupczycka bitwa zrodziła w nim większą, niż się mieć godziło, otuchę. Ułożył tylko nie dać się doścignąć piechocie Suwarowa, jazdę odbić spodziewał się, i tym zawołanemu wojownikowi w każdym kroku nowym sporem, sławę swoją ustalić.

XVII. *Str. 41.* Generał Krasiński przyłożył się do stracenia dział wielu w tej bitwie, albowiem w chwili kiedyśmy w linii stanęli, dopadłszy lewego skrzydła i znalazłszy przed czołem pułkownika Königa, powiedział jemu, że z rozkazu naczelnego generała nad tym skrzydłem obejmuje dowództwo, lecz ledwośmy ruszyli z miejsca, zniknął i więcejśmy go nie widzieli. König zaś nie śmiał bez rozkazu na okrycie dział jakie go mijały, oddzielić szwadronu, któryby niezawodnie uratował one. Nie wiem jaki los spotkał tego to Krasińskiego (dzisiaj wspomniani najpewniej, że nie są ci sami). Ten, który służył pod Sierakowskim, z porucznika pułku fizyljerów wyniesiony, nie mając nad lat 22 lub 23 na generała, z powodu, że Ossolińscy bliscy krewni jego, ofiarując swoim kosztem wystawić pułk, położyli najwyższemu naczelnikowi warunek, żeby komu z ich familji dał generalstwo, jeden ten pokrewny znalazł się wojskowo służący, on więc stopień ten otrzymał. Po odniesionej zaś ranie, lecząc się za długo w Śielcach, wtenczas hetmanowej Ogińskiej, wziętym został przez kozaków w niewolę.

XVIII. *Str. 42.* Szwadronem tym gwardji konnej koronnej dowodził major Kosmowski, który później był w służbie rosyjskiej w pułku litewsko-ulańskim; rzeczą osobliwszą, że zasłaniając w ciągu całego nie-szczęścia pod Brześciem Sierakowskiego i bataljon pie-szy, nietylko żadnego nie stracił żołnierza, ale nawet

rannego nie miał, a przecież żadnego nie było, któryby nie miał pociętej, lub od kul podziurawionej sukni i kapelusza.

XIX. *Str. 42.* Regiment Działyńskiego chwałą okrył się w czasie powstania, stracił wiele i nowými ludźmi dopełniony natychmiast został. Ale duch pozostałych ożywił nowozaciężnych. Pod Maciejowicami co do jednego prawie wyginęli i tam ledwo nie każdy śmierć poniósł, gdzie postawionym został. Jeden z moich znajomych oficerów, ze wszech miar wiary godzien, na drugie po bitwie lato odwiedzał to pobożowisko, i zapewniał, że kiedy innych regimentów kawałki mundurów bez porządku leżały, Działyńskiego uniformu kolor odznaczał wyraźnie linją i miejsce, na którym ci bohaterowie walczyli.

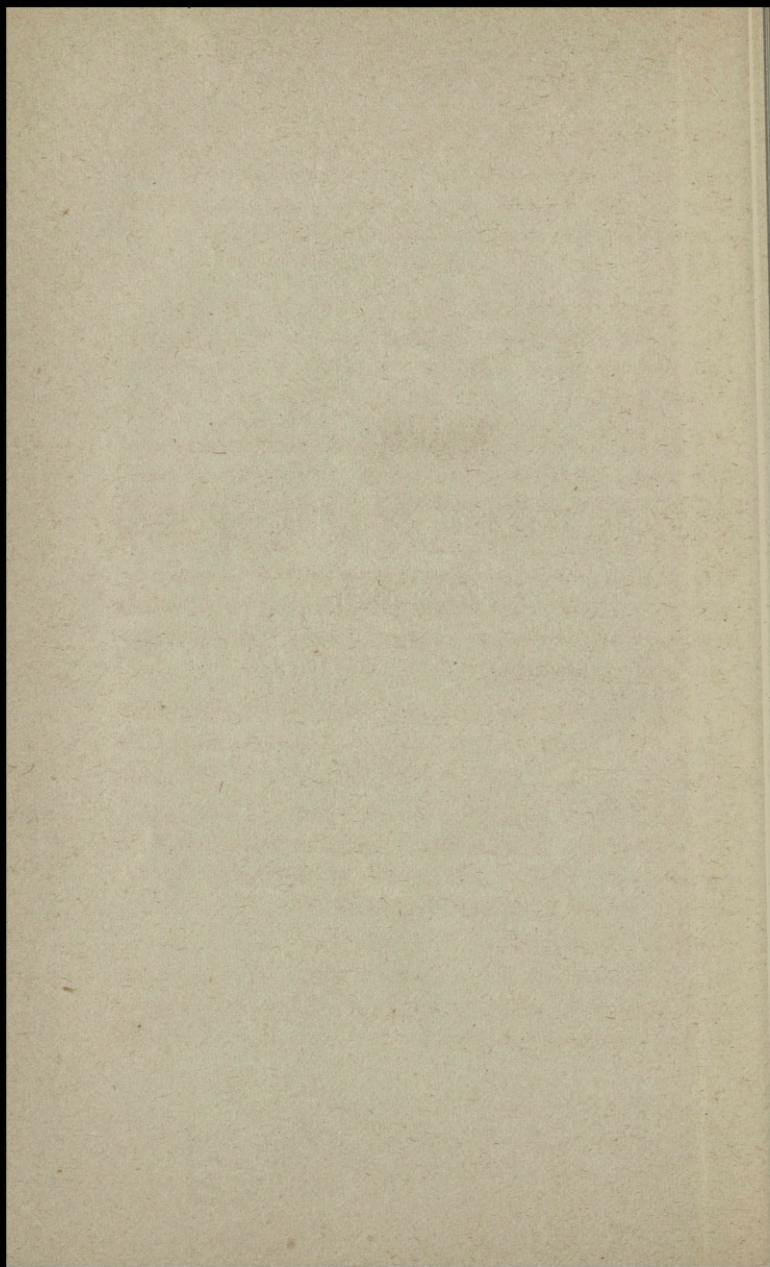


NOTY

Generała Zajączka

z roku 1811.

(TŁUMACZENIE Z FRANCUZKIEGO).



Dnia 4 Kwietnia. Książę Józef Poniatowski opuścił Warszawę i udał się do Paryża. Tegoż dnia otrzymaliśmy raport z Krakowa, z kąd donoszą, że tam od generała Mayer, wiedzą iż Austryjacy zgromadzili 50 tysięcy ludzi, i mają z nich uformować korpus obserwacyjny pode Lwowem. Usposobienie Austryjaków nie jest dla Francyi wcale przyjazne, w razie wojny pozostaną neutralnemi.

Dnia 5 Kwietnia. Raporta komendantów z Krakowa i z Łomży powtarzają co mówią powszechnie o wojnie, od miesiąca przeszło, ale niema nic w tem pewnego. Wyekspedyowano tegoż dnia raport do ks. Poniatowskiego, a pana Brezę upoważniono do otwarcia depezy, w razie gdyby książę Poniatowski opuścił Drezno, — i do zakomunikowania jój królowi.

Dnia 6. Kwietnia. Posłano marszałkowi Davoust wyciąg nowin otrzymanych od granicy. Postanowiono że kawalerja ma się zgromadzić w kilku miejscach, po dwa pułki w każdym.

Dnia 7. Kwietnia. Rezydent francuzki zażądał, aby mu udzielono wszelkich wiadomości jakie mieć może sztab główny o poruszeniach wojskowych w Rosji. Dwa raporta bardzo niejasne nadesłała policja główna.

Dnia 8. Kwietnia. Wysłano raport do króla. Wyprawiono rozkaz do generała Dąbrowskiego aby dokończył 9-ty pułk kawalerji biorąc konie i ludzi z pułku siódmego. Intendent główny oznajmuje, że pomiędzy Modlinem a Warszawą żywności jest tylko na dni szesnaście. Major Dziakowski przeznaczony na objazd granic aby się przekonał co się u sąsiadów dzieje.

Dnia 9. Kwietnia. Donoszą że Rosjanie lazaret swój umieścili w Kownie, że ich dostarczyciele żywności udali się ku Prusom, i tam mają zakładać magazyny. Czekamy potwierdzenia tych dwóch nowin. Generałowie przytomni w Warszawie postanowili zbierać się po dwa razy na dzień, dla roztrząsania co w naszym położeniu czynić najwłaściwiej.

Dnia 10. Kwietnia. Doniesiono marszałkowi Davoust o rozporządzeniach kawalerji tyczących i o nowinach od granic. Rozkazano administracji żywności aby co dni trzy przysyłał raporta o stanie zapasów w magazynach. Żądaliśmy od ministra aby oficerowie wyżsi korpusów użytych przy fortyfikacjach Modlina i Sierocka, mieli wyznaczone racje, jak czasu wojny.

Generał Grabowski powrócił ze swęj wyprawy do Gdańska, dokąd zaprowadził dwa bataljony, dla wzmożenia załogi. Prusacy, jak mówi, byli zaniepokojeni pochodem tych dwóch bataljonów, marszałek Courbiere, pospiesznie zgromadził wiele żywności w twierdzy w Grudziądzu i trochę wojska stojących do koła niej — ale uspokojony został przez generała Grabowskiego.

Tegoż dnia generałowie Pelletier, Różniecki, Kniaziewicz, Fiszer i pułkownik Kosecki, zebrali się w głównej kwaterze, i tu im poddałem pod rozwagę, następujące materje do rozmysłu: 1. Organizację gwardyi narodowej w Warszawie. 2. Środki jakimiby stolicę można postawić na stopie obronnej. 3. Czy należy zostawić arsenał w Warszawie? 4. Czy nie wypadaloby rozrzucić po kilka tysięcy karabinów w głównych miastach departamentów, położonych na lewym brzegu Wisły? 5. Organizacja nowych zaciągów w razie wojny, równie piechoty jak jazdy. 6. Jaką pozycyę powinno zająć wojsko polskie, jeśli wojna zostanie ogłoszoną? 7. Urządzenie magazynów na drodze, którą wojsko iść będzie musiało w razie cofania się ku Odrze. 8. Urządzenie mostu na Wiśle naprzeciw Modlina pod osłoną dział téj twierdzy. 9. W razie wojny wywołanie powstania w dawnych prowincjach Polski.

Dnia 12. Kwietnia. Doszła do nas depesza marszałka Davoust pod datą dnia 31 marca. Radzi w niej

aby natychmiast wywieziono arsenał z Modlina, który, jego zdaniem, przez jakiś czas trzymać się może. Zaleca również uformowanie gwardji narodowych w Warszawie i po innych miastach. Dano główny rozkaz gen. Pelletier, aby polecił pakować broń piechoty. Wniośłem organizację armii dywizjami. Pułkownik Krukowiecki z powrotem ze Lwowa oznajmuje, że Rosjanie całkiem opuścili prawy brzeg Dunaju i że większa część ich weszła na Podole.

Dnia 13. Kwietnia. Wysłano marszałkowi Davoust ostatnie wiadomości, odebrane od granicy, i o środkach przedsięwziętych od dnia 4. Pisałem téż do księcia Poniatowskiego, aby go uwiadomić o wieściach tych i o tém co się to w czasie jego niebytności wykonało. Dowiadujemy się z Kalisza, że piechota, która była na Szlązku, opuściła ten kraj i posunąć się musiała ku Berlinowi lub Grudziądzowi.

Dnia 14. Kwietnia. Generał Pelletier przedstawił sprawozdanie z tego co potrzebuje artylerja. Przerazające — trzebaby dla jój obsłużenia więcej niż 4500 koni. Fabrykacya prochów nie dość jest czynną. Generał Pelletier, żąda 20,000 złotych polskich na ten cel. Zbieranie zapasów w magazynach nie idzie wcale, dyrekcja żywności prawie ku temu nie ma żadnych środków.

Dnia 15. Kwietnia nadszedł list od księcia Poniatowskiego z Drezna, polecono, aby przyśpieszono pobór 5,000 rekrutów, dla dokompletowania różnych korpusów.

Rezydent francuzki oznajmił, iż Francya rachuje na 80,000 ludzi gwardyi narodowej w Polsce. Rozeszła się wieść, że dziesięć statków kupieckich angielskich przyszło do Rygi, i że dwa statki także angielskie wyszły z portu rygskiego naładowane zbożem. Generał Wielhorski udzielił nam list, który napisał do króla dowodzący J. K. Mości potrzebę nadania radzie ministrów władzy działania w wypadkach pilnych nie czekając na upoważnienie króla. Magazyny mają zapasy dla wojsk, żywność na dni trzystaście.

Dnia 16. Kwietnia. Jeździłem dla zwiedzenia robót około Modlina, nie możemy wcale rachować na tę twierdzę w ciągu wojny, która nam grozi. Widać tu niedbalstwo i nieprzezorność naszego rządu, niepotrzeba innych dowodów, aby się o tem przekonać.

Minister policji dał mi wiedzieć, że niejaki Tyszka jest podejrzany, jakoby był szpiegiem rosyjskim, i że ma być wysłanym dla opatrzenia co się będzie dziać w Modlinie.

Dnia 17. Kwietnia. Żywe rozprawy z powowu ewakuacji artylerji. Generał Pelltier przedstawia trudności tego przedsięwzięcia z powodu, że nie ma w Modlinie wygodnego miejsca dla ulokowania amunicji i urządzenia warsztatów; przedstawiłem ażeby na troje rozdzielić amunicje i rozesłać je do Modlina, Łęczycy i Warszawy. Wysłano tegoż dnia raporta, o tem co nas doszło z Rosji do marszałka Davoust i księcia Poniatowskiego.

Po wyprawianiu ordynansa policja dała nam wiedzieć o wieści nadesłanej sztafetą, oznajmiającej, że 40 tysięcy Rosjan z głębi cesarstwa przechodziły przez Kijów i Żytomierz, kierując się ku Wołyniowi.

Dnia 18. Kwietnia. Nowe rozprawy z powodu ewakuacji artylerji, generał Pelletier, pragnie ciągle odroczyć to postanowienie.

Raport emisariusza przysłany przez generała Kamienieckiego potwierdza wejście wojsk rosyjskich przez Kijów na Wołyń, ale zamiast 40 tysięcy, mówi tylko o czterech przybyłych pułkach. Posłano tegoż dnia raport do króla o projektowanej ewakuacji, i wiadomości otrzymane o ruchach wojsk rosyjskich. Major Dziakowski posłany w okolice Białegostoku i Grodna, dla sprawdzenia raportów, które z tamtych stron nadchodziły, prawie wszystkim wiadomościom zaprzecza.

Dnia 19. Kwietnia. List nas doszedł od marszałka Davoust'a, powtarza w nim polecenie dane w poprzedzających, aby arsenał warszawski przenieść do Modlina.

Poleciłem znieść dom drewniany, znajdujący się o piętnaście kroków od magazynów prochu na Pradze.

Wniosłem ażeby wysłać na stały pobyt oficerów roztropnych do Kryłowa, Terespoła, Tykocina i na przeciw Jurborga, ażeby dawali wiedzieć co się dzieje u sąsiadów, a uchronili nas od fałszywych alarmów, któremi nas do dziś dnia niepokoją. Polecono gene-

rałowi Roźnieckiemu wykonanie postanowionych środków organizacji kawalerji.

Dnia 20. Kwietnia. Wysłano raport do marszałka Davoust'a i księcia Poniatowskiego o wszystkim co w ciągu tygodnia się zrobiło, i nowinach odebranych od granicy.

Dnia 21. Kwietnia. Przysłano nam raport potwierdzający, że Rosjanie skupiają się od strony Słonima. Embargo w Rydze położone na statki angielskie, zostało zniesione. Oprócz dywizji, która stoi w Słoniem jest druga świeżo przybyła z wewnątrz kraju, rozłożona w części na Żmudzi, w części w Kurlandji. Na wypadek zerwania między Francją i Rosją cesarz Aleksander ma, jak mówią, ogłosić się królem polskim.

Dnia 22. Kwietnia. Pisałem do króla przedstawiając mu potrzebę przyspieszenia formacyi gwardyi narodowej, stosownie do ostatniego dekretu J. K. M. Do depeszy téj przyłączono wszystkie nowiny odebrane w ciągu tygodnia.

Dnia 23. Kwietnia. Generał Pelletier komunikował mi depeszę odebraną od marszałka Davoust. Zawiera ona powtórzenie tych rad, jakie dawano księciu Poniatowskiemu dla obrony kraju.

Dnia 24. Kwietnia. Pisano do marszałka i zakomunikowano mu raport pułkownika Tyszkiewicza.

Dnia 25. Kwietnia. Depesza wyprawiona wczoraj do marszałka zginęła między Warszawą a Ołtarzewem. Wypadek ten jest mnóstwa podejrzeń przyczyną, rezydent Bignon niezmiernie się gniewa.

Pisałem do króla posyłając mu raport pułkownika Tyszkiewicza. Depesza się znalazła.

Dnia 26. Kwietnia. Rozkaz uczynienia poboru koni przybył. Z tych 2,500 przeznaczono do kawalerji, 1,300 do artylerji regimentów, 200 pod ambulanse. Major Dziakowski przysłał raport od granicy, który wcale jasny nie jest. Kazałem przyśpieszyć zburzenie domu drewnianego, który stoi blisko magazynów prochu. Przedstawiłem, aby wysłać generała Roźnieckiego dla dozoru w wykonaniu urzędzeń przepisanych kawalerji. Komendant Zamościa donosi, że magazyny żywności zaczynają się napelniać w tej twierdzy, i że zajął trzy kościoły dla umieszczenia zapasów. Fortyfikowanie Pragi idzie bardzo powoli.

Dnia 27. Kwietnia. Wysłano raport do marszałka. Nowiny które odbieramy od granic zawsze nie jasne, nie pewne, często sprzeczne. Między czwartą a piątą po południu kurjer do króla przywiózł rozkaz ewakuowania Warszawy, wywiezienia broni i artylerji. J. K. Mość rozkazuje nam bronić Wisły i przeprawy przez nią, i zgromadzić wszystkie siły między Pułtuskim a Warszawą. Narada ministerjalna w tym przedmiocie zwołana, trwała aż do północy.

Dnia 28. Kwietnia. Pisałem do króla aby mu zdać sprawę z przedsięwziętych środków dla ewakuacji arsenału, szpitalów i składów (dépôts) znajdujących się w Warszawie lub na prawym brzegu Wisły. Rozkazy wydane zostały ażeby 12 pułk piechoty, a 3 i 4 jazdy zbliżyły się ku Wiśle.

Odebraliśmy raport, że kiku kozaków ruskich pozwoliło sobie wtargnąć na terytorjum nasze uganiając się za dwoma ludźmi, którzy uciekali z zagranicy. Wypadek miał miejsce w Łosośnie. Podobny gwałt trafił się téż w Kryłowie, ale ten nie został popełniony przez żołnierzy rosyjskich, tylko przez urzędnika z komory.

Dnia 29. Kwietnia. Generał Roźniecki otrzymał rozkaz objęcia dowództwa nad całą jazdą znajdującą się na prawym brzegu Wisły. Pułkownika Malet posłano do Drezna, aby zdał sprawę królowi ze stanu fortyfikacji twierdzy Zamościa. Pan Karwicki przybyły z Wołynia powiada, że tam krążą wieści, że wkrótce zebranych będzie dwanaście dywizji dla działania przeciwko Francji. Te dwanaście dywizji składać będą trzy korpusa wojsk, każdy po cztery dywizje piechoty. Każda dywizja mieć będzie w sobie po dwanaście bataljonów piechoty, a batalion po tysiąc dwieście ludzi. Dwa pułki kozackie przywiązane będą do każdej dywizji piechoty. Jazda podzielona na dywizje dodaną będzie do każdego armji korpusu. Dywizja jazdy każda składać się będzie z pięciu pułków, z których jeden ułański. Bateria od dwudziestu dział dołączoną być ma do każdego korpusu armji, oprócz dział przy batalionach. Wydano rozkazy aby ewakuowano składy i szpitale znajdujące się na brzegu prawym Wisły.

Pułk siedemnasty piechoty otrzymał rozkaz udać się do Torunia, gdzie będą stać załoga.

Dnia 30. Kwietnia. Pobór koni ukończony został, oficerów wyszle się do każdego powiatu dla przyjmowania ich. Generałowie komendanci w swych departamentach, będą doglądać wykonania tego postanowienia. Summy, które król wydać rozkazał wyjątkowo, ze względu na okoliczności, rozdzielone zostały po jednej siódmej części, na każdy przedmiot wymagający nadzwyczajnych wydatków.

Organizacja armji na dywizje po raz wtóry była wzniesioną, roztrząsaną, i tymczasowo zdecydowaną. Będzie dwie dywizje piechoty i dwie inne jazdy, a jedna rezerwowa.

Tegoż dnia roztrząsano kwestję gwardji narodowych, wnoszono aby zorganizować ich dziesięć tysięcy, ruchomych.

Dnia 1. Maja. Generał Dąbrowski odebrał rozkaz objęcia komendy nad jedną dywizją jazdy. Przyszedł kurjer od marszałka Davoust, list jego datowany z 24. przeszłego miesiąca, zawiera powtórzenie ostatnich rozkazów króla dotyczących się ewakuacji. Pisano tegoż dnia do marszałka i do księcia Poniatowskiego.

Dnia 2. Maja. Jeszcze list od marszałka, radzi nam całą naszą kawalerję przenieść na prawy brzeg Wisły. Wyekspedjowano doń wczorajszego kurjera nazad. Działa przybywające z Magdeburga zostały zatrzymane w drodze przez generała Beaupres gubernatora Głogowa, zapewne za wyższymi rozkazami. Minister spraw wewnętrznych przyrzeka pracować, aby było dziesięć tysięcy ludzi gwardji narodowej do rozporzą-

czenia. Traktowano o urządzeniu mostu w Stężycy, który ma kosztować 44 tysiące złotych. Kwestja była o wysłanie oficerów dla rozpatrzenia się na lewym brzegu Wisły.

Dnia 3. Maja. Ósmy pułk piechoty rozstawiwszy trzy kompanie wołyżerów w Modlinie, przybył do Warszawy. Proponowałem generałowi Wielhorskiemu, zastępującemu ministra wojny, aby kazał zbudować most na Wiśle przy ujściu Wieprza. Ewakuacja idzie dalej, ale jeszcze kilka dni potrwa.

Dnia 4. Maja. Pisano do marszałka i ks. Poniatowskiego. Fortyfikacje pragskie idą bardzo powoli. Otrzymaliśmy wiadomość, że Rosjanie wynoszą się z Wilna.

Major Dziakowski z powrotem, jeden z jego raportów zaginął. Oficer ten wszelkiemi środkami starając się zdobyć wiadomość o sile armji rosyjskiej w Litwie, ocenia ją na 30,000 ludzi.

Dnia 5. Maja. Jeździłem opatrywać roboty w Modlinie, mimo wszelkich usiłowań z naszej strony, w tym roku twierdza ukończoną nie będzie.

Dnia 6. Maja. List z dnia 29. Kwietnia od marszałka został mi oddany. Drugi odebrałem od generała Roźnieckiego, który donosi z nad brzegów Niemna, że Rosjanie wnoszą *tête de pont* na brzegu lewym Dźwiny. Fortyfikują też równie Dünaburg. Poślano raport do króla. Rozprawiano, czyby nie należało zburzyć kościoła Bernardynów * z powodu, że zachowanie jego grozić nam może.

* Na Pradze. P. T.

Dnia 7. Maja. List od... oznajmuje że kilku Polaków, a mianowicie Ogiński i Sulistrowski, snują się i kręcą po Litwie, badając umysły, wykładając, że nie by korzystniejszym nie mogło być dla Polski, nad skłonienie cesarza Aleksandra do przyjęcia tytułu króla polskiego. Dodaje zarazem, iż Rosjanie ufają w nową koalicję przeciwko Francji, i że nie kryją się ze swoją nienawiścią dla tego mocarstwa. Trzy długie listy generała Kamienieckiego dowodzą, że ten dowódzca nie wie sam co począć. Ponieważ pobór koni i konskrypcja doznały zwłoki w departamencie lubelskim, dwunasty pułk jazdy otrzyma rozkaz pozostać w tych okolicach, dopóki wszystko nie będzie wykonaném.

Dnia 8. Maja. Wyprawiono do marszałka raport o wszystkich działaniach naszych i wypis z nowin odebranych od granicy. Krąży wieść po Galicji oznajmująca, że cesarz Aleksander, ma się udać na Lwów do Wiednia, co ma minę bajki. Większa część baraków pierwszego pułku w Modlinie, spaliła się.

Dnia 9. Maja. Odebrałem list od króla, oznajmujący mi o odebraniu raportów wysłanych, i zawierający rozkaz wyprawienia do Głogowa szwadrona kawalerji. Posłano do Drezna notę o dywizjach ruskich, które mają się zgromadzić w prowincjach dawniej polskich. Wiadomość tę sprawdzono. PP. Ostrowski i Krasiński odebrali wiadomość, że pięć dywizji rosyjskich wyszły świeżo na Podole i Wołyń. Szlachcic przybyły od Lubaru zapewnia, że pełno wojsk jest w okolicy Cudnowa.

Dnia 10. Maja. Nadeszła odpowiedź marszałka na list z dnia 25. Generał Roźniecki donosi, iż prawie pewno Rosjanie mają czterdzieści batalionów rezerw, które są wszystkie trzecimi batalionami różnych korpusów. Że oprócz tego mają pięćdziesiąt batalionów rekrutów. Wszystkie te bataliony stoją na linii Dźwiny i Dniepru.

Dnia 11. Maja. Nic nowego, tylko odebrane wieści się potwierdzają. Pułkownik Malet powrócił z Drezna. Pisano do marszałka i do księcia Poniatowskiego.

Dnia 12. Maja. Nic nowego, generał Roźniecki pojechał do Hrubieszowa.

Dnia 13. Maja. Pisałem do króla. Zaczynają nadchodzić konie.

Dnia 14. Maja. Garnizon odprawił musztrę w obecności pana bar. de Bignon. Wiadomości o poprawianiu dróg w Rosji się potwierdza.

Dnia 15. Maja. Odebraliśmy list od marszałka pod datą d. 7. t. m. Chodzą wieści iż w. książę Konstanty przybył do Żytomierza na Ukrainę.

Generał Dąbrowski przyjechał do Warszawy. Sądzi on razem ze mną, że wojna odporna nie przystała nam, że nasze cofanie się ku Odrze przeraziłoby umysły słabe i wahające się, że przeciwnie wtargnięcie do Rosji, nieskończeniaby dla nas było pożyteczniejsze. Duch żołnierzy, duch mieszkańców, utrzymałby się w usposobieniu korzystnym dla sprawy publicznej, co dla nas jest największego znaczenia. Ale nie-

mamy swojej woli, i jesteśmy zmuszeni słuchać rozkazów jakie nam dają.

Dnia 16. Maja. Pisaliśmy do króla oznajmując mu, że postanowiono zburzyć kościół Bernardynów na Pradze.

Dnia 17. Maja. Rozchodzi się po mieście, że Rosjanie mają formować cztery obozy, każdy po 30 tysięcy ludzi. Mamy największą pewność, iż Rosjanie magazyny ogromne założyli w Łucku i Kowalu na Wołyniu.

Dnia 18. Maja. Marszałkowi posłano wiadomości od granic.

Dnia 19. Maja. Odbywaliśmy manewra w Modlinie, cztery pułki, które tam trzymają załogę, są jak najpiękniejsze. Fortyfikacje znacznie też podrosły.

Dnia 20. Maja. Odbyto rewję artylerji lekkiej i liniowej. List od marszałka datowany dnia 13. t. m. nadszedł.

Dnia 21. Maja. Ciągłe też same wiadomości od granic, o uformowaniu czterech obozów, przybyciu wprędce nastąpić mającemu W. Ks. Konstantego, reparacji dróg. Nasz emisarjusz powrócił z Wołoszczyzny, raport jego mniej niż nieznaczący, głupiec jest, którego więcej do podobnych zleceń używać nie można. Choroba generała Wielhorskiego powstrzyma nasze czynności.

Dnia 22. Maja. Pisano do marszałka.

Dnia 23. Maja. Garnizon musztrowano. Oficer rosyjski podejrzany o szpiegostwo, z Modlina został przy-

prowadzony do Warszawy. Ponieważ pasport miał wydany z Petersburga, musiano z nim postąpić z pewnemi względami, ale mu poddano, ażeby zaraz księstwo opuścił. O wszystkim raport do króla wysłano.

Dnia 24. Maja. List odebraliśmy od księcia Poniatowskiego z Paryża, nie mówi nic o swym powrocie. List jego z d. 3. t. m.

Dnia 25. Maja. Pisano do marszałka. Tegoż dnia wieczorem opuściłem Warszawę z panem de Bignon dla obejrzenia brygady strzelców konnych w Łowiczu.

Dnia 26. Maja. Dwa pułki strzelców konnych doskonale maszerowały. Dwa te regimenta wybornie wyglądają.

Dnia 27. Maja. Dekret królewski z d. 18. t. m. doszedł do wiadomości mojej. J. K. Mość zawiesza część poboru koni i ludzi. Pisano tegoż dnia do króla.

Dnia 28. Maja. Zwiedzałem fortyfikacje Pragi, burzenie klasztoru rozpoczęto tegoż dnia. Nowiny odebrane od granic znowu zaczynają być zastraszające. Rosjanie siły mają wielkie i można wojsko ich, którem rozporządzają na Litwie i Wołyniu rachować do 120 tysięcy ludzi, z których 25 do 28 tysięcy jazdy.

Dnia 29. Maja. Pisałem znowu do marszałka. Tegoż dnia odebraliśmy wiadomość o pogwałceniu terytorjum rosyjskiego przez gwardję narodową łomżyńską. Odebraliśmy rozkaz uformowania czwartych batalionów do 5-go 10-go i 11-go pułku piechoty. Kom-

pania do dépôt licząca 200 głów, musi być dodaną do każdego z jedenastu pułków, które nam pozostają. Armia będzie się składać ze trzech dywizji; z tych dwie, każda po cztery pułki piechoty, trzecia ze trzech. Kawalerja rozdzieli się na trzy brygady i będzie stanowić czwartą dywizję.

Dnia 30. Maja. Nic nowego.

Dnia 1. Czerwca. Pisano do marszałka i do księcia Poniatowskiego. Postanowiono tegoż dnia, aby generał Dąbrowski jechał na inspekcję robót do Zamościa.

Dnia 2. Czerwca. Wielka parada z powodu uroczystości chrzcin króla rzymskiego.

Dnia 3. Czerwca. Konie z kilku departamentów zostały przyprowadzone do artylerji i dla administracji.

Dnia 4. Czerwca. Kurjer z Drezna przywiózł nam rozkazy z Paryża.

Dnia 5. Czerwca. Pisałem do marszałka i do intendenta głównego Chambon. Konie ciągle nadchodzą.

Dnia 6. Czerwca. Odebrałem list od p. Senft, ty czący się artylerji, znajdującój się w Głogowie. Pisano do króla. Wydano rozkazy, aby z nowych zaciągów przysłano obliczenie. Nadeszła wieść o powstaniu chłopów na Szlązku, ale pewnie fałszywa. List od marszałka.

Dnia 7. Czerwca. Nic nowego. Rosjanie wzmocniają się i skupiają we trzech punktach — w Kurlandji, w Słonimie na Litwie i w Łucku na Wołyniu.

Dnia 8. Czerwca. Pisałem do króla i do księcia Poniatowskiego. Forteca Zamość ma zapasów na dziesięć miesięcy. Sztafeta oznajmuje o transporcie pieniędzy nadchodzących z Drezna; przybyła o godzinie drugiej po południu.

Dnia 9. Czerwca. Jeździłem oglądać roboty w Modlinie, które mimo całych usiłowań naszych w tym roku skończone nie będą; generał Dąbrowski powrócił z Zamościa.

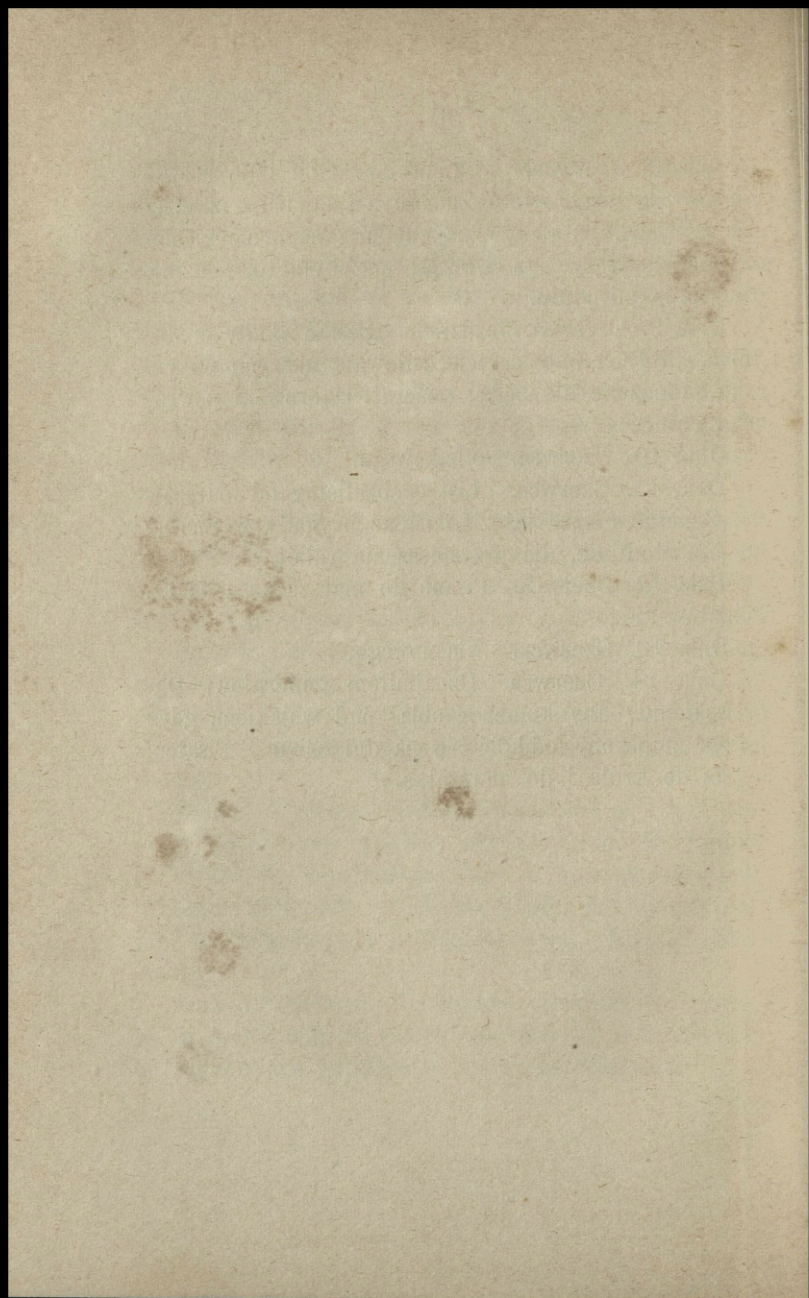
Dnia 10. Czerwca. Nic nowego.

Dnia 11. Czerwca. List odebraliśmy od marszałka. Generał Fiszer jeździł oglądać brygady w Sierocku i w Modlinie, dla przyspieszenia robót.

Dnia 12. Czerwca. Pisano do marszałka i do ks. Poniatowskiego.

Dnia 13. Czerwca. Nic nowego.

Dnia 14. Czerwca. Oznajmiłem generałowi Dąbrowskiemu, aby komendę objął nad wojskiem, gdyż jestem zmuszony oddalić się na dni osiem. Pisałem o tém do króla i do marszałka.



GENERAŁA DZIEWANOWSKIEGO
POCZĄTEK KAMPANJI

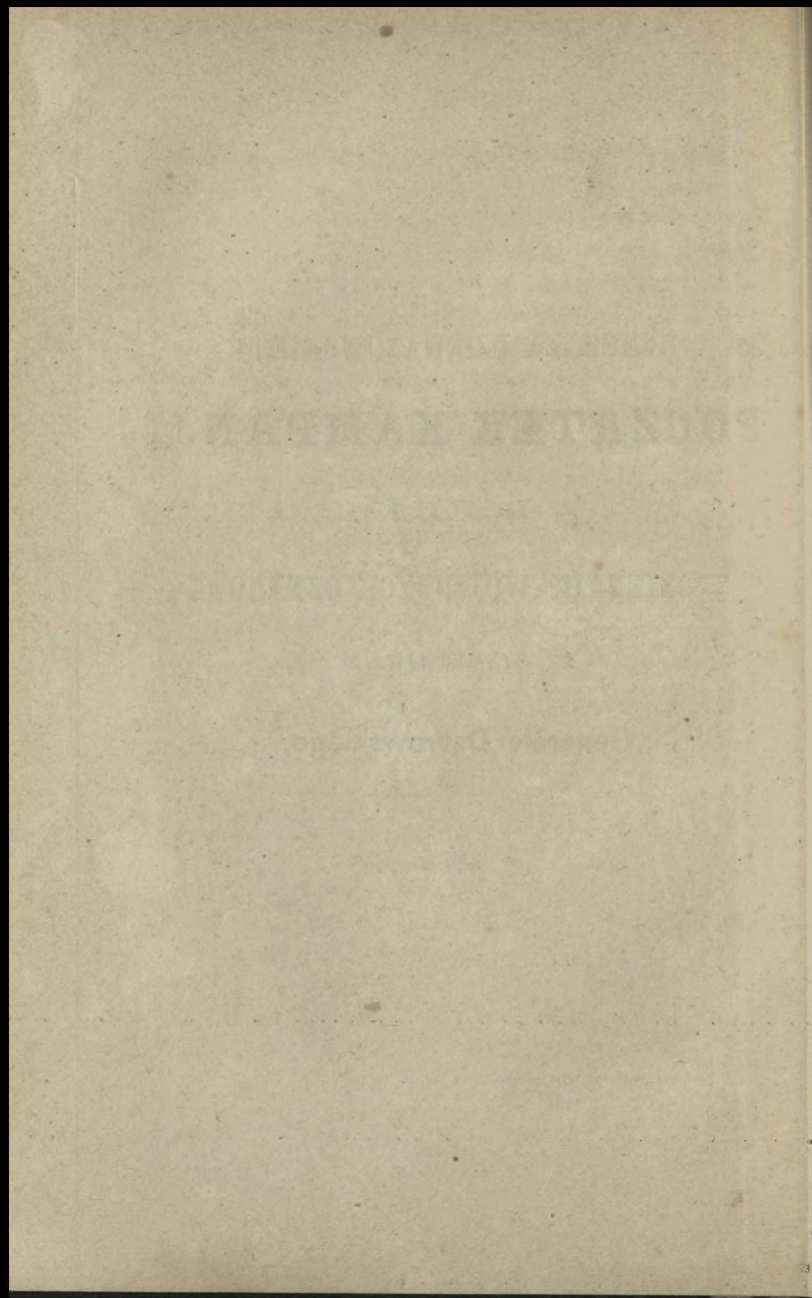
W ROKU 1812

I DZIENNIK WOJENNYCH CZYNNOŚCI

DYWIZJI

Generała Dąbrowskiego.

(W niewoli pisany).



POCZĄTEK KAMPANJI

w roku 1812

czyli przejście Niemna przez prawe skrzydło
wielkiej armii

pod komendą

N. K. Jmci Westfalskiego.

Dnia 29. Czerwca. Generał Tyszkiewicz ze swoją brygadą i z pierwszym pułkiem piechoty polskiej stanął pomiędzy Łososną a Niemnem, naprzeciw Grodna. Ale ponieważ Król Jmć mało zapewne miał zaufania w generałach polskich, a bardziej dla zobligowania swoich, zdał tego całego oddziału komendę westfalskiemu, generałowi Halcz, który jak słyszałem, zdaleka bardzo przyglądał się tej sprawie.

Generał Płatow stojący w Grodnie z całą lekką konnicą wysłał naprzeciw polskiego wojska kilka pułków kozacych, a z za Niemna działami ich protegował.

Pułk pierwszy szaserów pułkownika Przependowskiego z małą stratą swoich, równie jako i małym zyskiem spędził nieprzyjaciela, który przeszedłszy most spalił go za sobą, a wojska polskie stanęły obozem na placu bitwy. Tegoż samego dnia generał Płatów opuścił Grodno w nocy w liczbie ośmnastu tysięcy różnej jazdy i dwunastu dział połowych udając się ku Ładzie. Cały zaś czwarty korpus jazdy biwakował w okolicach Adamowic, gdzie była główna kwatera tego korpusu.

Dnia 30. Czerwca. Generał Tyszkiewicz przeprowił się na statkach przez Niemen ze swoim oddziałem i most kazał budować.

Cała kawalerja czwartego i piątego korpusów przeszła po mostach Niemen i Grodno, za nią dywizja piątego korpusu pod komendą generała Dąbrowskiego, za którą przeszły gwardje westfalskie, a za nimi król i książę Poniatowski, przenieśli do tego miasta główne kwatery.

Dnia 1. Lipca. Dywizja ułanów ruszyła naprzód, brygada 29-ta poszła ku Mereczowi dla zrobienia komunikacji z korpusem wice-króla włoskiego, 28-ma stała za nią, pułk drugi w Rosiłkach gdzie była kwatera generała brygady, siódmy w Konkolinie, jedenasty w Grandyczy. Główna kwatera korpusu i dywizji w Grodnie, reszta kawalerji w okolicach miasta na prawo ku Bielicy. Tegoż dnia przeszła reszta korpusu piątego.

Dnia 2. Lipca. Cała armja spoczywała czekając za westfalską piechotą, która dnia tego dopiero przeszła Niemen, prócz brygady huzarów westfalskich i jedenastego pułku ułanów, które poszły pod komendą generała westfalskiego Hamerstein do Lady. Nieprzyjaciel uprzędził ich przybycie i rzucił się na prawo.

Dnia 3. Lipca. Spoczynek całej armji, wieczorem dopiero dywizja ułanów nagły odebrała marszu rozkaz.

Dnia 4. Lipca. Brygada dwudziesta ósma stanęła w Wasilkowie o jedenaście mil od noclegu, brygada dwudziesta dziewiąta toż samo zrobiła i stanęła w Lardzie. Z dnia czwartego na piąty przybiegł adjutant od generała Roźnieckiego z rozkazem do generałów brygad, aby w dniu piątym brygady stanęły nad Niemnem w Bielicy.

Dnia 5. Lipca. Brygada dwudziesta dziewiąta nocowała w Bielicy, dwudziesta ósma w Papierni.

Dnia 6. Lipca. Spoczynek w Bielicy.

Dnia 7. Lipca. Brygada dwudziesta dziewiąta przeszła wbród rano Niemen, a po południu brygada dwudziesta ósma, a za nią później brygada Tyszkiewicza.

Dnia 8. Lipca. Rano cała dywizja ułanów złączyła się w Nowogrodku gdzie i generał dywizji swoją kwaterę założył, później nadeszła jazda piątego korpusu, a przed wieczorem tego samego dnia generał Turno ze swą brygadą poszedł do Koralic, zkąd wysłał zaraz w nocy szwadron pułku trzeciego pod komendą szefa Sumińskiego, do Miru. Ten szwadron napadł nieprzyjaciela pod miastem, rozpedził go i zabrał

kilkunastu niewolnika. Z poranku pułkownik Radzi-
miński, nadchodzi z resztą pułku. Zwiedzony fałszy-
wemi wieści żydowskimi o sile nieprzyjaciela posu-
nął się za nim aż za miasto, lecz niespodziewanie zo-
baczył się wpośród całego korpusu Płatowa, przed
którym lubo się bardzo porządnie rejterował, przecie-
cież ustąpić musiał przewyższającą sile. Generał
Turno dowiedziawszy się o tym wypadku, poszedł na
pomoc z dwoma pułkami piętnastym i szesnastym,
wstrzymał nieprzyjaciela i nakoniec zrejterował się za
groblę z małą stratą żołnierzy i coś oficerów złapa-
nych z przyczyny złych koni. Generał Roźniecki wy-
szedłszy z brygadą dwudziestą dziewiątą o godzinie
dziewiątej rano z Nowogrodka, w Koralicach odebrał
od generała Turny o tej aferze raport, i pośpieszył
natychmiast do Turczy, zkąd po małym spoczynku,
ruszył zaraz naprzód do pierwszej wioski, gdzie pułk
piętnasty stał w przedniej straży. Tam zgroma-
dziwszy brygady, bardzo przyzwoicie naganiał dwu-
dziestą dziewiątą zbyteczną żwawość i uniesienie się
a dwudziestą ósmą dawał z niej przykład, jaką ma
być w pierwszej okazji, poczem posłał dwie części dy-
wizji, na pilnowanie miejsc przez błota do przejścia
zdolnych, z rozkazem powrotu jak najranięj, ale noc
była krótka, zaledwie pułki na miejscach stanęły po-
wracać musiały.

Dnia 10. Lipca. Rano generał Roźniecki niecier-
pliwy zemścić się, nieczekając na powrót dwudzie-
stą ósmą brygady ruszył sam z dwudziestą dziewiątą

ku Mirowi, gdzie go dwudziesta ósma dogoniła, przyszedłszy pod Mir pułk piętnasty wysłał na trakt nieświeżski dla strzeżenia się od nieprzyjaciela, reszta dywizji została za miastem, kazawszy jój brać żyto z magazynu, a sam zbierał żywność w mieście. Około godziny jedenastej ruszyliśmy za miasto, a nieuszedłszy więcej jak dobre pół mili, pułk piętnasty spotkał pod laskiem nieprzyjaciela, który po kilku wystrzałach cofnął się za lasek. Generał Roźniecki stanąć kazał dywizji i sformować się w szwadrony, prócz pułku siódmego, któremu kazał pójść za las dla uważania nieprzyjaciela, który się zdawał cofać; dla przekonania się o czem generał dywizji sam osobiście pojechał do pułku siódmego a za powrotem swoim odbierając powtórne o cofaniu się doniesienie, rozkazał pułkom brygady dwudziestej ósmej zsiąść z koni i trzymać za cugle, a brygadzie dwudziestej dziewiętej kazał zsiąść, wykielznać i paść, a ludziom jeść, gotować.

Zaledwie brygada dwudziesta dziewiąta paść konie zaczęła, gdy pułkownik Zawadzki donosi, że nieprzyjaciel z bardzo mocną siłą pokazuje się, a w ten moment słyszemy armatnie strzały, do pułku siódmego wymierzone.

Generał dywizji rozkazał wsiąść na koń, odesłał wszystkie bagaże za Mir, a adjutantowi generała Dziewanowskiego, kapitanowi Klichowskiemu, rozkazał jechać do Miru dowiedzieć się, czyli brygada generała

Tyszkiewicza przyszła, i z nią baterja artylerji konnej, prosząc aby przychodził.

Adjutant Klichowski niezastał jeszcze ani brygady ani baterji, ale zastał pana Serona, szefa sztabu korpusu czwartego jazdy, który taką dał odpowiedź „que la brigade et l'artillerie n'est qu'a un quart de lieu de la ville, et que je les ferai avancer au grand trot.“ Lecz nieszczęściem bagaże natrafiwszy brygadę generała Tyszkiewicza i artylerją, tak one zaalarmowały, że pierwsza stanęła, a druga w tył mocno uciekała, aż przecież generał Kamiński zwrócił baterję, a brygadzie kazał naprzód pójść.

Tymczasem nieprzyjaciel coraz nowem wojskiem nacierając, a widząc, że żadne nam posiłki nie nadchodzą, ośmielony położeniem naszego wojska, około godziny szóstej ze wszystkich stron zaczął nas atakować; pierwszy pułk jedenasty po daniu walecznego odporu uleść musiał przemocy, i zabrał z sobą swego generała, za tym, cała dywizja przymuszona była do cofnięcia się, ścigana aż pod mury miasta Miru.

Generał Roźniecki stojący w odwodzie z częścią pułku drugiego cofnął się wraz z generałem Turno, który się przyłączył do niego, po za rzekę, w niejakićj odległości po prawej stronie miasta. Przybycie armat, z nich trzy wystrzały, wstrzymały zapęd nieprzyjaciela, tak dalece, że niewolników popuszczano, nakoniec noc wszystko pokryła.

Ile w tym dniu brygada dwudziesta dziewięta ucierpiała, niemożna się było z pewnością dowiedzieć.

Brygadzie dwudziestej ósmej tegoż dnia brakło w zabitych, ranionych, w niewolę wziętych i zabłąkanych stu trzydziestu żołnierzy i sześciu oficerów.

Dnia 11. Lipca. Generał Roźniecki przybył do dnia do Miru, zorganizował dywizję, brygada dwudziesta dziewiąta została za miastem, a dwudziesta ósma poszła naprzód na trakt nieświeżski.

Dnia 12. Lipca. Król Jmc. przeniósł swoją kwatery do Miru, równie jako i dowódca korpusu piątego książę Poniatowski. Za przybyciem którego cała kawalerja przeszła pod rozkazy generała Latour-Maubourg i ruszyła ku Nieświeżowi, dywizja ułanów szła na czele, dwudziesta ósma brygada robiła przednią straż. Dla zaszłej nocy i bliskości nieprzyjaciela, który każdy krok dysputował awangardzie, cały korpus zanocował o mile przed Nieświeżem.

Dnia 3. Lipca. O północy, szef Żukowski pułku drugiego jazdy, odebrał rozkaz pójść ze swym szwadronem za nieprzyjacielem dla wysledzenia jego obrotów; około godziny czwartej rano przysłał raport że stanął w Nieświeżu, niedogoniwszy nieprzyjaciela. Za odebraniem takiego raportu generał Latour-Maubourg kazawszy ruszyć całemu korpusowi w odstępach, sam z dywizją ułanów pomaszerował na czele, którą zostawiwszy za miastem, z generałem dywizji pojechał do miasta, gdzie trochę spoczawszy, powiedział generałowi Roźnieckiemu, aby dywizji ruszyć kazał a sam zapomniawszy, że dywizja nieprzyjacielska opodal stała, wzięwszy tylko swoją eskortę i szwadron Żukow-

skiego, który na trakcie przed miastem stał, pomaszewował, lecz zaledwie uszedł trzy lub cztery wiorsty od miasta, nieprzyjaciel zobaczywszy to, taką siłą naparł i otoczył go, że zaledwie wyszedł, z téj biedy ze stratą dwóch kirysjerów z eskorty, i dwóch ułanów zabitych i pięciu ranionych z pułku drugiego, szczęściem dla niego, że generał Roźniecki spostrzegłszy tuż z daleka, domyślił się co jest, i rozkazał generałowi Dziewanowskiemu z resztą pułku drugiego galopem ruszyć, a sam z całą dywizją kłusem poszedł, co nieprzyjaciel spostrzegłszy cofnął się. Generał Lattourg Maubourg widząc się być tak blisko nieprzyjaciela, rozkazał dywizji sformować kolumnę szwadronu z podwójnym odstępem, a boczne straże flankerów wysłać opodal dla oczyszczenia lasków i podejrzaných miejsc, w tym porządku maszerując stanął we wsi Rajówce, gdzie kazał stanąć z brygadą generałowi Dziewanowskiemu, reszcie zaś korpusu po za wsią co nieprzyjaciel spostrzegłszy, zaczął się stanowić w różnych punktach pod lasem, lecz kilkanaście strzałów armatnich od naszój artylerji konnej, dobrze do niego wymierzonych wypędziły go i korpus spokojnie noc całą spoczywał.

Dnia 14. Lipca. O godzinie piątej rano cały korpus ruszył z Rajówki traktem ku Romanowu mając brygadę huzarów westfalskich w przedniej straży, ponieważ nieprzyjaciel zawsze się pokazywał i z przodu i ze skrzydeł. Cały korpus, siedmnaście pułków jazdy we wczorajszym porządku; to jest w kolumnie

szwadronowej maszerował aż do miasteczka Ciemkowicz, gdzie nieprzyjaciel spaliwszy mosty na bagnistej bardzo rzece wszystko zatrzymał, i zdawał się chcieć bronić przejścia. Generał Roźniecki wzięwszy dywizję poszedł na prawo, gdzie obok młyna spalonego znalazł bród i wyszedł na lewe nieprzyjacielskie skrzydło, co ten zobaczywszy, cofnął się ku Romanowu. Około dziesiątej rano most sporządziwszy, cały korpus przeszedł, i główna kwatera korpusu i dywizjów zostały w miasteczku, wraz z wszystkimi kirysjerami, artylerją i jednym bataljonem wołyżerów, dywizja ułanów poszła na prawo do Rajkowic, dywizja piątego korpusu pod komendą generała Kamińskiego, poszła wielkim traktem ku Romanowu, i stanęła w lasku pod Kijewicami o milę od Ciemkowicz, brygada huźarów westfalskich stanęła na lewo, we wsi Ruszkowo.

Generał Latour-Maubourg przewidując, że niechybnie pod Romanowem znów mosty spalą i korpus zatrzymany będzie, wysłał za nieprzyjacielem cztery szwadrony szaserów pułku pierwszego i szwadron ułanów pułku dwunastego pod komendą pułkownika Przependowskiego, z rozkazem, aby wszystko co spotka przed sobą spędzał, i zapewnił sobie mosty. Przependowski podszedłszy pod Romanow spostrzegł naprzeciw siebie około 5,000 nieprzyjacielskiej jazdy, a lubo bardzo miał dużo ufności w swoim pułku, niechciał się przecież kompromitować; lecz posłał z doniesieniem o tem oficera, do generała Latour-Maubourg, z zapytaniem: „czyli ma atakować czyli nie?“ Oficer

czy nieuważny, czyli mało umiejący języka francuzkiego, zamiast powiedzieć *cinq mille* powiedział *cinq cents*. Generał Latour-Maubourg odebrawszy podobny raport, a niespodziewając się tak grubej omyłki, odpowiedział z całą żywością swojego charakteru: „iż zadziwia go, jakim sposobem pułkownik odważa się robić podobne zapytanie.“ Którą odpowiedź pułkownik odebrawszy, niezostawało mu, tylko wykonać rozkaz, lecz nieprzyjaciel nieczekając tego, podług zwyczaju mając ukryte po bokach swe wojsko, obkoczywszy go naokoło, niezważał ani na manewrowanie szaserów, ani ich karabinowe strzały, i pomimo od tylu lat doświadczenia pułkownika Przependowskiego, i majora Brzechwy z dwunastego pułku w dwóch wojnach obeznanego z nieprzyjacielem, nic dokazać niemogli. Nieprzyjaciel pędził naszych aż pod same Kijowice, i dopiero zatrzymał się, spostrzegłszy brygadę generała księcia Sułkowskiego, gotową do odparcia goniących, tam się zatrzymali i nasi ze stratą majora Montresora * ośmiu niższych oficerów, i około dwustu siedmdziesięciu żołnierzy, mało co ubitych, najwięcej ranionych i w niewolę wziętych. Generał Latour-Maubourg dowiedziawszy się o tém, ruszył z całym korpusem aż do samego Romanowa, lecz zapóźno, bo nieprzyjaciel przeszedł już mosty, i one zapalił. Chciał generał francuzki przeszkodzić spaleniu, lecz nieprzyjaciel bronił silnie artylerją, której z naszej strony znowu dość długo niebyło,

* Który przeszedł do służby rosyjskiej po wyleczeniu się z ran.

i to tylko najprzód trzy, a potem sześć armat kilka razy się odezwało. Lecz szczęśliwie, bo sam generał Płatow ciężką dostał w nogę kontuzję. Gen. Latour-Maubourg widząc że w tym dniu próżno się zapędzać, częścią dla nadeszłej nocy, a częścią dla niewiadomości, że na lewo (jak się później okazało) można było obejść, — straciwszy kilku ludzi z brygady księcia Sułkowskiego i drugie tyle z brygady westfalskiej, cofnąć się kazał na poprzednie stanowiska.

Dnia 15. Lipca. Cały korpus spoczywał, prócz brygady dwudziestej ósmej, która przeszła na lewo do wsi Ruszkowa na zastąpienie brygady westfalskiej którą zbliżono do dywizji generała Kamińskiego.

Dnia 16. Lipca. O czwartej godzinie cały korpus ruszył i przeszedł rzekę Lachmurę, po lewej Romanowa idąc od Ciemkowicz, a po prawej od strony nieprzyjaciela, dywizja ułanów szła w przedniej straży, idąc zawsze trop w trop za nieprzyjacielem aż do Słucka, z kąd nieprzyjaciel nagle wypędzony nie zdążył w tém mieście trzech mostów spalić i poniżej na jednym młynie stojących na rzece Słuczy, ze stratą kilku kozaków, którzy podpalali. Generał Latour Maubourg z generałem Rożnieckim wyjechali pod protekcją brygady dwudziestej ósmej na rozpoznanie nieprzyjaciela stojącego pod lasem na trakcie urzeckim, lecz dla ciemnej i późnej pory wrócili się do miasta a generał komenderujący kazał się rozłokować całemu korpusowi.

Dnia 17. Lipca. O pierwszej z rana szef Żukowski posłany za nieprzyjacielem w trzysta ułanów, aż

do Urzecza o mil trzy zaszedł i około południa doniósł, że nieprzyjaciel przeszedłszy o milę jeszcze dalej rzekę Oresę, mosty za sobą popalił. Tegoż samego dnia ruszyły do Urzecza najprzód Kamińskiego, potem Roźnieckiego główne dywizje i batalion wołyżerów.

Dnia 18. Lipca. Dywizje polskie w Urzeczu, a kirsjery w Słucku przy głównej kwaterze spoczywały; do ostatniego z tych miast przybył także książę Poniatowski z piątym korpusem, który po zasłabnięciu J. K. M. westfalskiego i złożeniu komendy prawego skrzydła, objął był tymczasowie dowództwo nad tém skrzydłem; a że miał rozkaz, aby dyрекcją swoją brał na Ihumen, rozkazał tedy całą konnicę cofnąć z Urzecza do Słucka. Przyszedł więc rozkaz aby brygada dwudziesta ósma z dywizji ułanów przyszła dnia tego z całą artylerją i wołyżerami do Słucka, dwudziesta dziewiąta do Pohosta i ztamtąd przyszła się złączyć z pierwszą w Słucku, dywizja generała Kamińskiego została na miejscu.

Dnia 19. Lipca. Rano piąty korpus ruszył do Chrozowa, a za nim przeszła brygada generała Tyszkiewicza, generał Turno z brygadą dwudziestą dziewiątą przybył z Pohosta, i złączył się z korpusem.

Dnia 20. Lipca. Generał Kamiński z brygadą generała księcia Sułkowskiego przeszedł Słuck i poszedł za piątym korpusem.

Dnia 21. Lipca. Generał Latour-Maubourg z całym korpusem i wołyżerami ruszył z Słucka i stanął

w Chrozowie, z kąd pobiegł za księciem Poniatowskim, którego dogonił w Dołhynowie, a za powrotem swoim (niemożna pewno wiedzieć bałamuctwa tego przyczyny) wydał rozkaz aby znów cały korpus, wrócił się i z wołyżerami do Słucka, jakoż tego dnia stanął w Słucku, która niepewność dała nam stracić sześć dni marszu, kręcąc się na jedném miejscu, i o tyleż uprzędzić nas księciu Bagracionowi.

Dnia 22. pułk 17ty piechoty polskiej pod komendą generała Paszkowskiego przybył do Słucka, za przybyciem którego cała dywizya ułanów z batalionem wołyżerów i cała artylerja ruszyła nad Oresę, gdzie już wprzód poszedł był pułkownik Zawadzki z swym pułkiem dla przysposobienia mostów, a za dywizyą ułanów poszedł pułk siedmnasty i kirysyery.

Dnia 23. od rana, cały korpus przechodził Oresę. Generał Roźniecki z brygadą dwudziestą ósmą i batalionem Mycielskiego wołyżerów i artylerją stanął w Bukiennicy, brygada dwudziesta dziewiąta nocowała w Pasiece, gdzie główna kwatera korpusu była. Dywizya kirysyerów i pułk piechoty w tyle nocowały.

Dnia 24. Cały korpus czwarty jazdy z piechotą i artylerją stanął w Hłusku nad rzeką Ptyczą, gdzie i główna kwatera korpusu stanęła, a skoro popalone mosty były sporządzone, dywizya ułanów stanęła na równinach traktu idącego na Kossarzyce do Mozyra.

Dnia 25. cały korpus stał na miejscu, prócz brygady Dziewanowskiego, który z nią, z dwiema kompaniami wołyżerów i baterją artylerji konnej poszedł

na lewo, do Borysowczyzny, po nad rzeką Ptyczą, pułk zaś piętnasty poszedł do Wilczy.

Dnia 26. spoczynek powszechny, prócz wysyłania patrolów.

Dnia 27. spoczynek.

Dnia 28. Generał Dziewanowski odebrał rozkaz od generała Latour Maubourg wysłania patrolów do Wołczyna, Jakszyc, Lopiczków, odległych o mil 10 do 12 dla zrobienia komunikacji z korpusem piątym. Generał Turno posunął pułk piętnasty do Horbaszewic o mil trzy od Bobrujska, a sam stanął z resztą brygady w Wilczy.

Dnia 29. Generał Dziewanowski w nocy odebrał rozkaz od generała komenderującego, aby wysłał szukać dróg do Jakszyc i Świsłoczy najspodobniejszych do przeprowadzenia armat i wozów amunicyjnych, oraz aby pułk 7. wysłał do Horodka, co natychmiast uskutecznił.

Tegoż samego dnia w południe odebrał rozkaz, aby natychmiast wysłał pułk siódmy na Siedlce, Simochowice, Radaszyce ku Świsłoczy, dla przysposobienia mostów i naprawy dróg a sam aby z resztą brygady za nim postępował, co znów 5 dni marszu korpusowi czwartemu spóźnienia zrobiło.

Dnia 30. cały korpus ruszył, brygada dwudziesta ósma zanocowała w Radaszycach, gdzie i główna kwatery stanęła. Reszta korpusu wraz z piechotą nocowały w tyle. Generał Turno wraz swą brygadą szedł na Herbaszowice, Baranowice, Wołczyn, Hotynkę do Świsłoczy.

Dnia 31. brygada dwudziesta ósma ułanów przeszła rano wbród Ptycz, artylerja zaś wraz z piechotą i ciężką konnicą przeprowiła się po moście zrobionym przed wieczorem. Pułk 7. poszedł natychmiast rano do Świsłoczy, generał Dziewanowski z pułkiem drugim i baterją artylerji konnej odebrał rozkaz udać się do Kamienicy. Pułk jedenasty i batalion jeden siedmnastego piechoty, pod komendą pułkownika * Potockiego wysłany był do Świsłoczy, dla zastąpienia brygady dwudziestej dziewiętej i pułku siódmego jazdy, reszta korpusu odebrała swoje przeznaczenie, lecz dla wielkiej ciemności i deszczu nikt prawie nie trafił do swego stanowiska, chyba nazajutrz, przepędziwszy całą noc w marszu.

Dnia 1. Sierpnia cały korpus przed południem złączył się w Jakszycach, prócz pułku jedenastego jazdy i batalionu siedmnastego piechoty, które do później zostały w Świsłoczy, to jest dni 12 lub 13.

Po południu pułk siódmy otworzył marsz idąc w przedniej straży, za nim brygada dwudziesta dziewięta, a za tą dywizya kirysyerów i artyllerya, co wszystko stanęło w mieście Berezynie wraz z główną kwarterą. Generał zaś Dziewanowski czekał na miejscu dopóki wszystkie bagaże pozostałe nad Ptyczą nieprzeszły równie i rezerwa artylerji, za którymi szedł dopiero z pułkiem siedemnastym piechoty, drugim jazdy i baterją artyllryi konnej, robiąc tylną straż i stanął dnia tego w Bożynie.

* Antoniego.

Dnia 2. generał Latour Maubourg z całym korpu-
sem ruszywszy z Berezyńy zanocował w Pohoście.
Generał Dziewanowski z ariergardą stanął w Bere-
zynie.

Dnia 3. ruszyszy korpus rano z Pohosta stanął
w miasteczku Białynicach, nad Drucią, w gubernii,
mohylewskiej. Ariergardą przeszedłszy Pohost sta-
stała w Kijewie.

Dnia 4. cały korpus jazdy udał się do Szkło-
wa, ariergarda przysła przed południem do Białynicz,
gdzie Dziewanowski odebrał rozkaz od generała La-
tour Maubourg, odesłać piechotę będącą w ariergar-
dzie do Mohylewa, z którą poszedł zaraz generał Pa-
szkowski dla złączenia się z piątym korpu-
sem gdzie już od kilku dni spoczywał książę Poniatowski. Ge-
nerał zaś Dziewanowski, stosownie do swego rozkazu,
poszedł z resztą za korpu-
sem do Szkłowa, a mając
rozkaz pospieszenia, stanął dnia tego w Hołowczyźnie.

Dnia 5. cały czwarty kopus jazdy zwrócony był
z Szkłowa do Mohylowa i złączył się z piątym, ge-
nerał zaś Dziewanowski odebrał rozkaz w marszu zwró-
cić się do Mohylowa i zanocował w Śmietanicach z swo-
im oddziałem.

Dnia 6. piąty korpus spoczywał koło Mohylowa,
dla zebrania pozostałych żołnierzy w marszu. Gene-
rał zaś Latour Maubourg poszedł na noc do Dasz-
kówki (gdzie niedawno książę Ekmühl wybił Rajew-
skiego, dywizyjnego generała rosyjskiego) a za nim dy-
wizja generała Dąbrowskiego poszła.

Tegoż dnia generał Dziewanowski stanął w Mohylewie z Ariergardą.

Dnia 7. ariergarda z całą rezerwą artylerji stanęła w Daszkowce, generał Latour Maubourg przeszedłszy stary Bychów; stanął z całą jazdą około Termanowic. Generał Dąbrowski zanocował w Sapiżance, skąd posłał batalion pułku siedemnastego piechoty z dwoma armatami pod komendą szefa batationu Luxa do Czecherynki, a pułk piętnasty jazdy przez Czecherynkę poszedł do Pobyłowa.

Dnia 8. generał Latour Maubourg, a za nim dywizja generała Dąbrowskiego posunęły się po za nowy Bychów, ku Rohaczewu, a generał Dziewanowski odebrawszy rozkaz od generała dywizji Roźnieckiego, aby pospieszał za korpusem, pomimo wielkich bardzo deszczów przeszedł stary Bychów i stanął w nowym Bychowie o półtóry mili za korpusem.

Dnia 9. ariergarda dogoniła korpusu i prawie razem dnia tego stanęła z całym korpusem w Rohaczewie.

Tegoż samego dnia pułkownik Zawadzki z drogi czyli z marszu wysłany był z pułkiem siódmym jazdy i z bataljonem czternastego piechoty do Pobyłowa, gdzie przyszedł i złączył się z nim pułk piętnasty jazdy.

Dnia 10. książę Poniatowski z piątym korpusem ruszył z Mohyłowa do wielkiej armji. Gener. Latour

Mauburg z swoim odpoczywał w Rohaczewie, prócz brygady dwudziestej dziewiątej ułanów, z której pułk przeszedłszy Druć w tem miejscu, gdzie w Dniepr wpada, poszedł prawym brzegiem ku Rzecyzcy do Żłobina, a pułkownik Tarnowski* przeszedłszy wprawdzie Dniepr z swoim pułkiem, uważał nieprzyjaciela po lewym, od strony Czernichowa.

Dnia 11. cały korpus w miejscach. Generał Dziewanowski odebrał rozkaz udania się osobą swoją do Pobyłowa, dla objęcia komendy nad oddziałami tam stojącymi.

Dnia 12. spoczynek powszechny, u przednich straży nie zaszło nic ważnego, wysłane tylko były patrole i porozstawiane kresy od Pobyłowa do Świsłoczy, dla utrzymania komunikacji pomiędzy pułkownikiem Potockim tam będącym, złapany był patrol pułku trzeciego jazdy z powodu zbytniej nieostrożności oficera.

Dnia 13. około god. 3. zrana gen. Dziewanowski ostrzeżony był od chłopów, że znaczny oddział kozaków przyszedł do Omylny, wsi o 5 wiorst od Pobyłowa leżącej, i że jest w intencji go napaść. Pomimo że mu się to zdawało za szczyrze na chłopów dawnego majora moskiewskiego pana Bułakowa, jednak strzegąc się ze wszystkich stron, wysłał ku nieprzyjacielowi najprzód mały patrol z piętnastego pułku; a za nim ka-

* Marcin.

pitana Marciszewskiego z oddziałem 60 koni, którzy spotkali się z Moskalami w lasku na środku drogi z Pobyłowa do Omylny; po pierwszych wystrzałach pułkownik Zawadzki, który ze szwadronem szedł za nimi w assekuracji, pospieszywszy, pędził kozaków aż za Omylną więcej pół mili, ubiwszy kilku kozaków, a dwóch złapali.

Tegoż samego dnia korpus ruszył z Rohaczewa nazad do Mohyłowa, wysłany kapitan Radoszewski ze szwadronem pułku siódmego do Świsłoczy, dla przewiezienia ekspedycji do pułkownika Potockiego, spotkawszy się pod Michalewem na trakcie bobrujskim z nierównie mocniejszą siłą wrócił do Pobyłowa bez straty, a zarazem przywiózł wiadomość, że kressy w Michałowie i w Zielonej Karczynie, o dwie mile od fortecy, pozabierane zostały: czego, wysyłając one, z pewnością trzeba się było spodziewać. Gen. Dziewanowski mając rozkaz w nocy opuścić Pobyłów z swemi oddziałami i pójść na Czecherynkę, a stamtąd zabrać tam stojący batalion siedemnastego pułku i armaty, ruszył o pierwszój i stanął dnia tego za Drucią i za Czecherynką. Pułkownik zaś Potocki odebrał inną drogą rozkaz opuścić Świsłocz i pójść za korpusem.

Dnia 15. cały korpus stanął przed południem w starym Bychowie, gdzie gen. Latour Maubourg przejrzawszy dywizję, miał mowę do wojska, z okazji imienin wielkiego Napoleona, z armat bito przy okrzykach: „niech żyje Napoleon,“ poczem był wielki obiad u generała.

Dnia 16. cały korpus ruszywszy rano, zanocewał w Daszkówce na trakcie mohylowskim.

Dnia 17. cały korpus przeszedł Mohylów i stanął obozem po za Dnieprem.

Dnia 18. od rana gen. Lotour de Maubourg robił naoczną rewiją całej konnicy i artyleryi, co sfatygowanego i mniej zdatnego do służby zostawić w depo mohylowskiem rozkazał. Po południu zaś cały korpus i z dywizją generała Dąbrowskiego ruszył do Koroszwowej.

Dnia 19. korpus czwarty jazdy stanął w Drobinie i tam została główna kwatera, dywizja zaś gen. Dąbrowskiego, i pułk piętnasty jazdy i jego główna kwatera stanęły w Rosny.

Dnia 20. spoczynek powszechny.

Dnia 21. spoczynek prócz pułku trzeciego jazdy, który dostał był rozkaz pójść ponad szosą.

Dnia 22. spoczynek.

Dnia 23. gen. Dziewanowski z brygadą dwudziestą ósmą odebrał rozkaz udać się do Łazic i przejść pod komendę gen. Dąbrowskiego, jakoż dnia tego przeszedł. Ale ponieważ pułk 15. był już przy dywizji Dąbrowskiego, a pułk jedenasty był dopiero w marszu, gen. Różniecki idąc do wielkiej armji, chcąc mieć z sobą brygadę, na którą mógłby rachować, korzystał z jakiegoś położenia, ile znał, jak pułk jedy-

nasty pragnął się dystyng wować — i chcąc wszystkiemu dogodzić, zostawił pułk piętnasty przy brygadzie dwudziestej ósmej, a jedenasty złączył z brygadą dwudziestą dziewiątą, o czem się wspomina, aby w dalszym ciągu opisanego było zrozumiane, gdy się mówić będzie o pułku piętnastym, który dotąd zawsze należał do brygady 28.

Dziennik czynności wojennych
GENERAŁA DĄBROWSKIEGO

to jest:

od czasu odłączenia się korpusu generała
Latour Maubourg, czyli dnia 24. Sierpnia, aż do złą-
czenia się i przejścia Berezyny z wielką armią, to jest
dnia 28. Novembra 1812 r.

Po przejściu za Dniepr korpusu czwartego rezer-
wowego i dywizji piechoty gen. Dąbrowskiego, bę-
dącego natenczas pod rozkazami gen. Latour Maubourg,
komenderującego czwartym korpusem, tenże korpus
stał dnia 20. Sierpnia w Drobinie, a dywizja pie-
choty w Łazicach.

Dnia 23. gen. Dąbrowski odebrał rozkaz, ażeby
się cofnął z drogi do Smoleńska a udał się pod Bo-
brujsk, dla ściśnienia twierdzy i zasłonięcia gubernij
mińskiej, wileńskiej, od napaści korpusu Hertela, Za-
polskiego i innych, które lubo złożone były tylko z za-
kładowych batalionów i szwadronów, wynosiły przecież
w ogóle jak mówią do 30 tysięcy. Dla wzmocnienia
dywizji jego, gen. Dziewanowski odebrał rozkaz od
gen. Latour Maubourg, aby opuścił dywizję gen. Ro-

źnieckiego, a przeszedł z swą brygadą pod rozkazy gen. Dąbrowskiego, co tego samego dnia uskutecznił.

Dnia 24. gen. Dziewanowski odebrał rozkaz udania się jak najspieszniejszego z dwoma pułkami jazdy do Mohylowa, gdzie już był pułk siedemnasty piechoty, i gdzie stanął tegoż samego dnia, uprzedzony od gen. Dąbrowskiego, który się był udał naprzód do tego miasta, dla porozumienia się z tamtejszym gubernatorem, gen. Marquis d'Allorna i dowiedzenia się o nieprzyjacielu, reszta zaś dywizji stanęła dopiero d. 25. rano.

Gener. Dąbrowski dowiedziawszy się o położeniu nieprzyjaciela grożącego gubernii mohylowskiej, wysłał na całą noc generała Dziewanowskiego z pułkiem siedemnastym piechoty, dwoma działami i dwoma pułkami jazdy, siódmym i piętnastym naprzeciw gen. Zapolskiemu, który wyszedłszy z błot mozyrskich z oddziałem 4000 stanął w Rohaczewie i zagrażał Mohylewu.

Zaledwie generał Dziewanowski stanął w starym Bychowie, trzeci szwadron przeprawiwszy wpraw na lewy brzeg Dniepru, dla uważania z tej strony nieprzyjaciela; natychmiast przednie straże nieprzyjacielskie ustąpiły z nowego Bychowa; o czem odebrawszy rapport generał Dziewanowski, rozkazał pójść obiema brzegami aż do Rohaczewa dla lepszego się przekonania. Gen. Zapolski spostrzegłszy, że nie przestaje na nowym Bychowie, ale go macać chce obiema brzegami rzeki, cofnął się po za Druć pozrzucawszy mosty za sobą i udał się ku Mozyrowi.

O czem dowiedziawszy się gen. Dziewanowski, jak

najpieszej zameldował generałowi dywizji, który był na samem wyjściu pod Bobrujsk, a tymczasem dał rozkaz pułkowi piętnastemu, aby opanował Rohaczew a dla zabezpieczenia się ze strony Bobrujska, wysłał szefa batalionu Luxa z jednym bataljonem i 50 konnicy do Czecherynki. Generał Dąbrowski odebrawszy takie doniesienie posłał natychmiast rozkaz gen. Dziewanowskiemu, aby zdawszy komendę pułku siedemnastego piechoty, piętnasty jazdy i dwóch dział wraz z instrukcją pułkowników Hornowskiemu, sam z resztą jazdy jak najpieszej za nim przybywał.

Dnia 28. Sierpnia. Generał Dąbrowski z dywizją nocował w Nieszkowie, generał Dziewanowski w Bojnicach w bok Mohylowa.

Dnia 29. Sierpnia. Dywizja nocowała w Klenkach, generał Dziewanowski z arjergardą w Nieszkowie.

Dnia 30. Sierpnia. Dywizja stanęła w Pohoście, arjergarda w Klewkach, zkąd ruszywszy do dnia, dogonił dywizją w Pohoście, z którą poszedł razem do Kapłanic.

Dnia 1. Września. Spoczynek całej dywizji, prócz dwóch batalionów czternastego piechoty, jednego szwadronu drugiego jazdy i dwóch małych dział, które poszły naprzód do Jakszyc.

Dnia 2. Września. Cała dywizja stanęła w Jakszycach, a awangarda w Świsłoczy.

Dnia 3. Września. Generał dywizji sądząc że Ihu-meń powinien być pośrednim punktem, do zasłonięcia gubernij wileńskiej i mińskiej, a razem w magazyny

najlepiej opatrzonej, poszedł tam z całą dywizją zostawiwszy tylko w Świsłoczy oddział, który tam już był zaszedł. Lecz zaledwie dywizja stanęła w Ihumeniu, przybył kurjer od księcia Neuszatel z rozkazem od generała Dąbrowskiego, aby nie tylko obserwował Bobrujsk, ale aby go zupełnie ścisnął, dodając że dla wzmocnienia jego dywizji przyjdą mu w pomoc dwa regimenta piezsz francuzkie, to jest dwudziesty trzeci lekki piechoty z dwoma działami i regiment zbierany (regiment de marche).

Dnia 4 Września. Generał dywizji wysłał generała Dziewanowskiego z pułkiem siódmym jazdy do Jakszyc, dla zakładania najprędszego magazynów, z przyczyny przedsięwziętego oblężenia Bobrujska stosownie do rozkazów N. Cesarza. Dywizja zaś została w Ihumeniu dla korzystania z magazynów, aż do dnia siódmego, generał Dąbrowski przyjechał osobą swoją dnia piątego do Jakszyc, a dnia szóstego stanął w Świsłoczy, z kąd przysłał rozkaz dnia siedmiego generałowi Dziewanowskiemu i pułkownikowi Małachowskiemu, aby natychmiast za nim osobami swemi przyjeżdżali, dla dania im nowych rozkazów.

Dnia 7. Września. Dywizja stanęła z Ihumenia w Jakszycach.

Dnia 8. Września. O dziewiątej rano stanęła w Świsłoczy, a na godzinę wprzód druga; bataliony czternastego szwadronu drugiego jazdy i dwa małe działa stojące już w tém miejscu, poszły naprzód ku Bobrujskowi i co krok bijąc się z nieprzyjacielem, za-

szły aż do Hołynki, a o drugiej po południu generał Dziewanowski wyszedł za tym oddziałem ze czterema szwadronami, mając swoje przeznaczenie pójść nad Berezynę poniżej Bobrujska, i nad Prypeć ku Mozyrowi, i Petrykowu dla śledzenia korpusu Hertela, o którym mówiono, że szedł naprzeciw dywizji generała Dąbrowskiego.

Gdy się to dzieje, pułkownik Hornowski donosi, że dwie kolumny pułkowników Drejera i Baranowa, każda mocna z czterech batalionów, chcą się przebić z Czernichowa do Bobrujska, o czym chcąc się przekonać, posłał mocny oddział złożony z piechoty i kawalerji pułku piętnastego jazdy pod komendą kapitanów Szoma i Bromirskiego do Rohaczewa i Żłobina, którzy w Rohaczewie niespodziewanie napadłszy na nieprzyjaciela prócz wielu bardzo wykłutych, przyprowadzili wiele niewolnika i donieśli o rzeczywistej sile nieprzyjaciela.

O czem generał Dąbrowski dowiedziawszy się wysłał natychmiast pułkownika Małachowskiego na całą noc z pułkiem, za Berezynę aby, złączywszy się z pułkownikiem Hornowskim, wspólnie działali. Małachowski pilny w dopełnieniu rozkazów, zastępuje najprzód pod Kaźmierówką Drejerowi, rozbija go, i samego jak mówiono śmiertelnie rani, a potem posłał pułkownika Hornowskiego do Pankratowic z ośmioma kampaniami i dwoma działami, a szefa Fontannę do Holma, z dwiema kampaniami dla bronienia przeprawy, sam zaś wprost idzie za Baranowem, rozpędza

go, zabiera więcej niż trzystu niewolników, z reszty wielu się na przeprawie topi, lecz ponieważ to wszystko dzieje się w bagnach i błotach trudno było zapobiedz, aby się choć cząstkami niemogli za rzekę przeprawić. Pułk zaś piętnasty jazdy napadłszy na bagaże zabrał onych dużo, wielką aptekę i lekarzy idących do Bobrujska, lecz to odprowadziwszy do Mohylowa, nie do dywizji, pan gubernator sobie zabrał.

Nie tajno jest, że w tych akcjach, które trwały od jedenastego do piętnastego, nieprzyjaciel miał dużo straty, lecz i my nie byli bez niej, choć nierównie mniejsza. Pułkownik Małachowski oddawał świadectwo pułkowi siedemnastemu i jego dowódcy, z którego między innymi śmiertelnie rannym został Wężyk * kapitan. Chłubił się równie i z swego pułku i dowódców batalionu Leszczyńskiego i Fontanny, z których pierwszy zginął później pod Borysowem.

Gdy się to dzieje na lewym brzegu Berezyny, na prawym dnia dziewiątego podpułkownik czternastego pułku, komendant tego oddziału, wieczorem ruszył z Hołynki, w nocy opanował Wołczyn, a rano wypędził nieprzyjaciela z Panuszewic, stanowiska, bardzo mocnego i nam szkodliwego. Między innymi oddawał bardzo pochwałę w tej sprawie kapitanowi Łagowskiemu pułku drugiego jazdy, i całemu szwadronowi, a szczególnie sierżantowi Mestrellemu. Z drugiej strony patrol pieszy napadłszy w Osówce na kozaków

* Ignacy Wężyk na wylot przestrzelony, żyje jednak dotąd.

obozujących; mógł ich być żywcem wziąć, lecz oficer kazawszy do nich wystrzelić, za ledwie wszystkich jednym wystrzałem nie zabił, mało co uciekło, a uciekając takiego po swych stanowiskach alarmu narobili, że wszyscy kozacy z okolic do fortecy pouciekali.

Generał Dziewanowski tego dnia stanął na popas w Horbaszewicach, a nocą pomaszerowawszy, nade dnem stanął dnia dziesiątego w Wiłczy, gdzie zatrzymał się dzień cały oczekując za rezolucją generała dywizji, — na kilkakrotne przedstawienie: że należałoby mu być wprzód w Paryczewie nad Berezyną, jako w punkcie ważnym bo pośrednim, pomiędzy Mozyrem i Bobrujskiem, niżeli nad Prypecią. Lecz generał Dąbrowski niemając tego punktu na karcie (gdyż wszystkie karty były niedoskonałe) nigdy mu nie chciał *directe* odpowiedzieć a nawet zupełnie co do tego artykułu milczał.

Tegoż dnia samego przyszedł batalion francuzki z regimentu trzydziestego trzeciego z dwoma działami i trochę szaserów pod komendą majora Ewert, którego generał Dziewanowski odesłał do dywizji. Generał Dąbrowski odebrawszy rozkaz nietylko blokowania ale i atakowania Bobrujska, poszedł z nim na obserwację i z różnemi oficerami, lecz poznawszy fortecę zbliżka, opisał: „że nie chcąc kompromitować interesu cesarskiego, tentować nawet nie odważy się;“ témbardziej, że nie miał mocniejszych jak kilkanaście sześćofuntowych dział, gdy ich w fortecy mieli różnego kalibru trzysta sześćdziesiąt, a tak wymierzone punkta

i tak dobrze trafiano, że na miejscu obserwacji o włos generał Dąbrowski i komendant Ewert zabitymi nie byli, a jeden granat tak blisko głowy generała przeszedł, że mu czapkę zrzucił.

Generał Dziewanowski niemogąc się doczekać odpowiedzi, a mając rozkaz w Hłusku urządzić komisję, dla założenia magazynów, (która się była zjechała) udał się dnia jedenastego rano do tego miasta, gdzie urządziwszy Komisję, zaleciwszy zakładanie najspieszniejsze magazynów, niepuszczając się na zapewnienia ani obywateli ani kahału, że żadnego niema podobieństwa, aby nieprzyjaciel od Mozyra lub Petrykowa miał się pokazywać, wysłał swoich emisarjuszów i szpiegów, a sam odebrawszy doniesienie (choć prawdziwe ale zapóźne) że właśnie w tym czasie miano prowadzić armaty z Bobrujska do Mozyra, stosując się do rozkazu sobie danego, który się tu niżej co do słowa kładzie a kończy się temi słowy „wreszcie wszystko się zostawia roztropnej gorliwości generała,“ — bierze na siebie odpowiedzialność, uwiadamia o tém generała dywizji, i dwunastego do dnia rusza z czterema szwadronami do Paryczewa a dnia trzynastego o trzeciej z rana napada to miasto, lecz już zapóźno, gdyż cztery armaty pod konwojem jednego majora i pięćdziesiąt kirysjerów, dwadzieścia cztery godzin wprzód wyszły ku Mozyrowi. Niechciał się w te strony dalej za nimi zapędzać, zabrawszy tylko wszystkie skarbowe powózki dla przecięcia komunikacji, zapieczętowawszy magazyny soli, której było 40,000 beczek ruskich,

160,000 korcy warszawskich, po małym spoczynku i napojeniu koni, widząc blisko bardzo za miastem harcujących kozaków cofnął się na popas do Krzyszewic, (niemając na celu bitwy rozpoczynać, tylko obserwować nieprzyjaciela), zkąd posłał raport przez kurjera generałowi dywizji o położeniu miejsca, o zejściu się w tym punkcie pięciu pryncypalnych traktów, i o łatwój komunikacyi z Hornowskim, a sam niemożąc dojść dla zmęczonych koni do Hłuska, zanocował w Uszczerbkach.

Kopia rozkazu.

Świsłocz d. 8. Września 1812 r.

Stosownie do dyspozycji J. W. generała dywizji. W. generał masz się udać niezwłocznie z dwoma pułkami jazdy drugim i siódmym, traktem najdogodniejszym do Petrykowa, obserwując jak najmocniej drogi od Mozyra ku Mińsku i Bobrujsku. Wszelkie oddziały na drodze spotkane, lub w pobliżności generała przechodzące należeć będą do rozkazów Jego. Wszelkie statki szkodliwe dla nas mają być zniszczone, wreszcie wszystko się zostawia „roztropnej gorliwości generała.“

(podpisano) *szef sztabu puł. Cedrowski.*

Dnia 14. Września. Powrócił do Hłuska i ten dzień chciał koniom odpocząć, aby nazajutrz zaraz ruszyć nad Prypeć ku Petrykowi, mając jakieś podejrzenie o nieprzyjacielu, gdyż za powrotem z Paryczewa, uwa-

zał, że tak obywatele szlachta, jako i żydzi bardzo pomieszani byli. Pierwsi emisariusze i szpiegi niewrócili, a drugich żadnym sposobem do pojechania skłonić nie mógł, chciał się więc sam o tém przekonać.

Tymczasem generał Dąbrowski odebrawszy z jednej strony raport od pułkownika Małachowskiego, że niedobitki przeprowadzają się na prawy brzeg Berezyny, a z drugiej raport generała Dziewanowskiego, z którego przekonał się o ważności punktu Paryczewa, przysłał mu rozkaz najsurowszy, powrócenia natychmiast do Paryczewa, ganiąc mu bardzo, że się odważył opuścić to stanowisko.

Generał Dziewanowski lubo miał wiele na swoją obronę powiedzieć przeciw temu połajaniu, zmilczał starszemu, a nie mógł mu nic przypomnieć, że zdając raport dodał: „że Paryczew musi być przynajmniej dwoma lub trzema bataljonami i kilku działami obsadzony, będąc punktem ważnym między Bobrujskiem a Mozyrem, i że kawalerja może tam być bez piechoty, tylko jak reprezentacja, lecz utrzymać się żadną miarą niemoże, dla położenia leśnego i bagnistego,“ — z tém wszystkiem zrobiwszy to przedstawienie, dnia piętnastego o godzinie piątej z rana ruszył nazad do Paryczewa, posyłając na przód szwadron pułku drugiego jazdy pod komendą doświadczonego oficera porucznika Dębińskiego, raz w celu reparowania mostów, a powtóre dla oszukania małym oddziałem nieprzyjaciela.

A ponieważ odebrał od generała dywizji rozkaz aby mu odsyłał wszystkie oddziały, co ma więcej nad swoją konnicę, mając natenczas regiment francuzki de Marche w Hłusku przy sobie, pod komendą majora Hersan, odesłał mu go natychmiast, niezostawując w Hłusku tylko komendanta placu francuzkiego, kilkadziesiąt piechoty z pięcioma oficerami dla pilnowania magazynów i lazaretu, trzydziestu ułanów na mardnych koniach dla spiesniejszego wypełnienia magazynów i trzech chorych oficerów między którymi swojego adjutanta.

Tym sposobem urządziwszy Hłusk; sam śpiesznie postępował do Paryczewa, i stanął wieczorem we wsi Koczajbołoty, a przednia straż już była w Kniszewicach gdy odbiera raport od porucznika Dębińskiego że w Paryczewie znajdują się dwa czyli trzy bataljony rozbitków Baranowa. Czyni natychmiast swoje rozporządzenia, aby w nocy napaść i uderzyć na nich, ale w godzinę później przybiega dwóch ułanów z Hłuska, przysłanych od adjutanta kapitana Klichowskiego z doniesieniem, że o trzeciej po południu generał Hertel napadł Hłusk wychodząc drogą od Kosarzyc, że niemoże dać pewnej o sile nieprzyjaciela wiadomości, lecz ile miarkować może, że było od 10 do 12 tysięcy.

Gen. Dziewanowski wyegzaminowawszy dobrze tych żołnierzy, przewidując że niechybnie gen. Hertel chce uderzyć całą siłą na gen. Dąbrowskiego, który nie miał ani 50 konnicy przy sobie, lub że za nim pój-

dzie i zamknie go pomiędzy błotami, w czém się nie omylił, bo i za nim poszło dwa bataljony z 4 armatami i jednym pułkiem kozaczym do Paryczewa, i ge-Dąbrowskiego Hertel atakował) momentu się nie wahał, ale wypytawszy się mieszkańców i dobrze na miejscu zapłaciwszy, wziął determinację przeprowić się przez błota dotąd niepraktykowane, aby tylko zbliżyć się ku generałowi dywizji. — Jakoż w saméj rzeczy, rzucając dobrze luidory, przeszedł najprzód téj nocy pod Kociajbołotami pierwsze bagno, które go sześć godzin kosztowało; szczęściem że nie miał tylko jedną bryczkę bagaży, i tę zostawił.

Dnia 16. rano stanął pod wsią Krukami, gdzie stał oddział rozbitych jegrów, ale opodał w lesie od traktu, którzy zląkwszy się jego przybycia, nie śmiąc go atakować, utaili się, a jeden z nich złapany nie wydał; po przejściu dopiero wsi kozacy się za arjergardą pokazali i po skrzydłach, ale nawet zakazał się generał z niemi wdawać; idąc zawsze w najprościej-szej dyrekcji ku Wilczy, przez którą chciał sobie być zrobić komunikację i przedostać się do generała dywizji, mijając Hłusk przerznął dwa wielkie trakty, jeden z Kosarzyc, a drugi z Hłuska na Brozę do Bobrujska i około drugiej po południu stanął w Kozliczkach, zkąd natychmiast posłał porucznika Malczewskiego z 6 żołnierzami na wybornych koniach do Wilczy, dla uwiadomienia majora Hersan o swojém zbliżeniu się (którego spodziewał się tam być jeszcze za stać, a przez niego generałowi dywizji o sobie donieść).

z ostrzeżeniem razem, że jeżeli nie zajdzie nic nowego lub rozkazu nie odbierze, że téj nocy chciał Hłusk alarmować i dowiedzieć się prawdy o nieprzyjacielu. Lecz patrol wrócił z doniesieniem, że Wilcza jest zajęta przez nieprzyjaciela, a regiment de Marche odebrał inną destynację, jakoż w samej rzeczy poszedł był do Kisielewic pod Bobrujsk. Lecz za podsunięciem się pana Hertela, któremu się powiodło wypędzić kilkadziesiąt Francuzów i kilkunastu na marudnych koniach ułanów z Hłuska i zabrać chorych, i to nie bez swojej straty. Gen. Dąbrowski dowiedziawszy się o tym marszu, rozkazał regimentowi de Marche, moczemu 3000 ludzi, wrócić się naprzeciw nieprzyjaciela, z którym się spotkał w Horbaszewicach.

Gdzie zaraz potyczka się rozpoczęła o godzinie 3. po południu i trwała do 10. w nocy. Gen. Dąbrowski mając z tamtąd kwaterę swoją o dwie mile — w Wołczynie, przyszedł na pomoc z całą swoją siłą, to jest dwoma bataljony pułku szóstego i całą artylerją; lecz nie mógł być pomocnym w działaniu regimentowi francuzkiemu, bo ponieważ to było w boru i bagnach, używać z pożytkiem nie mógł dział, a bez obrony zostawić ich ani w Wołczynie ani w boru nie chciał. Około godziny 8, czyli jeszcze prędkiej, ta zbierana drużyna złożona z 68 różnych pułków, sprzykrzywszy sobie bitwę, po prostu rzucić broń zaczęła, a major Hersan przybiegłszy do gen. Dąbrowskiego, wyraźnie oświadczył mu, aby więcój nie rachował na jego pułk i żeby wcześniej myślał o sobie. Gen. Dą-

browski już przemyślał o stracie swojej artylerji, spostrzegłszy że piechota francuzka pierzcha, a konnica nieprzyjacielska maszeruje wielkim traktem w ściśnionej kolumnie z pałaszami w ręku, do ścigania onęj, przeciw której nie miał 20 kawalerzystów do wysłania. I nie wiem coby się było stało, gdyby szczęśliwym przypadkiem niejaki kapitan Poradowski z pułku pierwszego piechoty, przyszedłszy z konwalescentami d. 15. do Hłuska, widząc tak wielką siłę nieprzyjacielską, nie zrejterował się, a niepewny gdzie główną kwaterę zastanie, idąc zawsze obok traktu, a słysząc wielki ogień, poszedł na prost niego i wyszedł na brzeg lasu przy drodze, przez którą w kolumnie konnica moskiewska maszerowała. Co spostrzegłszy tak przyzwoicie i zręcznie kazał dać bataljonowi, od 400 ludzi mocnemu, kilka razy ognia w bok téj massy skupionęj, że dużo ubiwszy, więcej pokaleczywszy w moment przymusił nieprzyjaciela cofnąć się w największym nieporządku aż do Wilczy, ze stratą, prócz zabitych, których nazajutrz chowano, 800 rannych przywieziono do Hłuska, co żadnej nie podpada wątpliwości, bo cóż mogło przymusić nieprzyjaciela, nietylko nie korzystać z rozbicia Francuzów, ale co więcej do cofnienia się z taką siłą aż do Mozyra.

Gdy się to dzieje gen. Dziewanowski odebrawszy rapport od porucznika Malczewskiego, że Wilcza zajęta przez nieprzyjaciela, a z drugiej strony słysząc tak długą i mocną bitwę, którą zaraz osądził być w Horbaszewicach, porzucił pierwszą myśl Hłusk ma-

cać i alarmować, widząc oczywiście siłę nieprzyjacielską, ale zapłaciwszy hojnie dawnym przewodnikom dla zachęcenia drugich, kazał się nowym do Horbaszewic prowadzić, od których na prost nie był dalej, jak o milę drogi, lecz na około, dla nieprzebytych bagien i mostu jednego dwie wiorsty długiego, przez który po jednym koniu przeprowadzać brygadę trzeba było, miał siedem mil obchodzić, i dla tego pomimo całej nocy marszu i najusilniejszego starania dopiero d. 17. o godzinie 8 rano wszedł do wioski Rohosiłki, leżącej o trzy wiorsty od wielkiego traktu i miejsca bitwy, w której nie mogąc się nic pewnego dowiedzieć od mieszkańców, kto plac otrzymał, i co się w Horbaszewicach dzieje, udał się do dworu i wysłał 15 koni dla dowiedzenia się o nieprzyjacielu, lecz ten patrol był odparty od kozaków grzebiących wczorajszych zabitych, za powrotem którego posłał drugi mocny od 100 koni pod komendą Dębińskiego, porucznika, który dotarwszy do miejsca, nieprzyjaciela rospędził, dwóch z nich złapawszy przyprowadził, i razem dwóch mieszkańców, od których gen. Dziewanowski dowiedział się: że po skończonej w nocy już bitwie, nieprzyjaciel cofnął się do Wilczy, a ztamtąd do Hłuska, a francuski regiment poszedł do Kisielewic.

Gen. Dziewanowski usłyszawszy to, nie tracąc czasu, kaze się prowadzić do Kisielewic, gdzie było umówione *rendez-vous* z gen. dywizji w ostatecznej potrzebie. — Lecz jakie było jego zdziwienie, gdy przyszedłszy do jednej słobody, znalazł tam pozostałych

Francuzów ranionych i maroderów, którzy go zapewnili, równie jak mieszkańcy, że nie tylko się wszystko tego dnia rano cofnęło i oblężenie opuściło, ale że nawet Kisielewice zostały przez nieprzyjaciela po południu zajęte. Jakoż w samej rzeczy tak było, gdyż gen. Dąbrowski w czasie samej bitwy odebrał rozkaz od księcia Neuchatel, aby odesłał te dwa regimenta francuzkie do wielkiej armji, i co więcej, jeżeliby sądził że te prowincje mogły się obejść bez jego przytomności, żeby z całą dywizją jak najspieszniej do wielkiej armji przybywał.

Z tego powodu gen. Dąbrowski podniósł oblężenie i odesłał Francuzów, a na zapytanie: czyli tu jest potrzebnym albo nie, odpowiedział w te słowa samemu cesarzowi: „Że miłość własna jego i wszystkich jego podkomendnych chciałaby, aby mógł tego rozkazu dopełnić i pójść do wielkiej armji, lecz honor jego i jego dywizji nie pozwala mu odstąpić interesów cesarskich i kraju, któremu najmnieć trzy razy mocniejszy zagraża nieprzyjaciel i niszczy ducha obywatelskiego.“ A razem nie mając od gen. Dziewanowskiego od trzech dni żadnej wiadomości (sądząc go być zupełnie przeciętym i zabranym, pośpieszył się z tém doniesieniem, mając go już za straconego.

Generał Dziewanowski nie wiedząc o tych rozkazach, — bo lubo generał dywizji posłał go szukać, ale się posłańcy z nim nie spotkali, — związać tego nie mógł, że nieprzyjaciel nie pobity cofnął się aż do Hłuska, a z drugiej strony, że generał Dąbrowski od-

pędziwszy nieprzyjaciela opuścił tak nagle Bobrujsk. Niespuszczając się więc na powieści mieszkańców i maruderów, opatrzywszy się w potrzebnych przewodników i chłopów z siekierami do robienia mostów, poszedł pod same Kisielewice, a zatrzymawszy się w boru po nad wielkim traktem, posłał mocny patrol dla przekonania się o prawdzie; wkrótce patrol powrócił i przyprowadził ekonoma, który potwierdził to: że cała dywizja dziś rano się cofnęła, ale nie wie dokąd, i że po południu był prawda, patrol czterdzieści koni, lecz się nazad do fortecy wrócił.

Generał Dziewanowski lubo nie mógł tego wszystkiego zrozumieć, z tem wszystkiem kalkulował że dywizja nie mogła się gdzieindziej cofnąć, jak na Baranowice, ku Świsłoczy, w których lękał się aby most na rzece bardzo błotnistej nie był zdjęty, lub spalony; — przerzyna znów wielki trakt z Hłuska do Bobrujska i każe się do Baranowic lasem i najgorszą drogą prowadzić. Gdzie podchodząc w największej ostrożności i cichości, z ukontentowaniem zastał batalion pułku szóstego, któremu generał dywizji kazał pilnować i czekać przy moście za Dziewanowskim i gdzie również zastał swego adjutanta kapitana Klichowskiego z oddziałem francuzkiej piechoty i kilku ułanami, z którymi się zrejterował z Hłuska i dotąd po lasach błąkał.

Generał Dziewanowski widząc się być bezpiecznym, a co więcej widząc że główna kwatera generała dywizji jest w Wołczyńnie, zanocował posyłając tylko ra-

port generałowi dywizji, który co do słowa się tu kładzie:

Le general de brigade Dziewanowski a S. E. monsieur le general de division Dąbrowski.

Baranowice, le 18 septembre 1812 à 6 heures du matin.

„Conformement à vos ordres, mon général, datés du 14, je suis parti le 15 à cinq heures du matin de Hłusk, pour occuper Paryczew, ayant toujours une compagnie en avant à trois heures de marche. A mon arrivée à Koczajbołoty, 14 lieux de Hłusk, et six de Paryczew, j'ai reçu le rapport du lieutenant Dęmbiński, commandant de mon avant-garde avancée jusqu'à Kniszewice, que les trois batalions russes battus et repoussés de l'autre côté de la Berezyna, par les colonels Małachowski et Hornowski, se sont retirés et ralliés à Paryczew. Ne demandant pas mieux que de les y trouver, j'ai fait mes dispositions pour pouvoir les surprendre. Mais un moment après deux hulans arrivés de Hłusk, ont changé ma première résolution, en me prévenant de la part de mon aide-de-camp capitaine Klichowski, que Hłusk est occupé par l'ennemi. Ne pouvant pas me donner des avis positifs, ils m'ont pourtant assuré, qu' il y a une foule de cavalerie, d'infanterie. Ayant bien examiné ces soldats, je n'ai point balancé un moment, j'ai pris la resolution de passer, un marais jusqu' alors impraticable, prenant la direction de Vilcza, et m'approchant par là de vous monsieur le général; a force de soin, et à

L'aide de mes louis-d'or, je suis parvenu en six heures de tems à passer ce marais. Le 16 à six heures du matin j'ai passé le village de Kruki et vers les deux heures après-midi, après avoir passé les deux grandes routes, qui menent, l'une de Cosaric, l'autre de Hłusk à Bobrujsk, je suis arrivé a Kozliczki éloigné de quatre lieux de Hłusk, et de deux lieux de Vilcza, d'ou j'ai envoyé une patrouelle à Vilcza, pour apprendre à V. E. par la voie, de monsieur le major Hersan, mon mouvement, et le projet que j'avois d'aller cette nuit a Hłusk, pour sonder et alarmer l'ennemi ; mais la patrouille ne pouvant pas passer outre, et à son retour m'ayant assuré que l'ennemi est à Vilcza, et au surplus ayant entendu le feu à Herbachevice, ne pouvant plus douter que vous y étiez attaqué j'ai marché toute la nuit en passant toujours des marais impraticables, m'obligeant à faire des grands detours ; j'ai cotoyé la grande route de Hłusk par Vilcza à Bobrujsk."

„Le 17. vers midi, après avoir appris et m'être convaincu par mes patrouilles et les prisonniers, que l'ennemi occupe Herbaszewice, j'allois vers Kisielewice, comme le point, où vour m'avez donné, mon général, rendez-vous, où il a fallut passer des chemins aussi peu praticables que les premiers et où à mon arrivée j'appris, tant par les français blésés, et dispersés que par les habitans de Kisielewice, que les blocus étoit levé depuis le matin, sans pouvoir pourtant apprendre, où la division s'est retirée. Suposant, que vous ne vous êtes retiré que par Swisłocz, sans perdre

de tems je me fis conduire a Baranowice, en traversant la grande route d'Herbachevice à Bobrujsk, où je suis arrivé et me rejoignis au bataillon du 6 à quatre heures du matin.

„Quant à la troupe qui étoit à Hłusk, j'ai trouvé ici mon aide-de-camp et le détachement d'infanterie française, avec les cinq officiers qui se sont retirés de Hłusk. J'ai l'honneur de vous prévenir, mon général que je n'y avais laissé que deux officiers et mon aide-de-camp, tous les trois malades, avec une trentaine d'hommes dont les chevaux fatigués, ne pouvaient plus suivre la brigade. Le lieutenant Obrycki du 2-eme d'hulans et le lieutenant Czarnecki du 7-me après une vigoureuse défense, tous les deux mortellement blessés sont devenus prisonniers, avec quelques soldats qui faute de bons cheveaux ne pouvaient se sauver.

„Quant à mon aide-de-camp le capitaine Klichowski qui trois fois blessé s'est joint a l'infanterie française, (selon le propre aveu des cinq officiers français et le temoignage qui sera donné à votre E. par le capitaine Zwoliński de sa conduite) il est indubitable que c'est lui qui par sa présence d'esprit a sauvé toute l'infanterie française et une partie des hulans, en se retirant par la Borysowczyzna.

„Quoique je ne peux que me louer beaucoup de la constance de toute ma troupe, dans toutes mes marches et contre-marches et de sa bonne conduite, et principalement des deux chefs d'escadrons, Kossecki du 2-me et Kouarski du 7-me je n'ose cependant pas prendre la liberté de vous les recommander,

mon général, mais quant à mon aide-de-camp je ne puis me dispenser de vous prier de vouloir le présenter à la bienveillance de S. M. l'Empereur et Roi.“

Generał Dąbrowski odebrawszy ten raport, był przymuszony odwołać swoje pierwsze doniesienie ks. Neüchatel i księciu de Bellune, które był zrobił rozumiejąc być gen. Dziewanowskiego zabranym, a któremu dał za całą odpowiedź że go z niecierpliwością czeka.

Generał Dziewanowski przybył około południa do Wołczyna, naprzeciw niego wyszedł generał Dąbrowski z pułkownikiem polskim i drugim francuzkim, witając go i brygadę najrzyjaniej i nazywając jego rejteradę, une retraite miraculeuse.

Dnia 19. Dywizja dla spadłych deszczów, i podniesienia się wody na Świsłoczy, (na której najprzód zaczął Kobylański pułkownik pierwszy adjutant marszałka księcia d'Ekühl, a później pułkownik Potocki dokończył spalenia pięknych bardzo mostów) przejść musiała tę rzekę, na tymczasowo zrobionych i stanęła w Świsłoczy, biednem miasteczku, leżącym pomiędzy Berezyną i Świsłoczą tam wpadającą, a zatem w bardzo mocnej pozycji, jakby w obozie okopanym (camp retranché) cała prócz oddziału dwóch kompanji piechoty pułku szóstego, stojących w Horodku, o trzy mile od Hłuska, na wsparcie których poszedł szwadron pułku siódmego jazdy. Które oddziały macając i alarmując Hertela ustawicznie w Hłusku, zniewoliły go do opuszczenia tego miasta, i tam zostawały dla obserwowania nieprzyjaciela aż do pierwszych dni novembra.

Na drugą zaś stronę Berezyny, na której most był zrobiony i szaniec za rzeką przedmostowy, tak dla komunikacji z pułkownikiem Hornowskim i obserwowania Bobrujska, jako i dla sprowadzenia żywności z tamtych okolic, kapitan Radoszkowski z pułku siódmego z szwadronem wrócił nazad do Olszy, gdzie był stał dla komunikacji z Małachowskim, w czasie gdy generał Dąbrowski był atakowanym od Hertela.

Tym sposobem generał Dąbrowski spoczywał z dywizją aż do dnia dwunastego Października, wysyłając tylko patrole, których powinność była nietylko do Bobrujska docierać, ale aż pod Mozyr i Petryków; punkta te były odległe dla wielkich błót i lasów do dwudziestu pięciu mil, a przez żaden inny sposób, wiadomości o nieprzyjacielu mieć nie można było; gdyż szpiegi i żydzi zdradzali a obywatele nieszczerze i fałszywie gadali, i słowem, *nie wiem*, wszystko kończyli. Że zaś konnicy naszej po takich bagnach i lasach, bez piechoty ciężko się było zapuszczać, (ile na tak ciężkich jak nasze były względem kozackich koni) generał Dąbrowski spostrzegłszy raz dużo w obozie niepotrzebnych koni, chcąc to wyczyścić a razem użyteczną ekspedycję zrobić, kazał zabrać wszystkie i wołyżerów na nie wsadzić, każdy patrol naprzykład mocny trzydzieści koni miał przy sobie dwudziestu takich wołyżerów na koniach. Tacy partyzanci chodząc po kraju i mając sobie cokolwiek dodanych pieniędzy, na przewodników, bez których nie w tym kraju zrobić nie można, tak się ośmielili, tak zaczęli poznawać małą

wojnę, codzienne awantaże odnosząc na nieprzyjaciela, i niewolników prowadząc, lub onych odsyłając do oddziałów, które za nimi szły z protekcją, że żaden kozak nie śmiał wyjechać, osobliwie po stracie dla nich nieodżałowanej sławnego partyzanta, kapitana Czarnozubowa. W tej małej wojnie dystyngowali się szczególnie porucznicy pułku drugiego jazdy Dębiniński, Kosiński, Darowski, z pułku siódmego kapitan Majaczewski, porucznicy, Lasocki, Pisarzewski. Oddziały te byłyby nieskończenie wiele więcej dobrego zrobiły, gdyby konie ciężkie i po części słabe, mogły być wydołać tej pracy chodząc po błotach i bagnach, gdzie tylko kozackie konie zwyczajne chodzić.

Dnia 5. Przyjechał do Świsłoczy generał Kossecki, jadący z Mińska do wielkiej armji, w ten moment kiedy major Szymanowski cofnął się z pod Pińska dla zbliżającego się tam nieprzyjaciela.

Generał gubernator Bronikowski zastraszony zbliżeniem się nieprzyjaciela, chcąc sobie uformować kolumnę biegającą z oddziału Szymanowskiego, z nowo zaciężnych pułków, i różnych zbieranin podróżnych i lazaretowych, ale niechcąc tego poddać pod komendę generała Dąbrowskiego, lecz mieć *directe* pod swymi rozkazy, wzywał generała Dąbrowskiego aby mu przysłał jednego ze swoich generałów i kilku sztabs oficerów. Generałowie brygad, dywizji generała Dąbrowskiego, mając wszyscy swoje miejsce pewne, nie chcieli żaden go opuścić dla tak niepewnego jak było w tamtej kolumnie chodzącej, i wychodzić z pod rozkazów

zaufanego sobie generała, lecz generał Dąbrowski zniewolił generała Kosseckiego, aby się powrócił do Mińska, i objął działania téj kolumny, dodając mu dwóch szefów batalionu Bitnera i Fontannę.

Zaledwie generał Kossecki powrócił do Mińska, generał gubernator Bronikowski, odbierając coraz więcej alarmujących wiadomości, nie chcąc przestać na téj obronie swéj kolumny, pisał *raz wraz* do generała Dąbrowskiego, aby przyszedł na odsiecz Mińskowi, grożąc mu nawet, jeźliby tego nie zrobił, odpowiedzialnością przed cesarzem.

Generał Dąbrowski odbierając podobne wezwania nie wahał się pójść robić swojej powinności i zastąpić nieprzyjacielowi od Mińska. Lecz chcąc aby jaką taką siłę przedstawić, uważał że trzeba było wszystko zabrać ze Świsłoczy, opuścić Hłusk, a tem samem odsłoniwszy z téj strony Bobrujsk, ośmielić generała Ignatiewa, aby zrobił wycieczkę przeciw Hornowskiemu co zagrozić by mogło Mohilowu. Widząc jednak że dzielić mu się niepodobna, ostrzegł Hornowskiego i gubernatora mohylowskiego, aby się mieli na baczności, a dnia dwunastego Października ruszył z dywizją rano i zanocował w Zielonéj karczynie. Dwa zaś bataljony pułku czternastego piechoty i szwadron pułku drugiego jazdy zostały aż do nazajutrz w Świsłoczy, dla ukrycia marszu dywizji, równie jako i oddział stojący w Hłusku.

Dnia 13. dywizja stanęła w Ihumeniu, dwa bataliony 14. pułku w Lopiczkach, oddział z Hłuska w Ra-

dułyczach, z zaleceniem, aby wszystko przed 16tym zeszło się w Szacku a kapitan Radoszkowski z Szwadronem siódmego pułku miał iść za wszystkimi.

Stanąwszy w Ihumeniu gen. Dąbrowski, odbiera wiadomość od gen. Bronikowskiego, że się już nieprzyjaciel cofnął i że więcej go nie potrzebując, radzi mu wrócić się na swoje miejsce“ — ale razem przybiega kurjer od księcia Bellune (marszałka Viktora) zalecając generałowi Dąbrowskiemu, aby się miał na baczności i przeszkodził Hertelowi, aby przez lewą stronę nie wkroczył w departament miński lub wileński. Generał Dąbrowski zastanowiwszy się nad tem, a chcąc pogodzić ile możności jedno i drugie, odsyła dwa bataliony czternastego ze szwadronem jazdy i dwoma armatami do Świsłoczy, — aby tam oko miały po prawej stronie Berezyny na Bobrujsk, komunikując się zawsze w potrzebie z pułkownikiem Hornowskiim przez most w Świsłoczy. Taki sam rozkaz daje oddziałowi hłuskiemu, aby wrócił na swoje miejsce i uważał nieprzyjaciela od strony Ozarzyc i Mazyra; sam zaś zabrawszy pierwszy i szósty pułk piechoty, 5 szwadronów drugiego jazdy z dwoma szwadronami siedmnastego jazdy i całą artylerją, poszedł dnia 14. już nie do Szacka, ale do Marubiliszek, gdzie zanocował.

Dnia 15. stanął na noc w Samochwałowicach na samym trakcie od Słucka do Mińska, ale z kądem razem szedł niedaleko i trakt nieświezki.

Dnia 16. spoczywał w Samochwałowicach, gdzie

wieczorem odebrał od ks. Belluna posłańca z listem równie niesprawiedliwym jak nieprzyjemnym, pisząc do niego niby w te słowa:

„Dowiadując się tylko z boku, o czem od Wielmożnego Pana najpierwszego powinienem być być uwiadomionym, że wyszedłeś z swoją dywizją mierzyć się z nieprzyjacielem, mającym nierównie większą siłę od W. Pana, powtarzam, co tyle razy już powiedziałem, że ani to jest wołą cesarską, ani też jego przeznaczeniem; zalecam W. Panu raz jeszcze, abyś ochraniał swoją dywizją i nie był skwapliwym do stracenia onej.“

Generał Dąbrowski niezmiernie uczył i zmięszał się takim listem, niewiedząc nawet, kto by mógł być coby go tak oskarżył; a lubo miał prawo domyślać się, że mu się musiał przysłużyć generał Bronikowski nie chcąc go mieć w swoim sąsiedztwie, a przeto samo dać sobie odjąć sławę, że nie on opędził nieprzyjaciela, ale Dąbrowski, z tem wszystkim nie przypuszczał tej myśli i jako prawdziwy Polak nie dał tego poznać marszałkowi, nie pytając się, kto mu to donosił, odpisał tylko z godnością, że: „nadto pamiętny rozkazów i instrukcji sobie danych, nie mogąc blokować Bobrujska, siedział dość długi czas w Świsłoczy dla obserwowania go. Z tem wszystkim gdy był zawołany od p. gubernatora mińskiego, zagrażającego mu nawet odpowiedzialnością przed cesarzem, jeżeli nie przyjdzie na odsiecz Mińska, stosując się do instrukcji sobie danych, zasłaniać gubernje Mohylowską,

Mińską i Wileńską, nie mógł mu odmówić tej pomocy, o czem zameldował panu marszałkowi, wychodząc z Swisłoczy, i ostrzegł gubernatora Mohyłowskiego, a gdy w Ihumeniu odebrał odwołanie generała Bronikowskiego, że jest niepotrzebnym, i chciał na odwrót przeciw Bobrujskowi wrócić, odebrawszy w ten sam moment rozkaz od pana marszałka, aby dać baczość, żeby Hertel nie wyszedł przez gubernę Wileńską i Mińską, osądził za rzecz najdogodniejszą odesłać do Świsłoczy dwa bataljony piechoty, z dwoma działami i częścią piechoty, dla uważania z téj strony Bobrujska, a w przypadku napadnięcia Mohyłowa dania posiłku Hornowskiemu, podobny oddział odesłał do Hłuska, dla obserwowania nieprzyjaciela od Mozyra, a sam z resztą idzie do Słucka, aby się z blizka przekonać o i intencjach nieprzyjaciela i dać mu do zgadywania, co zamyśla robić przeciw niemu. Lecz pomimo, że ostatniego żołnierza w swojej dywizyi, żałować nie będzie stracić w koniecznej potrzebie, nie było nigdy przecież jego myślą ani intencją kompromitować interesa cesarskie i bez ostatecznej potrzeby nigdy tego nie zrobi.“

Marszałek ks. Bellune, odebrawszy takową odpowiedź przesłaną mu przez kapitana Hauke, bardzo pochwalił gen. Dąbrowskiemu ten ruch i wszystkie jego dyspozyje i przeprosił za fałszywe uprzedzenie się.

Dnia 17. rano dywizja ruszyła naprzód, ale ponieważ prosto do Słucka na nowych groblach drogi były bardzo złe, generał przymuszony był obrócić trakt na

Nieśwież posyłając tylko dwa szwadrony pułku siódmego jazdy prosto do Słucka dla złączenia się przedszego i wzmocnienia batalionu trzeciego pułku czternastego przybyłego z Grodna pod dowództwem szefa Winnickiego, a gdzie także major Szymanowski znajdował się, ze swoim oddziałem. Dnia tego gen. Dąbrowski nocował z dywizją w Kajdanowie, a pułk siódmy w Parczewskiej Słobodzie.

Dnia 18. dywizja nocowała w Swarznie, pułk siódmy w Chorozowie.

Dnia 19. dywizja stanęła w Nieświeżu a pułk siódmy w Słucku, a ponieważ ostatnim listem p. marszałek uwiadomił gener. Dąbrowskiego, iż gen. Konopka idący do Słonima, miał się złączyć z dywizją, i zostawać pod jego rozkazami, generał Dąbrowski stanąwszy w Nieświeżu, wysłał natychmiast swojego adjutanta ku Słonimowi, dla powzięcia o nim wiadomości i uwiadomienia go o sobie. Lecz ten zaledwie na połowę drogi zajechał, najspieszniej rano d. 20. powrócił z doniesieniem o wzięciu w niewolę generała Konopki i rozbiciu całego jego oddziału.

Dnia 30. spoczynek w Nieświeżu, gen. dywizji nie spuszczać się na swego adjutanta, rozkazał generałowi Dziewanowskiemu, aby wysłał natychmiast podjazd, któryby jaknajdalej dotarł i pewną mógł przywieść wiadomość. Posłany porucznik Darowski z pułku 2. jazdy w 30 koni, który nazajutrz dogoniwszy dywizję, potwierdził dowodami pewnymi pierwszą wia-

domość z dodatkiem, — że nieprzyjaciela znalazł już w Połonce.

Dnia 21. przededniem dywizja ruszyła z Nieświeża do Ciemkowicz na noc, a gen. Kossecki przywoławszy do siebie majora Szymowskiego z Słucka, został ze swojemi zbierankami w Nieświeżu.

W nocy z 21. na 22. gen. Dąbrowski odebrał ostrzeżenie od obywateli, iż nieprzyjaciel wyszedłszy od Petrykowa czyli Turowa, miał się znajdować dość silny pomiędzy Nieświeżem i Słuckiem, i dość blisko dość traktu, chcąc przeciąć kominikacją pomiędzy temi dwoma punktami, co stwierdził szef batalionu Winicki, raportem przysłanym ze Słucka.

Lecz gen. Dąbrowski, któremu największy nieprzyjaciel oddać musi sprawiedliwość przezorności i ostrożności, nie idąc nigdy z dywizją, aby nie był zasłonięty boczną strażą, czyli stawając na spoczynku, czyli w marszu podejrzliwym, flankiery jego zawsze muszą być daleko od kolumny czynnemi, chociaż był pewnym, że napadnionym nie będzie, bez wczesnego ostrzeżenia, więcej jak kiedy zalecił ostrożność ariergardzie, szczególnie którą powierzył gener. Dziewanowskiemu; z tem wszystkiem bajka to była. Dywizja spokojnie przeszła Romanów i stanęła bez wszelkiego przypadku w Słucku na noc, gdzie gen. dywizji zastał już rapport od kapitana Grabowskiego pułku siedemnastego jazdy, że za przybyciem jego z oddziałem do Starobina, nieprzyjaciel śpiesznie cofnął się ku Mozyrowi.

Od dnia 23. aż do dnia 29. dywizja spoczywała,

kawalerya wysyłała tylko patrole, jedno przez Starobin ku Petrykowu, drugie przez Pohost ku Mozyrowi.

Dnia 29. nieprzyjaciel liczną bardzo siłą powróciwszy do Mozyra, napadł patrol pułku drugiego jazdy, i wypędził go aż do Starobina, zabrawszy mu dwóch ludzi i trzy konie, które zagrzęzły w błocie dla swej ciężkości i słabości.

Dnia 30. gen. dywizji odebrawszy o tem raport od gen. Dziewanowskiego, dla wsparcia tychże patrolów, chodzących po kraju wszere i wzdłuż 15 — 20 mil i utrzymaniu kozaków w respekcie, posłał szefa batalionu Winnickiego z batalionem i 2. małemi armatkami, który z jednej strony doszedł aż do Lenina o mil 14 od Słucka w dyrekcji Turowa, a drugim oddziałem aż do Wierzyna, na trakt mozyrski i petrykowski, co ze wszystkim oddaliło z tych okolic nieprzyjaciela na czas jakiś.

Dnia 31. przyszła z Mińska wiadomość o cofnięciu się marszałka Wiktora i St. Cyra, z tego powodu dnia 1. Listopada posłane były rozkazy wszystkim oddziałom do złączenia się z dywizją, z którą chciał gen. zaraz ruszyć, dla zbliżenia się do tych korpusów, lecz ponieważ gen. Kossecki przysłał w nocy z uwiadomieniem, że z jego strony cicho wszystko było, — pomimo że Lambert i Czaplic naprzeciw niego stali, z drugiej strony rapporta szefa Winnickiego donoszące, że pomimo momentalnego ustąpienia kozaków generał Hertel grozi wyjść na Słuck całą siłą, — generał Dąbrowski chcąc być pewniejszym tych wszystkich wiadomości, nie chcąc i płocho porzucić tego

stanowiska, póki się lepiej rzeczy nie wyjaśnią, zatrzymał się i kazał wydać wszystkim oddziałom naprzód będącym rozkazy, aby tam, gdzie ich zastaną, zostały do dalszej dyspozycji, a dla przyśpieszenia sobie w razie potrzeby marszu, wysłał większą część artylerji do Dołhynowa, o dwa marsze od Słucka, co wszystko działo się 1. i 2. Listopada. Lecz dnia 3. przybiegł znów kurjer z Mińska z doniesieniem nie tylko o cofaniu się marszałka księcia de Bellune, ale co gorsza, że nieprzyjaciel pokazuje się około Dudycz i Dukory. Jakoż w samą rzecz było to dwudziestu kozaków z kapitanem, którzy wysłani od Wittgensteina przedostać się chcieli z ekspedycjami do generała Czyczagowa, — ale nie mogąc się przedostać pomiędzy naszymi, wojskami w boru wyśledzeni, żywcem wszyscy złapani; i oni to tego allarmu narobili.

Gen. Dąbrowski nie mogąc odgadnąć co to był za nieprzyjaciel, zastraszył się niezmiernie tą wiadomością tém bardziej, że wysłał był o dwa marsze na przód swą artylerją, a właśnie na trakt Dudycz i Dukory. Nie tracąc momentu czasu bierze pułk drugi jazdy i o północy rusza z nim osobiście i stawa jednym dniem w Dołhynowie, gdzie artylerja była, zalecając gen. Pakoszowi, ażeby z piechotą i lekkiemi bagażami przede dniem za nim ruszył. Gen. Dziewanowskiego zostawia w miejscu z dwoma szwadronami pułku 7. jazdy, dopóki różne oddziały, którym rozkazy posłano i batalion 14. z dwoma działami nie powrócą, zalecając aby o jeden dzień marszu za dywizją arier-

gardę z tém wojskiem robił. Tak [tedy gen. Dąbrowski dnia 4. Novembris złączył się z artylerją w Dołhynowie, gen. Pakosz z piechotą nocował w Starzycach, Dziewanowski w Słucku biwakował.

D. 5. gen. dywizji stał w miejscu, gdzie gen. Pakosz złączył się z nim; Dziewanowski zebrawszy oddziały i przededniem ruszywszy, stanął na przewozie nad Ptyczą.

Dnia 6. dywizja nocowała w Dudyczach, ariergarda w Paryczewskiej slobodzie.

Dnia 7. dywizja nocowała w Turzu, — ariergarda odebrała rozkaz pośpieszenia dniem i nocą za dywizją, a to z przyczyny, że gen. Dąbrowskiemu doniósł gen. Bronikowski, że nieprzyjaciel jest w Boryssowie. Jakoż w samęj rzeczy wpadło było kilkaset huzarów, ale mała załoga (która była częścią z rekonwalescentów Francuzów i Polaków, a częścią ze stu gend'armów d'ordonnance przybyłych w tym samym momencie z Mińska ku armij złożona) ubiwszy kilkudziesiąt na mieście, resztę odpędziła.

Gen. Dąbrowski odebrawszy podobne doniesienia, a lękając się przecięcia kommunikacji, chciał stosownie do dawniejszych rozkazów ks. Bellune, dostać się nad Berezynę i skoncentrować swoją dywizję, stosownie do czego posłał rozkaz do Hluska, aby tam będące oddziały najspieszniej przychodziły do Jakszyc złączyć się z dywizją, jakoż i przyszły.

Dnia 8. dywizja przybyła przed południem do Ihumienia, ariergarda o 7 wieczór za nią stanęła, pułk drugi jazdy i bataljon jeden piechoty pod kommandą

szefa Kosseckiego, poszedł najprościejszym traktem do Berezyny.

Dnia 9. spoczynek.

Dnia 10. cała dywizja poszła do Jakszyc i okolic na kwatery dla ciężkiego już zimna. Pułk siódmy stanął w Bożynie na pośrednim punkcie pomiędzy Berezyną i Jakszycami, o czém posłał natychmiast uwiadomić marszałka ks. Bellune ger. Dąbrowski.

Późniejszy wypadek dał żałować generałowi dywizji, że się ruszył z Ihumenia, zrobił niepotrzebny marsz do Jakszyc i znów kontr-marsz do Ihumenia, a to z przyczyny, iż nieprzyjaciel posuwając się coraz dalej, przymusił gen. Kosseckiego opuścić Nieśwież i Mir i cofać się po za Niemen. Co wątpić więcej nie dało, że chce uderzyć na Mińsk. Gen. gubernator widząc to, pisał a pisał do gen. Dąbrowskiego, aby znów mu powrócił na pomoc, lecz Dąbrowski zameldowawszy już marszałkowi o swojej pozycji, nie chciał się więcej od Berezyny oddalić, dopóki nie odebrał na to rozkazu od marszałka, na przedstawienie gen. Bronikowskiego, który dopiero przyszedł dnia 13. w nocy.

Dnia 14. o godzinie 3 ruszyła dywizja do Ihumenia na noc, a szef Kossecki odebrał rozkaz opuścić Berezynę i pójść najprościejszym traktem ku Mińskowi dla złączenia się z dywizją.

Dnia 15. gener. Dąbrowski udał się osobiście do Mińska dla widzenia się z gubernatorem i marszałkiem St. Cyr. i ustnego się z nimi rozmówienia, zostawując kommendę dywizji gen. Dziewanowskiemu,

który tego dnia stanął w Śmiłowicach, a nazajutrz miał rozkaz przybyć do Mińska, jeżeliby innéj nie dostał destynacji. Szef zaś Kossecki stanął dnia tegoż z pułkiem 2. jazdy i bataljonem piechoty w Ladach, o milę drogi od Śmiłowic na trakcie od Boryssowa do Mińska.

Lecz o god. 8 wiecz. przybiega adjutant gen. Dąbrowskiego z rozkazem, jaki się tu co do słowa kładzie, z dodatkiem ustnym od marszałka St. Cyr, aby gen. Dziewanowski, momentu nie tracąc, przychodził.

Mińsk dnia 15. Listopada 1812.

Do Wgo Grała Dziewanowskiego!

Po odebraniu niniejszego rozkazu, natychmiast Grał z całą Dywizją przymaszerujesz do Mińska, idąc dzień i noc, i czyniąc jak najmniejsze spoczynki.

Generał Dywizyi podpisano *Dąbrowski*.

Gen. Dziewanowski odebrawszy ten rozkaz, kazał natychmiast doboszom i trębaczom allarm zrobić, posyłając po gen. Pakosza i kommandanta pułku, aby im komunikując swój rozkaz, zalecił najspieszniejsze onegoż wykonanie. Posłał rozkaz oddziałom stojącym na Zasielapcu, strzegącym traktu Dukory jako i do Starynia i do Dukorzyna, które pilnowały traktu od Turca (gdyż już niezawodnie wiedziano, że Hertel był przyszedł przed kilku dniami do Słucka), aby te oddziały, robiąc boczną straż z lewego flanku, starały się złączyć z dywizją w Koreleszewicach; — podobny rozkaz odebrał szef Kossecki, aby najprościej traktem dążył ku Mińskowi. Nie wyszło trzy kwa-

dranse, kolumna była już w marszu, lecz zaledwie uszła wiorstę, spotkała gen. Dąbrowskiego, powracającego z Mińska, który dawszy się poznać, rozkazał na miejsce się powrócić, zatrzymać na miejscach poboczne oddziały i o 6 godzinie dopiero rano być gotowými. Co gen. Dziewanowski zaleciwszy komendantom korpusów, zawołany wraz z gen. Pakoszem do gen. Dąbrowskiego pojechali, który im dopiero powiedział: „że już za późno było pójść do Mińska, gdyż gen. Kossecki, nie mając tylko zbieraną drużynę i rekrutów, pomimo największej wytrzymałości, którą miał sobie zaleconą od gen. Bronikowskiego i niecofania się jak tylko pod okiem nieprzyjaciela, straciwszy już w Świerżnie bataljon przez uporne trzymanie się szefa bataljonu Bitnera, rejterując się z takim młóchochem więcej trzech mil przed ćwiczoném wojskiem i mnóstwem kawalerji, został rozbity, a do czego dopomogło jeszcze ubicie pod nim konia, który upadłszy mu na jego chorą nogę, nie dozwolił się prędko podnieść. Żołnierze rozumiejąc go być zabitym, większa jeszcze trwoga: wszystko zaczęło broń rzucać i pierzchać i samego generała prawie z Szymanowskim majorem i jego adjutantem na placu zostawili; szczęściem, że mu przecież konia podano, na którym z małą garstką ludzi, co na placu i po drodze zebrał, zrejterował się do Mińska i potwierdził tę nieszczęśliwą wiadomość, którą pierwsze zbiegi były przyniosły już, ale im nie wierzono — dodając — że gen. Kossecki prawdziwą zrobił z siebie ofiarę, przyjmując nad po-

dobnym wojskiem kommandę, którego zbiór z wszystkich części świata lub z rekrutów. Największa część nie miała oficerów, albo takich, których zrozumieć nie umiała; — druga część oficerów będąc podobnie jak i żołnierze rekruci, więcej się Syberji niżeli kuli bali, i dla tego jeden tylko generał i z nim kilku może oficerów o całości myślało; reszta o sobie. Wszelakoż służyło nas kilkunastu Polaków będących w niewoli, jednego majora moskiewskiego, po tém pod Boryssowem dnia 21. Listopada rannego, który nam powiedział: „że pomimo żeśmy wiedzieli z jakiego się wojsko gen. Kosseckiego motłochu składa, wszelako tak porządne i z stałością cofanie się kazało nam wierzyć, że to być nie może, aby to nie było stare wojsko, i zdawało nam się, że to była jakaś sztuka gen. Dąbrowskiego, który nam pokazał rekrutów i zbieraniny trochę w Świerżniu, a tu nas prowadzi starym żołnierzem w jakąś zasadzkę, tém bardziej, że kawalerja cierpiąc niezmiernie przez przyzwoity i w swym czasie wymierzony ogień kartaczowy nie mogła długo dowiedzieć się, co się w tyle dzieje; — lecz nakoniec, gdyśmy się przekonali, że nie było nic innego jak zbierana drużyna, wtenczas, nie tracąc czasu, bojąc się, aby znów nie uszedł do bliskiego lasu, wszystką siłą naparłszy, musieliśmy rozbić.“

Z téj przyczyny osądzono Mińsk opuścić i dla tego gen. Dąbrowski powrócił do dywizji, nie mając dość siły oprzeć się tak mocnemu nieprzyjacielowi jak był Czyczagów. Lecz rozkazał gen. Dziewanowskiemu, aby

wysłał natychmiast patrol do Mińska dla dowiedzenia się o nieprzyjacielu.

Wysłany był porucznik Lassocki z siódmego pułku w 40 koni, który stanął w Mińsku o godzinie 8 rano, nie zastawszy już nikogo w tém mieście, ani nieprzyjaciela; bawił do południa, a nie mogąc go się doczekać, wrócił potem małemi drogami prosto do Ihumenia, gdzie gen. Dąbrowski z całą dywizją d. 16. nocował.

Dochodzącą dywizję pod Ihumeń, sztaffeta wysłana od gen. Bronikowskiego (dnia 15. o godzinie 9 wieczór z Mińska), dogoniła d. 16. między 3 a 4 godziną z południa, którym listem zaklinał gen. Bronikowski gen. Dąbrowskiego, żeby koniecznie przybywał do Mińska, gdyż on odstąpić nie może powierzonego sobie miasta, zapewniając, iż połączone ich siły potrafią się oprzeć nieprzyjacielowi.

Gen. Dąbrowski odebrawszy to wezwanie, posłał po gen. Dziewanowskiego, który prowadził ariergardę, któremu, skoro przybył do niego, nic nie mówiąc, oddaje list do przeczytania, prosząc, aby powiedział mu swe zdanie. Dziewanowski przeczytawszy list zapytał się gen. dywizji: „czyli cofnięcie się z Śmiłowic do Ihumenia, zamiast awansowanie do Mińska było za wspólném porozumieniem?“ Gen. Dąbrowski odpowiada: że nietylko gubernator, ale marszałek St. Cyr osądził, że niema co więcej robić w Mińsku.“

Gen. Dziewanowski zostawując woli generała dywizji czynić jak sądzić będzie i co najlepsze dla służby uzna, dodał przecie: „iż gdyby był na miejscu kom-

menderującego generała, nie mogąc prędzej w Mińsku stanąć jak w 40 godzinach, a nieprzyjaciel uprzedziwszy nas potrafi znieść siłę gen. Bronikowskiego, gdy z drugiej strony wyszedłszy od Słucka i zastąpiwszy od Ihumenia, przeciąć nas może nie tylko od całej armji, ale nawet od drugiej połowy dywizji, która stoi w Świsłoczy i za Berezyną, myślał by raczej wcześniej o złączeniu się z resztą dywizji i z wielką armją, aniżeli bałamucić się w Mińsku.

Gen. Dąbrowski, nie potrzebował szukać rady w tym gen. Dziewanowskiego, i znał sam co mu wypadało czynić. Czuł że te ustawne niby na oko bez pewności kręcenie się, mogło mu u żołnierza nie wchodzącego w przyczyny robić nieufność. Jakoż w samej rzeczy żołnierz zniecierpliwiony, zaczął mówić między sobą: „dopókiż będziemy szukać tego nieprzyjaciela, a nigdy się z nim nie spotkać.“ Nie chciał powiększać tych contre-marszów, ale był rad słyszeć młodszego od siebie być tego samego zdania, i kazał na przód dywizji maszerować. Lecz jak był gen. Dąbrowski zdziwiony, dowiedziawszy się od powracającego oficera z Mińska z patrolem Lasockiego z siódmego pułku, że gen. Bronikowski wysłałszy sztafetę do niego o godzinie 9. wieczorem d. 15. z wezwaniem do powrócenia, sam o godzinie drugiej po północy z całą swoją siłą ruszył ku Boryssowowi, nie ostrzegłszy o tém gen. Dąbrowskiego, później się dopiero pokazało, że to zrobił dla umniejszenia allarmu w Mińsku i ukrycia swojej rejterady.

Dnia 17. dywizja stanęła w Jakszycach, ariergarda zaś pod dowództwem gen. Pakosza, złożona z jednego bataljonu piechoty i dwóch szwadronów jazdy, zanocowała w Zielonój karczmie, o pół dnia za dywizją.

Dnia 18. dywizja stanęła w Berezynie, ariergarda w Bożyniu, gdzie gen. Dąbrowski zastał gen. Kosseckiego i majora Szymanowskiego, przysłanych podobno od gen. Bronikowskiego, z doniesieniem, iż jest w Boryssowie, gdzie czekać chce na wielką arnję.

D. 19. lubo miał być spoczynek, lecz za powrotem kurjera z Boryssowa, dywizja ruszyła już popołudniu do wsi Uszy i okolic, ariergarda zaś nocowała w Słobodzie.

Dnia 20. dywizja ruszywszy przede dniem, miała nocować w Chlewinie. Dziewanowski prowadzący przednią straż odebrał był rozkazy zabezpieczenia stanowisk. Już zaczęto obozować, gdy przybiegł znów kurjer z Boryssowa od gen. Bronikowskiego, donosząc: iż niezawodnie jest uwiadomiony, że nazajutrz, t. j. dnia 21., miał być atakowanym od nieprzyjaciela stojącego już tylko o półtorej mili, zaklinając gen. Dąbrowskiego, aby jak najspieśniej przybywał na ratunek Boryssowa.

Gen. Dąbrowski odebrawszy to doniesienie, a nie mając żadnych nowych rozkazów od marszałka (gdyż kapitan Wierzbołowicz, posłany ze Śmiłowic kurjerem, nie powrócił), po małym spoczynku kazał ruszyć dywizji do Boryssowa, jako miejsca dawniej przeznaczonego od tegoż marszałka. Gen. Pakoszowi posłany był rozkaz przez szefa sztabu, aby złączył się téj nocy w Boryssowie, lecz ten nie wiem dla czego dodał:

„niema przecież nic pilnego.“ Gen. Pakosz biorąc te ostatnie słowa za pozwolenie niedopełnienia wnet rozkazu, mając ludzi znużonych, zanocewał o półtóry mili.

Całą drogę kozacy sprzeciwiali się tak dalece, że jeden oficer kapitan Zwoliński, z pułku szóstego piechoty, chcąc się wysunąć naprzód do Boryssowa, będąc słabym, nie dalej jak na 500 kroków przed kolumną we wiosce jednej był porwany. Przednia straż najściślejszą musiała zachować ostrożność i baczność, tém bardziej, że nie dalej jak o milę drogi od traktu ognie wielkie okazywały i siłę i blizkie sąsiedztwo nieprzyjaciela; — boczna straż pod kommandą porucznika Darowskiego trzy razy spotkała nieprzyjaciela; jego tylko roztropność i dobra konduita żołnierzy pułku drugiego jazdy — ocaliły go i pozwoliły mu się złączyć z dywizją. Szczęściem, że nieprzyjaciel nie zdążył spalić mostu i młyna wielkiego, z którego był przednią strażą wypędzony. Dywizja byłaby w wielkim ambarassie dopiero budować most lub przebijając się przez obóz nieprzyjacielski. Dywizja stanęła o godzinie 10 w nocy w dawnych przedmostowych szańcach, te rozwalone będąc przez wojska francuzkie, zrobiły się tylko kupy nieregularnych gór, potrzebujące wielkiej obrony, a ze wszystkich stron mające gotowe do wniknięcia otwory. Gen. Dąbrowski pojechał do gubernatora a zalecił gen. Dziewanowskiemu rozstawienie dywizji, podług tego, jak czekający kommandant placu Francuz pokaże. Piechota i część dział zostały

w szanłcach, kawalerja poszła za rzekę w miasto, reszta artylerji została przy moście.

Generał dywizji ostrożny i baczny nie spuszczał się na to, sam o godzinie trzeciej z rana objechał wszystkie stanowiska, i zalecił ostrożność i przygotowanie. tembardziej, że był w wielkim ambarasie i tał się z nimi przed swemi poufałemi, a to z przyczyny, że nie miał żadnej odpowiedzi od marszałka (gdyż kurjer jego był przyjęty) a wyczytał w liście od tegoż marszałka do Bronikowskiego pisany, te słowa: „vous tiendrez avec votre détachement dans la position de Borysów, et en attendant le général Dąbrowski observera l'ennemi avec sa division.“ Lecz razem dodał: „jakkę mam opuścić Bronikowskiego, choć widząc, że i złączeni wspólnie nie utrzymamy się podobno, lecz wolę odpowiedzieć za to, żem się bił (pomimo podobieństwa, że mi się bić nie każą) aniżeli odstąpić Bronikowskiego w miejscu i punkcie tak ważnym, którego mu bronić zalecają.“

Niezawodne miał generał Bronikowski doniesienia, że dnia dwudziestego pierwszego Novembra miał być atakowanym. Zaledwie dzień zaczynało, już atak z wielkim krzykiem przypuszczano, w którym momencie przybiegł adjutant marszałka Oudinot, z doniesieniem że marszałek nie dalej nocuje jak w Bokrze, że dziś zapewne w Boryssowie stanie, zalecając, aby się jak najmocniej trzymać. Każdy stanął na swojej powinności; zbyteczną artylerję i bagaże odesłał generał dywizji w tył. Generał Dziewanowski nie znając pozycji,

szukać musiał miejsca dla kawalerji, którego nie znalazł aż za groblą i młynami, ale te znalazł tak zapchane różnego rodzaju bagażami z Mińska rejterującymi się, że za wielkiem staraniem, za ledwie o ósmój stanął na pozycyi; — a zrobiwszy potrzebne ostrożności w strzeżeniu rzeki, którą można było w bród przejść, pobiegł po dalsze rozkazy do generała dywizji, który mu rozkazał zostać przy sobie.

Generał Pakosz zanocowawszy o półtory mili jak się wyżej powiedziało w tyle z arjergardą, około godziny dziewiątej dopiero przyszedł, przymuszony był bowiem przebijac się na czele bataljonu czternastego piechoty przez prawe skrzydło nieprzyjaciela i wypędzac go z karczmy w której się był zatarasował, po nad mostem. Dwa zaś szwadrony pułku siódmego jazdy pod dowództwem kapitana Radoszkowskiego ucierały się długo bardzo z nieprzyjacielem dla ułatwienia przebicia się piechoty; nakoniec gdy ta złączyła się z swymi, te szwadrony przechodząc most pod ogniem nieprzyjacielskim, wiele ucierpiały, z dwóch ledwie jeden już został. Kapitan Wilczek śmiertelnie ranny, Martyszewski ciężko, Grabowski wzięty do niewoli. Bagaże tak generała Pakosza, jako batalionu i pułku siódmego jazdy wraz z oddziałem do trzystu ludzi i pułkownikiem Siemianowskim chorym, nie mogąc się już przedostać, cofnęły się nad Uszę, i nad tą rzeką dostały się w ręce Hertela idącego ze swym korpusem od Berezyny.

Od godziny szóstej rano do godziny jedenastej po

cztery kroć, nowem coraz wojskiem szturm przypuszczano, zawsze walecznie nasze bataliony odparły nieprzyjaciela. Artylerja, która broniła mostu, wytrzymała bardzo wiele od rżęsiście strzelającego na nią nieprzyjaciela, ubito nam kilku kanonierów, rozbito jedną armatę, kawał granatu pękniętego uderzył w nogę generała dywizji ale szczęściem nieszkodliwie, o godzinie jedenastój uciszyło się trochę. Generał Dąbrowski przewidując nowy szturm, a lękając go się na nowo, mówi do generała Bronikowskiego i drugich przytomnych: „cobym dał za to, żeby to już była godzina czwarta albo piąta, bo zdaje się, że my się utrzymać nie możemy, gdy oni coraz nowe wojska prowadzą, a my ani zasilić ani odmienić nie mamy czem naszych. Przed wieczorem zaś może albo Oudinot nadejdzie, albo my się przynajmniej będziemy mogli zrejterować.“ Zaledwie tę rozmowę generał Dąbrowski zakończył, usłyszeliśmy dwunasto-funtowe działa, których dotąd nie było, co dało nam wnosić, że korpus Czyczagowa nadszedł i takie zaraz mnóstwo granatów na miasto i na most puszczono, że wątpić prawie nie można było żeby miasta i mostu nie zapalono, przecież żaden granat nie skutkował prócz ubicia lub skaleczenia.

Między dwunastą a pierwszą z południa usłyszeliśmy gęsty bardzo ogień karabinowy, a z drugiej strony wielki krzyk idących nowych wojsk do szturmu, któremi okryte góry spostrzegliśmy, nie można było sobie ani momentu jednego obiecywać odeprzeć taką siłę,

kilku batalionami bijącymi się raz wraz od siedmiu godzin najmniej; wszelako jeszcze więcej pół godziny się trzymały, lecz nakoniec zaczęły się rejterować i w nieporządku na most wchodzić, na który dwie baterje dwunasto-funtowe krzyżowały granatami i kartaczami. Artylerja nasza na grobli pomiędzy dwoma mostami spostrzegłszy to, zaczęła armaty zaprzęgać i uciekać.

Generał Dąbrowski nie chcąc dopuścić tak nieporządnego cofania się, a razem czekając ażeby się pułk szósty wyrejterował, który na samem prawem stał skrzydle, stanął na koniu na środku mostu, rozkazując generałowi Dziewanowskiemu i kapitanowi Hauke przy nim będącym, aby natychmiast armaty obrócone zostały, i kartaczami na przedmoście do nieprzyjaciela strzelały, który rejterującym się zastępował, a razem, ile możności żeby nikogo w nieporządku nie przepuszczać, ale zaraz raliować. Co też było wykonane; pierwszy kapitan Weisflog swemi wystrzały wstrzymał nieprzyjaciela, i oddalił na czas jakiś od mostu.

W tym to momencie i miejscu jeden z tych niezliczonych granatów i kartaczy, trafił generała Dziewanowskiego, obok generała dywizji, w całej swojej massie i tak blisko krzyżów, że raniony rozumiał się mieć krzyż złamany, ale wkrótce spostrzegł, że choć bardzo mocno, ale razem i bardzo szczęśliwie był ugodzony, pobiegł co prędzej do ambulansu, dać się opatrzyć, a potem ujechał aż pod Bóbr naprzeciw wielkiej armji, gdzie osłabiony bardzo, tak upływem krwi

jako i dużą raną, osądzono, że jechać dalej nie może, i po przejściu armji musiał w łóżku poddać się generałowi Płatow. Kossecki zastąpił jego miejsce, a generał Pakosz dostał w piersi kontuzję także w tym samym czasie. Generał Dąbrowski trzymał się jeszcze przy moście aż do godziny trzeciej i wtedy dopiero opuścił całkiem Boryssów, dokończając tego dnia jak zaczął z największym narażeniem się, jak był pierwszym przy zaczęciu akcji, tak ostatni opuścił most i miasto.

Maszerując zawsze ku Bobrowi, dla złączenia się z marszałkiem Oudinot, lubo z bardzo małą siłą, bo połowa dywizji była w Świsłoczy została i mohylowskim naprzeciw Bobrujska, a pułk szósty rozumiał być zabranym. Później pokazało się, że ten waleczny oddawna pułk prowadzony przez swego naczelnika Sierawskiego, widząc, że już się przedostać nie może przez most, rzucił się na Obleżeniec i poszedł ponad rzeką ku Wilnowi, którą w jednym miejscu znalazłszy tyle zamarzłą, że pojedynczemu można było przejść człowiekowi, przeprowadził tym sposobem dwa bataljony i dopóty w boru z niemi stał ukryty, dopóki znów niepowrócił generał Dąbrowski i Oudinot, i nie usłyszał nowój bitwy, do których się przyłączył.

Reszta zaś dywizji to jest, dwa bataliony czternastego z częścią jazdy pułku drugiego przeszedłszy Berezynę pod Świsłoczą, a pułk siedemnasty piechoty i piętnasty jazdy prosto od Mohilowa, przyszły jeszcze do swego generała dywizji przed dniem przeprawy na

Berezynie pod Ziembinem, i miały szczęście być uczestnikami tego sławnego na wieki dnia, w którym generał Zajączek stracił nogę, Dąbrowski dwa razy ranny, Kniaziewicz kontuzji dostał. Ten sam Sierawski raniony. Lecz Polacy sławą się okryli podług świadectwa samego nieprzyjaciela, między innymi kawalerja brygady dwudziestej ósmiej, a szczególnie pułk drugi jazdy prowadzony przez szefa Kosseckiego, zazdroszcząc wszystkim innym, chciał, jeżeli nie przewyższyć, przynajmniej zrównać się z drugimi i w dniu tym tego dokazał.

Faint, illegible text, likely bleed-through from the reverse side of the page.

OPIS HISTORYCZNY

CZYNNOŚCI

ÓSMEGO KORPUSU

od śmierci księcia Józefa Poniatowskiego, aż do chwili gdy ksiązę Antoni Sułkowski, który po nim nastąpił na dowództwo korpusu tego, opuścił go za pozwoleniem cesarza Napoleona.

(Z francuzkiego).

THE HISTORY OF

NEW YORK

FROM 1609 TO 1784

BY JOHN BURROUGHS
NEW YORK: G. P. PUTNAM'S SONS, 1892.

Natychmiast po śmierci księcia Józefa Poniatowskiego, która pograżyła w boleści i rozpaczycy wszystkich Polaków (jenerał Dąbrowski nie należał wówczas do ósmego korpusu), jenerał Sokolnicki, jako najstarszy w służbie, objął dowództwo nad smutnemi szczerkami tych wojsk, które pomimo strat dotkliwych — w trzech dniach pod Lipskiem poniesionych — zachowały wszystkie swe orły (chorągwie) i całą artylleryję. Od chwili gdy się dowiedziano o śmierci księcia, oraz o tém, że cesarz upoważnił króla saskiego zostać w Lipsku i postąpić jak mu się będzie zdawało najwłaściwiój, życzeniem było zgodném wszystkich, aby powracać do Polski. Jednakże d. 19. szli dalej pod rozkazami jenerała Sokolnickiego, trzymając się po lewój stronie wielkiego gościńca prowadzącego do Erfurtu, gdzie się znajdował cesarz, i nocowano we wsi . . . gdzie Polacy znaleźli się sami tylko. W nocy z d. 19. na 20. największy niepokój opanował umysły, dezercija się rozpoczęła. Jedni byli tego zdania, ażeby wysłać do króla saskiego, żądając od niego rozkazów,

drudzy chcieli powracać do Lipska i pozostać przy jego osobie. — W takim rozróżnieniu zdań udano się do księcia Sułkowskiego, zasięgając jego rady. Odpowiedział: „Szliliśmy tak długo razem z armiją francuzką, stosując się do woli naszego króla, jesteście więc pod rozkazami cesarza. — Wszelki krok samowolny z naszej strony byłby zdradą, nie możemy i nie powinniśmy nic działać, dopóki on nas do tego nie upoważni.“ Wszyscy jednozgodnie przekonanie to podzielali, i odtąd szło tylko o to, aby cesarza jak najprędzej zapytać, co postanowi względem Polaków; okazując mu wszakże, iż życzeniem powszechném ich było powrócić do ojczyzny.

Rano d. 20. gdy generał Sokolnicki nie dość prędko wyciągnął i chciał dalej iść na flanku armji, generałowie i dowódcy korpusów tak byli niespokojni, aby ich nie odcięto od wielkiej armji francuzkiej, że się ośmielili przedstawić księciu Sułkowskiemu, iż sami obejmą dowództwo. Nie chciał nawet słuchać o takim czynie niesubordynacji, lecz dla uspokojenia wojsk, polecił generałowi Sokolnickiemu natychmiast pośpieszać za cesarzem.

W chwili połączenia generał Krukowiecki, na żądanie dowódców korpusów, zbliżył się do cesarza i rzekł:

— „Iż Polacy mieli jedynie zaufanie w księciu Sułkowskim, błagając, aby im go dał za dowódcę. Cesarz się na to zgodził i mimo jego wiedzy, dał mu znać przez jednego ze swych adjutantów, że będzie

mianowany w zastępstwie księcia Poniatowskiego. — Było to zadanie nader trudne zastępować w chwilach tak nieszczęśliwych dla Polaków, oddzielonych od swego króla, o którego losie wcale nie wiedzieli, księcia Poniatowskiego, który sam jeden może tylko woli króla był świadomy; ksiązę Sułkowski pojmował jaka nań spadała odpowiedzialność na tém stanowisku, które mu cesarz powierzał, i lękając się też (z powodu młodego wieku) najmniejszych zarzutów rywalizacji lub intrygi, bo był w służbie najmłodszym, uczuł się w obowiązku udać do cesarza, do którego rzekł w przytomności generała Sokolnickiego, przybyłego dla upomnienia się o prawa swoje: — Że pochlebnie dlań było i największą czuł wdzięczność Naj. Panu za to, co dlań raczył uczynić, lecz dozwoli sobie uczynić uwagę, iż generałowie Dąbrowski i Sokolnicki byli od niego starszemi służbą, i właściwie na nich spadało dowództwo. Na to cesarz odpowiedział: Nie chcę Dąbrowskiego, nadto jest złamany; potem zwrócił się do generała Sokolnickiego: Waćpan zechcesz się zastosować do moich rozkazów i zamiast przeciwieć się księciu, pomagaj mu raczej. — Ksiązę Sułkowski naówczas błagał cesarza, aby dwóm tym generałom dał inne zajęcie, domyślając się, iż im być może przykro pełnić służbę pod jego rozkazami. — Cesarz to przyrzekł.

Od chwili gdy ksiązę Sułkowski ujrzał się na czele swych rodaków, przyjął za zasadę iść za życzeniem ogółu, o ile one zgodnémi będą z jego uczuciem ho-

noru. — Będąc wypadkowo dowódcą armji i nie mając innéj władzy nad współziomkami, nad tę, która mu cesarz powierzył, był przekonany, odłączonym się widząc od swego króla i od narodu, mogących iść za innémi przekonaniem — że wszelki postępek surowy poparty władzą wojskową, stawał się samowolnym i okrutnym, że jego przeznaczeniem właściwém było stać się jedynie organem téj massy ludzi opuszczonych, która nie kompromitując godności imienia polskiego, winna była sama wyrokować o przysłych swoich losach. Stosownie do tego przekonania, natycmiast po objęciu dowództwa, idąc za życzeniami zgodnemi i powtórzonemi swych współziomków, książę Sułkowski rzekł do cesarza: — „Nie mogę zataić W. C. Mości, iż Polacy nie wiedząc o woli swojego króla, straciwszy swego wodza prawdziwego a ukochanego przez nich, którego przekonania nawykli byli uważać za własne, będąc mu ślepo podlegli swém przywiązaniem, i przez posłuszeństwo prawom ojczystym, są teraz nadzwyczaj niespokojni o swą przyszłość i w ogólności polecili mi, widząc się już za mało licznemi teraz, aby na losy kraju swego wpływać mogli, lub w jakikolwiek sposób stać się użytecznemi W. C. Mości — polecili mi błagać W. C. Mości o upoważnienie powrotu do kraju. — Na to cesarz odparł: Powiedz jenerale swym współziomkom, że król saski został w Lipsku za mojem zezwoleniem, że bitwa trwa, i że będę za podłego uważał każdego, kto mnie opuści w téj chwili. Niech Polacy będą już teraz spokojni:

pójdą stale zaraz za mojami gwardjami, a za osiem dni o losie ich postanowię.“

Książę Sułkowski bardzo zadowolniony tą odpowiedzią, podziękował cesarzowi i udał się do swojego korpusu. Zebrał wszystkich oficerów i powtórzył im wyrazy cesarza. Wszyscy z nich byli kontenci i dano sobie słowo nie mówić o powrocie przed terminem naczynym.

Książę Sułkowski miał to szczęście przywiązać do siebie nadzwyczajnie swoich podwładnych, krokiem tym, który dla nich uczynił. Winszowali sobie, iż w nim mieli dowódcę, przekonani o jego osobistej bezinteresowności. Dezercja znacznie się zmiejszyła, a żołnierze od téj chwili znaczyli kreskami na czapkach, każdy dzień, który upływał. Pierwszém staraniem, natchnioném poszanowaniem i przyjaźnią dla księcia Poniatowskiego, było oddanie czci publicznej jego pamięci; polecono całemu wojsku przywdziać znaki żałoby i okryć czarną krepą wszystkie orły polskie. — Dano mu do zrozumienia wszakże, iż cesarz sobie tego nie życzył. Król neapolitański, przyjaciel osobisty księcia Poniatowskiego, który zawsze okazywał największe dla Polaków współczucie, był dla nich niezrównanie dobrym od Lipska począwszy. Zaszczycił on księcia Sułkowskiego szczególném zaufaniem, i brał udział najżywszy w położeniu i losach tych nieszczęśliwych armji szczątków. Widząc, że bezużyteczném było prowadzić z sobą reszty wojsk polskich do Francji, sta-

rał się ze wszystkich sił swoich u cesarza, aby zdecydować go na zezwolenie ich powrotu do kraju.

Książę Sułkowski w ciągu marszu, odbierał jako dowódzca korpusu ósmego rozkazy wprost od cesarza, przez księcia Neufchatelu, lub przez króla neapolitańskiego. Kilkakroć król wyraził życzenie, ażeby połączył z sobą, słabe resztki dywizji Dąbrowskiego. Książę Sułkowski powiedział o tem generałowi Dąbrowskiemu, lecz ten utrzymywał, że nigdy nie należał do ósmego korpusu i oparł się jego rozkazom. Książę Sułkowski nie wspomniał o tem nigdy przed cesarzem, niczego się więc nie lękając nad to, aby go miano za ambitnego i siejącego niezgodę pomiędzy Polakami. W czasie pochodu trafił się wypadek małej wagi ale charakterystyczny, którego tutaj ominąć nie wypada.

Książę Sułkowski miał ciągle pod swojemi rozkazami całkowitą resztę ósmego korpusu; jednego dnia otrzymał rozkaz posłania kawalerji generałowi Lefebre Desnouettes, a sam miał iść swą osobą z piechotą. Rozdział ten był powodem wielkiej boleści dla wojska, i książę nim spełnił rozkaz, czuł się do świętego obowiązku przedstawienia o tem cesarzowi. Rzekł mu więc z wielkiem poszanowaniem, że gdy J. C. Mość raczył mu powierzyć całe wojsko polskie, zajął się uspokojeniem go i uśmierzeniem, lecz zarazem musi uczynić uwagę, iż ten podział, będzie miał najopłakawsze skutki i zwiększy dezercję. Cesarz się rozgniewał i odparł, dodając kilka wyrażenń żołnierskich: „nie słucham tych uwag, jeśli wam się naprzykrzyło

być ze mną, idźcie sobie precz, powtarzam wam, że do podobnych przedstawień nie nawykłem. Książę Sułkowski pozwolił sobie dodać, iż mu bardzo było przykro, że cesarz tak źle bardzo przyjął to, co on czuł się w obowiązku mu oznajmić, i że rozkazy jego spełni.“ Jednakże zgryziony przyjęciem jakiego doznał od cesarza, gdy chęci jego były najczystsze, nie mógł się powstrzymać od okazania swego nieukontentowania kilku osobom do dworu cesarza należącym. Odezwał się między innymi: „cesarz zdaje się zapominać, że ja i moi towarzysze nie jesteśmy awanturnikami, a zdaję mi się, że Polacy nie zasłużyli na to, ażeby się w ten sposób obchodzono z nimi.“ Powróciwszy do swego korpusu książę Sułkowski, oznajmił o woli stanowczej cesarza. Wojsko nie mogło przenieść myśli tego rozdziału i wystąpienia z pod dowództwa księcia. Wysłano więc generała Krukowieckiego, mimo wiedzy księcia, do króla neapolitańskiego, prosząc go, aby on wstawił się do cesarza, i przyczynił do zmiany tego nieszczęśliwego rozkazu. Król widząc niezadowolnienie powszechne, z powodu tego rozporządzenia, wziął natychmiast na siebie upoważnienie księcia ażeby szedł z całym wojskiem; lecz książę oparł się temu pokazując rozkaz cesarski na piśmie, i opowiadając o scenie jaką tylko co zaszła. Król więc udał się natychmiast do cesarza i wróciwszy wkrótce, powołał do siebie księcia, mówiąc mu: „Cesarz zmienia rozkaz, idźcie przedtem za gwardjami i oznajmijcie Polakom, że zostaną pod waszem dowództwem, wy zaś pod rozkaza-

mi wyłącznemi cesarza, które ja wam będę dawał. Co się tycze małej przykrości jakiej doznaliście osobicie, dodał, przebaczcie ją cesarzowi, boć jest nie-szczęśliwy.“ Książę Sułkowski podziękował za jego dobroć królowi. Wojska były uradowane. Tegoż dnia jeszcze król neapolitański, nadał księciu Sułkowskiemu wielki krzyż swojego orderu.

Nieprzyjaciel nie gnał wojsk gwałtownie, lecz szedł za nimi, kiedy niekiedy nacierając na nie. Zdało się więc nieprzyzwoitem prosić o pozwolenie opuszczenia armji, choć osiem dni owych upłynęły, a cesarz nie postanowił, ani zdawał się mieć zamiar to uczynić. Zewsząd też dochodziły księcia Sułkowskiego słuhy i rady bardzo znaczące, które go skłaniały, ażeby szedł z wojskami aż do Renu, spełnił swój obowiązek i tam dopiero przypomniał się cesarzowi. Pomimo to chęć powrotu z każdym dniem się wzmagala, dezercja zaczęła się znowu, nadewszystko od wyjazdu króla neapolitańskiego, który do krajów swych powrócił. Co chwila przybywano żądając od księcia, ażeby próbował uczynić jakie kroki u cesarza; doszło do tego, iż mu się ośmielono powiedzieć, że mieli wszyscy nadzieję, iż nie zechce poświęcać ostatku krwi polskiej, w walkach dla ojczyzny bezużytecznych. Ale książę Sułkowski chcąc dotrzeć do końca tak, aby ani cesarz, ani jego współziomkowie, ani historja później nie mogła mu uczynić żadnego zarzutu, czuł potrzebę towarzyszenia cesarzowi aż do granic jego państwa. Oznaj-

mił więc, wskazując powody swe, dla czego nieuchronnem widzi iść aż do Renu.

Powstały z tego powodu tysięczne krzyki na niego. Ponieważ świeżo był otrzymał wielki krzyż orderu neapolitańskiego, a we wszystkich swych listach książę Neufchatelski nazywał go komendantem korpusu, i mówiono już o wielkiej pensyi, którą pobierać będzie we Francji, wszyscy upatrywali zamiar księcia, aby doszedłszy do Renu, przejść go z wojskami. Mówiono, że oślepiony honorami, powodowany interesem własnym, zrujnowany w Polsce, naturalnie bardzo, chciał się do cesarza przywiązać. Książę Sułkowski czynił co tylko było w jego możności, aby dowieść, że honor narodowy ostatniej téj ofiary wymagał; niechciano go rozumieć; obawa wojsk aby ich nie wzięto za płatne żołdactwo była nieprzewyciężona, szczególnie od chwili, gdy się dowiedziano, iż cesarz proponował generałowi Dąbrowskiemu zastąpienie we Francji legji podobnej do włoskich. „Po tylu klęskach, wołano powszechnie — jak on śmie wymagać po nas ażebyśmy szli dalej jeszcze. Siły nasze fizyczne i moralne są wyczerpane; urok dostojeństw wkłada mu w usta te wyrazy, ale my czegóż się mamy spodziewać po Napoleonie, który dla ojczyzny naszej nic już uczynić nie może. Niech powie wprost cesarzowi, że dalej z nim iść nie chcemy.“

Książę Sułkowski zrozpaczony ale nieprzełamany, nie zrzekł się wszakże postanowienia doprowadzenia swojego korpusu do Renu, nie chcąc jednak wojskowej

surowości zażywać, wierny swojemu systemowi, uciekł się do tego zaufania, jakie miano w jego charakterze. Zgromadził więc wszystkich oficerów i rzekł im: „Jestem w rozpacz i muszę od was wymagać abyście mi towarzyszyli do granic Francji; opierając się temu chcecie chyba, ażebym sobie życzył śmierci — w łeb sobie wypalę jeśli mi tego uparcie odmówicie, lecz żeby wam dowieść, iż nie żądam nic, tylko ukończenia z honorem kampanji dla wojsk, które się tak świetnie odznaczyły: daję wam na to słowo honoru, że w żadnym razie za Ren nie pójdziemy.“

Przyrzeczenie to, uczynione uroczyście, uspokoiło umysły, i dalej szły wojska nie opierając się więcéj. Naostatek nadszedł ten dzień pamiętny, który w jednej chwili zmienił wszystko i księcia Sułkowskiego w najokropniejsze wprawił położenie.

Przed Schlüchtern, w ciągu marszu, cesarz przechodząc przed szeregami polskimi, wezwał księcia Sułkowskiego i przyjąwszy nader uprzejmie, zapytał go: „Czy to prawda, że Polacy mnie chcą opuścić?“ — Tak jest N. Panie, upraszają W. C. Mości, będąc ograniczeni co do liczby, tak, że wojsko niema żadnego znaczenia, abyś im dozwolił powrócić do domów, gdzie, jeśli W. C. Mość zwycięstwa jeszcze przywiodą, znajdują się jako ziarno wojska nowego. Błagają W. C. Mości, o podpisanie dekretu upoważniającego ich do tego kroku. Na to cesarz odpowiedział ogólnikowo: „Jak chcecie ażebym odesłał żołnierzy, będąc zmuszeni służyć przeciwko mnie; pragnąłbym też za-

trzymać oficerów, którzy będą mieli zostać ochotę. Pojedynczo jednak nie jestem przeciwny temu, ażeby ci, którzy mają pilne interesa w domu, powrócili do kraju.“ Potem zwracając się do księcia, rzekł: — „Czy i wy mnie myślicie opuścić?“ — „N. Panie, odparł Sułkowski, byłem tylko zawsze organem ogółu, i współziomkowie moi mieliby prawo skarżyć się na mnie, gdybym tylko miał na oku własny mój interes, oprócz tego związany jestem danem słowem, że za Ren nie przejdziemy.“ „Czyż postanowienie to jest już niezmiennie, jak sądzicie, gdybym do nich przemówił, czy toby na zmianę jego nie wpłynęło?“ — „Nie sądzę żeby to poskutkowało, N. Panie, rzekł Sułkowski, lecz raczcie spróbować.“

Książę Sułkowski był bardzo rad, że myśl ta przyszła cesarzowi, pewien, że potem co zaszło, przemówienie skutku mieć nie będzie, miał nadzieję, iż w oczach cesarza uniewinni się i zrzuci z siebie wszelkie podejrzenie, jakie powszechna chęć powrotu rzucić nań mogła.

Oficerowie otoczyli cesarza, który rozkazał, ażeby wszyscy Francuzi usunęli się i odeszli oprócz księcia Vicencji. Tu Napoleon przemówił w następujący sposób: „Wasz dowódzca oznajmił mi, że chcecie do ojczyzny powracać. Prawdą jest, że waszych zobowiązań względem mnie dopełniliście, biliście się zawsze bardzo dobrze, wasze prowadzenie się było zawsze jak najpiękniejsze. Nie chcecie mnie opuścić aż doprowadziwszy do granic mojego państwa, widząc, że je-

steście w zbyt małej liczbie, abyście mi użytecznemi być mogli, żądać od was nic więcej nie mogę, jesteście ludzie zacni — co do mnie zupełnie się wywiązali. Pozostają wam obowiązki względem ojczyzny waszjej. Żądacie odemnie dekretu upoważniającego do powrotu masą całą. Tego wam dać nie mogę, mogłoby to za sobą pociągnąć następstwa wielkie. Polacy, którzy są w Gdańsku, Modlinie i Zamościu, mogliby z tego skorzystać i fortece teby upadły. Powtarzam wam, że co do mnie, nie pozostaje wam nic więcej do spełnienia, ale jako ludziom Europy życzę wam pozostać przy mnie. Pojedynczo pozwolę każdemu powrócić kto zechce, nie mogę podpisać dekretu uwalniającego wojsko całą masą. To są łotrzy (pollisons) którzy starają się między wami wzniecać niepokoje. Ja stoję przy Księstwie Warszawskiem, jest-to owoc krwi mojej. Jesteście niepokojni nie mając rozkazów od waszego króla, który pozostał w Lipsku — ale to uczynił za zezwoleniem mojem. Chciał iść ze mną, lecz gdybym go był z sobą wziął, Sasi by księcia wejmarskiego zrobili królem. Zresztą król saski, wasz książę warszawski, był tylko panującym przypadkowym (un souverain de circonstance). Wiedziałem dobrze, iż Niemiec wam nie mógł przystać. Ja jestem księciem waszym. Król saski jest znacnym człowiekiem, jest moim przyjacielem, ale to człowiek bez energii — nie był on tym, kogo wam potrzeba. Ja pragnąłem ażebyście mieli królestwo, czytacie Monitora o tem — znajdziecie w nim urzędowe akta, zawarte między mną a Austrią, w których byt

Polski był zawarowany. Gdybym był się zatrzymał między Witebskiem a Smoleńskiem, dziśby już ona istniała. Poszedłem zadaleko. Popełniłem błędy. Szczęście od dwóch lat zwróciło się odemnie, ale fortuna — kobieta, zmieni się. Któż to wie, może wasza zła doła, moje szczęście popsuka. (?) Zresztą czyżeście we mnie zaufanie stracili, czy już tak schudłem, że kości tylko w spodniach noszę? Dnia 16. wygrałem bitwę, dnia 18. nie przegrałem jój, dnia 19. chciałem się cofnąć, przeklęty kapral zawcześnie most wysadził, kosztowało mnie to wprawdzie dwanaście tysięcy ludzi, ale gdybym nawet przegrał bitwę, cóżto jedna bitwa przegrana? Niemcy wzięli na kiel, ale ja powrócę, i stłukę ich. Chciałbym ażeby sprzymierzeni spalili ze dwa lub trzy piękne moje miasta we Francji, dałoby mi to z milion nowych żołnierzy. Wydam bitwę, wygram ją, i popędzę ich, nie dając odetchnąć nad Wisłę. Jesteście niespokojni, że z sobą księcia Poniatowskiego nie macie, ale pocieszcie się, nie został on zabitym, wzięli go w niewolę Szwedzi. Powiadają, że się przebrał, umie po rusku, powróci. Stanisław Potocki ma przybyć, wasi ministrowie także, a ja się o to postaram. Niebyłoby tego co dziś jest, i w innem znajdowałibyście się położeniu, gdyby rząd wasz miał więcej energii. Wasz minister skarbu (Matuszewicz) narobił głupstw. Czartoryscy mi przeszkadzali. Wasze popolite ruszenie źle się wykonało. Posłałem był wam tam księdza, głupca, który moje rozkazy pod względem wojskowym źle spełnił. Dziś bardzo nieliczni, parę

tysięcy ludzi, choćby najodważniejszych, dla mnie nie znaczący, ale ja wam radzę dla własnego waszego interesu pozostać ze mną. Poślę was w głąb Francji, wszystkich was na koń wsadzę, spędzicie tam spokojnie parę miesięcy — a cóż to złego sześć miesięcy przebyć w dobrym klimacie, w pięknym kraju. Opłacać wam będzie zawsze żołd ministerjum spraw zagranicznych. Ja będę prowadził wojnę, dopóki mój lud tylko zechce, chyba bym umarł bardzo młodo, żebym moich interesów nie poprawił. Pokój wkrótce nastąpi, naówczas pomyślę o was. Rachuję na istnienie Księstwa Warszawskiego, lecz jeśli bym wyrzec go się musiał, zajmę się losem każdego z was pojedynczo. Wrócicie naówczas z honorem, lub zostanieie ze mną, jak się wam podoba. Powracając teraz, narażacie się, będą się z wami obchodzić jak z więźniami. Pokój zawierając zamieszczę w nim artykuł was się dotyczący. Wrócicie wolni — cóż wy na to?“

Cesarz obejrzał się do koła, dla przekonania się jakie wrażenie jego mowa wywarła, potem zwracając się do kilku osób — „No, cóż na to mówicie?“ powtórzył. Radzę wam iść ze mną, ale powtarzam jeszcze, że indywidualnie pozwolę każdemu kto zechce, powracać do domu. A więc panowie, mam słuszość, czy nie?...“

I znowu powtórzył cesarz kilka frazesów ze swęj mowy. Udało się Napoleonowi. Generał Toliński (?) odezwał się pierwszy.

— N. Panie, pójdziemy za tobą wszędzie — kilka

głosów powtórzyło to za nim, okrzyk powszechny poszedł wkrótce, towarzyszyły mu zwykle — niech żyje cesarz! niech żyje cesarz!

Cesarz rzucił na księcia Sułkowskiego okiem zagniewanem, skłonił się zgromadzonym i odszedł.

Książe Sułkowski w czasie całej mowy cesarskiej, nie rzekł ani słowa, nie dał najmniejszego znaku, chcąc pozostać zupełnie obcym całej téj czynności. Był najmocniej przekonany, po tem co się wprzódy działo, po objawie tak dobitnym woli powszechnéj, że się opinja nie zmieni, że przynajmniej nie stanie się to tak nagle. Jakież było podziwienie jego, gdy usłyszał obietnice cesarzowi czynione. Można powiedzieć, że skamieniał. Spojrzenie cesarza dowodziło mu, iż go posądził, jakoby był pierwszym owych usposobień twórcą, postrzegłszy, jak one łatwo przezwyciężyć się dały, lub że znajdował go zamało gorliwym w swéj sprawie. Z drugiéj strony, bał się, ażeby w chwilę potem, gdy zapał ostygnie, nie wydał się w oczach współziomków, człowiekiem chytrym i przebiegłym, pragnącym iść do Francji dla osobistych widoków i korzyści, jakie go tam czekały; i używającym ostatecznych środków aby ich skłonić do tego, namawiając cesarza, by sam do nich przemówił.

Pogrążony w tych myślach uczuł, iż w téj chwili bolesnéj, nie potrafi zadość uczynić obowiązkom honoru, chyba całkowicie stojąc na boku. Odezwał się więc natychniast po mowie cesarza: „Wyrzekliście sami o swym losie — ja jestem względem was rozwią-

zanym. Co do mnie, ponieważ nic nie przyrzekłem, czuję się zawsze związany mem słowem, które wam dać byłem przez was zmuszony i nie przejdę przez Ren; nadal zaś ani mogę ani chcę zatrzymać dowództwa nad wami.“

Książę Sułkowski miał przytomność przekonać się jak wiele wszystkim na jego osobie zależało, — widząc obawy i żale, które obudziła myśl utracenia go. Bardzo mu łatwo było pociągnąć za sobą większą część tych, którzy żalowali już tego, co tylko co przyrzekli. Lecz postępując sobie zawsze pod względem wojskowym i politycznym jak najszlachetniejszym sposobem, miał sobie i teraz za obowiązek, w tym także wypadku, nie odezwać się z niczem coby w wątpliwości podało odjazd jego, a coby w oczach cesarza mogło mu dać pozór nieposłuszeństwa. Podwładni, którzy sami postanowili o swym losie w sposób tak przeciwny własnym przekonaniom i kompromitując swojego wodza, mogliż mu jeszcze narzucać jakie obowiązki?

Następnego dnia książę Sułkowski sam oddał cesarzowi list, w którym go upraszał o pozwolenie powrotu do ojczyzny, gdzieby sam od króla saskiego mógł żądać dymisji. Cesarz zdał się zdziwionym i spytał. Dlaczegoż mnie chcesz opuścić? — N. Panie, dla tego że jestem związany słowem mojem, i że nie uczuję się już zdolnym, skutecznie spełniać woli W. C. Mości.

— Dobrze, rzekł cesarz powracajcie do swojego korpusu.

Zastępujący dowódcę głównego sztabu, major hrabia Henryk Zabiełło i adjutanci księcia Sułkowskiego, trzymając się obietnicy ogólnej cesarza, zażądali też na piśmie pozwolenia powrotu do kraju.

We dwa dni potem generał Flahaut, adjutant cesarza, wezwał generałów i pułkowników korpusu polskiego i oznajmił im w imieniu J. C. Mości, że na żądanie księcia Sułkowskiego powrotu do ojczyzny, które mu zostało dozwoleń, cesarz oddał dowództwo nad ósmym korpusem, generałowi Dąbrowskiemu.

Książę Sułkowski zdawszy natychmiast dowództwo generałowi Dąbrowskiemu, usunął się odtąd zupełnie, unikając wszelkich tłumaczeń. Wieczorem tegoż dnia w Gillenhausen, wydał ostatni rozkaz dzienny do towarzyszy broni, w którym w kilku słowach powtórzył im powody swojego postępowania, i zarazem przesłał czule pożegnanie.

Napisał także do generała Flahaut, któremu już był oznajmił, iż natychmiast wyjeżdża, prosząc go, aby mógł upoważnienie otrzymane, dostać na piśmie. Generał Flahaut sam zaprowadził adjutanta księcia Sułkowskiego z tym listem do księcia Neufchatelu, znajdującego się na zamku... Ten udał się po rozkazy do cesarza, i kazał powiedzieć księciu, iż mu papiery wkrótce nadesł, bo w tej chwili pisać na czem nie ma. Książę Sułkowski dowiedziawszy się zaraz, że to były tylko wykrety, i że już będąc o kilka mil od Renu, chciano go wyciągnąć do Francji, mimo woli, natychmiast się zdecydował.

Rano d. 31. Października książę Sułkowski, major Henryk Zabiełło, i jego adjutanci opuścili armję francuzką. Prezentowali się przednim strażom armji nieprzyjacielskiej, opowiadając, że opuścili cesarza mając do tego jego upoważnienie, i że prosili, aby ich odesłano do króla saskiego, pana zwierzchniego, dla żądania od niego dymisji. Jakie było ich podziwienie, gdy się dowiedzieli, iż król był jeńcem wojennym. Wieść ta była im bardzo przykrą i żałowali bardzo, że nie pozostali jako osoby prywatne we Francji, aż do zawarcia pokoju. Ale już było zapóźno, książę Sułkowski od przednich straży wysłany został do głównej kwatery księcia Schwartzenberga, unikając stale widzenia się z którymkolwiek z książąt sprzymierzonych, aby go nie posądzono, iż inny jaki powód, nie punkt honoru, skłonił do opuszczenia Napoleona. Przybywszy do Lipska, książę Sułkowski, napisał natychmiast przez księcia Repnina do króla saskiego, zdając mu ze wszystkiego sprawę i prosząc go o dymisję dla siebie i towarzyszących mu oficerów. List ten znowu pozostał bez odpowiedzi. W Dreźnie książę Sułkowski i towarzysze jego, otrzymali pozwolenie zamieszkać w W. Ks. Warszawskiem. Postanowiwszy nie mięszać się do niczego i czekać od losów przyszłości dla Polski, książę Sułkowski, żyje odtąd na łonie rodziny.

Warszawa dnia 15. Marca 1814 r.

DZIENNIK KAMPANJI

W ROKU 1812.

THE STATE OF NEW YORK

IN SENATE

I.

Mińsk, 13. Października.

Do generała Fiszer.

Szczerą chęć służenia ojczyźnie, była mi powodem, że mniej zważając na niedokładne wyzdrowienie nogi, puściłem się w drogę jeszcze 5. Września, rozumiejąc, że jadąc zwolna, będę mógł w drodze wydobrzeć, tymczasem nietylko, że mi się nie poprawiło, ale fatyga podróży, nastąpiła zimna i słoty, pogorszyły bardzo dolegliwości moje, a kość widać źle zrosnięta, bo noga na nowo mocno puchnąć zaczęła. Pomimo tego dojechałem do Mińska i w dalszą udać się chciałem drogą, gdy generał gubernator Bronikowski oświadczył mi: „iż ma wyraźny rozkaz od księcia majora generalnego żadnego oficera, jakiego bądź stopnia, do wielkiej armji nie puszczać bez oddzielnego jego rozkazu.“ Gdybym się zapytywał o piąty korpus powiedział mi: iż nie może mnie zawiadomić gdzie się istotnie znajduje.

W tém położeniu rzeczy, zwróciłem się do gen. dywizji,

jako najbliżej nieprzyjaciela przed sobą mającej i oddałem się pod rozkazy jego.

Tymczasem po kilku dniach pobytu mego przy dywizji, nieprzyjaciel zaczął robić silniejsze demonstracje od Pińska ku Dnieprowi, a marszałek Victor kazał wzmocnić oddziały nasze od Nieświeża do Słucka, którymi dotąd major Szymanowski dowodził i utworzyć brygadę, która ma działać jako kolumna ruchoma.

Generał Bronikowski, zawiadamiając o tém generała Dąbrowskiego, prosił go, „ażeby mi rozkazał objąć dowództwo téj kolumny, mającej osłaniać gubernię mińską, a która stanowić będzie brygadę w jego dywizji i niby prawe jéj skrzydło.“ Lubo z niechęcią, lecz nalegany przez generała Dąbrowskiego, przyjąłem to dowództwo;“ lecz jakież było zmartwienie moje, gdy przybyłem tutaj, generał Bronikowski oświadczył: iż do dywizji generała Dąbrowskiego należyć przestałem, i że jedynie od jego rozkazów zależeć będę.

Nie wiem więc kogo słuchać, gdyż generał Bronikowski powołuje się na rozkazy marszałka Victora, a ja czuję, że osobne działanie bez pomocy dywizji generała Dąbrowskiego będzie zgubném. Położenie moje jest tem smutniejsze, iż z rozmówieniem się z generałem Bronikowskim co do wojsk, jakie mi oddane będą pod komendę, widzę, że większą ich część stanowią rekruci litewscy, którychby wypadało w domu i mozolnie mustry uczyć, ale nie manewrować z niemi szybko w obec silnego i licznemi kozakami opatrzo-

nego nieprzyjaciela. Cokolwiek bądź dziś jeszcze wyjeżdżam na miejsce mego przeznaczenia, ku Słuckowi i będę robił co będzie można i jak długo siły mi starczą.

Niech mi generał daruje, że go zanadto utrudzam szczegółami, mnie samego tylko dotyczącymi, lecz doznana jego przyjaźń i dobroć ośmiela mnie do tego.

Nie chcę osobnym listem trudnić J. O. księcia, naczelnego dowódcę, niech mnie generał raczy przypomnieć pamięci jego, składając hołd wdzięczności mojej i najgłębszego uszanowania. Listy do księcia, pudełko opieczętowane i dukatów 204 przesyłam.

Jeżeli generał pozwoli, donosić mu będę za każdą okazją o obrotach naszych, które nie mogą mu być obojętnymi. Stan rzeczy, w jakim się teraz znajdujemy, nie jest najlepszy, książę Szwarceberg z pod Łucka i Dubna, za złączeniem się armji Tormasowa z armją Czyczagowa z Turcji wracającą, cofnął się aż od Brześcia za Bug, księstwo zatem znowu odsłonięte; — Kosiński z swoją garstką z Włodzimierza cofnął się zapewne ku Zamościowi, gdyż od niego żadnej wiadomości nie ma. Od Pińska do Słucka zaślania nas tylko 2,000 do 3,000 de la nouvelle levée Lithuanienne, na którą wcale liczyć nie można i ze 300 jazdy. Od Słucka do Dniepra dla osłonięcia gubernji mohylewskiej i mińskiej stoi dywizja generała Dąbrowskiego, którą do 8,000 tysięcy liczyć można, ale która ma naprzeciw siebie Bobrujsk i korpus Hertela 18,000 liczący. Korpus Tormasowa z połączeniem z Czyczagowem (któ-

remu generał Bronikowski nie wierzy) liczą na 80,000 i ma drogę otwartą do Grodna, a nawet do Mińska.

Taki jest stan rzeczy w tych stronach, jeżeli nieprzyjaciel nie będzie umiał z niego korzystać, to wiadać, że głowy nie mają.

Raczy generał przyjąć zapewnienie winnego mego uszanowania.

(podpisano) Kossecki gen. brygady.

Adjutanta mego, Antoniego Malczewskiego, słabego zostawiłem w Warszawie, prosił mnie, żeby go przypomnieć pamięci generała.

II.

Mińsk, 13. Października.

Do J. W. Generała Dąbrowskiego.

Przez dzień wczorajszy wstrzymałem się tu jedynie dla dowiedzenia się od J. W. generała o obrotach, jakie z dywizją swoją przedsięweźmiesz, a kapitana Prądzyńskiego zatrzymałem, aby przez niego przesłać odpowiedź moją na list oczekiwany. List ten z Szacka 13. datowany, późno wieczorem wczoraj odebrałem, stosownie do rozkazu generała udaję się do Samochwałowicz, gdzie przybycia jego oczekiwać będę. Podpułkownika Fontanę, szefa batalionu Bitnera i majora Szymanowskiego, zawiadomiłem, aby się pod komendę moją stawili.

Kopią rozkazu danego mi przez generała gubernar-

tora Mińska załączam, generał zauważać raczy, jak się różni od rozkazu i zapewnienia danego mi przez generała.

Rozmówiłem się z generałem Bronikowskim o żywność dla dywizji generała, powiedział mi, że zaleci zaraz, ażeby generałowi dostarczono 6,000 racij chleba, lecz że więcej dać nie może z powodu wypróżnienia magazynów tutejszych, że bydła i wódki znajdzie dywizja dosyć w okolicy.

Rekonwalescentów i maruderów z dywizji generała wcale tu niema.

III.

Do p. pułkownika Fontany, szefa bataljonu i majora Szymanowskiego.

Zawiadamiając, ażeby gdziekolwiek listy te ich znajdują, na dzień 16. Października, udali się z oddziałami swemi do Cimkowicz.

IV.

Nieśwież, 16. Października.

Do majora Szymanowskiego.

Mając rozkaz do generała dywizji, poprzedzać go jednym marszem bardzo mi nie na rękę wypadło, żem pana majora w tém miejscu nie zastał, gdzie od niego powziąć nie mogę wiadomości, gdzie i w jakiej

sile znajdują się kolumny, będące pod jego dowództwem, tymczasem to co tu zastałem wyprawiam do Klecka, a ztamtąd posunę ku Lubaszewowi, sam zaś udam się do Cimkowicz, gdzie dziś stanie oddział podpułkownika Fontany. Że zaś bataljon marszowego pułku pozostaje w Słucku, życzyłbym sobie, ażeby przy nim 30 koni kawalerji zostawić, a z resztą wyjąwszy westfalczyków, ażebyś pan major przyciągnął do Ciemkowicz.

W ten moment odebrałem list p. majora z dnia 15., jutro będę miał ukontentowanie na niego ustnie odpowiedzieć; dziś tylko dołączam, iż miło mi jest posiadać w mojej brygadzie tak zacnego i utalentowanego oficera, z którym mnie oddawna przyjaźń i szacunek łączy.

V.

Nieśwież, 16. Października.

Do generała gubernatora mińskiego, Bronikowskiego.

(Z francuzkiego).

Wczoraj udałem się do Piaseczna, gdzie znalazłszy oddział podpułkownika Fontana, kazałem mu iść na Cimkowicze, i tam założyć główną kwaterę. Tymczasem przybyłem tu dla objaśnienia wojsk, które mi tu są przeznaczone i wysłania ich przez Kleck do Lubasze-wa. Myślę zorganizować z Klecka wyprawę na Pińsk,

mogę to uczynić z największém bezpieczeństwem, dopóki dywizja generała Dąbrowskiego pozostanie w Nieświeżu. Pułkownik Czapski będzie dnia 19. ze swoim bataljonem w Klecku; dowódzcy bataljonu Bitnerowi polecę wykonać rekonesans ku Pińskowi. Nie widziałem się jeszcze z majorem Szymanowskim, i nie wiem jeszcze jak będą rozłożone wojska, ani jak będą silne. Mówią mi, że mają być najlepsze jeszcze. Pułkownik Czapski prosi jak o łaskę, o odesłanie mu jego adjutanta majora Lewartowskiego. Ponieważ zacznie być czynnym, potrzeba mu oficerów doświadczonych, na których mu zupełnie zbywa.

Proszę przyjąć generale, wyrazy i t. d.

VI.

Nieśwież, 16. Października.

Do pułkownika Czapskiego.

Mam honor zawiadomić pułkownika, iż dnia jutrzejszego, oprócz pułku swego, masz objąć dowództwo nad bataljonem strzelców formującym się i oddziałem piechoty marszowym i z tém wszystkiem udać się jak najraniej 19. do Klecka, gdzie stanąwszy z bataljonem w pozycji obronnej, oddziały strzelców i marszowy, dodawszy im 60 ludzi jazdy, wyślesz pod dowództwem szefa bataljonu Bitnera do Lubaszewa, z kąd zalecisz mu wysłać patrole w różne strony, a jeden z nich ma dotrzeć do Pińska. Patrole te, z jak największą ostrożnością, ze szpicami i pobocznikami dopełnione być

mają i złożone z równej liczby jazdy i strzelców pieszych. Prócz tego wyślesz pułkownik od siebie patrole dla utrzymania ciągłej komunikacji od Lubaszewa do Klecka i dawać wiadomość z obu pozycji mnie do Ciemkowicz, a generałowi Dąbrowskiemu do Nieświeża co dwanaście godzin, karność jak największa ma być zachowaną, żywność z Klecka i okolic dostarczą.

Gdyby szef bataljonu Bitner, spotkał nieprzyjaciela, ma o tém zawiadomić pułkownika, a pułkownik natychmiast masz mnie zawiadomić. Gdyby nieprzyjaciel był silniejszy, cofać się ma na pozycję Klecka; gdyby nie był w sile lub tylko miał swoje patrole na przedzie, starać się ma odeprzeć je, dla rozpoznania istotnej jego siły.

VII.

Kwatera główna Ciemkowieze, d. 18. Października.

Do generała dywizji Dąbrowskiego.

Mam honor uwiadomić generała, iż przybywszy do Piaseczna oddział z 200 ludzi tamże znajdujących się, wyprawilem do Ciemkowicz, następnie udałem się do Nieświeża, zkąd bataljon 22-go pułku lit. do Klecka wyprawilem. Miałem zamiar aby oddział marszowy, ze stu trzynastu ludzi złożony i dwustu strzelców Kosakowskiego, pod komendą szefa bataljonu Bitnera, z Lubaszewa do Pińska dotarł, a nawet stosowne ku temu rozporządzenia wydałem, lecz przekonawszy się,

że oddział marszowy miał tylko dwadzieścia sześć sztuk broni, a strzelcy sztuk trzydzieści, zaleciłem Bitnerowi, aby się w Lubaszewie zatrzymał, dalej nie posuwał, i tylko ztamtąd patrolował za mą jazdą. Majora Szymanowskiego z całą komendą ściągnąłem ze Słucka, gdyż tam znajduje się oprócz Westfalczyków 177 ludzi, cały bataljon dwudziestego drugiego pułku litewskiego. Dziś wysłałem patrol konny do Starobina. Jutro złączywszy się z komendą Szymanowskiego wyruszę do Siemieszowa, gdzie ma być pozycja militarna, której tu nie ma, zkąd wyszłę zaraz patrol ku Daniszkowicom i będę się starał wzmocnić i uzbroić Bitnera w Lubaszewie, tak aby mógł docierać ku Pińskowi. W Siemieszowie dopiero będę mógł urządzić i uporządkować, do czego jednak mam tylko siedmiu oficerów, a z tych dwóch z łaski generała jedynych, na których polegać mogę.

Te wszystkie rozporządzenia i poruszenia są przyczyną, iż dziś nie będę miał honoru widzieć generała w Nieświeżu, lecz jutro z pewnością przybędę. Spodziewam się, iż generał zastał w Nieświeżu, drzewo, żywność i furaz, które przygotować kazałem, drzewo kazałem znieść na obozowisko przygotowane przez Prądzynskiego. Szymanowski, który dziś przyjechał zapewnia, że w bliskości Słucka nieprzyjaciela nie słyhać, kazałem wysłać w Słucku trzydziestu jazdy, dla patrolowania na Urzec i Pohost.

VIII.

Do pułkownika Czapskiego.

Gdy dowiedziałem się, iż oddział marszowy, tylko dwadzieścia sześć sztuk broni, a batajon strzelców tylko trzydzieści sztuk posiada, przeto komenda bataljonu Bitnera, nie może być tak złożona, jakem w rozkazie moim z dnia 16. b. m. polecił. Z oddziału marszowego i bataljonu strzelców, weźmie szef bataljonu Bitner tylko 56 ludzi, to jest tych, co są w broń opatrzeni, a resztę doda mu pułkownik do 200 z bataljonu pułku swego, ochoczych i najlepiej z bronią obchodzić się umiejących. Z temi posunie się nie dalej jak do Chotynicz, zkąd kawalerją i małemi oddziałami jak najostroźniej patrolować będzie dla powzięcia wiadomości o nieprzyjacielu. Dziś posłane są patrole do Starobina, jutro wysłane będą na Daniszkowice, sam z całą komendą posunę się do Siemieszkowa, dokąd mi pułkownik raporta swoje przesyłać będziesz.

Oczekuję od pułkownika stanu sytuacji jego pułku i wyszczególnienia wiele masz broni, i wiele ci jeszcze takowej dla przytomnych brakuje. Raport oddziału znajdującego się w Klecku ma być osobno podawany. Nauka nabijania broni, nadstawiania bagnetów, łamanie się linji, formowania kolumny, jój rozwijania i ataku na bagnety ma być jak najpilniej codzien powtarzana.

(podpisano) Kossecki, generał brygady.

IX.

Do majora Szymanowskiego.

Dnia jutrzejszego cała komenda zostająca pod rozkazami majora, wraz z oddziałem przybyłym z podpułkownikiem Fontaną, wyjąwszy wojska obcego, które odbiera inne przeznaczenie, udać się ma w marsz wielkim traktem do Nieświeża.

X.

Do porucznika Böhner.

Nakazuje się porucznikowi Böhner ósmego pułku linjowego wojsk J. K. M. króla Westfalji, aby zebrał 96 ludzi z wojsk, które się znajdują w oddziale podpułkownika Fontany, (któremu ma zakomunikować rozkaz niniejszy) i zaprowadzić ich do Słucka dla połączenia z kompanją württembergską, znajdującą się tam pod rozkazami kapitana Waldburga. Weźmie żywność na dzień jeden, wyjdzie jutro 19. przenocuje w Romanowie, a 20. przybędzie do Słucka.

XI.

Dnia 19. Października, kwatery główna Nieśwież.

Do pułkownika Czapskiego.

Odebrałem raport pułkownika o jego przybyciu do Klecka, powtarzam aby szef bataljonu Bitner, nie

posuwał się dalej jak do Lubaszewa, i tylko posyłał ostrożnie patrole dla powzięcia wiadomości o nieprzyjacielu. Skoro tylko uorganizuję bataljon, poszę go na zluzowanie bataljonu pułkownika, tymczasem zalecam jak największą zachować ostrożność. Proszę powiedzieć kapitanowi Rokossowskiemu, ażeby ze swoją komendą jazdy, udał się do Nieświeża. Zakład i chorych pułkownika wyprawić ztąd muszę do Kojdanowa. Raporta regularnie co dwanaście godzin, równie mnie jako i generałowi dywizji zdawać proszę.

XII.

Dnia 20. Października.

Do pułkownika Przedzieckiego.

Stosownie do rozkazu generała gubernatora Mińska, mam honor zawiadomić pułkownika, iż pod komendą moją zostawać będziesz, i wezwać go, ażebyś dnia jutrzejszego wyruszył do Piaseczny, gdzie masz oczekiwać na dalsze dyspozycje moje.

Do pułkownika Kosakowskiego.

Stosownie do rozkazu generała gubernatora Mińska, mam honor wezwać p. pułkownika, ażebyś objąwszy komendę nad wszystkimi oddziałami, nowo formujących się strzelców, dnia jutrzejszego 21. udał się do Ciemkowicz, gdzie na dyspozycje oczekiwać moje będziesz. Gdy okoliczności wojenne wymagają, aby utrzy-

mać ciągłą komunikację między Nieświeżem a Słuckiem, oraz przed sobą pilnować się od nieprzyjaciela, przeto wzywam Pułkownika, ażebyś zachował wszelką ostrożność i wysłał patrole na drogi do Starobina, Deniszkowic, Klecka, a cokolwiek dowiedzieć się będzie można o obrotach nieprzyjaciela, ażebyś mi natychmiast donosił.

XIII.

Nieśwież, d. 22. Października.

Do generała gubernatora mińskiego.

(Z francuzkiego).

Generał Dąbrowski opuścił Nieśwież dziś rano, zostawując brygadę swą, złożoną ze trzech kompanji, aż do przybycia wojsk moich. Nowiny jakie otrzymałem, zgodnie powiadają, że generał Konopka, ranny, wzięty został w niewolę, ale pułk jego, zdołał się cofnąć do Nowogródka. Nieprzyjaciel jest w Słonimie, znajduje się tam dywizja jazdy, pod dowództwem generała Czapllica, złożona z huzarów, kozaków i ośmiu sztuk armat. Nie wiadomo jeszcze czy wszedł do Nowogródka, ale alarm był w mieście taki, że żołnierze nowego zaciągu, rzuciwszy broń swą, opuścili miasto, zostawując chorych i rannych w szpitalach bez straży.

Wedle rozkazów marszałka księcia de Bellune, które mi pan przesłałeś, główną kwaterą mam stać w Nie-

świeżu, a głównie mam osłaniać drogę do Pińska. Z listu, który marszałek pisał do generała Dąbrowskiego (kopią jego przyłączam), przekonasz się, panie generale, że abym mógł utrzymać w tej pozycji, J. Ex. przeznaczył mi, *najmnie*j 600 ludzi jazdy (pułk generała Konopki) sądząc, iż komunikacje z ks. Schwrtzenbergiem wolne są przez Słonim. Zdaje się, iż marszałek nie był dobrze zawiadomionym. Dotąd nieprzyjaciel jest w Słonimie, a jeśli wyruszy na Nowogródek, bliżej będzie Pińska niżeli ja, przetnie wielki gościńnic, a ja nie mając ani jazdy, ani artylerji, nie będę mógł przebić linii jego, dla wycofania się. Położenie moje tutaj jest trudne, bo mam pięć wielkich gościńców do strzeżenia, a cała moja jazda składa się ze 230 koni, z których 30 musiałem zostawić w Słucku, tyleż w Klecku, a 20 w Cimkowiczach, dla obsłużenia patrolów. Mam ze sobą w Nieświeżu tylko tysiąc ludzi piechoty. Jeśliby nieprzyjaciel na mnie ciągnął, będę mógł pewien czas trzymać się w zamku, w klasztorze, i w wałach miasta, aleby mi potrzeba żywności, na których zupełnie zbywa, a zamknąć się w Nieświeżu bez zapasów, byłoby to dać się wziąć bez żadnej korzyści. Z drugiej strony brak jazdy trudnóm uczyniłby cofanie się lub niepodobnóm. Aby się dostać do Świerzna trzeba przebywać równiny, drogi bardzo złe, a oddział z Klecka, nie mógłby się połączyć ze mną. Najlepszy kierunek byłby na Uzdę, opierając się o dywizją generała Dąbrowskiego, chciałbym zawsze mieć komunikację.

Oto jest panie generale położenie, w jakim się znajduję, i w którym znajdować się mogę nim odbiorę od was rozkazy, upraszam więc abyście mnie o waszję woli uwiadomili. Dopóki nieprzyjaciel nie będzie miał sił przemagających trzymać się będą w Nieświeżu, jutro każę zająć Snow przez oddział 200 ludzi piechoty, dziś posyłam tam 30 jazdy; stawię patrole dla pilnowania gościńca do Słonima, i jak tylko bataljon czterdziesty szósty pułku przybędzie, rozkażę bataljonowi pułkownika Czapskiego iść do Świerzna, zniszczyć most na Niemnie. Pułkownik Kossakowski jedzie jutro do Cimkowicz. Garnizon w Słucku jest dosyć pilny, wzmocniłem go oddziałem Westfalczyków, który się tam miał przyłączyć do znajdującęj się kompanji Württembergczyków. Ale mi najbardziej potrzeba kawalerji, nie można już rachować na pułk Konopki. Pułkownik Przędziecki, chwilowo będący pod mojem dowództwem, poszedł do Oszmianki za rozkazem generała Wawrzeckiego, inspektora jazdy litewskiej. Nie chciałem brać na siebie wstrzymania go. Zresztą nie wiele rachuję na te wojska nowego zaciągu; do wojny takiej jaką ja prowadzić muszę, trzeba mi żołnierzy wprawnych, zahartowanych, nawykłych do niewygód i oficerów roztropnych, a mam tylko siedmiu oficerów niższych, a trzech wyższych, na których rachować mogę. Proszę, niech mi generał co prędzej nadeszle jazdę i dobrych oficerów. Całe powodzenie mojęj wyprawy od tego zawisło. Dowiaduję się w tój chwili, że drugi bataljon dwudziestego drugiego pułku litewskiego jesz-

cze nie uzbrojony, niech mu pan generał, raczy kazać wydać karabiny, których potrzebuje.

XIV.

Do pana Rokosowskiego kapitana piętnastego pułku jazdy.

Z rozkazu generała brygady, mam honor uwiadomić kapitana, iż wolą jego jest, aby placówki, widety i pikiety obluzowane były jutro o piątą rano, i ażeby z przybyłym dziś oddziałem kapitan był gotów do marszu. Patrole mocniejsze od wczorajszych wysłane być mają jeden na drogę do Miru, drugi na drogę do Snowa.

(podpisano) Stadnicki, ad. gen. bryg.

Do porucznika Grabowskiego.

Z rozkazu generała brygady, mam honor zawiadomić porucznika, iż raport jego odebrał i życzeniem jego jest, ażebyś jak najczęstsze dawał wiadomości o sobie. Szpiegów wysyłaj tak do Słonima jako i do Miru, ekspensa na nich zwrócone mu będą. Z piechotą stojącą w Snowie, masz się porucznik skomunikować i posunąć do Smiłowicz, zkąd wyślesz patrole ku Słoniowi, generał zaleca jak największą ostrożność zachować, na jedném miejscu długo nie bawić, przed patrolem nieprzyjacielskim mocniejszym, cofać się na

Snów, a w razie spotkania nieprzyjaciela natychmiast o tém generała uwiadomić.

(podpisano) Stadnicki, adj. gen. bryg.

XV.

Nieśwież, 23. Października.

Do generała dywizji Dąbrowskiego.

Porucznik Darewski powrócił z patrolem, zluzował go mój patrol z porucznikiem Grabowskim, który dotarł aż do Połonki i zapewnia, że się nieprzyjaciel w Słonimie znajduje, jest to dywizja Czaplica z trzech pułków kozackich, dwóch huzarskich, z tych jeden pawłogrodzki i kilku dział polowych, o piechocie nic nie wiedzą — ze Słonima mieli się udać ku Nowogrodkowi. Droga od Połonki do Słonima przez same pola, Patrol wyszedł dopiero wczoraj z Połonki — w Nowej Myszy nocowało czterech z gwardji Konopki, a na trakcie wielu ich spotkał. Generał Konopka ranny i w niewolę wzięty, szef szwadronu Sołtan i oficer Tyszkiewicz mieli zginąć, prócz tego do siedmdziesiąciu zabitych i rannych. Ze szpiegów wysłanych do Słonima i Miru żaden jeszcze nie wrócił. Patrol z Denizkowiec donosi mi, że nieprzyjaciel ciągnie od Turowa i Mozyra, że z całej okolicy kazał sobie dostawiać wołów i furazę, dostawy szlachta i setnicy egzekwują; szlachta więcej go się boi, a żydzi więcej mu jak nam sprzyjają.

Je suis ici sur le quivive stosownie do rozkazu ge-

nerała kompanjami stoją po karczmach i na przedmieściach, bo na wypadek ataku w mieście, bym się nie mógł trzymać, gdyż zostałbym odcięty. Posłałem 150 piechoty do Snowa, a patrole i rozjazdy na wszystkie strony. Proszę generała napisać mi, czy generał aprobeuje, że ja chcę bataljon Czapskiego ściągnąć z Klecka i postawić go w Świerznju, na przypadek, jeżeli nieprzyjaciel do Nowogrodka się posunie; w Klecku zostanie tylko 250 piechoty i 30 jazdy dla patrolowania.

W tej chwili odbieram wiadomość, iż przy dywizji Czaplca nie ma piechoty, wątpię więc, ażeby mnie chciał atakować a na wszelki wypadek dam znać generałowi.

XVI.

Nieśwież, d. 24. Października.

Do p. generała gubernatora mińskiego.

Odebrałem właśnie list pański i przewidując jego żądanie wysłałem już konie do Horodka, także na drogę do Miru, i do Słonima. Ponieważ pozostaje mi tylko pięćdziesiąt koni, niepodobieństwem mi jest wysłać posterunek jazdy do Świerzna témbardziej, że będąc tu ciągle na ostrożności, muszę pilnować, aby służba odbywała się wedle przepisów w ciągnieniu a mając same młode wojska, muszę być nader ostrożnym, aby nie dać się pochwycić niespodzianie. Bataljon

czterdziesty szósty przybył, zrobiłem przegląd, francuzkiego wojska ma tylko nazwisko i oficerów, co się tyczy żołnierzy, jest to zbieranina Valonów, Gryzonów, Włochów, z którymi nawet trudno się porozumieć. Lękam się, by mi nie zabrakło żywności a wojsku brak zupełny trzewików, mundurów i spodni. Dowódzca bataljonu Bitner donosi mi, że Rosjanie przybyli do Pińska ze dwustu wozami, dla zabrania soli, która się znajdowała w magazynach. Chciał ich atakować, alem na to nie dozwolił, boby trzeba dla poparcia wyprawić bataljon z Klecka aż do Lubaszewa, wzmocnić oddział klecki i posłać im jazdę, której ja nie mam.

XVII.

Do generała dywizji Dąbrowskiego.

Odebrany w tym momencie list generała Bronikowskiego, mam honor przesłać generałowi. Lubo był adresowany do generała, porucznik Brochocki oświadczył mi, że go mam otworzyć i znaleźć w nim dla siebie rozkazy, w skutek których mam się udać z całą brygadą moją do Świerznia, o czém raportuję niniejszem generałowi.

W téj chwili mam tylko pięćdziesiąt koni przy sobie, resztę na posterunkach lub patrołowaniu, dwadzieścia ośm posłanych z porucznikiem Żeromskim ku dywizji generała, pozwolił sobie szef bataljonu Win-

nicki zatrzymać przy sobie, wczoraj przybył tu bataljon francuzki ale z samych Gryzonów, Wallonów i Włochów złożony, z którymi nawet rozmówić się trudno, a do tego sami nowo zacieężni, którzy w ogniu jeszcze nie byli. Taki sam oddział kawalerji ma mi nadejść z Mińska, a zatem będę miał armją z kilkunastu narodowości złożoną, na papierze byłoby czém fanfaronować, ale w polu trzeba być z nią bardzo ostrożnym. Wszakże starać się będę jak można ich uformować, i całej do tego dołożę usilności, w czém, mam nadzieję, że mi przynajmniej ich i moi oficerowie dopomogą; ale gorzej z Litwinami, których i oficerowie nic nie umieją. Zanim mi przyobiecana kawalerja nadejdzie, każ mi generał odesłać Żeromskiego i racz, jeżeli można, przysłać ze sto koni. Niech generał pamiętać raczy, że zrobił ze mnie istotną ofiarę a ja z siebie prawdziwe poświęcenie przyjmując to dowództwo, na którym się zamartwię i zamęcę, zanim potrafię wyjść z niego z honorem. Szef bataljonu Bitner chciał na nieprzyjaciela w Pińsku uderzyć, ale ponieważ trzeba go było poprzec, posuwając się naprzód z oddziałami, nie chciałem tego w téj chwili przedsięwziąć i dobrze się zrobiło, kiedy mam iść do Świerzna. Posyłam generałowi wywód słowny z gwardzistów z Nowej Myszy tu sprowadzonych. Generał Bronikowski pisze: „że o Konopce bajka,“ widzi generał jak on dobrze poinformowany. Raport Lipińskiego ze Snowa dołączam.

Do pułkownika Czapskiego.

Raporta pułkownika i szefa bataljonu Bitnera odebrałem. W każdym innym razie, upoważniłbym go do zrobienia téj wyprawy, mais aujourd'hui il faut nous tenir sur la défensive et malgré, que je suis persuadé que la force de l'ennemi à Pińsk, ne doit pas être formidable, je ne saurai risquer Bitner sans être prêt à le soutenir et je ne puis m'avancer si loin. Niechaj się więc nie zapuszcza dalej, a wiedząc, że nieprzyjaciel jest w Pińsku, niech się ma na ostrożności, co też i pułkownikowi zalecam, zwłaszcza z takim żołnierzem, jak masz pod swoją komendą. Dowiaduję się, że z Klecka jest droga na Lachowicze do Słonima, i téj drogi proszę pilnować, a gdyby nieprzyjaciel chciał iść tą drogą, wcześniej mnie zawiadomić, bataljon do siebie ściągnąć i sam się postawić w stanie obrony — a na przypadek, gdyby pułkownik przed przewyższającymi siłami cofać się musiał, natychmiast przysłać do mnie z wiadomością oficera lub zaufanego podoficera. Bardzo dziękuję za przysłaną mi żywność i bydło — pewny jestem, że pułkownik i o swoim i o znajdującym się w Lubaszewie oddziale nie zapomina.

XIX.

Nieśwież, 24. Października, wieczorem.

Do p. generała gubernatora mińskiego.

Wyprawiwszy list do pana dzisiaj rano, odebrałem przez porucznika Brochockiego, kopję listu wysłanego

do generała Dąbrowskiego, zawierającą rozkazy marszałka de Bellune. Ażeby zająć Świerzno przed nieprzyjacielem, trzeba by opuścić Nieśwież, jak tylko on przybędzie do Nowogródka, a że, gdy ja zostanę o tém uwiadomiony, już może być za późno, muszę natychmiast przygotowywać się, ażeby się tam udać niezwłocznie. Generał Dąbrowski pisze do mnie, że jego patrole pędzały kozaków wczoraj na drodze z Nieświeża do Słucka, moje ich wszakże nie spotykały. Oczekuję z niecierpliwością na jakąkolwiek kawalerją, którą mi przyrzekacie. Racztwie sobie przypomnieć, że stosownie do rozkazów księcia de Bellune, miałem w oddziale moim mieć *najmnie*j 600 koni, i że rozporządzał nim na téj podstawie. Rozkazał téż sformować brygadę z *wojsk dobrych*, a mam tylko rekrutów. Prawda, że to czasem najmniej doświadczeni są najodważniejsi, jednakże wolałbym ażeby wprawniejszemi byli. Pułkownik Czapski mógłby sformować drugi bataljon, gdyby miał 600 karabinów, które dywizja zostawiła w Mohilewie, potrzebaby mi je tylko tu przysłać. Mam tu szpital więcéj niż ze stu choremi, dosyć dobrze dozorowany przez doktora Aimé, który nie jest płatnym. Ponieważ grzeczność nic nie kosztuje, prosiłbym, abyś pan generał, kazał mu ze swojej strony oświadczyć podziękowanie, lub napisać list grzeczny.

Rozkaz dzienny.

Dziś wieczorem pułkownik Fontana wykomenduje z bataljonu swego 50 ludzi z potrzebną liczbą

podoficerów i jednym oficerem do Snowa, dokąd jutro do dnia się udadzą i do dalszych rozkazów pozostaną. Dnia jutrzejszego o godzinie czwartej rano, bataljon francuzki, bataljon pułku marszowego i cała kawalerja wystąpią do marszu. Połowa kawalerji i trzy plutony z bataljonu pułku marszowego formować będą straż przednią, którą prowadzić będzie kapitan Bardzki; drugie trzy plutony tegoż bataljonu i reszta kawalerji straż tylną, pod komendą kapitana Rokossowskiego. Bataljon pułku dwudziestego drugiego pomaszeruje zaraz za bataljonem francuzkim, podpułkownik Fontana pozostanie z resztą bataljonu swego w Nieświeżu.

XX.

Do pułkownika Czapskiego.

Za odebraniem niniejszego wyślesz pułkownik natychmiast rozkaz szefowi bataljonu Bitner, aby wrócił do Klecka, maszerując wolno i osłaniając się z strzelcami i jazdą. Pułkownik zaś jutro rano wyruszysz z Klecka tak, abyś z mrokiem w Nieświeżu stanął. Oddział jazdy będący w Klecku zabierze pułkownik z sobą.

XXI.

Nieśwież, 25. Października.

Do generała dywizji Dąbrowskiego.

Mam honor przesłać generałowi rozkaz, od generała Bronikowskiego, dziś w nocy sztafetą otrzymany,

Sądzę, że mi jest danym na zasadzie jakich pewnych wiadomości, o zbliżaniu się nieprzyjaciela do Mińska, i zajęcia przez niego Nowogrodka, o czém ja jednak przez moje patrole, żadnej nie zasiągnąłem wiadomości, a nawet przekonany jestem, że go tam nie ma. Bilet Kołłontaja inne miejsce zgromadzeniu nieprzyjaciela naznaczający załączam. Posterunki osłaniające pomiędzy Słuckiem a Nieświeżem zostawiłem. Czy generał istotnie idzie do Hłuska? a w takim razie której brygada moja z dywizją w komunikacji będzie?

XXII.

Nieśwież, d. 25. Października.

Do pana generała gubernatora mińskiego.

Odebrałem w nocy rozkazy pańskie przez porucznika Wojniłowicza, przygotowany już jestem do zwrócenia się na Świerżno, kazałem cofnąć się bataljonowi Czapskiego na Nieśwież a oddziałowi Lubaszowskiemu na Kleck, tak że gościniec Słucki do Nieświeża, będzie tylko strzeżony przez załogę słucką. Wysłałem wszystkie patrole i stawię wszystkie przednie straże od strony Słonima i Nowogródka, aby być w porę ostrzeżonym o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Porucznikowi Wojniłowiczowi, który powraca do p. generała, daję rozkaz zatrzymania się we Świerżnie dla szwadronu idącego z Mińska do mnie, jazdy francuzkiej, ale ten nie będzie mógł strzedz tylko Mozyrza, gdyż gościńce turowski i piński będą zupełnie ogołoczone,

a oddział, który zostawiam w Nieświeżu, nie starczy na osłonę Słonina i Słucka.

Do pana komendanta jazdy idącej z Mińska do Nieświeża.

W skutek rozkazów p. generała gubernatora mińskiego, który pana oddaje pod dowództwo moje, proszę zatrzymać się w Nowém Świerznie lub wrócić tam jeśli je pan minął z oddziałem. Będziesz się pan tu starał strzedz aż do mojego przybycia, wysyłając gęste patrole na gościniec Nowogródka i Miru, takżeo wzdłuż Niemna, schodząc ku Stołpcom. Uprzedzam pana, że oddział mojej jazdy, ułanów polskich, znajduje się w Mirze.

XXIII.

Do podpułkownika Fontana.

Gdy stosownie do rozkazu generała gubernatora Mińska, wyruszyć mam z całą brygadą do Świerzna a w Nieświeżu zostawić tylko 200 ludzi pod komendą jednego z najlepszych oficerów, przeto nie mogę zrobić lepszego wyboru jak oddając oddział pod dowództwo podpułkownika. Uważając na ważność tego posterunku i bliskość nieprzyjaciela od strony Słonina i Pińska, pozostawiłem oddziały w Snowie, Klecku i Słucku, które wcześniej ostrzedz mają podpułkownika

o zbliżaniu się nieprzyjaciela, cofać się przed nastawającym i połączyć z oddziałem jego. Gdyby nieprzyjaciel był w tak znacznej sile, ażebyś go nie mógł odeprzeć, schronić się możesz do zamku i tam oczekiwać, aż mu się z odsieczą pośpieszę, a jeżeliby podpułkownik wiedział, że nieprzyjaciel nadchodzi w tak znacznych siłach, że się w Nieświeżu utrzymać nie będzie można, w takim razie cofniesz się na Okorzele dla połączenia się ze mną w Świerznie. Zamek trzeba zawczasu w żywność i ile możności środki obrony opatrzyć, od wszystkich traktów prowadzących do Nieświeża mieć się w jak największej ostrożności, a o wszystkim co się tylko dowiesz i o zbliżaniu nieprzyjaciela, nietylko mnie donosić, ale i starać się zawiadomić szefa dywizji.

XXIV.

Do szefa bataljonu Bitnera.

Pułkownik Czapski przesłał szefowi rozkaz generała brygady, powrócenia z komendą swoją do Klecka, wołą jest generała, ażebyś pan szef bataljonu odesłał z Klecka, strzelców pułkownika Kossakowskiego do Cimkowicz, a z resztą komendy swojej przybył 26. do Nieświeża a 27. do Świerzna, zabrawszy z sobą na podwozy tyle żywności i furażu, ile mu magazyn w Klecku nad potrzeby garnizonu swego będzie mógł dostarczyć.

(podpisano) adjutant gen. bryg. Stadnicki.

XXV.

Do p. generała gubernatora mińskiego.

Z drogi do Swierzna, d. 26. Października.

Tylko co odebrałem ostatnie pańskie rozkazy, ale doszły mnie zapóźno. Porucznik Bułharyn spotkał mnie w marszu, a przybycie tu moje przekona p. generała jak szybko i dokładnie staram się spełnić dane mi rozkazy. Marsz z Nieświeża do Świerzna, jakkolwiek nie bardzo potrzebny, nie pociągnie za sobą innych złych skutków, nad małe wojsk znużenie. Nie rad tylko jestem z opuszczenia Klecka, a zwłaszcza pozycji ważnej Lubaszewa, której nie mogę napowrót zająć aż pozajutro, a zkąd prosić będę o upoważnienie uczynienia wycieczki na Pińsk, aby przeszkodzić zabraniu soli z magazynów, które się tam znajdują. Rozumie się iż tego nie uczynię, dopóki się nie upewnię, że nieprzyjaciela silnego nie ma w Słonimie, i że on nie zamierza iść na nas z téj strony. Jutro opuszczając Świerzno, pozostawię koni trochę w Stołpcach, aby patrolowały ku Nowogrodkowi i kompanję piechoty w Mirze, która będzie miała komunikacją z posterunkiem w Snowie, a w razie potrzeby zwinie się na Świerzno i Nieśwież, tak, że nieprzyjaciel ruszyć się nie będzie mógł, abym nie był o tém zawiadomionym. Oficer komenderujący w Snowie, wysłał za moim rozkazem szpiega aż do Nowogrodka, a człowiek ten zare-

cza, że tam nie znalazł nikogo. Patrol posłany do Stółowicz, posunął się o milę aż ku Słonimowi. Mieszkańcy zaręczają, że tam więcej nie ma nad 200 huzarów i tyleż kozaków, przyśpieszających pieczenie chleba i zebranie furazów. Główna część dywizji z ośmią działami musi się znajdować w Różannie. Nie mając komunikacji z generałem Dąbrowskim, nie wiem czy się już udał do Hłuska. Wedle wieści od jednego z moich oficerów, generał oczekiwać miał na powrót swojego adjutanta Haukego, którego wysłał do księcia Bellune.

XXVI.

Rozkaz dzienny.

Świerzno, 25. Października.

Dnia jutrzejszego o godzinie piątej rano, dobosze bić zaczną pobudkę, a komendanci bataljonów wyszlą po odebranie żywności i furazu z magazynu. Brygada zebrawszy się przed siódmą rano na placu przed ratuszem, o siódmym punkcie wymaszeruje. Od dnia jutrzejszego począwszy, żaden bataljon nie będzie miał jak trzy podwozy pod bagaże oficerskie, a gdybym znalazł więcej za którym bataljonem, rzeczy na niej będące spalić każę, a komenderującego aresztem ukarzę, za niedopilnowanie porządku i niewykonanie wydanego rozkazu. Bataljon francuzki służyć powinien za przykład, który tyle już marszów odbywszy, za-

dnych za sobą podwód nie prowadzi a oficerowie niosą tylko zarówno z żołnierzami małe matelzaki na sobie.

XXVII.

Do podpułkownika Fontany.

Dnia jutrzejszego 26., brygada wraca do Nieświeża, a pułkownik z resztą bataljonu swojego wymaszeruje jak najraniiej do Klecka, zkąd kompanję porucznika Dejean wyprawi na drogę do Sieniawki, kompanja ta przeznaczoną jest do zajęcia Lubaszewa, gdzie na dzień 27. stanąć powinna i tam do dalszych rozkazów pozostać, podpułkownik zaleci porucznikowi Dejean, ażeby się pilnował militarnie. szczególnie od wielkiego traktu. Oddział kawalerji z adjutantem Nadratowskim, posunie się do Chotynicz i patrolować ma ku Pińskowi. Zaleci mu podpułkownik, aby nie podsuwał się dalej jak do Łabiszyna i w żadne niepewne rozprawy się nie wdawał. Żywności i furazu trzeba ile w możności w Klecku przysposobić gdyż i dziś brygada o 300 koni z Mińska przybyłych jest silniejszą.

XXVIII.

Nieśwież, 27. Października.

Do generała dywizji Dąbrowskiego.

Zaledwie przybyłem do Świerzna, gdy odebrałem rozkaz wrócenia do Nieświeża, rozpoznawszy więc po-

zycją Świerzna i zabawiwszy tam dzień jeden, wczoraj tu powróciłem. Skoro tylko odebrałem rozkazy do powrotu, natychmiast kazałem pozostawionemu w Nieświeżu oddziałowi wrócić do Klecka, wysłać do Lubaszewa kompanią strzelców i czterdziestu konnych i patrolować ku Pińskowi.

W Stołpcach zostawiłem 20 koni, w Mirze oddział pieszych i 10 koni a Lipiński pozostał we Snowie, tym sposobem osłonięty jestem od Słonima i Nowogrodka i zwrócić mogę uwagę moją na Pińsk, gdzie mi obiecują przybycie dwóch pułków rosyjskich, ale których tam jeszcze nie ma. Z raportu Grabowskiego, który generałowi posyłam, przekona się generał, że był o mile od Słonima, i że zgadza się zupełnie z wiadomościami prywatnemi, które poprzednio generałowi udzieliłem a mianowicie: iż nieprzyjaciela w Nowogrodku niema, i że ze Słonima z głównemi siłami wyszedł. List Wyszowskiego dowodzi, że ani na jego doniesienia, ani na jego obietnice spuszczać się nie można, nic nie zrobił, boi się skompromitować, pisze tylko co od chłopów słyszał. Sytuacją jazdy brygady mojej według rozkazu generała pułkownikowi Cedrowskiemu posyłam. Pozwoliłem sobie, względem zamiany proponowanej zrobić uwagę, którą spodziewam się, że generał słuszną znajdzie. Oddział jazdy francuzkiej, który w Świerźnie spotkałem, jest z różnego gatunku broni z samych rekrutów, to też już mają 126 koni odsiedzionych. Porucznika Lisowskiego, wraz z 50 końmi

przysłanemi przez generała z podziękowaniem do Słucka odsyłam.

XXIX.

**Do pułkownika Cedrowskiego, szefa sztabu
dywizji 17-tej.**

Mam honor przesłać pułkownikowi sytuację jazdy przy brygadzie mojej znajdującej się. Składa się ona z oddziałów pułków drugiego, siódmego i piętnastego, a prócz tego tak rozkomenderowana, że trudnoby i prawie niepodobna ściągnąć ją zupełnie; że zaś nietylko mam nadzieję, ale prawie pewny jestem, że brygada moja długo odosobnioną zostać nie może, i złączy się z dywizją (czego sobie nawet bardzo życzę) przeto rozumiem, iż lepiej pozostawić proponowaną zamianę do dalszego czasu, a za złączeniem się naszém, sama z siebie się skuteczni i każdy oddział do właściwego sobie pułku powróci. O wiadomości staram się usilnie i takowe generałowi przesęłam. Raczcie mi także o sobie donieść. Czy Hauke już powrócił? Czy zostajecie w Słucku? czy też idziecie do Hłuska? Ta wiadomość jest mi bardzo potrzebna dla zapewnienia sobie nadal komunikacji z dywizją i utrzymania takowej, dopóki będzie można.

XXX.

Do pułkownika Kossakowskiego.

Dwa raporta pułkownika, pod datą 25. i 26. odebrałem. Broń będę się starał przysłać; o ileby potrzebowała reperacji, pułkownik sam się nią zajmie. Proch odesłałem z oddziałem szefa gen. Bitnera, który dziś powinien w Cinkowiczach stanąć. Generał Dąbrowski uwiadomionym jest o stanowisku pułkownika w Cinkowiczach, gdyby się więc nieprzyjaciel pokazał, nie tylko mnie, ale i jego zawiadomić o tém należy. Bataljon pułkownika Czapskiego wyszedł z Klecka, ale go zastąpił podpułkownik Fontana, z którym się pułkownik masz komunikować.

XXXI.

Do porucznika Grabowskiego.

Generał brygady odebrał raport porucznika, i kazał oświadczyć mu swoje zadowolenie. Masz porucznik pilnie przestrzegać poruszenia nieprzyjaciela, ale się zanadto nie posuwać, aby go nie ściągnąć na siebie. Generał zaleca, aby odmieniać często godziny i drogi, któremi porucznik patrole wysłać będziesz. Na teraz cofniesz się do Snowa a za parę dni znowu się podsuniesz do

Stołowicz, w jedném miejscu długo nigdy nie bawiąc, aby nie być wysłedzonym przez nieprzyjaciela. Adjutant podoficer Konarski z piętnastu końmi wzmocni oddział porucznika i stawi się pod rozkazy jego. Raporta przesyłać do Nieświeża, dokąd powraca znowu kwatera główna brygady.

(podpisano) adjutant gen. bryg. Stadnicki.

XXXII.

Do p. generała gubernatora mińskiego.

W ostatnim liście zdałem sprawę z rozporządzeń poczynionych dla osłony gościńców Nowogrodka i Słonima. Jak tylko drugi bataljon pułkownika Czapskiego będzie uzbrojony, trzeba go postawić w Świerznie. Byłoby do życzenia, ażeby mógł mieć najmniej dwa działa; imponowałyby to nieprzyjacielowi, a dodało odwagi moim rekrutom. Dla uspokojenia was, panie generale, o losie szefa szwadronu Sołtana, posyłam panu list p. Łopacińskiego. List p. Wyszkowskiemu przekona go, jak to trudno ufać wiadomościom i przyrzeczeniom tułtejszych mieszkańców.

P. S. Tylko co odebrałem list pański, posyłam dziś jeszcze mojego adjutanta Stadnickiego do Słonima, z listem do generała Czaplica, prosząc, aby mi dał wiadomość o tych paniach, jako też i oficerach wziętych w niewolę.

XXXIII.

Rozkaz dany adjutantowi Stadnickiemu.

Rozkazano porucznikowi Stadnickiemu udać się w towarzystwie trembacza do forpocztów rosyjskich dywizji generała Czaplica, dla wręczenia temuż generałowi depeszy, którą ma sobie powierzona. Wszystkie posterunki wojsk polskich i sprzymierzonych przepuścić mają rzeczonygo oficera jako parlamentarza.

XXXIV.

Do p. generała lejtnanta Czaplica, dowódcy dywizji wojsk rosyjskich, kawalera i t. d.

Nieśwież, d. 27. Października.

Dowiedziawszy się, że pani Dąbrowska, małżonka gen. dywizji znajdowała się w Słonimie w chwili, gdy te miasto przez dywizję p. generała zostało zajęte; ośmielam się, panie generale, zapytać go o nią, czy się jeszcze znajduje w Słonimie, lub dokąd się udała. Mam honor zarazem prosić pana abyś był łaskaw uwiadomić mnie o stanie zdrowia mojego dawnego towarzysza broni, generała Konopki, i — o listę oficerów, wziętych z nim w niewolę — korzystam z téj zręczności aby wyrazić i t. d.

XXXV.

Nieśwież d. 27. Października.

Do podpułkownika Fontany.

Raport wczorajszy odebrałem. O ile sprawienie się podoficera adjutanta Nadratowskiego zasługuje z jednej strony na pochwałę o tyle z drugiej strony naganiać muszę, iż będąc posłanym tylko dla patrolowania, tak daleko posunął się bez rozkazu i upoważnienia swojej komendy. Szczęście jego, że mu się powiodło i że nikogo z oddziału swego nie stracił, za co byłby odpowiedziałbym. Żałuję także, że chwając odwagę nie mogę przepomnąć nagany za obejście się nieprzyzwoite z ekonomem Karnieckim, wprawdzie nie spotykamy w mieszkańcach tutejszych przychylności, jakiejbyśmy się spodziewać winni, ale właśnie dla tego nie należy ich sobie narażać. Nie dość dla żołnierza być odważnym i ludzkim być należy. Proszę to przeczytać Nadratowskiemu i oświadczyć, iż na ten raz mu wybaczam w nadziei, iż na przyszłość ludzko się będzie obchodzić z mieszkańcami, komendę swoją utrzymywać w ścisłej karności i danych sobie przez wyższą władzę rozkazów przekraczać nie będzie. Zawczesne wpadnięcie do Pińska może być powodem zaalarmowania nieprzyjaciela i ściągnięcia na nas większych sił jego. Trzeba więc podwoić ostrożność. Pozycję z Łubaszewa

wzmocnić 30 wołyżerami tak, aby z każdym patrolem jazdy i kilku wołyżerów posęłać można. Z pułkownikiem Kossakowskim w Cimkowiczach komunikować się. Raporta zdawać mi regularnie, również generałowi dywizji.

XXXVI.

Nieśwież, d. 29. Października.

Do pana generała gubernatora mińskiego.

Mam honor donieść panu generałowi, że patrol jazdy pod dowództwem adjutanta podoficera Nadratowskiego, złożony ze dwudziestu czterech ułanów polskich i dwudziestu czterech strzelców, nowego poboru litewskiego, któremu dano rozkaz nie posuwać się dalej nad milę za Chotynicze, dla powzięcia języka o nieprzyjacielu, dotarł aż do samego Pińska, wpadł tam niespodzianie, pochwyił tam sotnię kozaków pod dowództwem oficera, zabił z niej dziewiętnastu, ranił ośmiu, a piętnastu wziął w niewolę, ze swój strony nie poniosłszy żadnej straty. Nadratowski miał przytomność nie stać dłużej w Pińsku, tylko ile potrzeba było, aby opieczętować magazyny soli i zabrać jój kilka wozów, zabronić wywozu jój, powierzając jój dozór patriotyzmowi mieszkańców. Mimo szczęśliwego skutku tej małej wycieczki, musiałem naganić adjutantowi Nadratowskiemu jego postępowanie, przechodzące dane

mu rozkazy, lecz jego odwaga i roztropność warte są wyszczególnienia i polecam go życzliwości pańskiej. Z niewolników, których wysyłam do Mińska, przekona się pan generał, z czego się składa nowy pobór rosyjski: młodych ludzi, źle odzianych, źle wyegzercytowanych, lecz dosyć dobrą mających broń i konie. Szpital mój zaczyna się napępniać; służba nocna przy zimnie jakie panuje, żołnierzy bez spodni, bez płaszczów, bez trzewików, nabawia wielu febrą. W tej chwili kapitan Konopka przynosi mi list pański wczorajszy, będę posłuszny rozkazom księcia Bellune i posunę się na Mir, ale nie prędjéj, aż odebrawszy stanowcze wiadomości o ruchach nieprzyjaciela. Jeśli z większą siłą posunie się na Nieśwież, mam czas go uprzędzić i być w Mirze wprzódy niż on; lecz póki on się nie ruszy, ja zostanę w Nieświeżu, aby nieopuszczać drogi do Pińska i komunikacji z generałem Dąbrowskim. Gdyby mi tylko szło o ulokowanie się wygodne i bezpieczne, lepiejby mi było w Mirze, ale służba J. C. Mości na temby cierpiała, bo nie tylko bym musiał odsłonić drogę do Pińska, ale też i prawe skrzydło dywizji generała Dąbrowskiego, którego strzeże tylko brygada moja, i nie bardzo dobrze strzeże, bo nie mam dosyć wojska na okrycie tak znacznej rozległości kraju.

Namówiłem kapitana Konopkę, ażeby zaczekał, nim się uda do przednich straży rosyjskich, na powrót mojego adjutanta, który co chwila przybyć musi.

XXXVII.

Nieśwież, d. 29. Października.

Do generała dywizji Dąbrowskiego, przez porucznika Jodko.

Mam honor przesłać generałowi kopią listu generała Bronikowskiego, wraz z moją odpowiedzią, którą spodziewam się, że generał zaaprobuje. Załączam raport podpułkownika Fontany. Ekspedycja na Pińsk wcale nie była za mojem zezwoleniem a lubo się powiodła, może na nas ściągnąć z téj strony nieprzyjaciela. Po między jeńcami jest ośmiu z powołania czernigowskiego, łatwo sobie generał wystawi co to za żołnierz, kiedy powiem, że bataljon Czapskiego a nawet strzelcy Kossakowskiego lepiej od nich wyglądają. Sama młodzież, źle ubrani i tyle tylko mają nad nami awantazu, że każdy z nich uzbrojony w pałasz, pikę i parę pistoletów. Od Słonima przez patrole nie mam dzisiaj żadnej wiadomości, mówią, że generał Czapliz ze sztabem wyszedł, i że pozostało tam tylko kilkaset huźarów i kozaków. Od Nowogródka żadnej o nieprzyjacielu wiadomości. Z Bielicy donosi mi obywatel Jura-ha, że się tam zbiera wojsko polskie i francuzkie, dla którego most reperują; dla potwierdzenia téj wiadomości wartoby posłać umyślnego, ale kiedy już nie mam za co. Gdyby generał wychodził do Hłuska, raczy mnie wcześniej zawiadomić, abym mógł wzmocnić posterunki w Słucku i Cimkowiczach. Do Słucka po-

słałem ośmnastu ludzi z kawalerji francuzkiej, lecz ci więcej alarmują niż strzegą, bo same rekruty, kazałem aby zawsze razem z naszymi ułanami służbę pełnili. Za pozostawienie mi jazdy bez zmiany bardzo generałowi dziękuję, istotnie komendy moje tak są rozrzucone, iż trudno by je było ściągnąć.

XXXVIII.

Do podpułkownika Fontany.

Posłałem podpułkownikowi oficera francuzkiego z ośmnastu końmi, instrukcją zalecając baczność, ostrożność i aby zawsze ułani nasi wespół z Francuzami patrolowali. W Lachowiczach postawię posterunek z sześciu ułanów i sześciu Francuzów, pod komendą dobrego podoficera polskiego, któryby zasięgał jak najdokładniejsze wiadomości o wszelkich poruszeniach nieprzyjaciela. Trzeba mu wydać hasło na parę dni i zalecić karność, dobre sprawowanie się i łagodne z mieszkańcami obchodzenie się.

XXXIX.

Do pułkownika Kossakowsiego.

Jutro wyprawiam do Cimkowicz oficera francuzkiego z dwudziestoma końmi, do téj komendy dodasz pułkownik podoficera Grzymałę. Oficer ma sobie wydaną szczegółową instrukcję. Pułkownik zaleci mu, aby Francuzi patrolowali zawsze razem z naszymi ułanami

mi. Do Mińska pisać będę o żołd dla panów oficerów, ale najlepszy sposób byłby pułk jak najrychlej skompletować, i choćby jeden bataljon sformowany pokazać, toby się komisja rządząca sama z siebie do kosztu potrzebnego przychyliła. Niech się pułkownikowi nie przykrzy dotychczasowa beczynność, posterunek, który zajmujesz jest bardzo ważny, utrzymując komunikację i zasłaniając prawe skrzydło dywizji a lewe mojej brygady. Od jego więc pilności w strzeżeniu się zależy bezpieczeństwo dwóch korpusów, a chcąc gorliwie zadośćuczynić obowiązkom swoim, mało nawet czasu zostaje do wypoczynku. Zapytujesz mnie pułkownik o kapitana Dłuskiego. Raczej jabyem powinien zapytać pułkownika, co się stało z oficerem z pod jego komendy? Jeżeli w ciągu czterdziestu ośmiu godzin nie wróci podasz go pułkownik za deztertera, a jeżeli wróci w tym czasie, osadzisz go w ścisłym areszcie na dni ośm za niestawienie się na termin udzielonego mu urlopu. W udzielaniu urlopów oficerom swoim proszę być oszczędniejszym, nie zapominając, iż lada chwila może przyjść do starcia z nieprzyjacielem.

XXXX.

Nieśwież, d. 30. Października.

Do p. generała gubernatora mińskiego.

Adjutant mój powrócił ze Słonima, pozwolono mu wjechać do miasta; znalazł tu tylko majora od huza-

rów, który go u siebie zatrzymał, posławszy list mój przez oficera kozackiego do generała Czaplica, ale powiedzieć nie chciał, gdzie się znajdowała główna kwatera dywizji. Dał wiadomość o zdrowiu generała Konopki, który znajduje się przy głównej kwaterze, lekko tylko ranny, oddano mu rzeczy i powóz z czterema końmi, ale konie jezdne jego i innych oficerów wziętych do niewoli, zostały zabrane. Inni oficerowie z którymi porucznik Stadnicki rozmawiał, mówili mu, że generał Tormasow udał się do wielkiej armji, a zastępuje go generał Czyczagow. Bardzo chwalili swoje wojska przybyłe z Mołdawji, porównywając je do naszych hiszpańskich, i dodając, że nie tylko my, ale i oni dobrze maszerować umieją. Kapitan Konopka, odebrawszy przez Stadnickiego wiadomości o bracie postanowił wprost powrócić do Wilna, i prosił mnie, bym panu o tém dał wiedzieć.

XXXXI.

Nieśwież, 31. Października.

Do generała dywizji Dąbrowskiego.

Nie chcąc generała daremnie niepokoić, nie donosiłem, iż z polecenia generała Bronikowskiego wysyłałem adjutanta mego Stadnickiego z listem do generała Czaplica, dla dowiedzenia się o stanie zdrowia generała Konopki, i czy pani generaława Dąbrowska nie znajdowała się w Słoniemiu w chwili zajęcia mia-

sta przez wojska rosyjskie. Stadnicki przywiózł następujące wiadomości: generał Czapliz ze sztabem swoim wyszedł ze Słonima, gdzie się znajduje, nie chciano mi powiedzieć; o pani generałowej wiadomość była nieprawdziwą, generał Konopka lekko ranny, generał Tormassoff udał się do wielkiej armji rosyjskiej, zastąpionym został przez generała Czyczagowa. Rosjanie chwalą bardzo swoje wojska z Mołdawji przybyłe, porównywając je z naszymi z Hiszpanji sprowadzonymi i mówiąc, że i oni dobrze maszerować potrafią. W Słoniemiu jest tylko trzystu huzarów i pareset kozaków.

XXXXII.

Nieśwież, 31. Października.

Do generała gubernatora mińskiego.

Odebrałem wczora pańskie pismo z d. 29., które wysłałem zaraz do generała Dąbrowskiego przez porucznika Bukara z pułku dwudziestego drugiego. Według ostatnich nowin przez Stadnickiego przywiezionych, możemy być pewni, iż do dnia 29., siły nieprzyjaciela w Słoniemiu nie przechodziły 300 huzarów i tyłu kozaków. Jeśli generał Dąbrowski wykona ruch na Pińsk, jestem pewny, że nieprzyjaciel opuści Słonim, a nawet Rożannę, lękając się, aby mu tyłu nie zajął. Generał Hertel nie ma też zamiaru atakowania nas, dowodem tego, iż się skupia w Mozyrze, że się tam

okopuje, i kazał spalić wielki most w Kossarzycach. Bardzoby ważném było dowiedzieć się, co się dzieje z ks. Schwarzenbergiem, i czy grozi zawsze dywizji generała Lamberta. Dotąd nie mogłem się nic dowiedzieć, trzebaby tam posłać kilku dobrych szpiegów, ale mi brak pieniędzy, aby ich opłacić. Przysyłając mi dwa działa, o które pisałem, niech pan generał nie zapomni, przysłać mi kilku kanonierów. Znajdą się może wychodzący ze szpitalu w Mińsku. U mnie już jest ze 200 chorych, jazda francuzka przymnożyła mi ich w niewielu dniach. Dla okrycia nagości moich bataljonów, trzebaby mi ze 200 płaszców, 620 koszul, 540 par trzewików, 260 spodni i kaftaników. Strzelcy Kossakowskiego, także pod bronią bez spodni, bez obóvia i oficerowie bez płacy. Gdybym miał czas, chciałbym ich zreorganizować, z dwóch bataljonów zrobić jeden, dobrawszy najlepszych oficerów; w ten sposób staliby się użyteczniejsi.

XLIII.

Nieśwież, d. 1. Listopada.

Do generała dywizji Dąbrowskiego.

Odebrałem list generała przez kapitana Wierzbolicza. Zawsze było najżywszą moją chęcią zostawać pod rozkazami generała, i jak najdokładniej je wypełniać. Życzyłbym sobie nawet, żeby mi generał przesy-

łał je wyraźnie, wskazując jak sobie postępować mam, i nie spuszczać się na to, co ja osądzę potrzebném zrobić. Gdy jednak generał zapytujesz mnie o myśli moje, przeto pozwalam sobie uczynić następujące przedstawienie:

Z raportu adjutanta Stadnickiego mamy przekonanie, iż do d. 29. z. m. nie było w Słonimie jak 300 huzarów i paret kozaków, zostawionych na zbieranie żywności i furazów a nawet rekrutów i podatków, ale co dowodzi, że ich siła w okolicy nie wielka, t. j. że na wybieranie takowych nie posyłają żołnierzy, ale tylko setników i szlachtę.

Że od drogi ze Słonima do Nowogródka i Bielicy nic się nie pokazuje, to zdaje się dowodzić, iż nieprzyjaciel nie śmie się dalej posuwać w obawie, aby mu książe Schwarzenberg tyłów nie zajął.

Jeżeli generał usunie się od Słucka, a nie każe mi iść za sobą, to ja będę za słabym, abym się z brygadą moją mógł utrzymać w dzisiejszych pozycjach, wypadnie mi więc opuścić Nieśwież, Kleck i Cimkowicze dla zbliżenia się do Mińska. Skoro zaś nieprzyjaciel odwrót ten spostrzeże, nie zaniedba zająć wszystkie te pozycje i pójdzie prostą drogą na Mińsk, dla połączenia się z ks. Witgensteinem.

Że zaś w liście księcia de Bellune z d. 28 do generała pisanym, powiedziano: „vous attendrez que

* Zaczekać aż nieprzyjaciel wykaże następnie co myśli poczynać, i dopiero gdy się dowiesz, że idzie z przeważną siłą i t. d.

l'ennemi fasse connoitre ses opérations ultérieures et ce n'est que lorsque vous apprendrez qu'il se porte sur vous en force, que etc" * co dotąd nie nastąpiło, przeto zdaniem mojem jest, ażeby generał nie opuszczał jeszcze pozycji swojej, dopóki o działaniach nieprzyjaciela nie będziemy mieli pewniejszój wiadomości.

Wszakże gotów jestem zawsze spełniać rozkazy generała, o przysłanie mi takowych jeszcze raz upraszam, zdanie moje otwieram jedynie na wyraźne żądanie generała w doświadczeniu jego i wysokich talentach wojskowych pokładając jak najzupełniejsze zaufanie. Nakoniec gdy list marszałka księcia de Bellune z d. 28. oddaje mnie napowrót pod rozkazy generała, przeto oczekuję takowych.

XLIV.

Nieśwież, d. 2. Listopada.

Do generała dywizji Dąbrowskiego, przez podporucznika Dowgiełło.

Mam honor komunikować generałowi list porucznika Grabowskiego. W pozycji nieprzyjaciela nie ma dotąd żadnej zmiany. Trzymanie się jego na stanowisku w Rożannój dowodzi, że musi być zatrudnionym na lewém swoim skrzydle i obawiać się ataku od prawego. Bliskość dywizji generała wzbudza w nim zapewne tę obawę i zdaje się, że dla téj samój przyczyny generał Hertel siły swoje pod Mozyrem koncentruje.

W tej chwili odebrałem odpowiedź generała Czaplica, której kopią generałowi przesyłam. Odpowiedź tę przywiózł oficer kozacki z trębaczem do Połonki na pocztę, z kąd ją kazał do forpocztów moich sztafety odesłać.

XLV.

Słuck, d. 2. Listopada.

Do generała brygady Kosseckiego.

Posyłam umyślnego do pana generała, komunikując mu kopją listu, który dnia wczorajszego pisałem do księcia Bellune, a z którego pan generał wyczytasz, że z ruchem ku Berezynie się wstrzymałem. Obawa moja nie była nigdy największą ze strony frontu mego ale bardziej z tyłu, gdyż łatwo mógłbym być odcięty, gdyby marszałkowie St. Cyr i Bellune nagle cofnęli się do Mohilowa i dla tego trzeba nam zawsze być gotowymi do marszu. Pan generał niech się dowie o najbliższą i najlepszą drogę do Ihumenia i onę sobie zabezpieczy. Gdy mi przyjdzie uskuteczyć ruch ku Berezynie, pójdę do Ihumenia a ztamtąd do miasta Berezyny, gdzie przejdę rzekę przez most tam znajdujący się. Adjutant podoficer Umnicki ma pozostać u pana generała do jutra, może nadejdzie co nowego, to przez niego pan generał raczysz komunikować. Pozdrowienie i szacunek.

(podpisano) Dąbrowski.

Proszę pana generała nadesłać stan swego korpusu, i uwiadomić mnie o ilości raciów żywności i furażu, abym w przypadku złączenia się naszego, mógł wcześniej wydać dyspozycje w tój mierze.

XLVI.

Słuck, d. 1. Listopada 1812 r.

Do J. Esk. księcia de Bellune.

Miałem honor wczoraj wieczór odebrać dwa razem jego rozkazy, pod datą z Sienna dnia 27. i dnia 28. Natychmiast wysłałem do Nieświeża do generała Kosseckiego oficera z mojego sztabu, aby się dowiedzieć o pozycji i ruchach nieprzyjaciela. Generał Kossecki oznajmuje mi, że najbliższym punktem zajęтым przez nieprzyjaciela jest Słonim, gdzie znajduje się oddział z 300 koni, i że nie był wcale zaczepiany. Główna armja Tormasowa i Czyczagowa ściga księcia Schwarzenberga, który, jak mówią, otrzymał 20,000 posiłków, co musiało utrzymać nieprzyjaciela. Na froncie moim od Pińska do Mozyra, nieprzyjaciel mnie też nie napastuje. Silne oddziały wysunięte naprzód wstrzymują go. Mały mój korpus między Dnieprem a Berezyną pod dowództwem pułkownika Hornowskiego niepokoi zawsze nieprzyjaciela, który ruszyć się nie śmie. Gdybym więc natychmiast ruszył się ku Berezynie, dla zebrania tam wojsk moich i przejścia rzeki w mieście

Berezynie, co mogę wykonać w dni sześć, idąc po pięć mil na dzień, i każąc za sobą iść wojskom pod rozkazami generałów Bronikowskiego i Kosseckiego, nieprzyjaciel poszedłby naturalnie za mną i zająłby kraj cały. Mam więc honor upraszać W. Eks. o uwiadomienie mnie przez oficera, który list ten przywiezie, czy jest wolą jego abym się ruszył ku Berezynie z dywizją moją i innemi wojskami, nie czekając groźniejszych ruchów generałów Tormasowa i Hertela; zwłaszcza iż nie wiem o ruchach, jakie ma wykonać korpus 2-gi i czy mam się lękać w tyle za sobą księcia Witgensteina. Z Berezyny miasta do Mohyłowa potrzebuje iść dni cztery, na Pohost, Białynicze i Kniaźnicze.

(podpisano) generał dywizji Dąbrowski.

XLVII.

Nieśwież, d. 3. Listopada.

Do generała dywizji Dąbrowskiego.

Stosownie do rozkazu generała z dnia wczorajszego jestem w pogotowiu do marszu. Podpułkownikowi Fontana zaleciłem, aby posterunki, które miał na Chotyńnicach i Lubaszowie ściągnął do Siemianki. Posterunków ze Snowa i Miru nie ściągałem, gdyż pierwszy łątwo się ze mną złączyć może, a drugi udałby się na Świerzno do Piaseczny; ostrzeżone o moim ruchu formować będą niejako tylną straż moją, nie mogąc być

odciętemi, chyba nagłym napadem nieprzyjaciela. Droga moja do Ihumenia jest na Piasecznę i Dukorę posłałem podporucznika Chrzanowskiego, aby ją przejrzał i nareperować kazał. W przypadku gdyby nieprzyjaciel wyruszył w sile przemagającej wprost na mnie, gdzie się mam cofać, czy na Świerzno czy na Piasecznę? Przejściu Niemna w Świerznie bez artylerji i przeszkodzić nieprzyjacielowi nie mogę. Stan sytuacji brygady mam honor załączyć w nim. Zobaczysz generał jaką mam liczbę chorych; odsyłać ich do Mińska, gdzie są szpitale przepełnione i źle urządzone, byłoby daremnie. Jeżeliby generał którego dnia nie odebrał ode mnie doniesienia, niech będzie pewnym, że nie zaszło nic ważnego, gdyż inaczej donieśćbym nie zaniedbał.

XLVIII.

Nieśwież d. 4. Listopada.

Do pułkownika Kossakowskiego.

Gdy szef bataljonu Winnicki znajduje się w Połhoście i ma mocne oddziały naprzód wysunięte, staraj się pułkownik korzystając z bytności dywizji, w tamtych stronach docierać patrolami swemi, ile możności bez narażania ludzi ku Łachwie i Kozangrodkowi, ku drodze do Turowa. Czyby pułkownik nie mógł się dowiedzieć przez wysłanie pewnego człowieka za dobrém wynagrodzeniem lub przez zaufanego obywatela czy

Rosjanie stawiają most w Petrykowie. Proszę mi donieść czy strzelcy, którzy byli w wyprawie na Mińsk odebrali część na nich przypadającą czy nie; przypomniałem dołożyć, że bataljon strzelców litewskich, był pierwszym z nowo formującego się wojska, który miał szczęście spotkać się z nieprzyjacielem.

XLIX.

Nieśwież d. 4. Listopada.

Do generała dywizji Dąbrowskiego.

Stosownie do rozkazu generała dnia dzisiejszego przez podporucznika Jagmin odebranego, zaleciłem natychmiast podpułkownikowi Fontana ściągnąć wszystkie posterunki do Klecka i z nimi tu przymaszerować, pułkownikowi Kossakowskiemu, aby się udał do Piaseczny, a sam z resztą idę jutro do Świerzna. Stosownie do woli pana generała, o poruszeniu mojem generała Bronikowskiego zawiadamiam i w Świerznie oczekiwać będę rozkazów jego.

L.

Rozkazy do podpułkownika Fontany w Klecku wymarszu do Nieświeża.

Rozkazy do pułkownika Kossakowskiego w Cimboviczach wymarszu do Piaseczny.

Rozkazy do kapitana Lipińskiego w Snowie wymarszu do Miru.

Rozkazy do podporucznika Grabowskiego, ściągnięcia oddziału swego do Snowa.

LI.

Nieśwież, 4. Listopada.

Do p. generała gubernatora mińskiego.

Odebrałem tylko co rozkaz od generała Dąbrowskiego, abym szedł na Świerżno, gdzie stosownie do jego rozporządzenia mam oczekiwać Pańskich rozkazów. Wyruszam ztąd jutro rano. Oddział w Klecku otrzymał rozkaz, zwinięcia się na Nieśwież, oddział Cieńkowicki, ma iść na Piaseczną, oddział ze Snowa uda się do Miru. Proszę, abyś Pan Generał wydał rozporządzenie, żeby żywność i furaże dla oddziału mojego były na drodze przygotowane, którą mam iść, bo ztąd nie biorą się tylko na jeden dzień.

LII.

Mińsk dnia 4. Listopada 1812.

Wielka armija. Departament miński.

**Gubernator departamentu mińskiego do generała
brygady Kosseckiego.**

Posyłam Generałowi kopią listu, co do mnie pisał ks. Bassano, trzeba więc, żebyś generale natychmiast wysłał szpiegów ku Słonimowi i Kobryniowi dla do-

wiedzenia się, czy ta armia rejteruje na Wołyń czy tutaj dla złączenia się z tą, co Dźwinę przeszła.

Poszlesz natychmiast tę ekspedycję do generała Dąbrowskiego.

Racz generale przyjąć wyrazy wysokiego szacunku

Podpisano *Bronikowski.*

Przeczytaj sobie ekspedycję, którą piszę do generała Dąbrowskiego i dowiaduj się, gdzie się rejteruje armia Czyczagowa. Czy się wybiera na Wołyń, czy tu ku nam? O jednym i o drugim, jak najpilniej mi donieś, bo muszę księciu de Bellune, Regio, Bassano i księciu de Neufchâtel o tem donieść. *Br.*

Nie posłam ci już ani kopii listu księcia de Bassano, ani inkwizycji z kozaka, co się doczytasz z listu Dąbrowskiego, którego natychmiast poszlij do Dąbrowskiego.

LIII.

Świerzno dnia 5. Listopada.

Do p. generała gubernatora mińskiego.

Odebrałem dwa listy pańskie, pierwszy w Nieświeżu, w chwili gdy kolumna moja występowała do marszu, drugi już tutaj. Wyprawiłem natychmiast depeszę adresowaną do generała Dąbrowskiego przez porucznika Wojniłowicza, któremu poleciłem spieszyć o ile możności. — Miałem honor dać wiedzieć panu o ruchu, który wykonywam, stosownie do rozkazów

generała Dąbrowskiego, i że tu mam oczekiwać na pańskie rozporządzenie dalsze. Natychmiast polecę panu podpułnikowi Fontanie, by zostawił jazdę w Nieświeżu dla patrolowania i uwiadomiania mnie o ruchach nieprzyjaciela, a kapitanowi Lipińskiemu, aby pozostał w Snowie. Co się tycze mojego oddziału, który był w Słucku, dywizja wychodząc, zabrała go z sobą. Co się tyczy ruchów nieprzyjaciela od strony Słonima, posyłam panu generałowi list p. Bychowca, który dotąd dawał mi najpewniejsze wiadomości. Jeśli nieprzyjaciel wyjdzie ze Słonima, i jeśli mam, wedle pańskiego życzenia, stać od niego o trzy marsze, należałoby ruch mój ku Mińskowi dalej przeciągnąć. — Niemając jazdy, niemogę obronić przejścia Niemna.

LIV.

Świerżno dnia 6. Listopada.

Do kapitana Rokosowskiego.

Za odebraniem niniejszego, weźmiesz kapitan z komendy swojej 60 ułanów, do których ci dodaje 40 kawalerzystów francuzkich i udasz się z nimi najbliższą drogą do Snowa, gdzie się złączysz z oddziałem jazdy podporucznika Grabowskiego i nad wszystkim obejmiesz komendę, również jak i nad oddziałem piechoty kapitana Lipińskiego. Oddział ten nietylko ma służyć kapitanowi do assekuracji, ale użyć go nawet możesz małemi częściami tam, gdzie uznasz potrzebę patrolo-

wania jazdy z piechotą. Nie przepisuję stałego stanowiska, które możesz mieć w Snowie lub Stołowiczach podług okoliczności, lecz patrole docierać mają jak najdalej na drogę do Słonima i osłaniać drogi od Klecka, Nieświeża i Miru, z wszelką jednak ostrożnością, aby daremnej nie doznać straty. Gdyby nieprzyjaciel robił silne poruszenie, o tém nietylko mnie, ale i podpułkownika Fontanę w Nieświeżu i kapitana Nieszkowskiego w Mirze ostrzedz należy. Z obydwoma masz kapitan zostawać w komunikacji, a gdybyś widział potrzebę patrolu z Miru ku traktowi nowogrodzkiemu, takowy komenderującemu jazdą w Mirze nakazać możesz. Wysyłane patrole mają być w sile odpowiedniej patrolom nieprzyjacielskim. Starcia niepotrzebne unikać, zachować ostrożność, aby nie być napadniętym przez przewyższającą siłę, resztę oddaje znaną mi gorliwości i przezorności kapitana.

LV.

Świerzno dnia 6. Listopada.

Do kapitana Nieszkowskiego.

Za odebraniem niniejszego rozkazu udasz się kapitan z dwoma kompaniami piechoty prostą drogą do Miru, gdzie postawiwszy wedety i pikiety trzymać będziesz kompanie swoje razem w gotowości do boju; 30 ułanów podporucznika Żeromskiego użytymi być mają do patrolowania na drogę do Słonima i Nowogródka,

a gdyby Żeroniski odebrał od kapitana Rokosowskiego ze Snowa zlecenie jakie, dopilnujesz kapitan, aby je wykonał, przysposobić się należy w razie napadu nieprzyjaciela do obrony przynajmniej na godzin 24, nim będę mógł posłać potrzebny sukurs. Stary zamek wraz z okopanym magazynem znajdujący się w Mirze, służyć może do obrony, trzeba go tylko wcześniej opatrzyć.

LVI.

Mińsk dnia 6. Listopada.

Wielka armia. Gubernia mińska.

Generale! Co godzina to nowa okoliczność i znowu dobrze, żeś wziął pozycją w Świerznium mais ne précipitons rien. Pośłam rapport generała do gen. Dąbrowskiego, czekam jednak potwierdzenia téj wiadomości, bo nie wiem kto jest ten pan Bychowiec i czy mu można dać wiarę, musi to jeszcze nie być tak pewno, kiedy obywatele nie uciekają. Powtóre za Czyżagowem postępuje Schwarzenberg w 60,000. Pilnuj że się generale i gdy będziesz pewien, że nieprzyjacieli bierze dyrekcją na Świerzeń, poszlę ci bataljon z dwiema armatami. Jeżeli by maszerował, trzeba kazać popalić wszystkie przewozy na Niemnie, ale to á la dernière extrémité. Ci co z Słucka i Cimkowicz, niech się wolno podług twoich rozkazów cofają drogą co Dąbrowski zrobił i niech ostatni patrol most za sobą

spali, mais il faut de la prudence dans l'exécution de cet ordre. Nie wiem czy Kossakowski zdadnym do tego będzie.* „Trzeba by wybrać kogo innego, ostatecznie, panie jenerale, mamy zręczność okrycia się chwałą, trzeba się rozpatrzyć, a potem — ruszać! — Czekam co 12 godzin raportu waszego, czy jest co nowego czy niema. Mam list od ks. Bassano, z daty dnia 4. Listopada, nie pisze nic o Czyczagowie, ani o Schwarzenbergu, chociaż go Słonim tyle co nas obchodzi. Donosi mi, że vice-król pobił Rosjan pod Małoj-Jarosławiec, i że 5 do 6 tysięcy ludzi stracili. Mam honor itd.

General gubern. miński. *Bronikowski.*

Posyłam panu kopją odpowiedzi ks. Belluno do gen. Dąbrowskiego, gdy do niego pisał ze Słucka.“

Powiedz mi twoje zdanie, czy Dąbrowski powinien iść za Berezynę, czy tu czekać i wybić się przed Mińskiem z nieprzyjacielem.

LVII.

Siemno d. 4. Listopada 1812 r.

Kopja listu księcia de Bellune do generała Dąbrowskiego.

Panie generale! — Żądając abyście się zebrali nad Berezyną i czekali tam wypadków, miałem zamiar wy-

* W oryginale po francuzku.

kazać, abyście wrócili do waszój pozycji w Świsłoczy, gdziebyście zgromadzili wszystkie wasze siły, zostawiając jakąś część dla osłony Mohilewa, a mając też oddział od strony Borysowa, aby mieć ztamtąd wiadomość. Polecam panu rozporządzić się w ten sposób, aby być gotowym do marszu, gdzie służba powoła. W razie, gdyby nieprzyjaciele skierowali się na Mińsk, jak się zdają mieć zamiar — posunął byś się pan nad Berezynę lewym jój brzegiem dla zajęcia pozycji w Borysowie, a potem starałbyś się o utrzymanie z nami komunikacji, w kierunku Czerwi, w tymże wypadku przyłączyłbyś pan do swój dywizji, jakem panu polecił, wszystkie wojska, znajdujące się w prowincji mińskiej. Proszę mi często dawać wiadomości, polecam jeszcze nic nie naglić, stać w gotowości, i nie wykonywać ruchu, o którym mowa, aż nabywszy pewnego przeświadczenia, że nieprzyjaciel idzie na Mińsk z siłami większemi niż wasze. Proszę się ciągle porozumiewać z gen. Bronikowskim. Przyjm pan itd.

Marszałek ks. *de Bellune*.

LVIII.

Świerzno, d. 6. Listopada.

Do p. gen. gub. mińskiego.

Odebrałem list pański, datowany dziś rano. Ponieważ znowu jestem pod waszém dowództwem, mam honor zdać sprawę panu generałowi, z ruchów jakie

nakazałem i rozporządzenia uczynionego. Wstrzymałem w Nieświeżu bataljon w marszu będący polski, mając 350 ludzi, z rozkazem wysyłania rekonesansów ku Kleckowi i Słonimowi. Posłałem do Snowa oficera bardzo roztropnego z kompanją piechoty i 140 końmi, dla obserwacji nieprzyjaciela i oznajmienia mi o jego ruchach, zakazując mu wszelkiej zaczepki. Posłałem do Miru dwie kompanje piechoty, ze 30 końmi. Oddział ten będzie w komunikacji ze znajdującym się w Snowie. Nie jestem tego zdania, aby należało wracać do Nieświeża, a to z tych przyczyn: Dywizja gen. Dąbrowskiego, gdyby wyszła, lewe moje skrzydło byłoby zupełnie odsłonięte; gdyby nieprzyjaciel wprost się ruszył na mnie ze Słonima, nie miałbym czasu ani sił zebrać, ani bym mógł trzy marsze wprzód uzyskać, jak sobie pan życzy; naostatek dla osłonięcia Mińska, pozycja w Świerznie daleko lepsza. Poza-wczoraj jeden mój patrol wziął w niewolę p. Kuzniecowa, adjutanta gen. Czaplica. Jest to młody człowiek roztropny, posyłam go panu, rozpytując go, przekonasz się pan, że wiadomości, jakie zasięgnąłem od niego, potwierdzają wczoraj przesłaną przezemnie nowinę, iż korpus gen. Czyczagowa zbliża się do Słonima, i że to nie jest cofanie się na Wołyń, ale raczej zamierzony napad na nas, który chcą wykonać.

Siły ich znacznie od naszych większe, i ja nie sądzę, abyśmy tu mieli zręczność okryć się chwałą, chociaż starać się będziemy wykonać, co każe obowiązek.

Co się tyczy gen. Dąbrowskiego, nie pozwoliłbym

sobie nigdy sądu o dowódcy tak mężnym, tak zręcznym i doświadczonym, pod rozkazami którego, spełniłem służbę moją w legjonach. Zdaje mi się wszakże, iż dywizja mogłaby była pozostać na swych pozycjach, póki by się zamiary nieprzyjaciela lepiej nie wyświeciły, dopókiibyśmy nie byli uwiadomieni o jego pozycji i siłach; lecz zapewne gen. Dąbrowski musiał mieć powody, dla których przedsięwziął ruch, który wykonywa.

Wiadomości, jakich dostarczył oficer niewolnik.

Że korpus gen. Czyczagowa, jest w sile 40,000 ludzi, że ma od 60 do 80 dział. Że składa się z pułków 4 huzarów, 4 pułków ułanów, 4 pułków kozaków i 20 pułków dragonów, ale te nie liczą każdy jak po 500 głów. Że książę Schwarzenberg jest za Bugiem, i że naprzeciw niego pozostawiono korpus 30,000 pod dowództwem gen. Sackena; że gen. Tormasow, wyruszył do wielkiej armji rosyjskiej, a gen. ks. Witgenstein jest w Połocku. Armija Czyczagowa i Tormasowa połączyły się w Lubomlu, gen. Czaplic dowodzi ich przednią strażą.

LIX.

Świerzno 7. Listopada.

Do kapitana Rokosowskiego.

Piechota będąca pod komendą kapitana, jutro jak najraniiej wyruszyć ma ze Snowa do Świerzna, tak aby

dnia jutrzejszego tu stanęła. Na pół drogi każesz jój dobrze wypocząć. Co do jazdy zbierzesz wszystkie swoje posterunki i patrole, jakie byś miał na przodzie, a zostawiwszy tylko 30 koni pod komendą podporucznika Grabowskiego, z resztą pomaszerujesz za piechotą tak, abyś ją dobrze osłaniał. Grabowskiemu zostawisz tę samą instrukcję, jakąś miał odemnie, zalecając mu jak najpilniejsze zasięganie wiadomości o nieprzyjacielu, a w przypadku, gdyby na niego w znacznej następował sile, drogami ubocznymi starać się ma uchodzić.

LX.

Do podpułk. Fontany.

Za odebraniem niniejszego rozkazu, wyprawisz podpułkownik wszelkie magazyny żywności i furażu, jakie się w Nieświeżu znajdują, a sam z komendą swoją jutro jak najraniiej wyruszysz do Świerzna, zabrawszy wszystko z sobą, co tylko maszerować może.

LXI.

Do kapitana Nieszkowskiego.

Jutro o godzinie 5 rano z piechotą swoją i jazdą francuzką wyruszysz do Świerzna. Jazda polska pozostać ma z podporucznikiem Żeromskim w Mirze, za-

sięgając wszelkich wiadomości o nieprzyjacielu, raportując o wszystkim, a w przypadku zbliżania się nieprzyjaciela w znacznej sile, cofać się do Świerzna drogą na Stołpcę.

LXII.

Do pułkow. Kossakowskiego.

Za odebraniem niniejszego rozkazu zbierze pułkownik wszystkie swoje posterunki i patrole i z całym oddziałem, tak piechoty jak jazdy pomaszerujesz do Mohilna, gdzie stanąwszy, stósownie do odebranej poprzednio instrukcji, wysyłać będziesz patrole na wszystkie trakty — zasięgać o nieprzyjacielu wiadomości i o takowych mi donosić.

LXIII.

Mińsk d. 7. Listopada. 3 godz. rano.

Do generała brygady Kosseckiego.

Kochany generale! Posyłam wam przyłączoną kopię listu, który odebrałem w téj chwili z Borysowa. Ponieważ nieprzyjaciel się usunął, nie spiesz się z wykonaniem rozkazów, przesłanych wczoraj wieczór, owszem zwlekać trzeba i być w gotowości, do wykonania mych nowych rozkazów, stosownie do okoliczności, jakie nastąpić mogą. Mam honor itd.

Gen. gubern. miński. *Bronikowski.*

Trzeba tam rozgłosić, że Victor pobił i że się za Dźwinię Moskale zrejterowali, moje forpoczty, które aż za Pleszczenice się rozciągają, nic mi nie donoszą.

LXIV.

Kopia.

Mój jenerale! Piszę do pana wśród mojego małego kare piechoty, który daje piekielnego ognia. Strzelamy do siebie od trzech godzin na placu. Mamy do czynienia z dwóma szwadronami huzarów. Mamy 20 niewolnika rannych i ze 12 huzarów Rosjan zabitych, dotąd nie straciłem nad 3 lub 4 ludzi. Nie wiem czy się zdołamy utrzymać.

O pół do pierwszej.

Przybyło mi stu ludzi żandarmerji gwardji. Tylko co z niemi chodziłem do ataku. Nieprzyjaciel utrzymał się chwilę. Z żandarmów jeden oficer gwardji zabity, dwóch rannych, w chwili gdy piszę, goniemy nieprzyjaciela, połowa załogi mojej w tiraljerach. Mój jenerale, na noc nam zwiastują piechotę, przyślijcie mi posiłki lub będę musiał wyjść. Nasze wozy zostały zrabowane.

Podpułkownik *Bearn*.

LXV.

Rozkazy do podpułkownika Fontany.
Rozkazy do kapitana Rokosowskiego.

Rozkazy do kapitana Nieszkowskiego, wstrzymujące ich poruszenia, a na wypadek wymaszerowania, zalecające powrót na dawne stanowiska, wskutek nowo odebranych rozkazów.

Do kapitana Lipińskiego na wypadek, jeżeli już wyszedł z piechotą swoją ze Snowa, ażeby się zatrzymał na pół drogi w Zauszy, oczekując dalszych rozkazów.

LXVI.

Świerzno 8. Listopada.

Do p. generała gubern. mińskiego.

Sztafety pana generała, chodzą trochę powoli. — List pański pisany wczora o 3 godz. rano, doszedł mnie dopiero dziś o godz. 4 po południu. Rozporządziłem się, odebrawszy go następnie. Rozkazałem oddziałowi nieświeżskiemu powrócić nazad, piechocie ze Snowa, która już pewnie opuściła swą pozycję, zatrzymać się na pół drogi, we wsi Zausza nad Uszą; — oddziałowi mirskiemu pozostać w mniejscu. Ja dziś sam będę w Stołpcach dla obejrzenia przejścia przez Niemen. Osłaniam prawe moje skrzydło oddziałem w Mirze, lewe bataljonem Kossakowskiego, który jest w Mohilnie, ale goścince Słucki, Klecki, Piński, od wyjścia gen. Dąbrowskiego, zostały zupełnie odkryte. Wątpię, żeby generał przybył nam w pomoc, jeśli innych nie otrzymał rozkazów oprócz listu ks. de Bel-

lune, z d. 4., który mi pan komunikowałeś — pójdzie do Świłoczy. Jeśli wszakże dywizja skieruje się na Piasecznę, nieprzyjaciel nie będzie śmiał iść na Nieśwież. Jeśli nieprzyjaciel wyruszy ze Słonima, niebędzie w Mińsku prędzej jak za dni 3 lub 4; ale ja niemogę za nic więcej odpowiadać, bez dział i niemając nad dwa bataliony, na które rachować mogę. Wiesz pan dobrze, że niepodobna mi liczyć ani na bataljon Czapskiego, 22 pułku litewskiego, nowego zaciągu, ani na bataljon 46. francuzkiego, złożony z amalgamu różnych narodowości, młodych rekrutów. Zbierz pan generał, ile tylko można jazdy i nakaż wykonywać silne rekonensanse, od Kojdanowa ku Nowogrodkowi.

P. S. P. Bychowiec jest bratem adjutanta gen. Konopki, dziś wyruszył do Mińska — da panu wiele szczegółów o nieprzyjacielu. Znaczne mi oddał przysługi, dostarczając mi zawsze wieści pewnych, polecam go pańskiej życzliwości.

LXVII.

Mińsk d. 8. Listopada 1812.

Wielka armia gubern. mińska.

Do p. gen. brygady Kosseckiego.

Kochany generale! Nieprzyjaciel opanował znowu dziś Borysów, a komendant placu donosi mi, że tym razem była także piechota. Zdaje się, że nieprzyjaciel

manewruje prawym flankiem na Berezynę, aby się połączyć z Bobrujskiem. Generał Dąbrowski, który ma rozkaz iść wzdłuż Berezyny, ku Borysowu i Czerei, powinien przeszkodzić temu połączeniu. Jeśli tak jest, ustąp pan na Kojdanów i pozostaw dobrego oficera, bardzo roztropnego w Świerźnie, każ poniszczyć wszystkie mosty na Niemnie, ale zupełnie je zniszczyć, rozkaż też samo uczynić na Ptyczy, zwłaszcza na drodze, którą szedł gen. Dąbrowski ze Słucka. Zostawisz pan komendę téj linii Niemna i Ptyczy dobremu oficerowi, trzeba też zostawić wiernych emisariuszów, z drugiej strony tych rzek, aby oznajmywali owszystkich ruchach i marszach nieprzyjaciela. Trzeba zostawić dwie kompanje piechoty w Świerźnie. Wszystkich ludzi trzeba zebrać w Kojdanowie i przybywać na pierwszy rozkaz, jaki odbierzesz, aby się udać z Kojdanowa do Mińska.

Generał gubern. miński. *Bronikowski.*

Każ się pan zawiadomić o drodze, jaką ustąpił gen. Dąbrowski, aby tam się jakie oddziały jazdy nie rzuciły.

B.

Mińsk, 8. Listopada o południu.

Odbieram téj chwili list wasz. jeśli prawda, że nieprzyjaciel usuwa się ze Słonima przez Bytyń i Lachowicze, to w chęci przejścia Prypeci w Turowie, gdzie dla niego most gotują. Trzeba na to dobrze uważać. Lękają się może i słusznie o Kijów, na który się kieruje jak mówią vicekról z 5 korpusem, potem Schwar-

zenberg otrzymał znaczne posiłki. Nie spiesz się pan, uważaj dobrze, może wysyłają oddziały kozaków dla rekognoskowania od lewego skrzydła swojego. Przekonaj się pan, trzeba dobrego szpiega posłać do Słoniama. Ja znowu zagrożony jestem od Boryssowa, który wzięto. Może chcą manewrować na Berezynę. Cesarz nasz, który jest w Smoleńsku, wkrótce temu zaradzi. Dąbrowski maszeruje do Ihumenia, a ztamtąd chce wysłać na Borysów, zamiast iść prosto. Uważaj — mnie tu przysłał komendant placu z Nieświeża wywód słowny, iż jeden dezterter od armji Czyczagowa powiada, że są zbici przez Schwarzenberga i gener. Regner pod Kobryniem? Niewiem czy to prawda, nic o tém niemam z Wilna.

Moim zamiarem jest bronić się w Mińsku, jeżeli słabi, to się obronię, jeżeli mocni to się i tak bronić będę i generała tu sprowadzę, car s'ils maneuvrent sur la Bérésina, ils y seront avant moi, ainsi on viedra me débloquent. Dąbrowski się nie popisał, bo wszystkim na pomoc nie przyjdzie, ani Bellunowi, ani mnie, ani nikomu.

Gen. *Bronikowski.*

Posłałem en reconnaissance za Borysów może się i cofnęli, juści Victor musi o tém wiedzieć i także tam co pośle, uważajmy i pisujemy często do siebie.

B.

LXVIII.

Stołpce d. 9. Listopada.

Do pułk. Kossakowskiego.

Od 48 godzin nie ma żadnej wiadomości od pułkownika, za odebraniem niniejszego, wyślesz dziś jeszcze małe oddziały wzdłuż Niemna w prawo i lewo, które wszelkie mosty pozrucają i wszystkie promy na prawy brzeg przeprowadzą a nawet popsują, ażeby nieprzyjacielowi przejście rzeki ile możności utrudnić. Dnia jutrzejszego zaś uda się pułkownik z oddziałem swym po nad rzekę Ptycz, którą przeszedłszy, wyślesz mocne oddziały również dla zniesienia mostów i zniszczenia promów. Po skutecznieniu tej roboty, której pułkownik sam dopilnować zechcesz, udasz się pułkownik do Samochwałowicz, przeznaczwszy to miejsce wszystkim swoim podkomendnym za punkt zbiorowy. Każdy wykomenderowany z oddziałem oficer, zanotować ma sobie miejsca, któremi przechodzić będzie, jako też mosty i groble, które popsuje i z tego rapport ogólny mi zrobić należy. Jutro przenoszę kwaterę główną do Kojdanowa, dokąd pułkownik rapporta swoje przesyłać mi będziesz i życzyłbym sobie odbierać je częściej jak dotąd.

LXIX.

Stołpce d. 9. Listopada.

Do majora Szymanowskiego.

Odebrawszy tutaj rozkaz maszerowania do Kojdanowa proszę majora, abyś natychmiast wyprawił rozkazy:

Do podpułkownika Fontany, ażeby tu przymaszerował z Nieświeża;

Do kapitana Rokosowskiego, ażeby zostawiwszy w Snowie podporucznika Grabowskiego z 50 jazdy, sam z resztą jazdy swojej przymaszerował do Świerzna, idąc na Zauszę, gdzie się złączy z piechotą kapitana Lipińskiego.

Do kapitana Nieszkowskiego ztąd rozkazy posyłam.

LXX.

Stołpce d. 9. Listopada.

Do p. generała gubern. mińskiego.

Odebrawszy tu wasz list wczorajszy, natychmiast wyprawiłem do moich oddziałów rozkazy połączenia się ze mną, zostawiam 50 ludzi jazdy we Snowie, a 200 piechoty w Świerzniu, z resztą moich wojsk będę jutro w Kojdanowie. A że ten marsz jest trochę

za ciężki, nadewszystko dla bataljonu 46, który ma wielu ludzi młodych i słabych, dziś go wysyłam na pół drogi, równie jak jazdę francuzką. Pomimo największego pośpiechu, jeśli mi pan każesz przybyć do Mińska, nie mogę tam być jak 11., ale będę czekać na rozkazy wasze w Kojdanowie. Rozkazałem poniszczyć mosty, groble i przejścia na Niemnie i Ptyczy. Nie będzie to wszakże wielką przeszkodą dla nieprzyjaciela, bo rzeki w bród można przejść w wielu miejscach, jakiem się o tém tutaj przekonał. — Nie nagle nic, postępuję ciągle według rozkazów jakie odbieram, ale uprzedzam raz jeszcze pana generała, że moje lewe skrzydło zupełnie odsłonięte od wyjścia generała Dąbrowskiego i że mojem zdaniem, nieprzyjaciel nie myśli się cofać, kierując się na Lachowicze, jestem przekonany owszem, że się posuwa naprzód i że zamierza iść przez Słuck na Bobrujsk, aby się połączyć z korpusem Hertel'a, jeżeli znowu dowiedziawszy się o oddaleniu dywizji Dąbrowskiego na Ihumeń, nie posunie się wprost na Mińsk. Należy się więc mieć bardzo na ostrożności, a dla okrycia się, posłać przodem, ile można, silne oddziały jazdy. Wiadomości podane przez zbiega, są już stare i bardzo niedokładne. Gdyby ks. Schwartzenberg pobił Rosjan, jak można przypuścić, abyśmy o tém dotąd nie byli uwiadomieni. W liście swym, rozkazujesz mi pan iść na Kojdanów, w przypisku polecasz się nie spieszyć — czego się mam trzymać? Jeżeli nieprzyjaciel posuwa się z Borysowa na Mińsk, nie mogę dość śpiesznie wy-

ruszyć, aby na czas przyjść panu w pomoc, a Mińska należy koniecznie bronić, już z powodu szpitalów i magazynów, jak równie dla komunikacji z wielką armją. Jeśli zaś nie pójdzie na Mińsk, ruch mój będzie niepotrzebny, a nieprzyjacielowi da w ręce znaczną przestrzeń kraju, której bym mógł obronić, a którą trudno będzie odzyskać. Z całej mojej brygady, proszę nie liczyć tylko na dwa bataljony polskie i dwieście ułanów; jazda francuzka, którą mi pan przysłał, w stanie politowania godnym, a bataljon 46 francuzki i piechota litewska nowego zaciągu, zdadne tylko do figurowania i zdaleka imponowania liczbą, wartości zresztą żadnej.

LXXI.

Świerzno d. 9. Listopada.

Rozkaz dzienny.

Jutro o godzinie 4 rano uderzoną ma być pobudka, a o godzinie 5 brygada wymaszeruje następującym porządkiem:

Kawalerja francuzka i bataljon 22 pułku litewskiego, przedniej straży pod komendą pułkownika Czapskiego ze Stołpców do Kojdanowa, bataljon podpułkownika Fontany i szefa Bitnera ze Świerzna do Kojdanowa. Warty i pikiety piechoty, oraz jazda polska formować będą straż tylną pod komendą majora Szymanowskiego.

Jak największy porządek i ostrożność w marszu

mają być zachowane. Żadne podwoły cierpianemi nie będą, a straż tylna ma sobie rozkazaném zwracać takowe, zostawiwszy na drodze rzeczy na nich będące.

LXXII.

Mińsk 9. Listopada 1812 o 5 i pół rano.

Wieka armja. Gubern. mińska.

Kochany generale! Śpieszę pana uprzedzić, że gościniec boryssowski znowu odkryty, że Rosjanie opuścili Boryssów; proszę pana trzymać się w Świerznie, przyśle panu wojsko i działa. Proszę mnie zawiadamić co się dzieje i trzymać się w Świerznie.

Gen. gubern. miński. *Bronikowski.*

Muszą tu o nas myśleć, kiedy tu przysyłają i le trésor de l'Empereur. Dziś cesarz jest w Smoleńsku, dalej cierpliwości i to minie. Dąbrowski źle zrobił, że nas odstąpił. *B.*

Na trakt Słucki każ się komu rejterować i niech na Ptyczy most spali i trzyma się ne futce que pour montrer que l'ennemi arrive. Trzeba rozgłosić, że Oudinot pobił a marszałek Victor że idzie do Słonima.

LXXIII.

Stołpce d. Listopada.

Do kapitana Rokosowskiego.

Gdy generał brygady otrzymał z Mińska zawiadomienie, iż nieprzyjaciel nie idzie od Borysowa, i że

mamy pozostać na dawniej pozycji, przeto wołą jego jest, ażebyś kapitan pozostał w Snowie, osłaniał nas swoją jazdą i starał się wywiedzieć o sile nieprzyjaciela, którego ma przed sobą. Piechotę pozostawioną dla assekuracji, oddaje generał pod dyspozycją kapitana, z wolnością posunięcia jój naprzód o ile byś widział tego potrzebę.

Adjutant gen. brygady. *Stadnicki.*

LXXIV.

Do kapitana Lipińskiego.

Z polecenia generała brygady zalecam kapitanowi, ażebyś pozostał w Zauszy z oddziałem swoim dla assekuracji jazdy i pod dyspozycją kapitana Rokosowskiego. Gdyby przewyższająca siła nieprzyjaciela zmusiła do odwrotu, wtenczas skutecznie masz kapitan rozkaz poprzednio otrzymany, zniszczenia wszystkich grobel i mostów na rzece Uszy i bronić o ile będzie można przeprawy.

Adjutant gen. bryg. *Stadnicki.*

LXXV.

Świerzno, 9. Listopada.

Do p. gen. gub. mińskiego.

Odebrałem list pański, z dzisiejszego dnia rano, znowu nowy kłopot wstrzymywać wszystkie moje od-

działa, które były w marszu. Przednie moje straże były dziś rano atakowane, ale nie mam jeszcze raportu o potyczce. Wysyłam rozkazy zatrzymania piechoty nad Uszą, a że mi pan obiecuje w posiłku działa, kazałem bronić przeprawy przez tę rzekę. Niemożę nic posłać na gościniec słucki, ani go osłaniać, jeśli pan generał ma jakiś oddział niezajęty, niech pan to rozkaże wykonać. Pozwalam sobie uczynić uwagę, że rozkazy i przeciwne im rozporządzenia, które odbieram, marsze i kontra marsze, które wykonywam, męczą i demoralizują wojsko, i gdybym był pewny, że pan generał nie każe mi powracać, poszedłbym do Miru, posunął bym się naprzód dla spotkania naostatek nieprzyjaciela i rozpoznania sił jego.

LXXVI.

Mińsk 10. Listopada 11. godz. rano.

Do p. gen. Kosseckiego.

Kochany generale! Tylko co odebrałem list wasz z d. 9. ze Świerzna. Gdym panu dał rozkaz trzymania się na Niemnie i Ptyczy, uczyniłem to dla tego, że gen. Dąbrowski opuścił lewego waszego skrzydła pozycję i że mi donosił, iż Hłusk atakują z siłami przeważnemi. W téjże samej chwili dowiedziałem się, iż nieprzyjaciel wziął Borysów. Jednakże pisałem panu, abyś nie naglił, i chcę byś wrócił i pozostał w pozycji swęj w Świerznie, a nie cofał się aż przed

przeważającą siłą nieprzyjaciela. Staraj się pan, o ile to być może, zaczepnie znowu działać i rekonesansami, i mniej pan rozległy kraj przed sobą dla bezpieczeństwa. Nie powinniśmy nigdy opuścić Świerzna, bo byśmy drogę nieprzyjacielowi odkryli na Mińsk. Staraj się pan zachować ile można, kraju przed Świerznem, ale nie kompromitując się. Pan marszałek St. Cyr jest tam i wszyscy rachują na pana. Z Nowogrodka daleko, nie lękaj się pan, połączę się ze szelonami ztąd, jest ich tam zresztą niewiele. Trzeba ich pobić i niewracać, proszę strażę o ile można rozsypać, aby mieć wiadomości o tém, co się dzieje na wszystkich punktach. Co jest słabszego, trzymaj pan w tyle, nie może na pana nic napaść oprócz kozaków i trochę piechoty, które pobijesz łatwo. Droga do was w téj porze najgorsza. Zresztą proszę się we wszystkim zastosować do ostatnich instrukcji, które posyłam panu, gdyż stosuję je do wiadomości jakie o o nieprzyjacielu odbieram.

gen. gubernator miński, *Bronikowski*.

P. marszałek jest tego zdania, żeby nie palić móstów, że to oznacza obawę, trzeba się trzymać panie generale, zatem miarkuj po nieprzyjacielu, i jeżeli możesz wróć się, przynajmniej kawalerję, do tych wszystkich punktów gdzieś był, ażeby o wszystkim co nieprzyjaciel robi, dokładnie wiedzieć. Marszałek Victor jest w Czerei i Drachownikach, Borysów zasłoniiony i wszystko spokojnie. Jeszcze dziesięć dni a wszystko

ucieknie za Pińsk. Vous de votre personne restez à Świerzno. Wszyscy jesteśmy tego zdania, że oni nie przyjdą i o złączeniu się już nie myślą ale idą na ratunek Kijowowi i tu z tyłu do Połonki. Schwarzenberg ma być tuż za nimi.

B.

LXXVII.

Na biwakach w Świerznie d. 10. Listopada.

Do p. generała gubernatora mińskiego.

Od dwóch dni potykam się z kozakami, naszli ze wszystkich stron, i w liczbie bardzo znacznej. Potyczki wczoraj i dzisiaj kosztowały mnie ze 20 jazdy. Dowiedziawszy się, że oddział nieprzyjacielski przeszedł przez Niemen pod Żukowym Borem, nie sądziłem właściwem na lewy brzeg przechodzić, ażeby gościńca kojdanowskiego nie przecięto. wróciłem za rzekę, obrałem pozycję i biwakuję z moją kolumną przed mostem w Świerzniu, trzymając Stołpce. Posterunek, który był w Mirze, został przez nieprzyjaciela pochwycony. Wysłałem silny rekonesans na Żukowy Bór i na Mir. Oficer dowodzący oddziałem w Snowie, donosi mi, że silna kolumna nieprzyjacielska pokazała się w Lachowiczach.

LXXVIII.

Na biwakach w Świerzniu d. 10. Listopada.

Do p. generała gubernatora mińskiego.

Odebrałem list pański wczorajszy, nie mogę wysyłać samą jazdą bez piechoty, mając chmury kozactwa przed sobą. Gdyby mi pan nie kazał być ściągnąć oddziałów, które miałem w Nieświeżu, Mirze i Snowie, mógłbym być zająć większą przestrzeń kraju, ale gdy raz piechota opuściła te pozycje, nie mogę ich strzedz samą jazdą, nie ryzykując jęj na walkę nierówną. Nicby mi nie było łatwiejszego, jak być dziś jeszcze w Świerznie, ale mogliby mi zachwycić skrzydła i odciąć gościniec kojdanowski. Gdybym miał tylko nieprzyjaciela przed sobą, biłbym się z nim i po wszystkiém, ale otoczony jestem zewsząd siłami przeciwnymi i muszę manewrować tak, bym nieprzyjacielowi trzymał się obronnie, jak długo będzie można, a potem cofnąć na Mińsk, w ostateczności bez szkody. Posyłam panu etat mojej brygady, 2,000 piechoty, której połowa rekruci, 200 jazdy lichęj, bez artylerji, na cóż tu rachować? z drugiej strony myli się pan co do sił nieprzyjaciela, które są daleko znaczniejsze, niż pan sądzi. Ja jestem przekonany, że to dywizja Lamberta, stanowiąca przednią straż korpusu Czyczagowa, którą mamy przed sobą.

Od rana siedzę na koniu i strzelamy się z kozakami. Oddział posłany na rekonesans na gościniec nieświeżski, przepędził ich, ale ustąpili w porządku i nie łatwo dali się odeprzeć. Kompania wołyżerów posłana na Mir, spotkała tam bataljon szaserów, podtrzymywany na skrzydłach przez dwie sotnie kozaków — ten cofnął się, zamieniwszy kilka strażów z naszymi. Rannych kilku z obu stron, zajęliśmy znowu miasto.

LXXIX.

Mińsk, d. 11. Listopada o 2-giej godz. z rana.

Do p. generała brygady Kosseckiego.

Kochany generale! Dziś odebrałem wasze trzy listy, chcę bardzo wierzyć temu co mi piszecie, ale nie pojmuję, by ich piechota mogła iść równie prędko z kozakami. Posyłam na spotkanie wasze jazdę, piechotę i działa, pod dowództwem pułkownika Lafitte. Jest to oficer pełen zdolności i wojskowych wiadomości. Zwijaj się pan na Mińsk, i zatrzymaj się gdy znajdziesz dobrą pozycję do potyczki. Myślę, że nie należy zbyt blisko podchodzić pod miasto. Mam honor i t. d.

gen. guber. miński, Bronikowski.

Nie naglij pan w niczém.

LXXX.

Na biwakach w Świerzniu, d. 12. Listopada.

Do pana generała gubernatora mińskiego.

Odebrałem list pański obiecujący mi posiłki, są mi rzeczywiście bardzo potrzebne, bo na wszystkie strony napastowany jestem. Ze czterdziestu jazdy, których sądziłem, że utraciłem w Mirze, wróciło mi dwudziestu, gdyż zachwyceni na posterunku, źle się strzegąc, uciekli potem bocznymi drogami, i przebrali się przez rzekę, którą wszędzie prawie w bród przebyć można. Ponieważ znowu żydzi zdradzili ten posterunek, donosząc kozakom o odejściu piechoty, proszę pana abyś mi dozwolił ukarać ich nałożeniem kontrybucji 300 koszul i 300 par trzewików. Od czterech dni jesteśmy na koniach. Major Szymanowski, którego gorliwość panu znana, niezmordowany.

LXXXI.

Mińsk, d. 11. o 6-tej wieczorem.

Do p. generała Kosseckiego.

Nic nie mam od was, a zatem to dobre nowiny zwiastuje. Ja mam też dobre do doniesienia: że generał Regnier był d. 7. w Świsłoczy, że popycha Ro-

sjan, którzy unikają bitwy, i że ci, którzy przybyli do Miru i aż do Świerznia, okrywają i maskują marsz na Nieśwież, Słuck do Bobrujska lub gdzie się im podoba, książę Schwartzenberg przybywa dnia 9. do Wołkowyska, teraz pan widzisz ich pochód, że nie mogą iść na Mińsk. Mówi mi to, słowo w słowo, list księcia Bassano z d. 9. Nie mam wiadomości wprost od księcia Schwartzenberga, myślę, że kurjerów przejęto, zdaje mi się, iż dziś musiał przybyć do Wołkowyska, a to pewna, że generał Régnier był 6. w Świsłoczy. List z d. 10. mówi: „odbieram od generała Régnier samego potwierdzenie przybycia jego do Świsłoczy, będzie tam stał przez d. 7., oczekując na armję austryjacką, którą wyprzedził.“ W téj chwili odbieram list pański, mniéj trwożący — nie rezykuj pan nadto ludzi na rekonesanse ku Mirowi i Nieświeżowi, Widzisz pan z raportu swego oficera, że nieprzyjaciel poszedł na Lachowicze. Jest tém większa pewność, że nie idzie o Mińsk, tylko straszą. Posyłam panu 300 koni, z których 200 Polaków, świeżych i pragnących się bić. Polecam panu pułkownika Lafitte, który już jest generałem, ale nie ma jeszcze nominacji na piśmie.

Rekomenduję ci go, tégci człowiek i do rady i sławny z wielu rzeczy w wojsku francuzkiém. Jesteście teraz obaj kulawi. Posyłam także generałowi wóz amunicji dla infanterji.

(podpisano) gen. guber. depar. mińs. Bronikowski.

Marszałek Victor jest w Krasnołukach i Borcu (?)

Dąbrowski się ryzykuje w Jakszycach, 6 dni marszu od Belluna, 4 odemnie.

Nie drażnij bardzo to lichy co odchodzi, każ się pilnować od traktu Słucka, ja ci wszystko co miałem dałem.

Br.

LXXXII.

Kojdanów d. 13. Listopada.

Dó p. generała gubernatora mińskiego.

Gdy nieprzyjaciel na nowo atakować rozpoczął i ze wsząd się okazywać zaczął z siłą przeważną, postanowiłem cofnąć się na Kojdanów. Oddział pod rozkazem szefa bataljonu Bitnera, umieszczony na pozycji Świeżna, miał zostać w tylnój straży. Zaledwie kolumna oddaliła się na godzinę marszu, oddział Bitnera napałdnięto, i zamiast zaraz się cofać, chciał nieprzyjaciela odepchnąć rozpoczynszy żywy ogień, ale wkrótce został otoczony, odcięty i musiał się poddać. Nasza strata może być rachowaną na 150 ludzi zabitych i rannych a 300 wziętych w niewolę. Nieprzyjaciel poniósł też znaczne straty. Dowodził nim jeszcze generał Grekow, miał dwa pułki piechoty, dużo kozaków i cztery działa. W téj chwili odbieram list pański pisany rano. Ostatni doszedł mnie zapóźno, gdybym wprzódy wiedział o życzeniach jego, byłbym unikał spotkania wczorajszego, i wprzódy rozpoczął się cofać. Pułkownik Lafitte tylko co przybył.

LXXXIII.

Mińsk. d. 13. Listopada o 6-tej rano.

Do p. generała Kosseckiego.

Kochany generale! Kosakowski wczorajszego dnia żądał odemnie 200 karabinów, jest w Samochwałowicach, poleciłem mu przybyć wam w pomoc. Proszę bronić zejścia się dwóch gościńców. Posyłam jego list ostatni. Proszę mi co dwie godziny przysyłać raporta, póki będziesz pan uważał, że nieprzyjaciel z siłą znaczną idzie na Mińsk. Odebrałem dwa listy wasze, nie mogę nic powiedzieć co pan masz czynić, osądzisz pan, jeśli nieprzyjaciel idzie na Mińsk, trzeba się zastosować do okoliczności. Jeśli nieprzyjaciel jest w Nieświeżu, to jest na gościńcu słuckim, patrz pan i nie atakuj. Mój list ostatni doszedł pana zapóźno. Nie mówisz mi pan, jak długo nieprzyjaciel ścigał was; czy ogień z dział był gęsty. Trzeba się przekonać czy idzie na Mińsk. Generał Dąbrowski ma rozkaz opuszczenia swego schronienia i przyjścia nam w pomoc. Posłałem do niego dwóch kurjerów, wysyłam jeszcze sztafetę. Strzeż pan lewego skrzydła swego. Most na Ptyczy zniszczony. Daję Kosakowskiemu 200 karabinów, jest więc uzbrojony. Oczekuję z niecierpliwością czy nieprzyjaciel ściga was, czy maszeruje dalej na Mińsk. Mam honor i t. d.

Bronikowski.

Poślę jeszcze coś do Sienna, aby połączyć się eszelonami z wami, ale nie prędzój, aż będziesz pan miał pewność, że idą na Mińsk. Boję się osłabić, żeby mnie nie alarmowano od Wolmy.

B.

LXXXIV.

Kojdanów, 14. Listopada.

Do p. generała gubernatora mińskiego.

Noc spędziliśmy spokojnie, wszelkie możliwe zachowując ostrożności, aby nieprzyjaciel nas nie zachwyił, otaczający ze wszystkich stron z siłą przeważną. Oddział w Mirze atakowany był przez pułk piechoty. Kapitan Lipiński odparłszy napad, usunął się w dobrym porządku. Proszę pana generała pomyśleć o mojem wojsku, bom tu nie znalazł ani chleba, ani soli, ani mięsa, ani wódki, tak potrzebnych żołnierzowi na biwakach, przy takim zimnie. Generał Grekow pozwolił oficerom niewolnikom napisać do mnie, prosząc o przysłanie ich rzeczy. Posyłam ja z podoficerem roztroprnym, który mi będzie mógł powiedzieć, gdzie są i jakie ich siły. Nieprzyjaciel szedł za mną aż do Oceli, strzelili do mnie razy ze sześćdziesiąt.

LXXXV.

Armja Wielka Gub. Mińska.

Mińsk, d. 14. Listopada.

Do p. generała Kosseckiego.

Kochany generale! Posyłam panu kopję listu księcia Neufchatel, w skutek którego generał Dąbrowski ma się udać niezwłocznie tutaj dla osłony Mińska. Potrzebując mojego adjutanta Bertrand, proszę o przysłanie mi go natychmiast, jeżeli tam nie dowodzi czém. Pozdrawiam przyjaźnie.

gen. gubern. miński Bronikowski.

LXXXVI.

K o p i a.

Smoleńsk, d. 11. Listopada 1812 r.

Cesarz mi polecił dać wam wiedzieć p. generale Dąbrowski, że nadewszystko masz bronić Mińska, proszę się stosownie rozporządzić i ułożyć z p. gubernatorem mińskim. Donieś mi pan co poczniesz i co zajdzie nowego.

Książę generał major Aleksander.

LXXXVII.

Ihumeń, d. 14 Listopada 1812 r. o 4-tój po południu.

Do generała brygady Kosseckiego.

Posyłam generałowi w załączeniu kopję listu mego do generała Bronikowskiego pod datą dzisiejszą, wyczytasz z niego jaka jest moja sytuacja, proszę nawzajem generała uwiadomić mnie dokładnie o sytuacji swojej. Może być, że jutro wieczór sam będę w Mińsku a pojutrze 16-go moje wojsko pewnie tam stanie. Wysyłam z tym listem kapitana od inżynierów Prądzynskiego, który razem zrekognoskuje drogi i pozycję między Mińskiem a pozycją generała.

Pozdrowienie i szacunek.

(podpisano) gen. dywizji Dąbrowski.

LXXXVIII.

Kojdanów, d. 14. Listopada o 2-giej po północy.

Do generała dywizji Dąbrowskiego.

W téj chwili odebrałem list generała z Ihumenia, datowany, który przez kapitana Prądzynskiego doręczony mi został, odsyłam go natychmiast napowrót, ażeby zdał generałowi dokładną relację z położenia w jakim się znajduje. Nieprzyjaciela mam ze wszystkich stron naprzeciw siebie, jest to dywizja Lamberta, stanowiąca przednią straż korpusu Czyczagowa, jutro do dnia ztąd wyruszam i będę usiłował dojść na wysokość pozycji Samochwałowic, gdzie dalszych rozkazów generała oczekiwać będę.

LXXXIX.

**Raport do JW. generała dywizji Dąbrowskiego,
od generała brygady Kosseckiego.**

Gdy od 4. Listopada, przerwa komunikacji nie zwoleńa zdać generałowi raportu z czynności brygady dowództwa mego, przeto mam sobie za obowiązek złożyć go dnia dzisiejszego.

Siła brygady mojej na d. 4. według stanu sytuacji przesłanego generałowi składa się:

| | |
|---|------------|
| z 6-go bataljonu 46-go pułku francuzkiego | 418 ludzi |
| z 1-go bataljonu marszowego polskiego. | 788 „ |
| z 2-go bataljonu marszowego polskiego. | 557 „ |
| z 1-go bataljonu 22-go pułku litewskiego go Czapskiego | 809 „ |
| z strzelców pieszych litewskich Kossakowskiego | 624 „ |
| Ogół piechoty | 3196 ludzi |

| | |
|--|----------|
| z szwadronu marszowego francuzkiego. | 220 koni |
| z szwadronu marszowego polskiego | 76 „ |
| Ogół jazdy | 296 koni |

Ogółem wszystkiego 3492

P. obr.

Odbieram wiadomość, iż gotują kwatery dla Rosjan w Klecku, Ciemkowiczach i Słucku, że pracują około mostu w Świerzniu i Piasecznie. O tém wszystkim lepiej pan musisz być zawiadomionym przez swe rekonesanse. Mówią mi, że w Kamieńcu widziano kilku kozaków, już się obawiają w Rakowie. Posłałem ztąd rekonesans na Nowy Dwór i Wolnę. Za dwa dni Dąbrowski przybyć powinien. Czyś pan nie posunął rekonesansów na Stankow, na lewo, bo mam też wiadomość, iż most budują na Litwie i że ich lekkie wojska tamtędy przeszły. Trzeba eklererów na lewem skrzydle i na prawém, bo od przodu wiesz pan co masz. Zdaje się, że w tę stronę posuwają rekonesanse silne, a idą na Bobrujsk.

B.

Nic nowego, ani o Austryjakach, ani o księciu Bellune.

Trzebaby do Więckowszczyzny posłać tych, na których najmniej rachujesz i z dobrym oficerem kawalerji, któryby trakt od Uzdy, który tam dochodzi pilnował i łączył się z Samochwałowicami, gdzie musi już być znowu Kossakowski. Tout cela sont des avis, que je vous donne, vous êtes là sur les lieux pour mieux juger les choses.

Br.

Siłą tą stosownie do rozkazu księcia de Bellune, komunikowanego mi przez generała gubernatora Mińska Bronikowskiego osłaniać miałem drogi od Pińska do Słucka i strzedz się od strony Słonimia, gdzie korpus generała Czyczagowa zbierać się zaczął. W tym celu utrzymałem silne posterunki w Cimkowiczach, Klecku, Słucku, Sieniawce, Snowie i Mirze.

Na d. 4. Listopada, odebrałem rozkaz generała, ażebym zebrawszy wszystkie siły moje udał do Świerzna, a zawiadomiwszy o poruszeniu mojem generała Bronikowskiego, tamże oczekiwał rozkazów jego.

Dnia 5-go odebrałem rozkaz generała Bronikowskiego, ażebym wskazanego mi przez pana generała, poruszenia dalej nie uskuteczniał i pozostał w Nieświeżu, dokąd wszakże z brygadą nie powróciłem i tylko bataljon marszowy, pod komendą podpułkownika Fontany tam zostawiłem témbardziej, iż od pojmanego adjutanta generała Czaplica, porucznika Kuzniecowa dowiedziałem się, iż korpus generała Czyczagowa wynoszący do 60,000 ludzi z 80-ciu armatami zostawiwszy trzy dywizje pod generałem Sackenem, naprzeciw korpusu księcia Schwartzemberga, zbierać się miał w Słonimiu.

Dnia 6-go odebrałem rozkaz ściągania znowu jak najspieszniej wszystkich moich oddziałów z posterunków do Świerzna, gdyż nieprzyjaciel zagraża zajęciem Borysowa. W skutek czego wydałem stosowne rozporządzenia i już wszystkie oddziały moje były w marszu, gdy dnia 7-go przysłany mi został contre-ordre,

aby wszystko pozostawić na miejscu, zalecając mi spalić mosty na Niemnie, bronić nieprzyjacielowi przejścia rzeki i nie dopuścić go do Mińska chyba po sobie.

Dnia 8-go odebrałem zawiadomienie od generała Bronikowskiego, iż nieprzyjaciel zajął Borysów i rozkaz maszerowania do Kojdanowa pozostawienia w Świerznie tylko dwóch kompanji piechoty i popsucia mostów na Niemnie i Ptyczy. Ostrożność ta była zbyteczną, gdyż rzeki te w tej porze roku wszędzie w bród przejść można, wszakże czyniąc zadość rozkazom, mosty zrucić i przeprawy zniszczyć kazałem, a zostawując w Suowie 50 jazdy a w Świerznie 200 piechoty z resztą brygady wyruszyć miałem do Kojdanowa.

Dnia 9-go brygada wyruszyć już miała a bataljon francuzki już był w drodze, gdy odebrałem rozkaz pozostania w Świerznie znowu więc oddziały moje zwracać musiałem a nieprzyjaciel dostrzegłszy ustawiczne moje ruchy i niepewność w trzymaniu pozycji wszystkie moje posterunki atakował.

W Mirze pozostawiony posterunek jazdy napadniętym został i zabrany.

W Snowie kapitan Rokosowski zaatakowany przez 500-set kozaków odparł ich ze znaczną ich stratą.

W Nieświeżu pozostawiony bataljon przed przewyższającym nieprzyjacielem cofnął się ku mnie, — gdy wreszcie dowiedziałem się, iż nieprzyjaciel przeszedł Niemen na prawém skrzydle mojem, grożąc mi odcięciem od Mińska, opuściłem Świerzno a trzymając

tylko Stołpce, stanąłem obozem na prawym brzegu rzeki.

Dnia 10-go odebrałem rozkaz, ażeby powrócić i pozostać w pozycji Świerzna, nie cofając się aż przed nieprzyjacielem w sile przewyższające. — ażeby starać się działać zaczepnie, zajmując rekonesancji jak najwięcej kraju przed sobą; — ażeby nie opuszczać Świerzna dla niepokazania nieprzyjacielowi drogi do Mińska. Generał Bronikowski zalecał mi zarazem bić się, zapewniając, że nie mam naprzeciw sobie tylko kozaków i trochę piechoty, którą mi łatwo pobić przyjdzie.

Nie ufając doniesieniom generała gubernatora i chcąc przekonać się o istotnej sile nieprzyjaciela przeszedłem Niemen z jednym bataljonem marszowym, dwoma kompanjami 22-go pułku i sto jazdy, i rozesłałem rekonesanse na wszystkie drogi. Oddział maszerujący ku Mirowi napotkał bataljon strzelców i dwie sotnie kozaków, odpędził ich i zajął Mir. Przed oddziałami maszerującymi drogą od Nieświeża i od Snowa ustępowały znaczne oddziały kozaków, cofając się wolno i w porządku. Przed nocą wróciłem na dawne pozycje nie mogąc dostać do niewoli żadnego kozaka, od któregobym się mógł dowiedzieć o pozycji i sile nieprzyjaciela.

Dnia 11-go byłem znowu zewsząd atakowany. Nieprzyjaciel okazywał na wszystkich punktach znaczne siły jazdy i piechoty, postanowiłem więc rejterować się do Kojdanowa.

Dnia 12-go rozpocząłem odwrót. Bataljon mar-

szowy pod dowództwem szefa bataljonu Bitnera miał stanować arjergardę kolumny, lecz zaledwie ta była o godzinę marszu, gdy nieprzyjaciel zaskoczywszy wedy i pikiety jazdy francuzkiej podsunął się z piechotą i czterma działami, i uderzył na miasto. Bitner zamiast cofnąć się, odrazu zaczął się odstrzeliwać, dał się nieprzyjacielowi otoczyć i pomimo uporczywej obrony poddać się musiał. Straciliśmy w zabitych i rannych do 150 ludzi oprócz 300 w niewolę wziętych.

Dnia 13-go złączyłem się z oddziałem 180 piechoty Wirtembergczyków z dwoma działami i 200 jazdy szwadronu marszowego Francuzów i Polaków pod komendą pułkownika Lafitte, a w Kojdanowie zastałem bataljon drugi pułku litewskiego. Cała więc siła moja dnia tego wynosiła:

| | | |
|------|-------|---|
| 1496 | ludzi | 22-go pułku litew. nowój formacji, |
| 248 | „ | 6-go bataljonu 46-go pułku francuzkiego samych rekrutów, |
| 347 | „ | bataljonu marszowego polskiego, w tym 177 przybyłych świeżo Wirtembergczyków, |
| 346 | „ | jazdy szwadronu marszowego Francuzów i Polaków. |

Ogółem 2437 ludzi i 2 działa.

Stanałem obozem przed przed miastem, mając między sobą a przednim posterunkiem, małą groblę i las. Nad wieczorem nieprzyjaciel ukazał się w znacznej liczbie kozaków i strzelców.

Dnia 14-go cały dzień ucierał się z forpocztami mojemu, a gdy piechota ukazywać się zaczęła, nie wątpiłem, iż cała dywizja generała Lamberta na mnie następuje i ze zgrozami przeniósłem obóz na wzgórze przed miastem będące, osadziwszy piechotę groble i miasto. W nocy przybył do mnie kapitan Frądryński z listem od generała dywizji.

Dnia 15-go o świcie, odwrót ku Mińskowi rozpocząć miałem. Brygada uszykowana była w kolumnę. Bataljon francuzki i jazda pod dowództwem pułkownika Lafille arjergardę stanowić miały. Nieprzyjaciel z wielkim wrzaskiem wpadłszy do opuszczonego obozu (rozumiejąc, iż mnie w nim zastanie, gdyż ogniska obozowe przez całą noc utrzymywać kazałem) nie zastawszy nikogo, z całą swoją jazdą udał się w pogoń za mną i wkrótce zaczął na tylną straż nacierać. Trzeba było wstrzymać natarczywość jego, kazałem stanąć kolumnie, a dobrze wymierzony ogień dwóch dział i bataljonu marszowego en tirailleurs rozsypanego, zadawszy mu nie małe straty, powstrzymał w zapędzie i w nieład wprawił. Nieprzyjaciel pokazał mi w tej pierwszej rozprawie 3 do 4,000 jazdy z czterema działami. Korzystając z czasu, zanim się sformował, zwinąłem kolumnę i dalszy pochód rozpocząłem w ciągu którego musiałem często stawiać czoło nieprzyjacielowi a gdy postęp kolumny w przejściu przez groblę opóźnionym został, ukazała się piechota z ośmioma działami i już odtąd ciągle ogień dwunastu armat wytrzymywać musiałem. Odwrót wszakże odbywał się w po-

rzędu, i jeszcze tylko parę wiorst potrzeba mi było tak porządnego marszu, aby dojść do pozycji, w której mógłbym się oprzeć nieprzyjacielowi, kiedy kula armatnia urwała nogę kapitanowi Mélard, dowodzącemu szwadronem jazdy francuzkiej. Szwadron ten arjer-gardę stanowiący od nieprzyjacielskiej jazdy rozbity w nieładzie uchodzić zaczął i pułk 22-gi piechoty litewskiej w nieporządek wprowadził. Bataljon francuzki odsłoniony i otoczony od jazdy nieprzyjacielskiej po kilku wystrzałach mimo waleczności i zimnej krwi szefa bataljonu Lapersonna broń złożył. Działo jedno zgruchotane zostało, gdy na drugie pułk huzarów natarł, szwadron jazdy polskiej, na którego czele stanęli major Szymanowski i szef szwadronu Dłuski odparł dzielnie nieprzyjaciela i działo wprowadził. W tej chwili wróciłem się, aby zebrać rozrzucony en tirailleurs bataljon marszowy, na który już piechota nieprzyjacielska nacierała i właśnie zaczął się koło mnie formować, kiedy kula armatnia konia podemną uбиła a pułk litewski z samego młodego żołnierza złożony, po sześciogodzinném cofaniu się rażony kartaczami, mimo waleczności wyższych swoich oficerów a szczególnie dowódcy pułku Czapskiego, broń rzucać zaczęli. Otoczony zewsząd przewyższającymi siłami, zebrałem co można było jazdy w kolumnę i z kilku oficerami memi przebiliśmy się przez chmurę kozaków broniących nam przejścia.

Mimo nieszczęśliwego powodzenia dnia tego nie mogę nie oddać zasłużonej pochwały mężstwu i waleczności:

Pułkownika 22-go pułku litewskiego Czapskiego, który własną odwagę i męstwo chciał przelać w swoich nowo zaciężnych żołnierzach, karząc śmiercią na polu bitwy, o zakazaną bojaźń w boju.

Majora pułku 2-go jazdy Szymanowskiego, który z talentem i nieporównaną gorliwością w każdym boju, w każdej utarczce piękny dawał przykład cnoty żołnierskiej.

O przedstawienie obydwu do krzyża kawalerskiego, mam honor generała upraszać.

Szef szwadronu 18-go pułku jazdy litewskiej Dłuski i kapitan 15-go pułku jazdy Rokosowski, liczne dali dowody waleczności. Kapitan Rokosowski podał mi konia swego, gdy mój od kuli armatniej ubitym został.

Kapitan pułku 2-go Lipiński dał również dowody męstwa i roztropności przy opanowaniu miasta Miru na dzień 10. Listopada i obronie onego w dniu następnym.

O przedstawienie tych trzech oficerów do krzyża złotego upraszam.

Adjutant mój porucznik Stadnicki okazał śmiałość i odwagę w rozwożeniu, wśród najcieńszego ognia, rozkazów moich.

Podporucznik pułku 18-go jazdy litewskiej Grabowski, nieustraszoną swoją odwagą i zręcznie prowadzonymi podjazdami był postrachem kozaków.

Dla adjutanta podoficera pułku 2-go jazdy Nadra-

towskiego za rozpędzenie kozaków w Pińsku, których 15-stu wzięł w niewolę.

Dla podoficera 3-go pułku jazdy Spiskiego, który z trzema ułanami natarł na dwunastu kozaków i pojmał porucznika rosyjskiego, wreszcie:

Dla ułanów 15-go pułku Kiczorowskiego i Twardowskiego za mężne ich sprawowanie się w każdym zdarzeniu o ozdoby krzyża srebrnego mam zaszczyt generała upraszać.

Ustny raport miałem honor złożyć generałowi na d. 15. b. m. i r. przy spotkaniu go w Mińsku. Zkąd przybyłem do dywizji wraz z majorem Szymanowskim i składając raport niniejszy stawiam się pod komendę generała i oczekuję na jego rozkazy.

W Borzynie d. 18. Listopada 1812 r.

(podpisano) generał brygady Kossecki.



Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

15669/1



11-015669-000-0